

Józef Wyspiański



ZBRODNIENIE
OUN-UPA

Józef Wyspiański

Zbrodnie OUN-UPA

Lubin, 2012

Projekt okładki i strony tytułowej - Józef Wyspiański

Skład, łamanie oraz retusz zdjęć i dokumentów - Józef Wyspiański

Korekta - Mirosława Bożyńska

Copyright by Józef Wyspiański, Lubin 2012.
Kontakt: erjotwulubin@wp.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Każda reprodukcja lub adaptacja całości
bądź części niniejszej publikacji, niezależnie od zastosowanej
techniki, wymaga podania źródła.

**Publikacja mogła się ukazać dzięki wsparciu
Stowarzyszenia „Ziemia Bolesławiecka”
w Bolesławcu**

Druk i oprawa: Drukarnia MCKK, Lubin

Wydanie pierwsze.

Nakład - 400 egz.

ISBN 978-83-921609-3-9

Spis treści

1. Wstęp - 6
2. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Przemyślany
 - 2.1. Przemyślany i Dąbrowa - 8
 - 2.2. Borszów - 18
 - 2.3. Brykoń - 19
 - 2.4. Czupernosów - 19
 - 2.5. Krosienko i Jasna - 19
 - 2.6. Lipowce - 21
 - 2.7. Ładańce - 22
 - 2.8. Łonie - 22
 - 2.9. Majdan Lipowiecki - 23
 - 2.10. Meryszczów - 30
 - 2.11. Pletenice - 30
 - 2.12. Pniatyń - 31
 - 2.13. Siworogi - 34
 - 2.14. Uniów - 37
 - 2.15. Uszkowice - 40
 - 2.16. Wołków - 41
 - 2.17. Wypyski - 42
3. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Gliniany
 - 3.1. Gliniany - 43
 - 3.2. Jaktorów - 43
 - 3.3. Krzywice - 44
 - 3.4. Mazów - 44
 - 3.5. Poluchów Wielki - 44
 - 3.6. Przegnojów - 44
 - 3.7. Rozworzany - 44
 - 3.8. Słowita - 44
 - 3.9. Zamoście - 45
 - 3.10. Żeniów - 45
4. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dobrzanica
 - 4.1. Dobrzanica - 46
 - 4.2. Brzuchowice - 50
 - 4.3. Korzelice - 51
 - 4.4. Ostałowice - 51
 - 4.5. Tuczna i Prybeń - 51
 - 4.6. Wojciechowice - 56
 - 4.7. Żędowice - 56

5. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dunajów
 - 5.1. Dunajów - 58
 - 5.2. Białe - 68
 - 5.3. Ciemierzyńce - 72
 - 5.4. Nowosiółka - 77
 - 5.5. Pleników - 77
 - 5.6. Poluchów Mały - 79
 - 5.7. Wiśniowczyk - 80
6. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Janczyn
 - 6.1. Janczyn - 81
 - 6.2. Baczów - 81
 - 6.3. Biłka - 81
 - 6.4. Błotnia - 81
 - 6.5. Dusanów - 82
 - 6.6. Kosteniów - 82
 - 6.7. Podusilna - 83
 - 6.8. Podusów - 84
7. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Kurowice
 - 7.1. Kurowice - 85
 - 7.2. Alfredówka - 85
 - 7.3. Peczenia - 85
 - 7.4. Sołowa - 85
 - 7.5. Turkocin - 85
 - 7.6. Wyżniany - 86
8. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Pohorylce
 - 8.1. Pohorylce - 91
 - 8.2. Hanaczów - 92
 - 8.3. Hanaczówka - 114
 - 8.4. Łahodów - 116
 - 8.5. Podhajczyki - 117
 - 8.6. Stanimierz - 117
 - 8.7. Unterwalden - 120
 - 8.8. Zaciemne - 121
9. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Świrz
 - 9.1. Świrz - 122
 - 9.2. Chlebowice Świrskie - 128
 - 9.3. Kimirz - 134
 - 9.4. Kopań i Gniła - 136
 - 9.5. Niedzieliska - 137

10. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Zadwórze
 - 10.1. Zadwórze - 138
 - 10.2. Bagdanówka - 139
 - 10.3. Łaszki Królewskie - 139
 - 10.4. Połonice - 139
 - 10.5. Połtew - 141
11. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w nieznanym miejscowościach - 144
12. Ukraińcy ratujący Polaków - 145
13. Straty ludności polskiej w wyniku akcji ludobójstwa - 146
14. Demaskowanie fałszywych mitów OUN - 151
15. Zakończenie - 165
16. Bibliografia - 168
17. Najważniejsze błędy zauważone w książce *Barbarzyństwa.....* - 169
18. Skorowidz nazwisk - 171
19. Skorowidz nazw geograficznych - 177



1. Wstęp

Poniższa publikacja nawiązuje, czy raczej - jest kontynuacją - mojej książki, zatytułowanej „Barbarzyństwa OUN-UPA”, wydanej w 2009 r. i dotyczącej tragicznego okresu w dziejach polskich Kresów: napadów nacjonalistów ukraińskich na Polaków, mieszkańców powiatu przemysłańskiego. Książka wzbudziła dużo emocji wśród Czytelników, wielu z nich niemal tuż po lekturze nadesłało nowe materiały: opracowania, fotografie i nazwiska ofiar napadów. W ciągu niespełna trzech lat, jakie minęły od tamtej publikacji, z kilku archiwów polskich uzyskałem kopie dokumentów, przeprowadziłem też dodatkowe rozmowy ze świadkami zdarzeń, które nie tylko potwierdziły wcześniejsze informacje o napadach i ich ofiarach ale też dostarczyły nowe, dotychczas nieznane dane.

Zebrany w ten sposób materiał znacznie poszerzył moją wiedzę na temat bestialskich mordów na Polakach i pozwolił mi uściślić okoliczności, w jakich miały one miejsce. Stał się też przyczynkiem niniejszego opracowania.

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej zamieściłem opisy napadów ukraińskich nacjonalistów, które dotychczas nie zostały podane do publicznej wiadomości. Pochodzą one z dokumentów przechowywanych w krajowych archiwach oraz pochodzą z opowiadań osób, świadków tych tragicznych wydarzeń.

Część druga zawiera kilka przykładów prób odmitologizowania fałszywych mitów o OUN i UPA, sfabrykowanych przez przywódców tych organizacji i ich popleczników, zarówno w okresie wojny jak i w czasach powojennych.

Dziękuję Pani dr Lucynie Kulińskiej za przesłanie dwóch tomów własnego opracowania, pt. „Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...” oraz kserokopii innych publikacji. Znajdujące się w nich szczegółowe informacje, zapisane ponad 60 lat temu, bezpośrednio po aktach barbarzyństwa nacjonalistów ukraińskich, nie tylko poszerzyły grono świadków, ale stanowią dodatkowe dowody prawdy historycznej.

Jestem wdzięczny Siostrze Danucie Szymańskiej za reprodukcję kilkunastu stron przedwojennej księgi pamiątkowej kościoła przemysłańskiego, na których w trakcie działań wojennych lub zaraz po nich zostały zapisane tragiczne wydarzenia parafii.

Dziękuję również Pani Marii Lasocie za wyjątkową pomoc w zbieraniu materiałów do książki.

Osobne podziękowanie kieruję do Pana Jana Cołokidziego, Prezesa Stowarzyszenia „Ziemia Bolesławiecka”. Dzięki Jego inicjatywie Stowa-

rzyszenie wsparło wydanie niniejszej publikacji.

Kolejne, nowe informacje na temat nikczemnych działań ukraińskich nacjonalistów - jeśli takie nadejdą - będą publikowane na łamach biuletynu „SPOTKANIA ŚWIRZAN”, dostępnego również w postaci elektronicznej w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej.

Nowe materiały pozwoliły ustalić następne nazwiska ofiar. Wyróżniono je tekstach pogrubioną czcionką. Po każdej miejscowości uzupełniono wykaz nazwisk ofiar, kontynuując numerację z poprzedniej publikacji. Przy wieku ofiar często użyto skrótu „bd”, oznaczającego brak danych.

W nawiasie kwadratowym podano numer pozycji bibliograficznej i stronę z tego dokumentu. Zachowano pisownię źródła.

W tekście wstawiono fotografie zamordowanych członków rodziny Kleszczyńskich z Podjarkowa. Pierwotnie mieszkali w Kopaniu, gdzie mieli krewnych, a także w Świrzu i Hanaczowie. Fotografie ilustrują metody znęcania się oprawców z OUN-UPA nad Polakami. Takich aktów barbarzyństwa było w powiecie bardzo dużo.

Lubin, 2012 r.

J. Wyspiański



2. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Przemyślany

2.1. Przemyślany i Dąbrowa

a) okoliczności napadów i terroru:

W dniu 1 lipca 1941 r. do Przemyślan wkroczyli Niemcy. Wszystkie stanowiska w instytucjach miejskich zajmowali Ukraińcy. Utworzona policja ukraińska natychmiast zaczęła porywać Żydów, zmuszając ich do darmowej pracy w mieście. 8 lipca ukazało się zarządzenie nakazujące noszenie Żydom Gwiazdy Dawida i ograniczający poruszanie się po mieście. Ponadto Żydzi zostali zobowiązani do przekazywania wartościowych rzeczy, urządzenia domowe i meble dla Niemców. Policjanci ukraińscy (i Niemcy) nie byli zadowoleni z wykonania tych poleceń i wpadali do żydowskich domów, gdzie okradali Żydów z posiadanego majątku.

W pierwszej połowie lipca 1941 Ukraińcy zabijali tuziny Żydów mieszkających w sąsiedztwie miasta: w Kurowicach zabili 17 Żydów, w wiosce Białe większa część żydowskich mieszkańców została zamordowana.

15 lipca 1941, z aktywną pomocą miejscowej ludności (ukraińskiej – dop. J.W.), Niemcy zapalili miejską synagogę. Ogień przeniósł się na stojące obok zabudowania żydowskie. 10 Żydów zostało wrzuconych do płonącej synagogi i palących się domów, gdzie zmarli w męczarniach. Ukraińcy przenosili ogień do innych domów i w ten sposób spłonęło około 40 budynków. Przy okazji kradli oni majątek napotkany w domu.(...)

W grudniu (5.12.1942) Niemcy i ukraińscy policjanci przeprowadzili około 3000 Żydów z przemyślańskiego getta do miejscowej stacji kolejowej i załadowali ich do wagonów. Wobec braku miejsc w wagonach, niewielka liczba Żydów, może tuzin, została zawrócona do getta. Pociąg odjechał do obozu w Bełżcu, gdzie później zostali zagazowani. (...)

Na krótko przed ostatnią akcją całkowitego zniszczenia Żydów w Przemyślanach (maj 1943 - dop. J.W.), a nawet i w czasie jej trwania, zdarzało się, że grupy Żydów uciekały do lasu i szukały miejsca ukrycia się. Oni stawali się celem nieustannego poszukiwania i polowania przez Niemców i ukraińskich gospodarzy. Pewna ilość Żydów przebywających w lesie była zaopatrywana w broń, która była wykorzystywana do samoobrony i zdobywania żywności. W lasach hanaczowskich uzbrojeni Żydzi nawiązywali kontakt z grupą polskich partyzantów i połączyli się z nimi, by bronić polskich miasteczek przed ukraińskimi chłopami i brygadami nacjonalistów ukraińskich podległych Ban-derze. Wielu Żydów ukrywających się w lasach zmarło lub zostało zabitych.

[Encyclopedia of Jewish Communities, Poland, Volume II, pages 440-442, published by Yad Vashem, Jerusalem (www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland)]. Tłum. J.W.

* * * * *

W połowie 1941 roku w Przemyślanach mieszkało co najmniej 2,6 tys. Żydów. Trzy dni po zajęciu miasta przez wojska niemieckie, 4 lipca 1941 r., nacjonaści ukraińscy dokonali w Przemyślanach pogromu, podczas którego nieustaloną liczbę Żydów spalono w synagodze, a także wielu innych pobito i ograbiono. (Getto w Przemyślanach, Wikipedia)

* * * * *

Pewnej nocy w lipcu (1939 r. - dop. J.W.) wracając z potańcówki, jaką regularnie urządzała dla młodzieży pani Hawronowa, zobaczył kilku Ukraińców na koniach. Na ramionach mieli opaski w kolorach żółtym i niebieskim. Krzyczeli coś o "niezawistnej Ukrainie". Kiedy mijali Poldka (Kleinmana - dop. J.W.), jeden pochylił się i warknął: - Budiem rzezać Żydów i Polaków! (...)

Niemcy kazali Żydom (5.11.1941 r. - dop. J.W.) kopać rowy, a gdy zadanie wykonano, ustawiali kolejne szeregi na skraju rowu i zabijali strzałem w tył głowy. (...)

Nazajutrz dowiedzieliśmy się, że dwie żony rozstrzelanych wczesnym rankiem postanowiły obejść las z drugiej strony i odszukać ciała swych mężów. Obie zostały zamordowane przez ukraińskich policjantów. [1, str.79 i 124]

* * * * *

Moja mama, urodzona w Przemyślanach w 1934 r., jako dziecko, idąc ze swoją mamą do kościoła widziała, jak Ukraińcy podpalali żydowską synagogę. Był przy tym krzyk i płacz ludzi. Mama widziała małą dziewczynkę, którą na jej oczach wrzucono do płonącej świątyni. Ponoć Ukraińcy wrzucili do synagogi również rabina, ale się uratował. Wkrótce jednak został przez Ukraińców wywieziony samochodem do lasu i tam zabity.

Mama pamięta rodzinę żydowską w Przemyślanach o nazwisku Gruenspan (lub podobnym). Ojciec rodziny był lekarzem. Cała jego rodzina została zamordowana na ulicy przez bojówki ukraińskie.

Inny Żyd, Mandel, właściciel restauracji, miał 5-letnią córkę, którą ukryła na prośbę ojca moja babcia - Maria Przyszlakowska. Dziewczynka miała wyjechać do Bochni, w rodzinne strony mojej babci, ale dziewczynka była bardzo żywa i ruchliwa. Wypatrzyła ją ukraińska sąsiadka i pod nieuwagę babci zabrała i wydała Niemcom. Zagroziła babci, że wyda ją i całą rodzinę za ukrywanie żydowskiego dziecka. Parę dni później babcia Maria zabrała moją mamę, jej rodzeństwo, i wyjechała do bezpiecznej Bochni. (Wspomnienia Stefanii Białożyty-Przyszlakowskiej zapisała Katarzyna Spandel)

* * * * *

plebanii byliśmy w lepszym położeniu. Ot, zdarzyło się, że cofające się wojska niemieckie zostawiły nam oddział Czerwonego Krzyża. Komendant tego oddziału, katolik, szkoda, że nie pomnę jego nazwiska, dał się uprosić, żeby żołnierze pilnujący tego punktu w szkole, tuż obok kościoła położonej, objęli swoją strażą kościół i plebanię. Mogliśmy tedy przez tę straszną zimę, przynajmniej o tyle być spokojni, że nie grozi nam napad banderowców.

Co znaczniejsze rodziny zaczęły otrzymywać z poczty listy ostrzegające „żeby wyjechać na zachód, inaczej śmierć”. Taki list otrzymał dyrektor szpitala powiatowego, dr Kaczor, i inni. Zaczęła się więc szykować emigracja z parafii. Najpierw zaczęto organizować przymusowo wyjazd „volksdeutschów”. Tych nikt nie żałował, chociaż byli między nimi tacy, których ktoś na własną rękę, bez ich wiedzy i zgody na volkslistę wpisywał.

Zaczęły się systematyczne napady „lasowych Ukraińców”, których nazwa ustaliła się później pod mianem banderowców, którzy napadali na wioski i mieszkańców polskich wsi, palili a mieszkańców mordowali. Do Krosienka schronił się rodak krosieniecki, nauczyciel z Wołynia, Piotr Michaliszyn, zrabowany i zniszczony, uratowawszy zaledwie życie swoje i rodziny. Ze zgrozą opowiadał napad i rabunek wioski i szkoły na Wołyniu.

Jednego razu, grudzień lub styczeń (1944 r. - dop. J.W.), teściowa będąc w mieście w Przemyślanach, zauważyła furmankę koło sklepu na rynku, rzuciła okiem drugi raz i poznała swoje własne konie zrabowane na Wołyniu. Odruchowo zawołała: - Ludzie, to nasze konie zrabowane! Zanim się obróciła, zanim pomyślała co robić, kilku ludzi wsiadło na wóz, zacięli konie i uciekli. Wołyniacy mieli kontakt z Ukraińcami miejscowymi. Wiedzieli, gdzie się zastrzymać, odpocząć czy zaopatrzyć.

Na plebanii w Przemyślanach wykopano rowy obronne, okna dolne zamurowano, drzwi wejściowe wzmocniono ryglami, aby w razie napadu ludność mogła się schować na plebanii, ewentualnie w czasie nalotów. I tak też było. W czasie Wielkiego Postu nabożeństwa, rekolekcje, spowiedź, komunie św. odbywały się regularnie przy wielkim napływie ludności. Ludzie czuli się przy kościele bezpieczniejsi.

Partyzanci (ukraińscy – dop. J.W.) ukryci w lasach zostali (po przejściu frontu - dop. J.W.) pochwyceni, ale zawsze od czasu do czasu dawało się słyszeć ich mordowanie, jak w Pniatynie, Siwirogach, Dąbrowie, gdzie zginęła zamordowana przez nich siostra ks. Szula. Ilość ludności zmalała. Dnia 19.9. 1944 przy spisie ludności do paszportów w Przemyślanach znajdowało się 370 Polaków, 360 Ukraińców i 100 Żydów. Razem 830 mieszkańców, chyba już dawno Przemyślan nie były tak ubogie w ludność. [6, str. 90-91, 101, 103]

W Przemyślanach i okolicznych wsiach wielu Polaków otrzymało (w

styczniu 1944 – dop. J.W.) listy od OUN z wezwaniem do natychmiastowego opuszczenia Ukrainy pod karą śmierci. Powiadomieni o tym Niemcy zagrozili Ukraińcom represjami. Za jednego Polaka z inteligencji rozstrzelają 50 Ukraińców, a za nie pracującego 10-ciu. [2, str. 579]

* * * * *

Reakcje Ukraińców na zapowiedź represji doskonale charakteryzuje sprawozdanie z zebrania wójtów i sołtysów w starostwie Przemyślany, dnia 31.1. godz.10-2-giej (roku 1944 – dop. J.W.).

Zebranie zagałę i zamknął Lankomisarz Gade. Obecni byli prawie wszyscy sołtysi i wójtowie powiatu - naturalnie Ukraińcy. Przemawiali: 1) Przedstawiciel komitetu ukraińskiego niejaki Tiwolak (?) czy Tiwoluk (Ukr.), 2) Sędzia ukraiński niejaki Fanek (czy Panek?) 2 razy, raz po ukraińsku raz po niemiecku), 3) Kierownik Arbeitsamtu. 4) Sprawozdawca Komisji kontyngentowej. 5) Komendant policji niemieckiej. 6) Kreislandwirt i inni.

Najciekawsze są dwa pierwsze przemówienia Ukraińców - mające charakter polityczny. Podaje, je jako naoczny świadek - w formie streszczenia.

Prezes (czy sekretarz?) Komitetu Ukr. Tiwolak - przedstawił najpierw stan polityczny i sytuację na frontach, następnie podkreślał konieczność dalszej walki z bolszewizmem przy boku Niemiec. Cieszył się, że naród ukraiński może się przyczynić do zwycięstwa Niemiec, bo zwycięstwo Niemiec to zwycięstwo Ukrainy. Wyrażał zadowolenie, że młodzież ukraińska ma możliwość nabycia przeszkolenia wojskowego pod fachowym kierownictwem niemieckim - zachęcał Ukraińców by tłumnie korzystali z tej możliwości, bo to im będzie potrzebne (!)

Co do współzycia z „sąsiadami” (tj. z nami) oburzał się na „nowe prowokacje” polskie w postaci zabicia jednego ukraińskiego mołojca w Krosienku, Łahodowie i innych miejscowościach (chodzi o akcję łapania zbiegłych z Baudienstu w której istotnie padli wymienieni wyżej). (...)

Drugi mówca - ów sędzia Fanek czy Panek przemawiał z zapalem i krzykliwie przez 3 kwadranse o Ukrainie. Oto streszczenie w formie zapamiętanych cytatów. „Dobro narodu ukraińskiego jest największym prawem naszym. Nadszedł czas - by nerwy silnie chwycić i nie dać się uprzedzić nadchodzącym wypadkom. Sytuacja jest bardzo poważna - wchodzimy w ostatnią fazę wojny, która w tym roku być może skończy się. Aby wyjść z niej obronną ręką naród ukraiński musi kierować się w polityce chłodnym rozumem, a nie uczuciami. Właśnie teraz nadszedł czas rozumnej polityki. 30 stycznia podczas wielkiej manifestacji we Lwowie - Komitet Ukraiński oświadczył General-gubernatorowi dr Frankowi gotowość dalszej współpracy z Niemcami we wspólnej walce z największym wrogiem – bolszewizmem.” (...)

Tu p. Fanek zaczął z tupetem krzyczeć na całe gardło: „My tu gos-

podarze, nasza tu ziemia, nasz kraj - nikt nie ma prawa obrażać nas - a obrazą było, że w same święta przychodzą do naszych wsi i strzelają do naszej młodzieży! Nie możemy dopuścić - aby na naszej ziemi, gdzie gospodarujemy z dziada pradziada - ktoś zakłócał nam spokój świąteczny! Dlatego to uprosiliśmy Landkomisarza - aby zwołał analogiczne zebranie Polaków, aby i ze strony polskiej padło zapewnienie chęci utrzymania ładu w powiecie i zaprzestania tych prowokacji. Nie chcę być jednostronnym, muszę więc wspomnieć o wyrokach, jakie ostatnio otrzymali niektórzy Polacy w Przemyślanach. Sam czytałem 3 takie kartki, m.in. p. Kaczora - treść jest - aby w ciągu 24 godzin wyjechał, w przeciwnym razie poniesie karę śmierci - podpisano O.U.N w Przemyślanach, 16.1.44.

Otóż oświadczam, że pismo to nie mogło wyjść z rąk Ukraińców. Litera niestosowna - greckie i łacińskie na przemian - styl i treść świadczą o tym, że nie wysłali go nasi ludzie. To zresztą nie leży w naszym interesie, aby kilkunastu Polaków opuszczało natychmiast dotychczasowe miejsce pobytu - czyż bowiem przez to rozwiąże się kwestia polsko-ukraińską, że kilkunastu Polaków stąd wyjedzie - popisały je ciemne elementy, którym na tym najbardziej zależy, aby i w powiecie tutejszym nastał zamęt. To nie zrobili Ukraińcy - ale będziemy się starali wykręcić źródło tego rodzaju pism - by to udowodnić wszystkim. Nam - jako gospodarzom tych ziem najbardziej chyba zależy na utrzymaniu spokoju na tych terenach - jakżeby zatem moglibyśmy być powodem zamętu?" (...)

Podczas przemówień Ukraińców władze niemieckie nie były na sali obecne. W tychże Przemyślanach parę tygodni temu zniknęło w tajemniczy sposób 5 Polaków.

Niemcy zabierają z Przemyślan i okolic dzieci od lat 3-14, które wysyłają do niemieckich zakładów na zachód, w celu zgermanizowania ich. Wagony z dziećmi widziano podczas postoju we Lwowie. [2, str. 498]

[...] W styczniu 1944 niemieckie cofanie zatrzymało się u nas na linii Tarnopol-Brzeżany, niedaleko od Przemyślan. Zaczęła się straszna likwidacja Żydów i [fala – J.Wołczański] napadów ukraińskich. Żydów przetrzymywano już w dawnym więzieniu i co pewien czas grupami 100-200 osób wyprowadzano do lasu za szpitalem. Kazano im kopać doły ogromne i tam ich rozstrzeliwano. Takich grup było 6-7. Salwy strzałów mrozące krew było słyszeć w mieście. Opowiadają, że pewien SS-man, wyjątkowo okrutny, przy strzale dostał od rykoszetu uderzenie w głowę - stracił wzrok. (Linia frontu sowiecko-niemieckiego ustaliła się dopiero na początku kwietnia i przebiegała na linii Jezierna-Buczacz. Żydzi w areszcie przemysłańskim nie byli przetrzymywani, poza nielicznymi osobami. Niemcy masowo ich rozstrzeliwali w Przemyślanach w r. 1943 i pod koniec czerwca nie było już getta. Dop. J.W.)

Równocześnie zaczęły się ukazywać w powiecie łuny pożarów nocnych w poszczególnych wioskach. Bandy ukraińskie otaczały naznaczoną wieś, dawały znak rakietowy. Następował pożar i morderstwo tych, którzy nie zdołali się ukryć. Nasi chłopcy lasowi nie dawali znaku życia. Wywędrowali do Warszawy. Ludność sama próbowała się bronić. Tworzyła swe czujki i grupy uzbrojone w kije, rzadko w broń palną. Ładnie uzbroili się Hanaczów i Biłka Szlachecka, wsie czysto polskie. Ale mimo to Hanaczów padł ofiarą dwu napadów w połowie stycznia 1944 r. Zmienacka wieś otoczono i podpalono. 80 kilka trupów pochowano w ogromnej wspólnej mogile. Obaj z ks. Struszkiewiczem i grupą uczestników z Przemyślan byliśmy na pogrzebie, gdyż żandarmeria niemiecka z konieczności inwigilowała, by nie było napadu w czasie obrzędu pogrzebowego.

Na terenie naszej parafii napady zaczęły się w Krosienku od lasu hanaczowskiego. Dnia 2 lutego (14.01.1944 r. - dop. J.W.) grupa banderowców wpadła po południu do wsi i zaczęła mordować. Zginęły 3 osoby u dawnego wójta Włodzimierza Kopacińskiego (Kopocińskiego - dop. J.W.), gdzie 9-letni chłopak zakłuty został w stajni, gdy się skrył pod żłobem. Inni w domu. U Gabriela Lipowicza zamordowano gospodarza. U Mikołaja Szula, też dawnego wójta (zmarł przed rokiem), matka-wdowa otoczona małymi dziećmi zasłoniła dzieci i uratowała, bo wszczęty alarm spłoszył napastników. W dzień nie byli tacy pewni.

12 lutego był napad na Ładańce i Wołków wieczorem o godz. 20. Okazało się później, że w Ładańcach była komenda banderowców. Zabili tam tylko chłopca szkolnego - Kwasnycię nazwiskiem - może dlatego, żeby nie było świadków, jak szli na Wołków. W samych Ładańcach zginęły jeszcze dwie osoby, zdaje mi się Rusińskich.

Tego samego dnia w Wołkowie napad skierowano na stację - na kierownika i na plebanię - na ks. Kaczorowskiego. Zarządca stacji umknął pociągiem do Przemyślan i uratował życie. Ks. Kaczorowskiego, zaskoczonego w ciemności, otoczyli w domu. Strzałem z karabinu w zamek drzwi otworzyli i wdarli się do wnętrza. Ksiądz z matką schronili się na strychu i zabarykadowali ciężkimi pakami ze zbożem. Strzałami w drzwi raniono ciężko matkę w płuca. Ksiądz chcąc coś radzić skoczył z wysokiego strychu w kupę śniegu. Ale wpadł w ręce otaczających napastników, którzy strzałami w głowę pozbawili go życia. Opowiadał o tym naoczny świadek, najbliższy sąsiad Stanisław Domaradzki, który z ukrycia w ogrodzie obserwował scenę, ale sam nic pomóc nie mógł. Pochowany [ksiądz został - J. Wołczański] w Przemyślanach na wspólnym grobie z matką, która zmarła w szpitalu od ran.

Na pogrzeb przyjechało z sąsiedztwa 10 księży, między innymi ks. Stanisław Kwiatkowski, proboszcz z niedalekiego Świrza. Na niego był wydany

Wykaz osób zamordowanych w powiecie przemysłańskim w pierwszych trzech miesiącach 1944 r. [10]
W ostatniej kolumnie jest następująca uwaga: Ranni (z Hanaczowa - dop. J.W.) złożyli zeznanie, że wśród morderców poznali Ukraińców z Łahodowa, Pohorylec i Podjarkowa.

24. Przemyslański						
№	Data morderstwa	Nazwisko i imię	Wiek	Łachod	Przemyslański	Przebieg choroby
1	3. I 1944	10 osób		okoliczności	Hanaczów	Kanowice
2	9. II 1944	Wł. Kaczorowski Zofia	37 lat	przebieg	Wotków	Janowice
3	13. II 1944	Wł. Kaczorowski Stanisław	63 "	"	Janowice	Przemyslański
4	10. II 1944	Machun Ferdinand		rozgaza	Przebieg	Janowice
5	10. II 1944	ok. 40 osób		okoliczności	Przebieg	Janowice
6	15. II 1944	10 osób			okoliczności	Janowice
7	8. II 1944	Kaczorowska W.		okoliczności	Wotków	Janowice
8	9. II 1944	Żurkowska Bronisław		okoliczności	"	"
9	4. II 1944	Wojcik Zofia	40 lat	okoliczności	Hanaczów	Kanowice
10	"	Rembisz Władysław	20 "	"	"	"
11	"	" Zofia	18 "	"	"	"
12	"	Partylak Mieczysław	48 "	"	"	"
13	"	" Maria	10 "	"	"	"
14	"	" Mikołaj	6 "	"	"	"
15	"	Burek Marcin	38 "	"	"	"
16	"	" Zofia	28 "	"	"	"
17	"	Kryga Mikołaj	55 "	"	"	"
18	"	" Rozalia	50 "	"	"	"
19	"	" Emilia	18 "	"	"	"
20	"	Rembisz Piotr	53 "	"	"	"
21	"	Jaworski Jan	50 "	"	"	"
22	"	Kaczorowski Stanisław	34 "	"	"	"
23	"	Wł. Kaczorowski Maria	50 "	"	"	"
24	"	Kaczorowski Maria	40 "	"	"	"
25	"	Kaczorowski Mikołaj	52 "	"	"	"
26	"	" Michał	42 "	"	"	"
27	"	" Anna	32 "	"	"	"
28	"	" Maria	10 "	"	"	"
29	"	" W. Józef	5 "	"	"	"
30	"	" W. Józef	3 "	"	"	"
31	"	Wł. Kaczorowski Rozalia	39 "	"	"	"
32	"	Wł. Kaczorowski Maria	65 "	"	"	"
33	"	Rembisz Zofia	38 "	"	"	"
34	"	Wł. Kaczorowski	55 "	"	"	"

wyroku śmierci, ale nikt o tym nie wiedział. Po pogrzebie kolegi był bardzo niespokojny. Radzono mu, by nie wracał do domu, lecz na kilka dni by wyjechał do brata do Lwowa. Nie usłuchał. Zasłonił się obowiązkiem. I wtedy, w czasie powrotu, w miejscu odludnym między Uszkowicami a Świrzem (Kimirzem – dop. J.W.) wyszła z lasu uzbrojona czujka i uprowadziła księdza. Dopiero po 2 latach dało się ustalić, że zaprowadzony został do komendy ukraińskiej do Ładaniec, był tam trzymany i męczony ze 2 tygodnie, po czym żywcem odarty ze skóry

zmarł w mękach. Opowiadała mi o tym moja uczennica z Borszowa M. Zabłocka, której wujek - Piotrkowski z Ładaniec miał relację od naocznego świadka Ukraińca, za którego domem poza wsią to się działo, a on to obserwował przez okna. [...]

W Pletenicach zamordowano Stanisława Podgórskiego ukrytego na strychu i kilku innych. Członek komitetu kościelnego. W Pniatyniu około 20 II zabito 5 gospodarzy, [padł m.in. - J. Wołczański] Broclowski, kościelny kapliczki. W Uniowie kilku Polaków schroniło się na strychu u gospodarza Stasiuka (Stasiuka – dop. J.W.), unity z Podlasia, Polaka. Wszystkich żywcem spalono około 8 marca. W Uniowie była także główna kwatera banderowców. Mieli tam swój szpital obsługiwany przez dra Sachwę (Sachno Eustachy – dop. J.W.), posługując się nawet aparatem rentgenowskim zrabowanym po wywiezieniu dra Zimmermana.

Największą ofiarę poniosła wioska Siworogi, położona pod lasem między dwoma ruskimi wioskami Uniowem i Łahodowem. Siworogi miały ludność polską, tylko 5 rodzin było ukraińskich. Około 15 marca spalono prawie całą wieś. Ludność na noc ukryła się w Przemyślanach, wracała na dzień by nakarmić zwierzęta domowe. Na noc zostawali starcy. Tych wszystkich pomordowano lub spalono. Tak zginęła rodzina Kunickich. Opowiadał o tym syn Stanisław Kunicki, pułkownik z Warszawy, który w roku 1975 odwiedził Siworogi, a w 1944 był zabrany do Rosji do wojska.

W Czupernosowie napadano na gospodarstwo Tomasza Frankowa, którego brat Mateusz i syn Tadeusz są księżmi. Schronił się, uzbrojony w kilka [...] na strychu. Niewiele to pomogło. Pomógł Pan Bóg. Nadjechał jakiś parol niemiecki i napastnicy uciekli nie wyrządziszyszy szkody.

Najgorsze było to, że nie zorganizowano samoobrony ogólnej. Jakiś kapitan, nazwiska nie pamiętam, ogłosił w radio, że odtąd za każdy napad ukraiński poniesie śmierć 2 księży ukraińskich. Gdy mimo to napad nastąpił, kapitan ów wydał rozkaz zastrzelenia 2 księży ruskich koło Bóbrki. Dzisiaj nazwiska ich zapomniałem, ale ten fakt jest mi znany. Ta przestroga pomogła. Nagminne napady i mordy się zmniejszyły. Spokoju jednak nie było.

W Przemyślanach stworzono ośrodek obrony. Szpital, młyn i plebania to peryferie. Na plebanii wykopano rowy obronne. Na wypadek przesuwania frontu kilku młodych, wyszkolonych mężczyzn miało tworzyć zabezpieczenie ludności przed napadami. Postarano się o leki i opatrunki. Tymczasem Przemyślan i gromadząca się tu ludność miały ochronę przed napadami. Ten okres wojenny od stycznia do końca lipca 1944 był najtrudniejszy z całej wojny. Ludność zaczęła wyjeżdżać na zachód. Zrobiliśmy naradę na plebanii, co robić na przyszłość. Ks. Proboszcz Struszkiewicz nalegał na wyjazd. Ks. Malski (ur. w Świrzu – dop. J.W.) wyjechał i zatrzymał się pod Lwowem w Bilohorszczyu ks.

Tuzienkiewicza. W szkole nauki nie było. Ludzi dużo wyjechało. Ks. wikary niepotrzebny. Ja chciałem zostać razem. W kurii Ks. Biskup Baziak nie wzbraniał wyjazdu, ale radził zostać we Lwowie.

[5, str. 725-730. Fragment wspomnień ks Piotra Stanoszka o działalności ukraińskich nacjonalistów w okolicy Przemyślan w 1944 r.]

Dnia 21.04. o godz. 8 rano Ukraińcy zabili w Dąbrowie dwóch Polaków. [2, str. 765]

W całym okręgu znajduje się tylko znikoma ilość Polaków: w samych Przemyślanach można ich policzyć na palcach, grupują się około naczelnika stacji Głowackiego. Na noc dają im Niemcy broń. [2, str. 510]

W drugiej połowie maja, padło z rąk ukraińców kilku Polaków z Krościenka (Krosienka - dop. J.W.). Zabitych też zostało 2 monachów [zakonników - dop. J.W.] z Uniowa, w drodze z Przemyślan do domu. Pozostałych jeszcze 9 Polaków z Białej (Białego - dop. J.W.), zostało zamordowanych. W okolicy tej jest jeszcze większa ilość Polaków tylko w Dunajowie, gdzie ze względu na obecność wojska, nie mogli Ukraińcy dokonać napadu. [2, str. 511]

*W Przemyślanach, gdzie chwilowo mieszkaliśmy, Ukraińcy zamordowali babkę mojej kuzynki – **Zabłocką**. Jej córka z mężem i dziećmi uciekła do centralnej Polski, a ona nie chciała opuścić rodzinnego domu. W nocy przyszło kilku bandytów i ją zabili, a ciało jej ukraińska sąsiadka zaciągnęła do studni i utopiła. (Kazimierz Troper)*

*Z Przemyślan doszła mnie wiadomość o tragicznej śmierci **Jasia Zimmermanna**. U rodziców Jasia była na stacji uczennica gimnazjum, Zosia Gonetówna, córka leśniczego. 10 lutego 1940 r przybyło do dr Zimmermanna dwóch uzbrojonych milicjantów i zapytali o Zosię. Oświadczyli, że wzywają ją rodzice, aby natychmiast powróciła do domu, przy czym okazali pismo ojca. Zosia spakowała rzeczy i pojechała z milicjantami. Dr Zimmermann poprosił syna Jasia, by założył narty i pobiegł za milicjantami i stwierdził, czy milicjanci istotnie odwożą Zosię do ojca na leśniczówkę (w Wypyskach - dop. J.W.). Tymczasem sanna z milicjantami nie podążyła ku leśniczówce, tylko na stację kolejową Kurowice. Jasiu pobiegł na nartach do leśniczówki, aby powiadomić rodziców Zosi o tym, co zaszło. Na leśniczówce Jasiu nie zastał rodziców Zosi, tylko milicjantów ukraińskich, plądrujących dobytek leśniczego. Gdy milicjanci zauważyli Jasia, chcieli go pojąć, ale Jasiu począł uciekać, wówczas milicjanci do niego strzelali. Ugodzili go od tyłu w śledzionę. Jasiu dobył resztę*

sił, by dobrnąć do Przemyślan, ale nadmierny upływ krwi osłabił go, przykucnął w lesie i zmarzył na śmierć. Rozpacz rodziców nie ma granic. (Ewa Piątkowska, <http://pamietnik-ewy.blogspot.com>)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 23 osoby

- | | |
|----------------------|--|
| 21. Zabłocka | 04.1944, lat bd. |
| 22. Zimmermann Jan | 10.02.1940, lat 17, postrzelony w Wypyskach. |
| 23. Żukrowski Józef, | 15.12.1944, lat 25, porwany w Majdanie, zaginął. |

2.2. Borszów

a) okoliczności napadów i terroru:

*Po 19/2 zamordowano **Ciesielską Marię** z B. (Borszowa? - dop. J.W.) W napadzie w marcu zabili **Pikulskiego**, gdy szedł z ukrycia doić krowę. Dzieci zostały same, bo wcześniej ich matkę zabiła bomba. Miesiąc później banderowcy zabrali dzieci do domu Pluszkiewicza, zamknęli i spalili.*

Wypada tu jeszcze wspomnieć o napadzie na Borszów, który był w miesiącu kwietniu (1944 r. - dop. J.W.). Wtedy grupa napastników napadła na dom poważanego gospodarza Władysława Pohla, który z rodziną i dziećmi zdołał się skryć w piwnicy; dom i piwnicę przeszukali, ale zaślepiło ich. Ludzi nie zauważyli i nikogo nie zabili. Rodzina bogobojna, praktykująca, Boskiej Opiece przypisuje swój ratunek. Po napadzie, dla bezpieczeństwa wyjechali.

*Gorzej powiodło się innym. Rozalia z Hirschweldów-Wyspiańska pisze: - Nie mieliśmy czasu wstąpić do parafii, by poprosić o wyciąg metrykalny, gdyśmy wyjeżdżali na zachód. Banderowcy zamordowali mi ojca – **Jana Hirschwelda** i matkę **Katarzynę** z Saksajewiczów. Matka męża **Rozalia Wyspiańska** przyjechała do nas w odwiedzin i została zamordowana. Zginęła wtedy matka Wł. Zabłockiego – Wojtanowska, wszyscy **Pikulscy** i **Kunicki Michał**. [7, str. 97, 100]*

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 12 osób

- | | |
|--------------------------|--|
| 4. Ciesielska Maria, | ok. 20.02.1944, lat bd. |
| 5. Hirschweld Jan | 04.1944, lat bd. |
| 6. Hirschweld Katarzyna, | 04.1944, lat bd, ż. Jana. |
| 7. Kunicki Michał, | 20.06.1944, lat bd. |
| 8. Pikulski, | ok. 20.03.1944, lat bd. |
| 9-11. Pikulski | ok. 15.04.1944, lat bd, troje dzieci
Pikulskiego, spalone żywcem. |
| 12. Wyspiańska Rozalia, | 20.06.1944, lat 32. |

2.3. Brykoń

a) okoliczności napadów i terroru:

24.02.1944. *Machner Ferdynand* zarządca folwarku został związany i na saniach uprowadzony w kierunku Ładaniec wsi czysto ukraińskiej. Działo się to 10/II wieczorem między 6 a 10. [2, str. 392]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

2.4. Czupernosów

a) okoliczności napadów i terroru:

W dniu 6. marca zorganizowano napad na Czupernosów, półtora kilometra od Przemyślan. Przyjechali do Przyszakowskiego, ożenionego z córką Liebersbacha, od lasu, z furą. Nie zastali właścicieli, w domu była tylko babcia, skryła się na strychu. Zabrali świnie i pojechali do Tomka Frankowa. Było ich, jak opowiada Tomek, około 40 ludzi z 5 furami. Byli uzbrojeni i zaczęli strzelać. Ale Tomek już wcześniej nawiązał łączność z Przemyślanami i miał obiecaną pomoc w razie alarmu. Zamknął się więc z rodziną i około 20 osób sąsiadów wewnątrz domu murowanego, i zaczął alarmować dzwonkiem i bronić się przygotowanymi kamieniami. Na alarm przybiegli ludzie z Przemyślan i wojsko niemieckie. Ukraińska ludność powiadomiła o tym napastników i ci uciekli, zabrawszy z gospodarstwa świnie. Gdzieś nabyty granat od Niemców, rzucony na napastników, nie eksplodował. [7, str. 97]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - dwie osoby.

2.5. Krosienko i Jasna

a) okoliczności napadów i terroru:

W dniu 29.X.1943 gospodarz, Polak z Krosienka, wyszedł wieczorem z domu i nie wrócił. Nazajutrz znaleziono go zabitego za wsią koło cmentarza w rowie. Władze niemieckie nie szukały sprawcy. Ale ludzie dowiedzieli się, że morderstwa dokonali Ukraińcy - Suchocki Michał i Alexy Krawiec. Zamordowany nazywał się Stanisław Kopociński. Rodzina żyje.

W dniu 8. stycznia 1944 r., w trzeci dzień ruskich świąt Bożego Narodzenia, gdy ludzie wracali z nabożeństwa w cerkwi w Krosienku, przyszła do wsi z miasta milicja szukać uciekiniera z „Baudienstu”. Spośród ludzi idących zatrzymali strażnika Mikołaja Łoika. Może chcieli zasięgnąć informacji – ale

człowiek nie wiedząc o co chodzi, uważał, że lepiej uciec. Milicjant strzelił doń, ranił go ciężko tak, że w nocy ranny umarł. Ukraińcy zrobili manifestacyjny pogrzeb 10 czy 11 stycznia, na którym komendant banderowców Grzegorz Zadorożny, z Krosienka, tak się wyraził: - Śpij bracie, śpij, za ciebie tysiąc głów pójdzie. Władze niemieckie nie pociągnęły do odpowiedzialności – ani milicjanta za niewłaściwe użycie broni, ani odgrządzającego się na pogrzebie mówcy. To była niemiecka prowokacja.

Pogrożki przemieniły się w czyn, bo 3.II. przyszedł napad na Krosienko (w przemysłańskim dokumencie parafialnym wymieniona jest data 7.02.1944, a inni świadkowie podają 10.01.1944 r. bądź 14.01.1944. Właściwą datą jest ostatnia z podanych - dop. J.W.). Wieczorem o zmierzchu około 4 czy 5 godz. - nadeszli banderowcy od strony północno-zachodniej z lasu z Hana-czowa (lasu hanaczowskiego – dop. J.W.) w sile około 30 lub więcej ludzi uzbrojonych w karabiny najeżone bagnetami i rozeszli się grupami po pojedyn-czych, dobrze znanych domostwach polskich, w pięciu punktach.

1) Pierwszy dom to Gabriel Lipowicz. Wywołali gospodarza z domu na pod-wórze i zanim się zorientował, co się działo, zastrzelili go. Żonę z dzieckiem od-tręcili, a ponieważ synów nie było w domu tylko u sąsiada, poszli w drugie miej-sce, kilka domów dalej.

2) Drugi dom to Mikołaja Szula, byłego wójta, który umarł przed dwoma laty – a zostawił 8 dzieci. Starsze dzieci były poza domem, została tylko matka z drobniejszymi dziećmi, która jak lwica zasłoniła sobą – i uratowała maleństwa, bo zbrodniarzowi ręka zadrżała i nie strzelił.

3) Najgorsze spustoszenie zrobili w domu Włodzimierza Kopocińskiego, też byłego wójta, uświadomionego Polaka, któremu zamordowali żonatego syna Stanisława i Wiktora, jednego zakułi w stajni bagnetami, a drugiego popro-

Krosienko - p. Gmieszilany 4062
w dniu 14.XI.1944 r. banderowcy
dokonali napadu na domy polskie,
gdzie zamordowali 3 osób.

Notatka sporządzona przez pracownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego
z napadu bojówki OUN-UPA w Krosienku 17.11.1944 r. [10]

wadzili do Władysława Lipowicza i pod murem zastrzelili.

4) Czwartym był Władysław Lipowicz, którego nie znaleźli w domu, lecz nie spodziewającego się niczego spotkali na drodze razem z

5) Piotrem Lipowiczem, którego przebili bagnetem w plecy a Władysława zastrzelili.

Ile takich ofiar było przewidzianych, nie wiadomo. Mieli jednak plan straszniejszy. Nie udało im się jednak – jak powiadali – wykonać.

Kiedy się bowiem mieszkańcy zorientowali, że jest napad morderczy, nie mając nic pod ręką, zaczęli krzyczeć i alarmować. Brat zamordowanych Kopocińskich, Władysław, pobiegł drogą od pola (Zagumienki) pół wsi z krzykiem: - Ludzie! Ratujcie! Mordują! Zrobił się alarm; napastnicy się zorientowali i dali znak do odwrotu. Ofiary odstawiono do kostnicy do szpitala w Przemyślanach. Pogrzeb odbył się w Przemyślanach 7.II. po południu, przy licznym udziale księży i wiernych. Wśród ludzi wrzało. Polacy bezbronni i przerażeni. Ukraińcy po cichu uradowani. A Niemcy spokojni, (...) nie zareagowali, chociaż nazwiska napastników były ogólnie znane. [7, str. 91-92]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich (Jasna i Krosienko) - 27 osób.

25. N. Danuta 17.11.1944, lat ok. 10, dziewczynka ze Lwowa.

26-27. Nieznane 17.11.1944.

2.6. Lipowce

a) okoliczności napadów i terroru:

Mój pradziadek Jan Błaszaków mieszkał w Lipowcach pow. Przemyślany. W r. 1943 lub 1944 został tak mocno pobity przez Ukraińców, że po kilku dniach zmarł (napad był w marcu 1944 r. - dop. J.W.). Miał lat ok. 55. Reszta rodziny uratowała się. (Monika Błaszaków)

W Liporze k./Przemyślan napad (zapewne chodzi o Lipowce - dop. J.W.). Zginęło 30 osób. [3, str. 474]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 15 osób

12. Błaszaków Jan, 03.1944, lat 55, śmiertelnie pobity.

13. Jastrzębski 08.04.1945, lat 39, żołnierz Istrebitelnego Batalionu.

14. Podkówka 15.09.1944, lat 20, żołnierz Istrebitelnego Batalionu.

15. N.N. 15.09.1944, lat 20, żołnierz Istrebitelnego Batalionu.

2.7. Ładańce

a) okoliczności napadów i terroru:

*W dniu 10.II.1944 r. wybrała się grupa ludzi (Ukraińców - dop. J.W.), około 30 osób uzbrojonych w karabiny, jadąca przez Ładańce do Wołkowa. Było to wieczorem koło godz 5., gdy przejeżdżali przez Ładańce, przypadkowo wybiegł z domu niejaki **Władysław Kwasnycia**, Polak żonaty, i popatrzył na przejeżdżających. Zastrzelono go na podwórku, by nie było świadka.*

*Tymczasem napady po wioskach trwały. W Ładańcach, po zamordowaniu Kwasnycia Władysława w dniu 10.II.44, nastąpił drugi napad w miesiącu w marcu, na rodzinę **Zadorożnego Józefa**. Ponieważ był to człowiek uświadomiony, Polak, i chłopców zaczął posyłać do miasta do szkoły, naraził się Ukraińcom. Napadli na jego dom, ojca i chłopców (trzech) jako Polaków zamordowali, a żonę Ukrainkę i 3 córki zostawili, mimo że broniła męża i dzieci. Jednego chłopca zamordowanego znaleziono w Brykoniu.*

Trzeci napad był na rodzinę Rusińskiego, Polaka. Skrył się on z córkami do Lwowa. Żona została w Ładańcach. 5 czerwca (1944 r. - dop. J.W.) córki, 14 i 16-letnie, przyjechały po żywność. Zaopatrzone w żywność szły na kolej do Wołkowa, a matka je odprowadzała. Na skrócie koło folwarku w Brykoniu napadła ich banda Ukraińców i zamordowała, najprzód córki, potem matkę, umęczycwszy je bardzo, a potem porzucili do płonącego stogu. [6, str. 96]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 8 osób

4. Kwasnycia Władysław,	10.02.1944, lat bd.
5. Zadorożny Józef	03.1944, lat bd.
6. Zadorożny	03.1944, lat bd, syn Józefa.
7. Zadorożny	03.1944, lat bd, syn Józefa.
8. Zadorożny	03.1944, lat bd, syn Józefa.

2.8. Łonie

a) okoliczności napadów i terroru:

O tej miejscowości znalazłem tylko wzmiankę, że zostało zamordowanych tam kilka osób i spalonych kilkanaście domów. Była też wzmianka, że wiele mieszkańców zostało wywiezionych. (Jerzy Lewiniec)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 4 osoby

2 - 4. Nieznane,	04.1944.
------------------	----------

2.9. Majdan Lipowiecki

a) okoliczności napadów i terroru:

Przez Majdan Lipowiecki przechodziły i przejeżdżały grupy banderowców wielokrotnie. Chyba oczekiwali na ostrzelanie ich, jednak nikt ich nie zaczepiał. W wiosce nie było organizacji tak silnej, aby do tego doszło.

Mojego ojca banderowcy zabili w łóżku. Włamali się do domu, a ojciec chyba chciał wstać, bo kula przeszła przez jego ciało i utkwiała w ścianie. Często ukrywaliśmy się u Ukraińca Antoniego Hałapy, u którego przebywało wielu Polaków.

*Ukraińcy zabili **Wasyła Byka**, lat ok. 40 i Głogowskiego Michała, w wieku ok. 70 lat, którego wrzucili do płonącego domu. W grudniu 1943 r. (1944 roku?) w Majdanie banderowcy złapali młodego szewca, **Józefa Żukrowskiego**, lat 25, pochodzącego z Dąbrowy. Umieścili go w piwnicy, bez możliwości wychodzenia na zewnątrz, gdzie miał naprawiać im buty. Rodzina szukała po okolicznych lasach i polach, ale nie znalazła. Chłop zaginął bez wieści. Na pewno został przez nich zamordowany.*

Na Palmową Niedzielę (02.04.1944) uciekliśmy do Przemyślan, zaraz po spaleniu naszego domu, gdzie zamieszkaliśmy w domu stojącym w byłym getcie. (Józef Bogacz)

*Na przewodnią niedzielę (16.04 - dop. J.W.) 1944 r. do domu mojej cioci **Ludwika Rudy**, z domu Żukrowska, (lat ok. 45) i wujka **Filipa Rudy** (lat ok. 50), w Majdanie Lipowieckim weszło wieczorem dwóch banderowców z Łoni. Widząc ich, domyślali się, że banderowcy chcą ich zabić, dlatego prosili o darowanie im życia, powiedzieli o licznej rodzinie i dobrym współzyciu z Ukraińcami. Gdy to nie przekonało ich, ciocia prosiła o modlitwę. Bandyty pozwolili im odmówić Ojcze nasz i Wierzę w Boga Ojca, a gdy wujek powiedział, że modlitwa jest jednakowa w języku polskim i ukraińskim, to zaraz ich zabili serią z pistoletu maszynowego. Będąc po wojnie w Majdanie dowiedziałam się, że jeden z bandytów chwalił się w swojej wiosce robieniem czystki w Majdanie.*

Najmłodszy syn cioci Gienek (3-4 lata) leżał w łóżku i nie został zabity. Banderowiec go widział i powiedział, że ma takiego samego syna, który wyrośnie na dobrego Ukraińca. Po tym Ukraińcy wyszli z domu. Wychodzących banderowców widział ukrywający się na strychu szesnastoletni syn cioci - Antoni.

Babcia Hanna Podkówka i córka cioci Czesia schowały się głęboko we wnęce znajdującą się pod piecem chlebowym, wstawiając w jej wejście paczkę z kwoką i kurczętami. Banderowcy tam nie zaglądali i obie uratowały się od śmierci.

Ciocia Ludwika była w ostatnim miesiącu ciąży i nawet prosiła moją



Niszczący kościół rzymskokatolicki w Majdanie Lipowieckim.
Fotografię udostępniła p. Maria Lasota.

mamę, Józefę Trawlińską, aby odebrała poród, bo miał nastąpić w najbliższych dniach. Nie zdążyła tego zrobić bo ciocia została zabita. Opowiadała mama Ludwika, a dla nas babcia, że dziecko rzucało się w brzuchu przez jakiś czas, dopóki się nie udusiło.

Ciocie i wujka rodzina pochowała na miejscowym cmentarzu w nocy, w naprędce zrobionej skrzyni. Aby nie zapomnieć miejsca ich pochówku, nad nimi zakopali wiadro z zebraną w domu krwią w ten sposób, że uchwyt wiadra wystawał ponad powierzchnię ziemi. W późniejszych latach krewny wspólnie z leśnikami obsadzili to miejsce drzewami. Teraz spoczywają w lesie, i w spokoju.

W czasie pierwszego napadu banderowców na Majdan Lipowiecki, mama najpierw usłyszała jadącą furmankę, a później zobaczyła na niej zrabowane rzeczy. Gdy rozległ się strzał, była pewna, że nastąpi napad banderowców na dom. Zdążyła obudzić troje dzieci i przez okno wszyscy uciekli do pobliskiego jaru (debry). Nie zdążyła zabrać dwie najmłodsze córki, mnie i Julię, licząc, że śpiącym w łóżku dziewczynkom banderowcy nie zrobią krzywdy.

Gdy do domu weszła grupa ukraińskich rozbójników, to zrabowała wszystko, co miało jakąś wartość: pościel, odzież, kartofle, drzwi, zboże, okna, nawet sufit, bo był z desek, a na koniec podpalili słomę znajdującą się w naszym

łóżku. Gdy na podwórku zastrzelili jeszcze psa, brat mój Stefan, obserwujący zza krzaków dom, powiedział do mamy o dymie wychodzącym przez okno. Nie namyślając się dłużej, pobiegł do domu i wskoczył przez okno do pokoju i zabrał nas, kaszlące od dymu. Dom wprawdzie nie spłonął, ale był tak zniszczony wewnątrz, że nie dało się mieszkać. Spalona została stajnia, stodoła i remiza strażacka, bo była za stajnią. My tułaliśmy się po wolnych chatach. Był to dla nas czas okropny.

Ojciec był na przymusowych robotach w Niemczech, wyznaczony bezlitośnie przez Ukraińców, mimo, że w rodzinie było pięcioro małych dzieci. Moja matka uczyła się przy babci sztuki odbierania porodu i kilkakrotnie podczas wojny była wzywana do porodu w rodzinach ukraińskich. Może przez to nie została zamordowana.

W najbliższym tygodniu, po 16 kwietnia 1944 r., Polacy z Majdanu uciekli do Przemyślan, niektórzy zdążyli zabrać konie i krowy. Ale w mieście brakowało dla nich paszy. Po paru dniach, pod koniec kwietnia, Jan Podkówka (syn Zofii i Józefa), mój wujeczny brat jak i **Antoni Rudy** pojechali furmanką do wioski po siano. Kiedy znajdowali się między Jasewą (przysiółek) a Majdanem wpadli w pułapkę zastawioną przez banderowców. Jedna grupa była od Jasewa a druga od Borszowa. Jak banderowcy zaczęli strzelać, to Jan nawrócił konie i uciekał z wozem, a Antek zeskoczył z furmanki i pobiegł w kierunku pobliskich krzaków. Niestety, prosto w ręce znajdujących się tam Ukraińców. Ci złapali go i przyprowadzili do Antoniego Horynia, któremu kazali dać sznur do powieszenia chłopca. Horyń prosił ich o darowanie życia Antosiowi, ale banderowcy powiedzieli, że jeśli nie chce dać sznura, to on pójdzie na drzewo zamiast chłopca. Po takim stwierdzeniu dał im pęto od koni, a bandyci przywiązali Antosia za nogi do orczyka i tak go wlekli przy pomocy konia przez kilometr, aż skonał. Głowa Antosia była nie do poznania.

Martwego chłopca banderowcy zaciągnęli do zabudowań Zemy, gdzie w sadzie między śliwkami kazali Horyniowi zakopać zwłoki Antosia. Do dzisiaj pamiętam ten grób, bo do roku 1957, czyli do wyjazdu z Ukrainy, chodziłam tam wielokrotnie.

O śmierci z rodziny Czajkowskich opowiadała mi Anna Barlik (z domu Kazimierska), pochodząca z Majdanu. Chyba w sierpniu 1944 r. **Franciszek Czajkowski** (lat ok. 40), żonaty syn Rozalii, szedł z innej wioski do swojej matki, mieszkającej w Majdanie. Po drodze zauważył grupę uzbrojonych Ukraińców, którzy pragnęli go złapać. Franek miał ze sobą karabin i od czasu do czasu strzelał do banderowców. Gdy przybiegł do domu, krzyknął tylko do mamy, że gonią go banderowcy i żeby uciekała przez okno, a sam strzelał z sieni do zbliżających się bandytów.

Stefania, starsza córka Rozalii Czajkowskiej, uciekła z córką Anią

przez okno do ogródka Franciszka Żukrowskiego, gdzie ukrywała się. Natomiast **Rozalia** (lat 46) z córką Heleną (22 lata) próbowały wydostać się z domu przez drzwi. Czajkowska została postrzelona koło domu, a **Helena** w ogrodzie.

Franciszek został chyba zraniony i złapany w domu. Banderowcy wywlekli go na podwórko i najpierw odrąbali nogi i ręce a później głowę. Następnie podpalili dom i wrzucili do niego ranne i ze związanymi rękami i nogami kobiety. Tragedię ich widziała Stefania z córką i Franciszek Żukrowski.

Stefania z córką ukrywała się przez całe lato po ludziach i na polach. Kilkakrotnie przynosił jej posłaniec bandy kartkę z wiadomością o stawieniu się jej w danym miejscu, ale Stefania nigdy nie szła na takie spotkanie. Gdy wreszcie banderowcy zagrozili jej śmiercią, na wiosnę 1945 r. opuściła wieś i wyjechała ostatnim transportem.

Podczas napadu **Maria Makohon**, lat 36, uciekała z domu z niewidomą córką **Kasią**, lat 14, ale za zabudowaniami zostały rozdzielone i zastrzelone. Ludzie z Majdanu zakopali ich zwłoki koło domu spalonego przez banderowców.

W drugim napadzie Michał Głogowski (lat 51) został raniony kulą na podwórku Rudego, którego banderowcy wrzucili do płonącego obrogu z sianem. Zginął w potwornych mękach.

Wujka **Franka Czajkowskiego** (lat ok. 20) syna Tekli, wracającego z Wiśniowczyka od dziewczyny, banderowcy wyjątkowo okrutnie torturowali. Rąbali go siekierami żywcem na kawałki. Najpierw odrąbali ręce, później nogi a na końcu głowę. W tym czasie został zamordowany został Józef Zema, chłopiec mający 19 lat, i **Byk Wasyl**, w wieku 44 lat. Poszedł przed napadem do cerkwi, by zmienić wyznanie, gdyż jego żona była Ukrainką. W najbliższą noc przyszli bandyci do jego domu. Wasyl zaczął uciekać, ale bandyci go postrzelili i rannego wrzucili do płonącego domu. Od ognia zajął się obróg z sianem, pod którym był schron. Ukrywających się w nim dwoje dzieci Wasyla zacządzilo się. Jego żona z dwojgiem dzieci zdążyła uciec w krzaki i ocalała.

Ponadto zginęła **Łysa Maria**, **Łysy Józef**, Franciszek Marszałek i cztery osoby z rodziny **Łojsa**: ojciec (ok. 40 lat), jego żona (38 lat), córka w wieku 7 lat i syn Stefan (16 lat). Nie znam imion rodziców i córki. Podczas ucieczki z domu zostali zastrzeleni **Obreńbalscy**, ale nikt nie pamięta ich imion. Od kuli banderowskiej zginął **Michał Rogalski**.

Wśród zamordowanych był Paweł Żukrowski, lat około 50, jak uciekał z domu, **Zema Jan** w wieku 57 lat i 15-letnia kaleka (chorowała na nogi) **Rozalia Marszałek**. Oprócz tego zostały zamordowane dzieci Jana Regitowicza: córka **Zosia** lat 3 i dwuletni **syn**. On sam wrócił do Majdanu po zakończeniu wojny i był w Istrebitielnym Batalionie. Regitowicz J. (39 lat) zginął jako ochotnik tego oddziału 8 kwietnia 1945 r. Razem z nim został zastrzelony

Jastrzębski, (ok. 39 lat) nie znam jego imienia. (Jastrzębski pochodził z Lipowiec - dop. J.W.)

Na wiosnę 1944 r. banderowcy przyprowadzili złapaną w Dąbrowie dziewczynę, w wieku ok. 19 lat i przywiązali ją w Jasewie do pochylego drzewa. Do tego posłużyli się również jej długimi włosami, bo sięgały jej poniżej pasa. Następnie każdy z bandytów, a było ich sześciu, gwałcił ją. Gdy dziewczyna zemdlala, to związali jej nogi fecami (onucami) i powlekli aż pod las, gdzie ją zostawili. Zmaltretowana dziewczyna zmarła. Kisiel i Kowalczyk pochowali ją pod lasem. Nie jest znane jej nazwisko ani imię. O tym barbarzyńskim wyczynie "bohaterów" z UPA opowiadała mi o tym M. Horyń.

*Chyba w 1943 r. policjanci ukraińscy przyszli w nocy do domu **Michała Marszałka** (lat ok. 40 lat), gdzie aresztowali jego i brata **Franciszka** (lat ok. 42). Obaj wcześniej byli zabrani na roboty przymusowe do Rzeszy, ale po jakimś czasie uciekli i ukrywali się w domu. Policjanci kazali im zabrać siekiery i piły, rzekomo potrzebne do ścinania drzew w pobliskim lesie. Na drugi dzień do Marii, żony Michała, przyszedł Ukraińiec Danyło Steć, przyniósł narzędzia aresztowanych i powiedział, że oni już nie wrócą. Nigdy nie wrócili. Na pewno zostali zamordowani w lesie. Czy D. Steć brał udział w tym morderstwie - nie wiadomo.*

*W tym samym roku została zamordowana w Przemyślanach **Katarzyna Hałapa** (lat 22), pochodząca z Majdanu Lipowieckiego, która mieszkała tam z nieznanym Ukraińcem.*

*Po drugim napadzie Franciszek Żukrowski zabrał niektóre księgi kościelne i obrazy i zawiózł do Przemyślan. Z plebanii uciekła matka księdza, siostra Helena, brat Michał i rodzeństwo. Ks. **Jan Szul** ostatni opuścił swoją placówkę po kilku dniach. Uciekał polami niosąc kilka ksiąg kościelnych. Tam został pojmany przez uzbrojonych banderowców, zaprowadzony do lasu i dotkliwie pobity drewnianymi pałkami. Nieprzytomnego duchownego oprawcy wrzucili do debry i przykryli świerkowymi gałęziami.*

Po kilku dniach w pobliżu jaru szykował drewno na opał Stefan Burban (Ukraińiec) i usłyszał jęki, wydobywające się



Jan Regitowicz z Majdanu Lipowieckiego, lat 40, ojciec dwojga zamordowanych dzieci przez bojówkę UPA, zastrzelony w 1945 r.

z jaru. Gdy wszedł na jej dno i odkrył gałęzie, zobaczył zmalretowanego księdza, z licznymi ranami głowy i z uszkodzonym okiem oraz książki liturgiczne. Pod wieczór wyniósł proboszcza z jaru i zawiózł do znajomego Ukraińca, Antoniego Horynia, z prośbą, aby ten przetransportował go bezpiecznie do miasta. Jeszcze tego samego dnia A. Horyń ułożył księdza na furmankę i przykrył go obornikiem, a obok ułożył kilka rozwiązanych snopków słomy. Tak ruszył w kierunku Przemyślan.

Tuż za Majdanem został zatrzymany przez uzbrojonych banderowców.

- Dokąd jedziesz? zapytał jeden z nich.

- Wiozę gnój do Przemyślan, do znajomego na ogródek - rzekł spokojnie woźnica.

- Zaraz sprawdzimy - odpowiedział bandyta i zaczął długim bagnetem dźgać słomę. Na szczęście dla woźnicy i księdza nie robił tego w oborniku.

Banderowiec nie znalazł nic podejrzanego, machnął ręką i powiedział:

- Możesz jechać.

Horyń dowiózł księdza do szpitala bocznymi drogami, aby nie spotkać znajomych. Przed szpitalem odgarnął obornik i zaniósł księdza do budynku, gdzie ten został opatrzony. Leżał kilka dni. Później wyjechał do centralnej Polski. Po wojnie był proboszczem w Sadach Dolnych, Bolkowie i Bogaczowicach.

Chcę jeszcze podać warunki, w jakich zostały zastrzelone dwie Żydówki z Majdanu Lipowieckiego - siostry **Róża i Mari Duwid**. Latem 1943 Ukraińcy napadli na dom ich rodziców i oboje zastrzelili, a wyposażenie domu rozkradli. Obie córki uciekły niepostrzeżenie i ukryły się w lesie. Uciekł również ich brat, ale jego los nie jest znany. Mari miała ze sobą jednoroczne niemowlę, dziewczynkę. W dzień ukrywały się na naszym polu, w kupkach kukurydzy, a w nocy przebywały w naszej stajni. Był tam duży kojec dla świń z grubą warstwą słomy, na który one kładły się i przykrywały łachami. Matka dostarczała im żywność, najczęściej placki pieczone na blasze i mleko, nawet niekiedy wynosząc na pole. Szczęście dopisywało Żydówkom przez całą zimę. Jednak ktoś musiał je zauważyć, bo na wiosnę następnego roku banderowcy otoczyli kupkę kukurydzy i złapali je. Zostały zaraz zastrzelone. Róża w okopach koło nowych domów i tam została zasypana przez mieszkańców, aby ciało niegniło na powierzchni.

Natomiast Mari z dzieckiem leżała zabita na brzegu rzeczki a jej dziecko tuliło się do piersi. Banderowcy wrzucili ją do rowu, a na nią dziewczynkę, po czym obie zasypali ziemią. Niemowlę skonało pod piaskiem. O tym opowiadał mi jeden Ukrainiec. (Maria Lasota)

* * * * *

Do Najprzewielebniejszej Kurii Metropolitalnej w Lubaczowie!

[...] Z początkiem marca 1944 wyjechałem z Majdanu Lipowieckiego



Krzyż postawiony na terenie cmentarza w Majdanie Lipowieckim przez Kazimierza Dąbrowskiego, potomka byłych mieszkańców. Fotografię nadesłała p. Anna Dąbrowska-Gunder.

do Przemyślan, skąd kilka razy dojeżdżałem w niedzielę ze mszą św. do Majdanu. W połowie kwietnia 1944 r. Ukraińcy spalili całą wieś Majdan Lipowiecki, który był czysto polski i wymordowali około 150 parafian. Polacy z Majdanu Lipowieckiego przerażeni tymi mordami przenieśli się wszyscy do Przemyślan, skąd w maju 1944 r. wyjechali na Zachód. Parafia zatem była zlikwidowana.

Podpisany z początkiem czerwca 1944 r. wyjechał z Przemyślan do Niewodnej, powiat Krosno, woj. Rzeszów. [...]

Ponieważ Ukraińcy napadali w dzień i w nocy, nikt nie chciał dać furi, aby odwieźć rzeczy kościelne. Zabrałem tylko puszkę, jeden kielich i monstrancję, i trochę bielizny kościelnej, tj. 2 alby, komże dałem ks. Struszkiewiczowi do przechowania. Ornaty zaś, świece i metryki zostawiłem w kościele w zakrystii i klucze od kościoła dałem ks. Struszkiewiczowi. Jedną metrykę urodzonych

od 1870-1910 mam u siebie. Swoje rzeczy, umeblowanie, urządzenie całego mieszkania i kuchni zostało wszystko na miejscu, nawet ubranie zostało.

[6, str. 857-858, Pismo ks. Stanisława Cembrucha do Kurii Arcybiskupiej w Lubaczowie w sprawie likwidacji parafii Majdan Lipowiecki, Oparówka I III 1948 r.]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 74 osoby

- | | |
|---------------------------|--|
| 41. Byk Wasyl, | 03.1944, lat 44. |
| 42. Byk | 03.1944, lat bd, dziecko W. Byka. |
| 43. Byk | 03.1944, lat bd, dziecko W. Byka. |
| 44. Czajkowska Rozalia | 15.03.1944, lat ok. 60. |
| 45. Czajkowski Franciszek | 10.04.1944, lat 20, porąbany siekierą. |

46. Czajkowski Franciszek	14.04.1944, lat 44, porąbany siekierą.
47. Duwid Mari	02.1944, lat bd, Żydówka.
48. Duwid Roze	02.1944, lat bd, Żydówka.
49. Duwid	02.1944, niemowlę Mari.
50. Duwid	1943, lat bd, Żydówka, matka córek.
51. Duwid	1943, lat bd, Żyd, ojciec córek.
52. Hałapa Katarzyna	1943, lat 22, zaginęła w Przemyślanach.
53. Łojśa	14.04.1944, lat ok. 40.
54. Łojśa	14.04.1944, lat ok. 38.
55. Łojśa	14.04.1944, lat 7, córka Łojśa.
56. Łojśa Stefan	14.04.1944, lat 16, syn Łojśa.
57. Łysa Maria	14.04.1944, lat bd, żona Józefa.
58. Łysy Józef	14.04.1944, lat bd, mąż Marii.
59. Makohon Katarzyna,	16.04.1944, lat 14.
60. Marszałek Franciszek,	09.1943, lat 42, zabity przez policję ukr.
61. Marszałek Michał	09.1943, lat 40, zabity przez policję ukr.
62. N. Tekla	14.04.1944, lat bd.
63. N. Helena	14.04.1944, lat bd.
64. N.N.	14.04.1944, lat 16, córka Heleny.
65. Obrębalska	14.04.1944, lat bd.
66. Obrębalski	14.04.1944, lat bd.
67. Regitowicz	14.04.1944, lat 2, syn Jana.
68. Regitowicz Zofia	14.04.1944, lat 3, córka Jana.
69. Rogalski Józef	14.04.1944, lat bd.
70. Rudy Antoni,	16.04.1944, lat 16, syn Filipa.
71. Rudy Filip,	16.04.1944, lat bd.
72. Rudy Ludwika,	16.04.1944, lat bd, żona (w ciąży) Filipa.
73. Rudy,	16.04.1944, niemowlę w łonie Ludwiki.
74. Zema Józef	14.04.1944, lat 57.

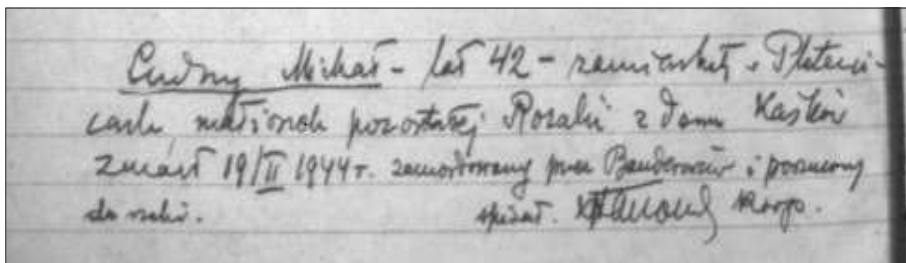
2.10. Meryszczów

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

2.11. Pletenice

a) okoliczności napadów i terroru:

W miesiącu marcu był napad na Pletenice. Najliczniejsza tam była



Notatka zapisana przez ks. P. Stanoszka o zamordowaniu w Pletenicach Michała Cudnego. [7]

rodzina Polaków, Podgórskich. W dniu 26 marca napadła banda na dom **Józefa Podgórskiego**. Napad był nagły. Józef zdołał się skryć na strychu do stodoły i tam go zastrzelono. Jan Podgórski został zamordowany w Brykoniu. Innych nazwisk nie jestem pewny, dlatego nie podaję, ale zginęło też kilku mężczyzn (9 osób).

19/2, po śmierci ks. Kaczorowskiego zamordowany został strzałem **Cudny Michał** (stojący – dop. J.W.) na warcie, porzucony do rzeki. [7, str. 96-97]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 12 osób

9. Cudny Michał	20.02.1944, lat 42.
10. Podgórski Józef,	26.03.1944, lat 53.
11-12. Nieznani	26.03.1944.

2.12. Pniatyń

a) okoliczności napadów i terroru:

W ubiegłym tygodniu (ok. 10.04.1944 – dop. J.W.) padło z rąk hajdamaków kilku Polaków w Pniatynie. **Mydleniem oczu są więc sporadyczne wiece ukraińskie w sprawie zaprzestania mordów Polaków, mają one na celu tylko uspienie czujności naszej i ewentualnie kiedyś po wojnie służyłyby Ukraińcom za alibi polityczne** (podkreślenie J.W.). Ostatnio miał miejsce taki wiec w Uhnowie, gdzie demagog ukraiński wzywał do zaprzestania mordów na Polakach. Na ogół jednak społeczeństwo ukraińskie uważa niszczenie Polaków za pierwszy etap do realizacji niepodległego państwa, z czym nie ukrywa się zupełnie przed Niemcami, a nawet nie cofają się przed wrogimi krokami w stosunku do nich. [3, str. 766]

Przeżycia w Pniatynie dokładnie opowiedziała Ksawera Borkowska, żona Karola, Polaka, choć sama z domu była Ukrainką. Opowiada, że przez zimę 1943/44 w Pniatynie kwatrowali banderowcy, tak u Polaków jak i Ukraińców. Mieli swego komendanta. Był też z nimi ukraiński ksiądz, ale nieznanego nikomu. Ks. grekokatolicki z Pniatynia z nimi kontaktu nie miał i nie pochwalał ich akcji. Ubrani byli różnie, w mundury polskie, niemieckie lub cywilne. Napadali na sąsiednie wioski, tam niszczyli ludność polską, wracali z żywnością i żywym inwentarzem zwierzęcym. Mieszkańcom Pniatynia gwarantowali spokój, jak długo będą u nich na kwaterze. Po swym wyjściu przestrzegali, że wśród Polaków będzie akcja, tj. mordowanie.

W czasie ich pobytu nie można było nikomu do wsi wchodzić, ani wychodzić. Jeśli ktoś obcy się zabłąkał, np. do przyszedł rodziny, ponieważ nie znał „hasła”, był rozstrzeliwany. Masa takich rozstrzeliwań obcych ludzi odbywało się w dolinie, pod lasem koło Blumskiego.

Po ich wyjściu 11. kwietnia, po polskich świętach wielkanocnych, a przed ukraińskimi, we środę, przyszła w dzień grupa banderowców – jakby patrol – może 5 ludzi i zamieszkali do wieczora u jednego z gospodarzy, nie pamiętam nazwiska. I wtedy rozniosło się po wsi, że będzie „akcja”. Zrobiło się zamieszanie na wsi. Kto mógł, to się chował u krewnych Ukraińców, którzy ze strachem czasem ukrywali u siebie krewnych Polaków. Inni kryli się po rowach i w lesie. Banderowcy, wzmocnieni wieczorem, rozdzielili się na dwie grupy. Mieli „pracę” wyznaczoną – od dwu różnych końców wsi.

Jedna grupa od strony p. Sękowskiego udała się do Jana Borkowskiego, który chory leżał w łóżku, rodzina się schowała. Chorego zastrzelili, dom podpalili z czterech stron i całe gospodarstwo razem z zastrzelonym się spaliło. Na drugi dzień rodzina odnalazła kości i pochowała na cmentarzu.

Potem udała się ta sama grupa dalej, do **Bazylego Broclawskiego**, który przyszedł na obrządek łaciński i był kościelnym przy polskiej kapliczce. Zastawszy go w domu zamordowali go wraz z żoną **Franciszką**, z Wicynia. Innych dzieci nie było w domu. Trupy zakopali w podwórzu. Na drugi dzień ludzie wykopali nieboszczyków i pochowali na cmentarzu.

Druga grupa udała się w drugą stronę wsi koło cerkwi, do domu Leśkowska. Żona, Polka z Zalipia, z domu Szeremeta. Zastrzelili ją i jej siostrę **Franciszkę Szeremetę**, która dłuższy czas pracowała jako pomocnica w szpitalu powiatowym.. Przed śmiercią chciał jej banderowiec rozedrzyć usta za powiedzenie, że Polska będzie „od morza do morza”.

Tymczasem przyszli Niemcy z Przemyślan brać ludność do pracy przy gościncu. Wiele mężczyzn zgłosiło się na ochotnika; z wiadrami, łopatami wychodzili z wioski na gościniec koło Wypysk, a stamtąd do domów już nie wracali. Chowali się w Przemyślanach i przygotowywali wyjazd na zachód.

Wyjechali wtedy: Nartaszyc Eugeniusz, Bajowski Jakub I i II, Broclawski Michał, syn zamordowanego, Tekla Bednarz, Helka Bajowska, Bednarz Antoni, Anna Bajowska, Andrzej Borkowski, Broda Jan z zięciem Kłosem, i inni.

Tymczasem za jakieś 5 tygodni – w maju – zaczęła się II „akcja”. Przyszła mordować nowa grupa banderowców. Wpadła do Michała Urszulaka, Ukrainka – ugodowca, ożenionego z Anną Borkowską, siostrą Karola, Polką, zamieszkałą niżej „Sabci” i zamordowali 4 osoby. Michała i jego żonę i dwóch synów Ukraińców: Piotra i Andrzeja, za ich ugodowość. Pochowano ich w podwórzu, Michała jeszcze żywego. Na drugi dzień dopiero wykopano ich i pochowano na cmentarzu.

W tym czasie banderowcy zabili: **Szczepana Bajowskiego**, żonę **Anastazję** i córki; **Piotra Bajowskiego**, żonę i syna; **Józefa Sołtysa**, żonę jego **Parankę** i dzieci – **Wandzię** i **Edwarda**; **Franka Bajowskiego**, żonę **Tońkę** z matką i syna **Janka**; **Wasyła Podkówkę** z Wypysk i jego córkę; **Baranowską** z Borszowa, która wydała się do Pniatynia; **Teklę A...szlak** – razem osób 15-20.

Kiedy przeszła linia frontu 26/7 44 – władze rosyjskie uspokoiły ludność. Banderowców około 30 złapano i zostali rozstrzelani w lesie pletenickim, koło Korpaty. Wiele rodzin polskich znów wyjechało na zachód, pozostali: **Umrysz Michał**, **Domińczuk Mikołaj**, **Bajowski Szymon**, i inni. [7, str. 97-99]

W ubiegłym tygodniu (ok. 15.04.1944 – dop. J.W.) padło z rąk hajdamaków kilku Polaków w Pniatynie. [3, str. 765]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 37 osób

13. Bajowska Anastazja,	15.05.1944, lat bd, żona Szczepana.
14. Bajowska Antonina,	15.05.1944, lat bd, żona Franciszka.
15. Bajowska	15.05.1944, lat bd, córka Szczepana.
16. Bajowska	15.05.1944, lat bd, córka Szczepana.
17. Bajowska	15.05.1944, lat bd, żona Piotra.
18. Bajowski Piotr,	15.05.1944, lat bd.
19. Bajowski Franciszek,	15.05.1944, lat bd.
20. Bajowski Jan,	15.05.1944, lat bd, syn Franciszka.
21. Bajowski Szczepan,	15.05.1944, lat bd.
22. Bajowski	15.05.1944, lat bd, syn Piotra.
23. Baranowska	15.05.1944, lat bd.
24. Broclawska Katarzyna	11.04.1944, lat bd.
25. Broclawska Franciszka	12.04.1944, lat bd.
26. Broclawski Bazyli	12.04.1944, lat bd.
27. Broclawski Michał	11.04.1944, lat bd, syn B. Broclawskiego.
28. Leśków	12.04.1944, lat bd, siostra F. Szeremety.

29. Sołtys Edward,	15.05.1944, lat bd, syn Józefa.
30. Sołtys Józef,	15.05.1944, lat bd.
31. Sołtys Parańka,	15.05.1944, lat bd, żona Józefa.
32. Sołtys Wanda,	15.05.1944, lat bd, córka Józefa.
33. Szeremeta Franciszka	12.04.1944, lat bd, siostra Leśków.
34. N.N.	15.05.1944, lat bd, matka Antoniny Bajowskiej.
35-37. N.N.	04.1944, rozstrzelani pod lasem.

2.13. Siworogi

a) okoliczności napadów i terroru:

Siworogi przeżyły swoją tragedię w dniu 22.IV. (1944 r. - dop. J.W.) Opowiada o tym Marcin Kunicki s. Jana i Julii Kunickiej, ur. 1913, brat Stanisława Kunickiego na podstawie własnych przeżyć i na podstawie bezpośrednich świadków. Mówi on: - Przez miesiąc marzec i kwiecień, kiedy naokoło paliły się wioski i słyszać było o morderstwach, samoobrona życia i mienia na wioskach przedstawiała się w ten sposób, że budowano sobie we wioskach schrony podziemne. Do tych schronów schowali się starsi ludzie na noc, pilnowali dobytku swego jedynie czasem krowy-żywicielki, młodszych synów czy córki na niebezpieczną noc wysyłali do Przemyślan, do miasta. Tam było bezpieczniej, więcej ludzi i ostatecznie władze bezpieczeństwa. Rano powracali do domów, aby co konieczne w domu zrobić, przygotować środki żywności, pożywić się samemu, a na wieczór znowu kryć się w mieście.

W dniu 22.IV. wieczorem, banda ukraińska zaczęła napływać na Siworogi kilkoma grupami. Z Uniowa, z Krosienka i Łahodowa. Ja byłem wtedy w Przemyślanach. Ale widziała to i opowiadała mi Aniela Kunicka, żona Jana



Cmentarz przy byłym kościele rzymskokatolickim w Siworogach. Obecnie świątynia jest obrządku grekokatolickiego. Zdjęcie nadesłał p. Eugeniusz Pilipczuk.

Kunickiego z Łahodowa, przyjęta za swoją (wychowanica) Wincentego Kunickiego, zamieszkała na „Karczmišku”, ostatni dom koło kościoła, gdzie się schodzą drogi z Uniowa i Krosienka do Siworóg. Wszystkich napływających było jak mrówek. Główny komendant zajechał w środku wsi do Józefa Matwijów, Ukraińca, których w Siworogach było mało, zaledwie 5 rodzin. Reszta to Polacy, najliczniej tu skupieni, choć naokoło wsie ukraińskie. Po odbytej naradzie zawiadomili gromadkę Ukraińców, żeby zabezpieczyli swe domy i inwentarz żywy i martwy, gdyż będą palić.

Po pewnym niedługim czasie gromady ubrane po wojskowemu i po cywilnemu zaczęły rozchodzić się po wsi i wzniecać pożary. Zaczęli od strony kościoła. Podkładali pochodnie naftowe po strzechy, czyniąc to równocześnie w kilkunastu miejscach przy ulicy głównej. „Podniówek” po drugiej stronie rzeczki zostawili na razie nie spalony. Potem szli po domostwach i gdzie kogo znaleźli w schronie, czy poza schronem, mordowali. W ten sposób zamordowali moich rodziców, opowiada dalej Marcin Kunicki.

Gdy na drugi dzień rano 23.IV. przyszedłem do domu, zobaczyłem domostwo spalone, a w nim cztery trupy. Poznałem tam szczątki swego ojca – Jana Kunickiego s. Marcina, owinięty był pod szyję jakimś powrozem, spalony z połamanymi nogami, miał lat przeszło 60. Matka Julia leżała spalona przy kartoflisku. Trzeci trup był sąsiada – Michała Nowakowskiego a czwarty Michała Pilipczuka. Zamordować ich miał niejaki Iwan (prawdopodobnie)

Harasymiak. Opowiadano mi, że złapany był i prowadzony na śmierć do tego samego domu Franciszek Szuwar, ale go obroniła jego kuzynka, Katarzyna Matwijów, córka właściciela domu, gdzie odbywała się narada. Ta należała do partyzantki ukraińskiej. Kilkoro ludzi uratowało się w schronie, między innymi Dmytro Kunicki, syn Władysława i wymieniona Aniela Kunicka. Widzieli mrowie banderowców, gdy wyszli ze schronu. Również Belka Jan, uratowany przez



Jan Kunicki, lat 44, zamordowany w 1944 r. w Siworogach przez bojówkę ukraińskich nacjonalistów. Fotografię przekazała p. Anna Chodorek i p. Maria Łazor.

Uściaka.

Drugi napad był po 2 maja. Wtedy spalono pozostawiony poprzednio „Podniówek”, drugą stronę wsi. Za rzeczką została zabita Maria Kunicka c. Marcina.

Trzeci napad był po przejściu frontu w lipcu 1944 r. Zginął Kunicki Jan (Zajac), 7-8 dzień, wrócił z Rzeszowa po żywność. W tym czasie zamordowali **Michała Kunickiego** (koło szkoły) i jego żonę. Przyjechali po zboże. [6, str. 99-100]



Grupa mieszkańców Siworogów na tułaczce koło Rzeszowa, lato 1944 r.
Pierwszy rząd (od lewej): 1 - Władysław Bryliński, 2 - Tadeusz Luszczyński,
3, 4 - dzieci Piotra Kunickiego, 5 - Czesław Kunicki, 6 - Bronisława Brylińska.
Drugi rząd (od lewej): 1, 2 i 3 - NN, 4 - Katarzyna Brylińska z synem
Edmundem, 5 - Franciszka Kunicka, 6 - NN, 7 - Paulina Luszczyńska.
Trzeci rząd (od lewej): 1 - NN, 2 - Anastazja Brylińska, 3 - Władysław Bryliński,
4 - Jan Kunicki, 5 - Bronisław Pilipczuk, 6 - NN, 7 - Jan Luszczyński, 8 - Rozalia
Kunicka, 9 - NN. Fotografię udostępnił p. Eugeniusz Pilipczuk.

Z powodu napadów band ukraińskich w roku 1944 zmuszony byłem wraz całą rodziną uciekać do pow. Dąbrowa Tarnawska i tam byłem 3 miesiące, potem zostałem wywieziony do Niemiec i tam byłem do ukończenia wojny. Potem przyjechałem do woj. pomorskiego celem poszukiwania gospodarstwa.

W miejscowości Siworogi, pow. Przemyślany, woj. tarnopolskie, pozostawiłem gospodarstwo rolne składające się z 5 ha ziemi, dom mieszkalny długości 15x6 m, stodoła dł. 12x8, stajnia dł. 10x6 m, wóz, plug, brony, sieczkarnia, inwentarz żywy: 2 konie, 2 krowy, 1 cielę, 2 warchlaki, 9 kur. Kunicki Stanisław. [12]

* * * * *

Z powodu napadów band ukraińskich w roku 1944 zmuszony byłem wraz całą rodziną uciekać do pow. Dąbrowa Tarnawska i tam byłem do roku 1946. Obecnie przyjechałem do woj. pomorskiego celem poszukiwania gospodarki poniemieckiej.

W miejscowości Siworogi, pow. Przemyślany, woj. Tarnopol, pozostawiłem gospodarstwo rolne składające się z 5,5 ha ziemi, dom mieszkalny długości 11x5 m, stodoła dł. 11x5,5 m, stajnia dł. 9x6 m, wóz nowy, 2 plugi, brony, sieczkarnia, młocarnia i inwentarz żywy: 3 krowy, 1 koń, 1 świnia i 8 sztuk kur. Michaliszyn Jan. [13]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 19 osób

15. Kunicka Julia	8.07.1944, lat bd, żona Michała.
16. Kunicki Michał,	08.07.1944, lat bd.
17. Nowakowski Leon	15.11.1944, lat bd, porwany do lasu, zaginął.
18. Nowakowski Władysław?	26.04.1944, lat 30.
19. Profeta Ludwika 2	0.03.1944, lat bd, z domu Woźna.

2.14. Uniów

a) okoliczności napadów i terroru:

Uniów słynny był nie tylko z odpustów i jarmarku, ale także z nienawiści do Polaków. Fama głosiła, a okazały to potem fakty i potwierdziły, że tam była baza „lasowych” sił ukraińskich, tam mieli szpital polowy tajny – stamtąd wychodziły rozkazy. Polacy tam zamieszkali byli przeszkodą, należało więc ich zniszczyć. Byli tam Żukrowscy, Golańscy, Kordiaczni, Petzowie, Skupienie, Soleccy i Stasiuki. Ci ostatni mieli młyn, dom murowany, synowie chodzili do szkół. Należeli do wiejskiej inteligencji polskiej. Na nich (w lutym?) skierował się główny atak.

Pewnego wieczora przyszła grupa uzbrojonych ludzi od strony klasztoru i zaczęli się dobijać do zaryglowanego domu. Gdy ich do środka nie wpuszczono, mimo obietnic, że nic im (domownikom – dop. J.W.) się nie stanie, zaczęto strzelać do domu. Jeden z synów miał karabin i bronił się z siostrą. Wtedy napastnicy pociskami zapalającymi zapalili strzechę, dach spłonął,

a wraz z nim spłonęli znajdujący się wewnątrz Stasiukowie. [7, str. 93]

* * * * *

Gdy w 1939 r. przyszli sowieci, to wielu Ukraińców po wioskach należało do milicji. W Uniowie takim był Szpakowicz. Dowiedział się, że w leśniczówce ukrywa się starosta Mikrowicz i na wiosnę r. 1940 aresztował go i zaprowadził do NKWD w Przemyślanach.

Ponieważ w wiosce było mało Polaków, zorganizowanie samoobrony było niemożliwe. Może ktoś należał do polskiej organizacji podziemnej. Ja miałem karabin, który ukradłem Niemcowi, ale go nie używałem.

W lasach koło Wypysk Ukraińcy mieli magazyny broni i amunicji. Chyba pod koniec 1943 r. zatrzymali pociąg jadący ze Lwowa, gdzieś koło Krosienka, i zrabowali kilkaset skrzynek z nabojami. Do ich przewożenia zostali wyznaczeni ukraińscy gospodarze z Uniowa. Kilkanaście furmanek przewiozło amunicję do tego lasu. Opowiadał mi o tym sąsiad.

*Podczas napadu Stasiuk Michał z siostrą Marią ukryli się na strychu murowanego domu, krytego blachą. Ponieważ banderowcy nie mogli go podpalić, zaczęli strzelać z erkaemu po dachu. Broniący się Michał, który zastrzelił (lub ranił) dwóch napastników ukraińskich, został postrzelony i dalej nie mógł się bronić. Siostra jego krzyczała przez okno o pomoc, jednak nikt nie mógł jej udzielić. Banderowcy wnieśli słomy do domu i podpalili. Ranny Michał i siostra spłonęli. Po kilku dniach zaginął starszy brat Michała, **Józef Stasiuk**, lat ok. 60, człowiek ułomny.*

Władysław Kordiaczny uciekał z domu do lasu a jeden z napastników ukraińskich (Andrej Czaban) zabił go serią z pistoletu maszynowego.

Anastazja Janiszewska była samotną kobietą mieszkającą w Uniowie i pracowała w lwowskim szpitalu. Już po napadzie na polskie zagrody przyszedł do niej Ukraińiec, postrzelił ją z karabinu i zostawił. Ta jednak, choć ranna, zaczęła się do stodoły sąsiada. Czy sąsiad powiadomił, czy morderca przyszedł przypadkowo do jej domu, może rabować, w każdym bądź razie po śladach ponownie dotarł do niej, ponownie strzelił i zakopał w ogrodzie.

***Rozalia Śnieżyk**, lat ok. 30, przed zamordowaniem została zgwałcona a później odcięto jej głowę. Śmierć poniósł jej synek **Adam Śnieżyk**, dziecko około półtoraroczne. Bałę Tadeusza, lat 60, zastrzelił Janiszewski.*

Rypniak z Jaktorowa mieszkał u Marii Soleckiej (ok. 60 lat). Pewnego wieczoru przyszedł do nich Iwan Czaban i zastrzelił Rypniaka. Solecka wybiegła z domu, by ukryć się w lesie, ale bandyta dogonił ją i zastrzelił. Razem z nią zginęła jej czternastoletnia córka – nie pamiętam jej imienia.

W Majdanie (lub Lipowcach) Ukraińcy zamordowali matkę ks. Jana Szula. Zwłoki wrzucili do studni.

Podczas napadu Ukraińców na Hanaczów (10.04.1944 r. - dop. J.W.),

został zabity upowiec z Lipowiec, młody chłopak, nie pamiętam już jego nazwiska. Banderowcy urządzili mu demonstracyjny pogrzeb, a kondukt szedł z orkiestrą i trzema popami z Łahodowa aż do Lipowiec. Inny chłopak z Uniowa, **Sławko Suchockij**, 18 lat, został zastrzelony przez banderowców, bo nie chciał iść na ten napad. Ukrainka z Uniowa miała dwóch synów ukrywających się, chyba we Lwowie. Ponieważ nie chciała podać ich adresu, banderowcy powiesili ją w sadzie na czereśni.

W okresie napadów bojówek ukraińskich do domu dwukrotnie przychodził Wasyl Bosy, na pewno nie po to, aby porozmawiać. Nie zastanawiałem się nad pozostaniem w domu, tylko uciekłem do Przemyślan. Po kilku dniach żona przyprowadziła krowy do miasta i przez dwa, może trzy tygodnie mieszkaliśmy w żydowskim domu. Zamówiłem wagon i wyjechaliśmy do Rokitnicy. Po wojnie wróciłem na chwilę do Uniowa i odwiedziłem dom Mychajła Nosała. Ponieważ poznałem u niego swoje meble, wiedziałem, że on obrabował mój dom.

W Uniowie było kilku wyjątkowych bandziorów. Mychajło Nosal z Baranem Stepanem i jeszcze jednym, o przezwisku „Kość”, brał udział w napadach na Wołyniu, a później mordował w Uniowie i okolicy. Jak sam się chepił – zabił 37 Polaków. Po przejściu frontu zabił m.in. Żydówkę **Chanę Judke**, jedną z nielicznych, która przeżyła Holokaust. Ukrywał się u jakieś Ukrainki (wdowy) w Wypyskach. Ona obawiała się obecności takiego zbira i doniosła do przemysłańskiego NKWD. Przyszli Rosjanie, aresztowali go i po osądzeniu powiesili w przemysłańskim parku, gdzie wisiał przez dwa tygodnie.

Drugi to Bedryj Mychajło, jeszcze przedwojenny bandyta, a w czasie napadów morderca kilkunastu Polaków. Podczas oblawy w lesie Rosjanie zastrzelili go razem z Biszczukiem, podobnym do Bedryja rizunem ze Lwowa.

Gdy ponownie przyszli Rosjanie, matka nauczyciela Laucza, zamordowanego przez nacjonalistów ukraińskich, zgłosiła ten fakt na milicję i podała nazwisko mordercy. Został aresztowany i publicznie osądzony. Skazano go na 10 lat robót i wywieziono na Syberię.

Po wojnie w Przemyślanach powstał Istebitielny Batalion i do niego należało pięciu chłopców z Lipowiec. Między innymi łapali Ukraińców uchylających się od wojska. Podczas odpoczynku u ukraińskiego gospodarza, przyszli z lasu banderowcy, wywołali gospodarza na dwór, a do Polaków strzelili serią, od której zginęło trzech czy czterech. Między innymi **Podkówka** i **Ja-strzębski**. (Franciszek Stefan)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 23 osoby

- | | |
|------------------|---------------------------|
| 18. Judke Chana, | 08.1944, lat bd, Żydówka. |
| 19. Podkówka, | 10.1944, lat ok. 20. |

20. Suchockij Sławko,	04.1944, lat 18, Ukrainiec.
21. Stasiuk Józef	03.1944, lat 60, zaginął.
22. Śnieżyk Adam	01.03.1944, lat 1,5.
23. Śnieżyk Rozalia,	01.03.1944, lat 30, zgwałcona, ucięto jej głowę.

2.15. Uszkowice

a) okoliczności napadów i terroru:

W jesieni (1943 r. - dop. J.W.) zaczęły nadchodzić wiadomości o napadach i morderstwach na leśniczóvkach. W Uszkowicach leśniczy mieszkał we wsi w domku darowanym przez pp. Wybranowskich na ochronkę polską, tuż obok niedawno zbudowanej kapliczki, do której dojeżdżano raz na miesiąc na nabożeństwo, także w czasie wojny.

W drugiej połowie domu sala była użyta na polską szkołę. Ta placówka zawadzała „lasowym”. Pewnej nocy jesiennej (nie pomnę daty) kilku mężczyzn uzbrojonych otoczyło dom leśniczego, dobijając się do wnętrza. Ale odważny leśniczy nie przyjął ich gościny, rodzinę wysłał na strych, a gdy drzwi zostały rozbite, on ze strychu nie dopuścił ich do siebie, broniąc się aż do rana. Gdzie indziej takie sceny kończyły się mordowaniem i podpaleniem. [6, str. 89]

Posiadałem w Uszkowicach, pow. Przemyślany woj. tarnopolskie, 5 ha ziemi, 1 ha łąk i pastwisk, dom mieszkalny murowany kryty dachówką, wymiary 10x8 m, stajnię murowaną krytą słomą o wymiarach 6x10 m, stodołę drewnianą krytą słomą o wymiarach 9x13 m. Inwentarz żywy: 2 konie, 2 krowy, 3 świnie i drób. Inwentarz martwy: pług, brony, młockarnia, kierat, i inne narzędzia rolnicze. Cały powyższy majątek pozostawiłem za granicą, gdyż zmuszony byłem uciekać przed banderowcami. [12, Strużyński Michał]

Posiadałem w Uszkowicach, gm. Przemyślany, pow. Przemyślany, woj. Tarnopolskie 5 ha ziemi ornej, 1 ha łąk i pastwisk, materiał na budowę domu mieszkalnego i stodoły, inwentarz żywy: 1 koń, 1 świnia, oraz 20 uli pszczół. Inwentarz martwy: wóz, brony i pług. Cały powyższy majątek pozostawiłem za granicą, gdyż uciekałem przed banderowcami. [14, Strużyński Stanisław]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba

1. Ławnik Stanisław 1.10.1944, bd.

2.16. Wołów

a) okoliczności napadów i terroru:

W dniu 10.II.1944 r. wybrała się grupa ludzi, około 30 osób uzbrojonych w karabiny, jadąca przez Ładańce do Wołkowa. Przyjechawszy do Wołkowa udali się na stację kolejową, by zabić Tabaczyńskiego, ale ten czy ostrzeżony przez kogoś czy przypadkowo wyjechał do Przemyślan i uniknął śmierci. Gdy wracali ze stacji spotkali N.N. (Czuryle vel Dzuryle Bolesława – dop. J.W.), żonatego Polaka, który gdy spostrzegł, co mu grozi, rzucił się do ucieczki do domu i przez okno chciał go opuścić. Strzelili do niego i trafili, zabijając na miejscu.

Potem udali się na plebanię przez podwórze Stanisława Domaradzkiego, który ukryty w krzakach widział cały przebieg akcji, nie alarmował jednak, bo alarm był bezcelowy.

Proboszczem był ks. Józef Kaczorowski, wyświęcony w 1932 r., objął Wołów w r. 1934. Miał przy sobie Matkę (Zofia Kaczorowska – dop. J.W.), która mu prowadziła gospodarkę. Parafia posiadała 9 wiosek wydzielonych z przemysłańskiej parafii, odległych od Przemyślan 11-13 km, zaś od Wołkowa 1-2 km. Nic dziwnego, że rodziny, które powoli odpadały od Przemyślan i przepadały dla obrządku polskiego, powoli powracały do macierzy. To było nie na rękę Ukraińcom. Oskarżali ks. Kaczorowskiego przed władzami niemieckimi o sabotaż, wskutek czego dostał się do obozu w Lackiem Małym. Ponieważ oskarżenie było nieprawdziwe, więc chociaż trudno się z obozu w ogóle wydostać, ks. Kaczorowski po kilkumiesięcznym pobycie wrócił. Było to jeszcze w jesieni w r. 1942. Przeciwnicy jego jednak nie ustawiali aby go zgubić i nastali mu bandę banderowców. Matka księdza nie raz namawiała księdza, by zmienił miejsce swoje, gdyby był chciał, Kuria okazała gotowość przeniesienia go na lepszą parafię do Hodowicy koło Lwowa. Ks. nie przypuszczał, żeby Mu groziło niebezpieczeństwo i pozostał w Wołowie.

Owego krytycznego dnia (10.02) około godz 7. wieczorem był kolacja, gdy służąca (Ukraińska i służący Ukrainiec) dali znać, że przyszli ludzie uzbrojeni. Jest ich dużo. Drzwi domowe były zamknięte na klucz, okna nawet bez okiennic, plebania nie broniona. Jeden z napastników strzelił w zamek, który puścił, drzwi się otworzyły. Dół był zdobyty. Ksiądz rozkazał udać się na strych, drzwi zatarasowano ciężkimi palami. Wejść było trudno. Ksiądz zaczął alarmować ze strychu krzykiem, dzwonkiem i uderzeniem w dach, ale nikt się nie odważył przyjść. Garstka Polaków bezbronných nie mogła się zbliżyć do uzbrojonych. Obrona trwała 1-2 godziny, w czasie której matka dostała dwa postrzały w piersi, ksiądz jeden – też w piersi. Nie widząc ratunku, ksiądz zeskoczył ze strychu (wysokość I piętra) na podwórze w śnieg, ale zauważony przez bandę

został schwytany. Ponieważ nie dał się prowadzić do lasu, został zastrzelony na podwórzu. Dostał 2 strzały w usta. Kula rozerwała czaszkę, mózg wypłynął. Po zrabowaniu ubrania i bielizny, napastnicy się oddalili, zdając raport przed kimś, czekającym na gościńcu, którego ukryty sąsiad poznał po mowie jako Mychajła Żuka, komendanta milicji ukraińskiej w Wołkowie.

Do Przemyślan wiadomość o morderstwie ks. Kaczorowskiego doszła nazajutrz rano. Ks. Struszkiewicz zażądał eskorty od milicji niemieckiej, udał się do Wołkowa, zarządził przewiezienie rannej matki (która nie wiedziała o śmierci syna) do szpitala, gdzie zmarła za dzień. Księdza ubrano i odwieziono do kostnicy szpitala w Przemyślanach. Pogrzeb odbył się 14 lutego. Matkę i syna pochowano we wspólnej mogile. Pozostałe ruchomości służba i ich znajomi rozgrabili. Najświętszy sakrament księży przemyślańscy przewieźli do parafii. Kapliczka została zamknięta. Klucz został u kościelnego. Księgi metrykalne zostały zupełnie poniszczone. Na pogrzebie byli księża z sąsiednich parafii. [6, str. 94-95]

* * * * *

24.02.1944. Ksiądz Kaczorowski Józef z matką swą został zastrzelony obok probostwa pod figurą a matka zastrzelona na strychu. Zmarła w szpitalu w Przemyślanach. W czasie powrotu z pogrzebu ks. Kaczorowskiego zaginął ks. Kwiatkowski ze Świrza. Czuryło został zastrzelony podczas ucieczki z domu, był volksdeutschem. [5, str. 92]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 4 osoby

- | | |
|--------------------------------|---------------------|
| 3. Czuryło (Dżuryło) Bolesław, | 10.02.1944, lat bd. |
| 4. Łoboz Tadeusz | 25.10.1944, lat bd. |

2.17. Wypyski

a) okoliczności napadów i terroru:

W Wypyskach zamordowany został Ukraińiec Hilary Moskal z żoną i dzieckiem za to, że sprzedał parcelę pod polską kaplicę w Wypyskach. [6, str. 100-101]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 5 osób

- | | |
|-------------------|---|
| 2. Moskal, | 01.1944, lat bd, żona Hilarego, Ukrainka. |
| 3. Moskal, | 01.1944, lat bd, dziecko Hilarego, Ukraińiec. |
| 4. Podkówka Wasyl | 15.05.1944, lat bd. |
| 5. Podkówka | 15.05.1944, lat bd, córka Wasyla Podkówki. |

3. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Gliniany

3.1. Gliniany

a) okoliczności napadów i terroru:

Sprawozdanie Służby Bezpieczeństwa OUN z dnia 18.07.1943 r.: Polacy okropnie źli na ukraińskiego księdza, gdyż on na święto Iwana był w Glinianach i na kazaniu powiedział, że wszystkich Polaków trzeba wyróżnić. [3, str. 377]

* * * * *

Stosunek Ukraińców do Polaków nie zmienił się, gdzie mogą - mordują, gdzie natomiast kwateruje wojsko czyhają oni tylko na chwilowe bezkrólewie, ażeby móc swobodnie pohulać na bezbronnych Polakach. Według opowiadań ludzi z Glinian, mieli Ukraińcy dokonać napadu na to miasteczko w nocy z 25/26.4. mordując księdza i 40 Polaków. Przed trzema dniami zamordowano pewnego Polaka na polu w czasie pracy. [3, str. 765]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 12 osób.

3.2. Jaktorów

a) okoliczności napadów i terroru:

(...) W lagrze Jaktorów policjanci bardzo bili więźniów pałkami gumowymi i skózanymi nahajkami. Najwięcej bił policjant o nazwisku Jandtak, którego nazywano sadystą. On nie mógł spokojnie zjeść póki nie zbił więźniów. Z pochodzenia był Ukraińcem, jak wszyscy policjanci obozu (...) i tam był, gdy ja zostałem aresztowany i skierowany do tego lagru. Jego zachowanie w obozie może potwierdzić dziewczyna, której nazwiska nie znam, mieszkająca we Lwowie na ul. Słonecznej 13 m. 17. Ona pochodziła z miejscowości sąsiadującej z obozem. Ta wieś nazywała Unterwalden.

Również mogą poświadczyć mieszkańcy wsi Mitulin, wioski leżącej niedaleko obozu, dokąd Jandtak często jeździł i aresztował Polaków. Między 6 a 8 grudnia 1941 r. ten policjant z innymi policjantami aresztował w Mitulinie 11 osób, pośród była jedna kobieta o nazwisku Mazurek. Nad nią Jandtak bardzo się znęcał. Gdzie ona jest teraz – nie wiem. (...) (Protokół oświadczenia świadka Grigorija Zaindenwara z dnia 22.09.1944 r. – www.mid.ru/ns-archiv.nsf)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - dwie osoby:

1. Pawłowski Jan 04.1944, lat 18.

2. Uliczna Katarzyna 10.10.1944, lat ok. 30, żona Ukraińca.

3.3. Krzywice

a) brak danych o napadach i skutkach.

3.4. Mazów

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

3.5. Poluchów Wielki

a) okoliczności napadów i terroru:

18.V.1944. powiat przemysłański. Ostateczna likwidacja Polaków we wsi Poluchów. Resztki Polaków opuściła ostatecznie wieś. [3, str. 530]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

3.6. Przegnojów

a) brak informacji o napadach i skutkach.

3.7. Rozworzany

a) brak informacji o napadach i skutkach.

3.8. Słowita

a) brak informacji o napadach i skutkach.

3.9. Zamoście

a) brak informacji o napadach i skutkach.

3.10. Żeniów

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 7 osób.



4. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dobrzanica

4.1. Dobrzanica

a) okoliczności napadów i terroru:

Do napadu na Dobrzanicę w dniu 27/28.III. br. uzupełnia się meldunek z dnia 31/3. br. z tym, że na kolonii dobrzanickiej uległy spaleniu wszystkie domy polskie, lecz [strat] w ludziach nie było. W samej Dobrzanicy spłonął jeden dom, a zostało zabitych 3 Polaków. Ludność jeszcze przed napadem uciekła do Przemyśla i do Świrza, skąd niektórzy wyjechali na zachód. [2, str. 227

* * * * *

Pamiętam jak dziś - był marzec 1944 r. Ludzie na wsi mówili, że bandyci mordują Polaków, że całe wsie płoną... Moi starsi bracia, Jan i Florian, zostali namówieni przez ojca i wujka Michała Kolbeka na wyjazd do rodziny w rzeszowskie, czego nie mogła darować sobie mama, Katarzyna Urban z d. Kaczorowska. Zostaliśmy więc w domu: tata - Tadeusz Urban, mama, mój brat Wacław, który wtedy miał niecałe 2 lata, i ja.

Kończyła się zima, na polach leżało niewiele śniegu... Nie zdążyłam jeszcze opłakać Władka Jaworka... To był bardzo przystojny chłopak, w którym wszystkie dziewczęta się kochały. Jego śmierć była bardzo dziwna i pozostała niewyjaśniona. W połowie marca Wladek poszedł w odwiedziny do naszego sąsiada, p. Korytko. Siedzieli w domu i rozmawiali. To był jeden strzał przez okno. Jeden strzał w głowę. Ludzie na wsi mówili, że zabił go kuzyn Ukrainiec - ale może to tylko plot-



Władysław Jaworek z ukraińską kuzynką Gienią Kuśnierz. Dobrzanica 1944.
W. Jaworek został zastrzelony przez bojówkę ukraińską w marcu 1944 r.
Zdjęcie udostępniła p. Beata Kowalska.

ka, bo nikt tego nie widział. Na pewno nie zrobił tego Polak.

Nastroje na wsi były już takie, że na noc schodziliśmy do schronu, gdyż w nocy grasowali bandyci. 27 marca zostało zwołane zebranie na wsi, gdzie poinformowano nas o zabijaniu ludności ukraińskiej przez polskich partyzantów i ludności polskiej przez partyzantach ukraińskich. Zarządzono więc ukraińsko-polskie nocne stráže: mieli chodzić po dwóch (Polak i Ukrainiec) do północyjedeni, a po północy następni.

Tej nocy z Polaków zostali wyznaczeni Tadeusz Urban i Jan Celorewicz (nie bardzo wiem, który, i na jakiej zmianie). Zbliżała się noc, więc - jak od paru nocy - zeszliśmy do schronu. Schron - to brzmi dość poważnie w porównaniu do tego, co to było. Wykopany był wielki dół przy chlewie na podwórku wujka Michała Kolbeka, przykryty deskami, a na tym leżało drewno do palenia. Odgarniało się drewno, wsuwaliśmy się tam i z zewnątrz ktoś nas zasłaniał i przyczepiał przy tym psa, żeby nie było widać, że ktoś tam jest. Tej nocy do schronu zeszli: wujek Michał Kolbek, jego syn Marian, Józia Celorewicz (córka Jana), wujek Bronek Grześków, Florian Skorocho (syn Anastazji Skorocho) i ja.

Moja mama z małym Wackiem schowała się gdzieś na podwórku, gdyż bali się, że mały będzie płakał i nas wyda. Siedzieliśmy w tym schronie i około północy usłyszeliśmy straszną szamotaninę na powierzchni: bieganinę, szuwanie butów i przekleństwa po ukraińsku. Złapali Celorewicza (48 lat) i ojca który akurat mieli się zmienić na warcie. Złapali tylko Polaków. Po chwili słyszeliśmy słowa:

- Gdzie reszta? A potem odgłosy bicia i jęki wujka...

Nie wytrzymał fizycznego znęcania się i wskazał miejsce, gdzie schowaliśmy się, mimo, że z nami była jego córka... Potem usłyszeliśmy strzał, skowyt psa i słowa:

- Odkrywaj!

Celorewicz zaczął odrzucać te drwa zrobiło się wejście i nagle strzał do środka przez dziurę. Kula przeleciała mi koło ucha, do dziś pamiętam ten świst i wujka Kolbeka spokojne słowa:

- Cicho Stasia, cicho.

Byłam prawie nieprzytomna ze strachu, a oni krzyczeli:

- Wylazić! Wylazić!

Strzelili jeszcze raz, posypało się z sufitu i znów usłyszeliśmy:

- Wylazić, bo będziemy strzelać!

Wujek Kolbek wyszedł pierwszy i powiedział:

- Jak macie nas zabić, to zabijcie tutaj, będziecie mieć nas zasypanych.

Po co mamy wylazić?

- A kto was będzie zabijał? - powiedział bandyta. I dalej krzyczał:

- Wylazić! Wylazić!

I wyszli wszyscy, oprócz mnie... Ukrainiec spytał:

- Wsio?

Wujek Kolbek powiedział, że jeszcze dziewczynka została, i zawołał:

- Stasia, wylaż! Jak wyszłam, zobaczyłam ojca, pobitego wujka i resztę osób ze schronu. Staliśmy na podwórku, jakoś nas ustawili tak, że ojciec stał pierwszy, potem Celorewicz, ja, i dalej nie wiem kto. Byłam przerażona a jeden z nich zaczął zdejmować broń z pleców i powiedział, że jak ktoś będzie uciekał, to ich zastrzeli...

Mimo to strzelili i poszła seria...upadłam i poczułam wielki ciężar na sobie. Chyba straciłam przytomność... Potem były krzyki i wielka łuna nad podpalonym stogiem. Widno było jak w dzień, a ja leżałam i nie mogłam się ruszyć, z ciężaru czy strachu nie wiem. Było mi strasznie zimno i byłam cała mokra. Potem wszystko ucichło. Nie wiem, ile czasu tak leżałam, gdy nagle usłyszałam słowa ciotki Skorochodowej:

- Stasia żyjesz?

Zdjęto ze mnie wujka Celorewicza - strasznie krwawił i byłam cała w jego krwi. Zobaczyłam ojca - dostał serię po przekątniej i pamiętam jego dłoni, a raczej zwisające palce. Wujek Celorewicz dostał tylko jeden strzał - nie zdążyli mu pomóc - wykrwawił się. Mnie fizycznie nic nie było, żadnych ran, czy zadrapań... Nie było wśród zabitych, i tych którym się udało przeżyć, wujka Bronka i wujka Kolbeka - myśleliśmy, że zabrali ich na tortury do lasu.

Następnego dnia, jak wszyscy spotkaliśmy się na drodze do Przemyślan, to opowiedziano mi jak to było... Mieli nie strzelać, ale jak zaczęli to robić, to wujek Kolbek i wujek Bronek uciekli, a reszta padła na ziemię. Bandyci zainteresowali się tylko uciekinierami i do rana trwały ich poszukiwania. Wujek Bronek schował się w przerebli, a wujek Kolbek nakrył się kupą gnoju. Potem doczołgali się do znajomych Ukraińców, którzy ich przebrali i dali znać rodzinie. Umówili nas na drodze do Przemyślan, gdzie dołączyli do nas w trakcie ucieczki.

Ale zanim późnym popołudniem wyjechaliśmy z Dobrzanicy chcieliśmy pochować ojca... My, Polacy, nie mieliśmy już prawie nic, wszystko nam zabrali: zwierzęta, sprzęty domowe. Czego nie zabrali to zniszczyli, ale w stajni zostały dwie stare szkapy, które do niczego się nie nadawały i świniak latający po podwórku, którego nikt nie mógł złapać. Mama wysłała mnie do ukraińskich chłopów, żeby za tego świniaka zbili nam coś na kształt trumny, ale żaden z nich nie odważył się nam pomóc. Więc ściągnęliśmy ze strychu stary zielony kufer, w którym babcia trzymała dzienniczki urodzeń wszystkich odebranych dzieci (babcia Urban była akuszerką), opróżniłyśmy go i postanowiłyśmy z mamą pochować ojca w tym kufrze w okopach w naszym sadzie, a jak wróci-

my to pochowamy go na cmentarzu.

Nie zdążyłyśmy tego zrobić gdyż trzeba było wyjeżdżać a raczej uciekać... Ciotka Celorewicz powiedziała, żebyśmy się nie martwiły, że ona zostanie tu na noc, jakoś sobie poradzi i rano ich pochowa. I pochowała. Potem opowiadała, że owinęła ich w prześcieradła, położyła deski w dole, potem ich, a potem znów deski i na koniec zasypała ziemią - gdzieś w rogu, na nowym cmentarzu. Razem zostali zabici i razem w jednej mogile leżą...



Rodzina Urbanów w Dobrzanicy,
lato 1942 r. Siedzą (od lewej):
Katarzyna Urban z domu
Kaczorowska (była wtedy w ciąży,
tego roku urodził się Wacław).
Urodzona w 1901 r., zamordowana
przez UPA 15.04.1944 r.,
Tadeusz Urban (ur. 1896 r.)
zamordowany 28.03.1944 r. przez
bojówkę OUN-UPA.
Stoją (od lewej): Florian Urban,
Stanisława Urban i Jan Urban.
Fotografię udostępniła p. Beata
Kowalska.

Zaprzęglyśmy do furmanki te nasze wysłużone szkapy, każdy wziął co miał, choć wiele tego nie było, i wyruszyliśmy do Przemyślan. My, tzn. Józia Celorewicz, Anna Kolbek (z d. Grześków, żona Michała Kolbka) jej syn Marian Kolbek, moja mama Katarzyna Urban z moim bratem, Wackiem, ja, no i ci, co do nas potem dotarli, tj. wujek Kolbek i wujek Bronek Grześków. Prawie wszyscy szli bo konie nie dawały rady, takie było błoto, wszystko rozjeżdżone przez czołgi. Nawet przez chwilę nie pomyślałam, że już nigdy tu nie wrócę...

Po dotarciu do Przemyślan okazało się, że nie ma gdzie schować koni i furmanki - nikt nie chciał się aż tak narażać, żeby na widoku stały konie, więc mama z ciotką Kolbekową stwierdziły, że wrócą i odprowadzą zaprzęg. I pojechały we dwie, zabierając ze sobą mojego małego brata, Wacka. To właśnie w Przemyślanach ostatni raz widziałam mamę.

Jakieś dziwne przekonanie było, że kobiet i dzieci ci bandyci nie ruszają, jakoś tak było, że tylko mężczyźni i młodzież się chowała. Kobiety przeważnie zostawały w domu, kiedy my byliśmy w schronie... Po powrocie mamy z Wackiem i ciotki do Dobrzanicy, we wsi podobno było już spokojniej. Ci, co uciekli, to uciekli, a ci, co zostali, próbowali jakoś na nowo żyć. Puste domy straszły i ludzie, choć znajomi, jacyś inni i byli jakoś mniej ufni ... Mama postanowiła zostać, wszak całe życie tu mieszkała i nie chciała dobytku zostawiać. I część rodziny tu zostało - jej mama, siostry... Dwa tygodnie spokoju było aż przybiegł wujek Wasyl Skorochoda (Ukrainiec) i powiedział mamie, że wyrok jest na nią i żeby natychmiast uciekała. Bo byli ludzie i ludziska - jeden z bandytów pochodził od nas ze wsi i przekazał wiadomość swojemu ojcu, a on wujkowi Skorochodzie. Zaprzęgli te same konie i w trójkę wyjechali (wujek Skorochoda, mama i Wacek).

*Dojechali aż do Meryszczowa i zostali zawróceni przez bandytów do Dobrzanicy. Tam, za pomoc mamie, i za to, że wujek wziął za żonę Polkę, tak go pobili, że został sparaliżowany i niedługo potem zmarł. Miał ok. 50 lat. Mamie najpierw wyrwali i odrzucili na bok syna, a potem przystawili pistolet do głowy i na oczach jej matki, ciotki Anastazji Skorochody (siostra mamy) i synów ciotki, zastrzelili. **Leżała tam we krwi, a mój mały brat chodził po niej i szukał piersi. Bandyci mieli z tego straszny ubaw i długo przyglądali się, jak mały szuka mleka i chodzi po zmarłej matce...**(podkreślenie J.W.) To było 15 kwietnia w Dobrzanicy, a śmierć mamy opowiedziała mi rodzina, niedługo po tym jak to się stało...*

Moim bratem Wacławem Urbanem zaopiekowała się ciotka Anastazja Skorochoda, z domu Grześków, z którą mieszkał w Dobrzanicy jeszcze dwa nacie lat. Potem wrócił do Polski. Reszta rodziny po wielkiej tułaczce osiedliła się w różnych częściach świata, m.in. Kanadzie, USA i oczywiście w Polsce. Najważniejsze, że przeżyliśmy, i że pamiętamy... (Wspomnienia Stanisławy Sowińskiej spisała Beata Kowalska)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 17 osób.

- | | |
|-----------------------|---|
| 15. Skorochoda Wasyl, | ok. 15.04.1944 r., lat ok. 50, Ukrainiec. |
| 16. Urban Katarzyna, | ok. 15.04.1944, lat 43. |
| 17. Urban Tadeusz, | 28.03.1944, lat 48. |

4.2. Brzuchowice

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

4.3. Korzelice

a) brak danych o napadach i ich skutkach.

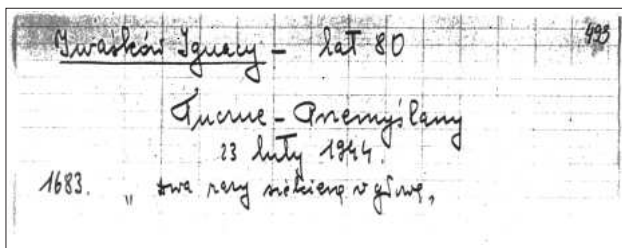
4.4. Ostałowice

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - dwie osoby.

4.5. Tuczna i Prybeń

a) okoliczności napadów i terroru:

Zabici w Tucznem. Górski Piotr lat około 70, Iwaśków Ignacy lat 80, syn jego Mikołaj lat około 38-40, Górski Antoni ur. 1928, Górski Andrzej lat 35, Szpak Michał lat 47. Mord był w sam Popielec luty 44 w nocy między 8-12 mordowano siekierami i nożami. Górski Antoni dostał 13 ran kłutych a Górski Andrzej 19 ran kłutych, Iwaśków Ignacy 2 razy siekierą w głowę, jego synowi Mikołajowi rozpruli brzuch i zastrzelili go. Wieś miała 240 num., w tym 100 rodzin polskich, z tego 30 domów zostało zniszczonych kompletnie i kościół zrabowali. Do czasów morderstw żyli wszyscy w zgodzie, ponieważ jest tam ludność ogromnie mieszana. Udział w mordzie brali Ukraińcy, miejscowi pokazywali, a bandyci przyjechali z lasu. Ks. polski Dutkiewicz Michał uciekł w poniedziałek przed mordem. Ks. ukr. Lachowicz dojeżdżał, odmówił wzięcia udziału w pogrzebie więc ciała pochowano bez księdza na miejscowym cmentarzu. [2, str. 442]



Notatka sporządzona przez pracownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego o zarabaniu siekierą Ignacego Iwaśkowskiego w Tucznem. [10]

Moje ciocie, Maria (ur. 1935 r.) i Kazimiera Górską oraz babcia Józefa Górską urodziły się we wsi Tucznem, powiat Przemyślany. Była to wieś o mieszanym, polsko-ukraińskim ludności. Zamieszkiwał tam również jeden Żyd,

który prowadził sklep. Stosunki sąsiedzkie były dobre. Było kilka mieszanych małżeństw, w których problem wyznania rozwiązywano w następujący sposób: jeśli mąż był Polakiem, a żona Ukrainką, wtedy mąż zabierał w niedzielę synów do kościoła, a żona zabierała córki do cerkwi. (...)

Rodzice i dziadkowie sióstr pracowali w polu. Tata ich (**Wojciech Górski**, lat 39) miał dwa ładne, zadbane konie na gospodarstwie. Mieszkali w drewnianym, dwuizbowym domu, który gazono na zimę (tj. okładano liśćmi w celu ochrony przed mrozem). W domu była sień, izba sypialna z łózkami, kuchnia z piecem i zapiekiem oraz niewielka komórka-spiżarka. Dom był kryty strzechą. W pobliżu domu stała szopa i stodoła. Ciocia Marysia pamięta, że mieszkając jeszcze w Tucznnej chodziła do szkoły. Miała tabliczkę i rysik, ale nie pamięta, w jakim języku pisała w szkole.

Dzieci od najmłodszych lat pomagały rodzicom w pracy: pasły krowy, zbierały grzyby, pomagały w polu, zajmowały się młodszym rodzeństwem.

Gdy do Tucznnej docierały wieści, że w sąsiednich wsiach morduje się Polaków, robiono sobie kryjówki na noc. Mężczyźni uciekali w pola, kobiety z dziećmi często chodziły spać do sąsiadów. Dzieci uczono pacierza po ukraińsku, gdyż banderowcy kazali się dzieciom modlić, by rozpoznać, jakiej są narodowości. Przychodzili zazwyczaj nocą. Za pierwszym razem zabrali z domu maszynę do szycia i powybijali szyby. Siostry były wtedy z mamą u sąsiadów, a tata ukrywał się w polu. Upowcy podejrzewali, że tata ma broń, ponieważ służył w wojsku w 1939 roku. Po wsi chodzili Ukraińcy i mówili, żeby się nie chować i nie uciekać, bo idą święta i przecież nikt im krzywdy nie zrobi, ale ludzie i tak się ukrywali.

Ostatni napad na Tucznę, jaki pamiętają siostry, miał miejsce około 20 kwietnia 1944 roku w dzień, około godziny 14.00 (napad ten był 22 kwietnia 1944 r. - dop. J.W.). Ukraińcy otoczyli wieś i zaczęli podpalać. Tata, który



Rozalia Górka, lat 30, zamordowana w Tucznnej przez bandę UPA. Fotografia retuszowana z bardzo zniszczonego zdjęcia, przekazanego przez p. Katarzynę Satławę.

zazwyczaj uciekał w pola, tym razem musiał schronić się gdzie indziej, bo wieś była już otoczona i nie było możliwości się przedrzeć. Ukrył się więc w stodole. Był pewien, że jej nie podpalą, ponieważ stała w pobliżu ukraińskich zabudowań. **Marię Górską**, babcię sióstr rozstrzelano przed domem. Następnie przyszli do domu po mamę **Rozalię Górską**. Wywlekli ją przed dom, razem z córką Marysią, która była uwieszona na jej szyi. Na widok tylu uzbrojonych ludzi czekających na podwórku, Marysia ze strachu puściła mamę i zaczęła uciekać. Biegąc w stronę szopy sąsiadów usłyszała dwa strzały. To od nich zginęła mama. Gdy ją zastrzelono, miała około 30 lat. Ciocia Marysia schowała się pod wozem w szopie u ciotki, która wyszła za Ukraińca. Schowana tam widziała, jak tata paląc się wybiega ze stodoły.

Rodzeństwo mamy, 35-letniego Marcina Górskiego i 18-letnią Marysię Górską, mieszkające niedaleko domu dziewczynek, także zamordowano. Marysię Ukraińcy zabrali ze sobą do lasu i potwornie pozbawili ją życia. Najpierw gwałcili, później obcięli jej piersi i powiesili.

Ukraińcy po zastrzeleniu mamy zaczęli szukać taty. Nie było go w domu, więc weszli do stodoły. Kłuli bagnetami słomę, ale nikogo nie znaleźli, choć wiedzieli, że gdzieś tu się ukrywa. Zdenerwowali się i podpalili stodołę. Tata nie chciał od razu wyjść z ukrycia, bo słyszał ich głosy. Chodzili wokół stodoły i czekali, aż ktoś wybiegnie. Tata zaczął dusić się od dymu. Najpierw próbował oddychać przez ubranie, potem włożył sobie ziemię do ust. Tkwił w stodole tak długo, aż był pewien, że Ukraińcy odeszli. Wtedy, już płonący, pobiegł do domu stryja, by zobaczyć czy ktoś z rodziny ocalał. W domu leżały ciała całej rodziny wraz z dziećmi poukładane na stercie. Zamordowana została **Wiktoria Gór-ska**, córka stryja, **Katarzyna Stopyra** (druga córka, zamężna) i jej dwoje małoletnich dzieci. Mąż Katarzyny został zamordowany dzień lub dwa dni wcześniej. Tata wybiegł stamtąd i wskoczył do rzeczki, by się ugasić.

Ciocia Marysia widziała, jak tata biegnie paląc się, a zanim ciągnie się białą smugą. Potem pytała go, co się tak paliło, czy był może pozawijany w ja-



Wojciech Górski z Tucznjej, który napad banderowców przypłacił oparzeniem pleców.
Fotografię udostępniła p. Katarzyna Satława.

kieś szmaty, a on odpowiedział, że nie, że to skóra na nim się tak paliła. Jak tata wybiegł ze stodoły, dom już też płonął. Ciocia Kazia (wtedy 7 lat) i babcia Józia (wtedy 4 lata) przez cały czas siedziały w pobliżu płonącego domu na worku ze zbożem. Wokół nich chodzili Ukraińcy. Nie byli umundurowani, ale mieli karabiny.

Tata dalej uciekał rzeczka, aż dotarł do domu krewnej Michaliny Górskiej. Był cały opuchnięty i poparzony, prawie już nic nie widział na oczy. Krewna mu poradziła, żeby się u niej nie zatrzymywał, bo jej syn jest w „bandziorach” i jak wróci do domu, to na pewno się zainteresuje gościem. Zaprowadziła go więc do lasu, do kryjówki. Następnie pomogła mu dostać się do Chlebowic, gdzie mieszkała Wiktoria Stopyra, siostra taty. Wiktoria poprosiła swojego sąsiada, Ukraińca, by zawiózł tatę do szpitala w Świrzu. Sąsiad pojechał z tatą do Świrza. Upowcy zamordowali tego człowieka jeszcze w ten sam dzień. Potem tata dotarł do szpitala w Przemyślanach. Gdy trochę się podleczył, siostra, wyjeżdżając do Polski, zabrała go ze sobą do miejscowości Markowa, skąd wyruszył po dzieci. Będąc jeszcze w Przemyślanach, tata prosił niemieckich żołnierzy, by pojechali do jego wsi ratować dzieci, ale jak zobaczyli na mapie, gdzie to jest, odpowiedzieli mu, że tam to oni nie pojadą, bo się boją.

Tata z Markowej pojechał do Przemyślan. Poprosił sprzedające na targu kobiety, by przyprowadziły mu dzieci. Siostry podczas nieobecności taty zamieszkiwały u różnych rodzin, każda w innym domu. Ciocia Marysia pamięta, jak mieszkając u obcej rodziny wypasała krowy i zauważyła zbliżającego się uzbrojonego człowieka i zaczęła uciekać. Gdy wróciła do domu, ukraińska rodzina uświadomiła ją, by nigdy więcej tak nie robiła; by nie uciekała, bo to wzbudza podejrzenia.

Mikołaj Iwaśków - lat 38
syn Ignacego
Tucznę - Przemyślany
23 luty 1944
1683.
"Porzucił brach i raskuchli"

494

Notatka sporządzona przez pracownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego
o zamordowaniu Mikołaja Iwaśkowa w Tucznjej. [10]



Na tułaczce w Markowej, 1945 r. Od lewej: Kazimiera, Józefa i Maria Górskie.
Na drugim planie ich ojciec, Wojciech Górski.
Fotografię udostępniła p. Katarzyna Satława.

Tata powiedział kobietom z targu, żeby zabrały sobie cokolwiek tam jeszcze z domu i gospodarstwa zostało, ale żeby oddały mu dzieci. Dwie starsze panie zgodziły się i pieszo przyprowadziły na targ do Przemyślan 3 siostry z miejscowości oddalonej o 18 km. Tata zabrał je i udali się do Lwowa.

Dziewczynki nie miały kompletnie nic ze sobą, jedynie letnie sukienki, w których przyszły do Przemyślan. Nie miały nawet butów. Na dworcu we Lwowie tata rozścielił na podłodze płaszcz, na którym dziewczynki mogły się położyć, a sam poszedł się rozejrzeć i zasięgnąć informacji. Gdy wrócił, wokół dziewczynek było już zbiegowisko. Niemiecki żołnierz pytał: - „Czyje to dzieci?” Tata odpowiedział, że jego. Niemiec spytał, dokąd chcą jechać. Widząc bose dzieci i opuchniętego, zabandażowanego tatę, zlitował się i pomógł im dostać się na pociąg do Rzeszowa. Wszystkie wejścia do pociągu były pozamykane, ale Niemiec otworzył i wpuścił najpierw tatę z dziewczynkami, a potem pozostałych ludzi.

Na Rzeszowszczyźnie Polacy udzielali schronienia przesiedleńcom z Kresów. Gospodarze przyjeżdżali na dworzec w Rzeszowie furmankami i zabierali tych, którzy nie mieli się gdzie podziać. Tata spędził z dziewczynkami niecałe dwa lata w miejscowości Markowa. Były tam trudne warunki mieszkalne, ciasnota i brak higieny, jak zresztą w wielu domach podczas wojny i zaraz po jej zakończeniu. Dziewczynki zachorowały na świerzb. Tata smarował je

maścią przeciw świerzbowi, którą dostał od rosyjskiego lekarza. Ciocia Marysia pamięta, że zapach tej maści był nie do zniesienia. Ciocia Marysia i Kazia uczęszczały w Markowej do szkoły podstawowej. Babcia Józia była wtedy jeszcze za młoda, żeby chodzić razem z nimi. Brakowało im wielu podstawowych rzeczy. Tata własnoręcznie zrobił dziewczynkom buty, by miały w czym chodzić do szkoły. Ze zużytych puszek z pasty do butów wycinał spinki i sprzedawał, by zarobić parę groszy, z krowich rogów wycinał grzebienie. Babcia pamięta, jak jednego wieczoru, gdy wszyscy w czwórkę ukłękli do wieczornej modlitwy, ku zdziwieniu taty i starszych sióstr babcia Józia zaczęła modlić się po ukraińsku, tak jak ją wcześniej nauczono. (...) (Wspomnienia Marii Klepuszewskiej (z domu Górskiej) i Kazimierzy Górskiej spisała Katarzyna Satława. *NARUBIEŻY* nr 112, str. 57-59, z późniejszym uzupełnieniem)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 71 osób

- | | |
|------------------------|--|
| 63. Górka Rozalia, | 22.04.1944, lat 30, żona Wojciecha. |
| 64. Górka Wiktoria, | 22.04.1944, lat bd. |
| 65. Górski Wojciech, | 22.04.1944, lat 39, poparzony, wyzdrowiał. |
| 66. Stopyra, | 20.04.1944, lat ok. 30, mąż Katarzyny. |
| 67. Stopyra Katarzyna, | 22.04.1944, lat ok. 30. |
| 68. Stopyra | 22.04.1944, lat bd, dziecko Katarzyny. |
| 69. Stopyra, | 22.04.1944, lat bd, dziecko Katarzyny. |
| 70. Szpak Michał, | 22.02.1944, lat 47. |
| 71. Winnicka Wiktoria, | 22.04.1944, lat 36. |

4.6. Wojciechowice

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - rzekomo zabito 9 Polaków (według meldunku UPA.

4.7. Żędowice

a) okoliczności napadów i terroru:

Na Żędowice trwał napad bandy ukraińskiej w nocy z 13 na 14. B.m. od godz. 24 do 4-tej, a popołudniu tegoż dnia został ponowiony. W czasie pierwszego napadu zamordowano 12 Polaków, raniono jednego. Kto zginął w drugim napadzie, lub kto się uratował ze wsi, doszczętnie spalonej, nie można stwierdzić, ponieważ wieś została otoczona, a ucieczka możliwa byłaby tyl-

ko nocą i to w najtrudniejszych warunkach. [2, str. 227]

* * * * *

W Żędowicach został zamordowany mój dziadek i jego dwaj synowie – Czesław i Kornel. Z opowiadań babci Anieli wiem, że Ukraińcy wyprowadzali ludzi z domów i strzelali na oślep. Babcia wraz z mężem i synami trzymali się za ręce, gdy do nich strzelano. Cudem kula nie trafiła w babcię. Ta jednak upadła razem z zabitym mężem i zabitymi synami. Leżała około godziny bojąc się poruszyć. (Informacja Marii Cyganiuk-Krupy, na stronie internetowej miejscowości Biłka)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 15 osób.



5. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dunajów

5.1. Dunajów

a) okoliczności napadów i terroru:

Mieszkaliśmy w Dunajowie na przysiółku Demnia, gdzie domy mieli sami Polacy, nie licząc jednej rodziny ukraińskiej. Widzieliśmy palące się domy w Białym, strzały i wycie psów. Ludzie się pilnowali, ale nie zawsze skutecznie. Najczęściej szliśmy wieczorem do drugiego przysiółka – Plebańszczyzny – gdzie znajdowaliśmy schronienie w polskim domu. Tam przebywali również Niemcy.

Nie pamiętam już, ile nocy nie przespaliliśmy, ile najedliśmy się strachu i ciągle myśleliśmy o najgorszym. Uzbrojonych obrońców nie było dużo, nie mieli broni. Dopiero przy ucieczce Niemców mąż nabierał dużo karabinów i amunicji, którą rozdawał Polakom.

*Obok Demni, za niewielkim lasem, były dwa duże gospodarstwa. Jedno należało do Leszczyńskiego a drugie do **Czernuszki**. Leszczyński mieszkał z żoną i dorosłą córką, lat ok. 18. Wokół jego domu była duża pasieka i sad czereśniowy. Czernuszkowie byli starsi od Leszczyńskich, mieli dwie córki, z których jedna była zamężna – miała dziecko, ale nie wiem, czy był to chłopczyk, czy dziewczynka.*

8 kwietnia 1944 r. przybiegł do nas Józef Wincewicz i powiedział, że obie rodziny zostały zabite a gospodarstwa spalone. Ten mężczyzna został złapany przez banderowców i zaprowadzony w pobliże domu Leszczyńskiego, ale skorzystał z zamieszania i uciekł pilnującemu go bandycie.

Napad banderowców na nasz przysiółek miał nastąpić 18 stycznia 1945 roku, ale mój mąż Józef skutecznie powstrzymał najście nacjonalistów przy pomocy kilku serii oddanych z karabinu maszynowego. Najpierw oświetlił zgraję napastników racą świetlną, a następnie strzelał do idących Ukraińców. Na pewno wielu zostało rannych, bo rankiem widzieliśmy kilka kałuży krwi. Banderowcy nie odważyli się napaść ponownie na cały przysiółek. Ale kilka domów, stojących na jego obrzeżach, zostało spalonych a mieszkańcy zabici.

Prawdopodobnie powyższa grupa banderowców przechodziła dość szybko koło zabudowań Skrzyńskich w stronę Białego. Będąca w ciąży ich córka Maria, sądząc, że są to Polacy, zawołała z podwórka, aby nie uciekali. Jeden z bandytów zatrzymał się i strzelił prosto w pierś dziewczyny. Kobieta upadła i zaraz zmarła, a płód jeszcze ruszał się przez pół godziny.

Z drugiej strony Demni mieszkała rodzina Zadrożnych, chyba Władysława. Mieli niewielki domek i chodzili do pracy. W styczniu wieczorną porą przyszła do nich z Plebańszczyzny grupa banderowców. Władysław schował się do szafy z ubraniami, a kobiety – żona i córka lat 18 – przebywały w kuchni. Bandyci złapali obie i zamęczyli na śmierć, obcinając piersi i wpychając bagnety do nosa. Jakimi bestiami musieli być banderowcy, aby tak znęcać się nad ludźmi.

Gdy w Złoczowie czekaliśmy na transport kolejowy, chyba na początku kwietnia 1945 r., którym mieliśmy wyjechać do Polski, Michalina Czech z synem Michałem, lat 20, wróciła do Dunajowa, aby zabrać trochę żywności na drogę. Podczas powrotu natrafili na bandę ukraińską. Michalinie jakoś udało się uciec, a jej syna banderowcy złapali i ślad po nim zaginął. Kobieta poszła w Złoczowie na posterunek milicji szukać ratunku, ale milicjanci nie wyruszyli na poszukiwanie porwanego syna.

W r. 1942 mojego brata, **Piotra Czerwińskiego** (ur. 1927), Niemcy zabrali na przymusowe roboty do Rzeszy. W listach pisał, że musi bardzo ciężko pracować na gospodarstwie, a syn gospodarza wiele razy nazywał go polską świnia, mimo, że wywiązywał się ze swoich obowiązków. Po zakończeniu wojny wracał do Polski razem z poznaną dziewczyną.

Podczas postoju naszego transportu w miejscowości Solfino (woj. szczecińskie), dowiedzieliśmy się, że mój brat wrócił na Ukrainę w poszukiwaniu rodziny. Dziewczyna wróciła z nim tylko do granicy i dalej nie chciała jechać. Niestety, nigdy rodziny nie odnalazł i sam przepadł bez wieści. Matka wielokrotnie poszukiwała go przez różne instytucje, jednak bez rezultatu.



„Boży Grób” w kościele pw. św. Stanisława w Dunajowie, rok 1938.
Fotografię użyczyła p. Józefa Kornat.

Prawdopodobnie został zabity w okolicach Dunajowa. (Józefa Kornat)

* * * * *

Gdy wybuchła wojna, ojciec został powołany do wojska i już do domu nie powrócił. Dostał się do niemieckiej niewoli i przebywał w obozie jenieckim. Mama ze mną mieszkała u teściów, bo rodzice jeszcze nie mieli własnego domu. Ponieważ z nami było jeszcze rodzeństwo ojca, więc warunki nie były najlepsze. Ale jakoś wszyscy żyli zgodnie, pomagali sobie wzajemnie i nie cierpieli z powodu niedostatku.

Chyba na początku lipca 1944 r. do dziadka, Jana Panońko, przyszedł Ukraińiec o nazwisku Mikołaj Rzęśny i powiedział, żeby najmłodszy brat ojca Wawrzyniec, tata siostra Kazimiera i moja mama opuścili Dunajów, bo są na liście osób, które mają być wkrótce zastrzelone przez ukraińskich nacjonalistów. Wprawdzie w miasteczku byli jeszcze żołnierze niemieccy i Ukraińcy nie napadali na domy Polaków jak w wioskach sąsiadujących z Dunajowem, ale mama nie chciała czekać na najgorsze.

Zaraz po tym ostrzeżeniu, mama wzięła prześcieradło, zawinęła w nim kilka sukienek, swetry, itp., zarzuciła prześcieradło na plecy, wzięła mnie za rękę i po pożegnaniu z teściami ruszyła w drogę. Chyba skierowaliśmy się na zachód.

Słońko było jeszcze wysoko, jak przy drodze pod lasem zobaczyliśmy grupę uzbrojonych mężczyzn. Nie można było ich ominąć ani uciekać. Jeden z nich zaczął mamę.



Siedmioletnia Janina Panońko z Dunajowa po szczęśliwej ucieczce z mamą do Boguchwały, lato 1944. Zdjęcie udostępniła p. Janina Bogusz.

- *Chyba jesteście Polkami, bo uciekacie z Dunajowa – powiedział.*

- *Ja chcę w Przemyślanach wymienić ubrania na sól – rzekła mama po ukraińsku.*

- *Wasza mowa zdradza was. Nie jesteście Ukrainkami. Jak się nazywasz?*

Mama wymieniła jakieś nazwisko znanego jej Ukraińca z miasteczka i nie przestawała iść dalej.

- *A gdzie jest teraz twój mąż?*

- *Poszedł do lasu i nie wiem, gdzie teraz się znajduje, chyba z ukraińskimi partyzantami – odparła.*

Banderowiec machnął ręką i wrócił do swoich. Mama przyspieszyła kroku, a ja musiałam prawie biec. Ale po chwili [banderowiec - J.W.] odwrócił się i zaczął coś mówić, a pokrótce bandyci zaczęli strzelać w naszym kierunku. Nie wiadomo, co byłoby dalej, gdyby nie wąż, do którego szybko wbiegłyśmy i byłyśmy bezpieczne. W wężu były tory kolejowe, po których szłyśmy jakiś czas, aż dotarłyśmy do jakiejś wioski. Dalej szłyśmy już drogą. Na skraju wioski spotkałyśmy kobietę, która powiedział do mamy: - Chyba jesteście Polkami, bo teraz wszyscy Polacy uciekają.

Mama powtórzyła o wędrowce do Przemyślan w celu uzyskania soli dla całej rodziny, a Ukrainka zaproponowała wejście do jej domu. Może widziała poranione moje nogi, bo cały czas szłam bez obuwia. W mieszkaniu poczęstowała nas kluskami na mleku, które szybko zjadłyśmy, bo byłyśmy głodne. Przez chwilę czekałyśmy na gospodynię, a gdy ta nie pojawiała się, zaniepokojona mama zaczęła ją szukać w domu i na podwórku. Między innymi weszła do szopki stojącej przy domu i jeszcze prędzej z niej wybiegła. Ściany, klepisko i wszystkie rzeczy tam znajdujące się były spryskane krwią.

Mama zabrała mnie i szybko wybiegłyśmy z domu, kierując się na pole, gdzie położyłyśmy się w brzdach kartofli. Z pośpiechu mama nie zabrała nawet swojego pakunku. Leżąc, słyszałyśmy rozmowę gospodyni z mężczyznami, widocznie sprowadziła ich by nas zatrzymali. Dopiero gdy było ciemno, wstałyśmy i poszłyśmy dalej. Mama zobaczyła kopki siana i powiedziała, że będziemy tu nocować. Usiadłyśmy pod jedną z nich, mama mnie objęła i przytuliła do siebie. Tak upłynął nam czas do rana. Na pewno spałam więcej od niej.

Wczesnym rankiem mama znalazła grabie, z którymi wędrowałyśmy do Przemyślan, nie wzbudzając podejrzeń. Chyba wielu myślało, że to Ukrainki idą do pracy w polu, bo Polek na wioskach już nie było. Do miasta dotarłyśmy po południu, bardzo zmęczone. Ale w nim również nie było bezpiecznie, więc chyba pojechaliśmy do Lwowa, a później do Rzeszowa. Prawdopodobnie podróż była pociągami, ale jej nie pamiętam.

W Rzeszowie skierowano nas do Boguchwały, gdzie przez cały miesiąc

opiekowała się nami polska rodzina. Tam jednak trwały walki polskiego podziemia z Niemcami i było bardzo niebezpiecznie, dlatego mama wróciła do Przemyśla, gdzie była dość długo, czekając na rodzinę. Stamtąd pociągiem, wraz z innymi, wyjechaliśmy do Orzechowic pod Tarnowskimi Górami. Tam mama spotkała znajomych i razem z nimi czekaliśmy końca wojny i na powrót taty.

Po roku mama wyjechała ze znajomymi na Dolny Śląsk szukać domu na osiedlenie. Taki, a była nią duża gospodarka, znalazła w Ostroszowicach.

Na koniec jedno wyjaśnienie. Otóż wymieniony Mikołaj Rzęśny był razem z ojcem w niemieckim obozie jenieckim, ale krótko. Jako Ukraińiec został zwolniony do domu jeszcze w r. 1939 i przed odjazdem pożegnał się z ojcem. Tato prosił go o ewentualną opiekę nad żoną i mną. Mikołaj nie rozmawiał o tym z dziadkiem aż do roku 1944, do czasu, gdy dowiedział się o likwidacji polskich rodzin w Dunajowie przez nacjonalistów ukraińskich. Po wojnie, gdy ojciec odwiedził Dunajów, spotkał się z Mikołajem i podziękował mu za ostrzeżenie. (Janina Bogusz)

* * * * *

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojna siła - UPA, zdominowana przez banderowców, stosowała terror oraz rzezie ludności polskiej, szczególnie dotkliwe na Wołyniu. W Dunajowie, gdzie mieszkała moja rodzina, zmieniły się stosunki między dziećmi polskimi i ukraińskimi. Tak niedawno bawiliśmy się z dziećmi popa - duchownego cerkwi grekokatolickiej. Nasze rodziny, sąsiadujące ze sobą przez ulicę, żyły zgodnie, bez konfliktów. Teraz te dobrosąsiedzkie stosunki skończyły się. Pop pobłogosławił swe córki (o pięknych imionach: Wera, Nadieżda, Luba), gdy szły do ukraińskiej partyzantki, zaś młodszy synowie popa obrzucali nas wyzwiskami: „Lachy, sobaki”, a nierazdo ciskali w nas kamienie.

Dziwiło nas, że Ukraińcy zanosili Niemcom książki - ich narodową literaturę, za co otrzymywali alkohol. Już jako dorosła osoba dowiedziałam się, że na Ukrainie realizowano plan J. Goebbelsa, w myśl którego należało Ukraińców rozpić, aby w przyszłości uczynić z nich niewolników niemieckiej kolonii.

Do momentu opuszczenia Dunajowa przeżyliśmy koszmar. Noce pełne grozy. Bicie dzwonów w kościele ostrzegało przed nadchodzącym niebezpieczeństwem. Wróg czaił się w ciemnościach, działał z zaskoczenia. Noc była ulubioną porą napaści Ukraińców na Polaków. Zawsze ten sam scenariusz działania banderowców: otoczenie wsi ze wszystkich stron, podpalanie na obrzeżach zagród, oświetlanie miejsca zagłady, aby uniemożliwić ucieczkę jej mieszkańcom. Nie oszczędzano budynków sakralnych. Podpalano kościoły, gdzie schronili się ludzie. Uciekających z kościoła ludzi banderowcy dopadali i w bezlitosny sposób mordowali. Rankiem dochodziły do nas wieści mrozące krew

Dunajów - p. Przemysław. 1060

W dniu 8.X. 1944 r. między Dunajowem
a Łwycyniem, Ukraińcy roztarli
Polaka, Podwińskiego N. z Dunajowa.

Dochodzą wieści o licznych
mordach w powiecie. Porac morderców.

Notatka sporządzona przez pracownika Polskiego Komitetu
Opiekuńczego o zastrzeleniu Podwińskiego z Dunajowa. [10]

w żyłach. Dowiadaliśmy się, która wieś padła ofiarą napaści i ilu ludzi zginęło.

Nie nocowaliśmy w domu. Początkowo sąsiadka Ukrainka o dość oryginalnym imieniu - Ludwinka - pozwoliła mnie i bratu nocować u niej. Trwało to krótko. Mąż jej zabronił angażowania się w nasze sprawy. Przydatne okazały się lochy, wiodące z ruin zamku do kościoła. Miejsce to było wilgotne, zimne i ciemne. Dzieciom przemarzwały nogi i ręce. Wciąż baliśmy się. Byliśmy zmarnięci i głodni. Dzień przynosił ulgę. Rodzicie troszczyli się o to, żebyśmy braki nocnego snu uzupełniali w dzień. Mój sen był bardzo niespokojny. Budziłam się z krzykiem i płacząc uciekałam. To uczucie przerażenia i niepokoju towarzyszyło mi długo. Powracało wielokrotnie w momentach trudnych i niebezpiecznych. Mieszkający w naszym domu Niemiec - oficer Wehrmachtu - nie zapewnił nam bezpieczeństwa. Nie był z nami, gdy Ukraińcy napadli na nasz dom w celach rabunkowych. Mojemu ojcu, Franciszkowi Panterze, połamali żebra i wybili zęby. Ja stanęłam w jego obronie i ugryzłam banderowca w rękę. Widocznie był niesamowitym brudasem, bo zachorowałam na żółtaczkę. Straciłam wtedy ulubionego konia, kuca. Odchodząc napastnicy zagrozili, że gdy przyjdą ponownie, będzie to oznaczało naszą śmierć.

Bezpośrednią przyczyną opuszczenia Dunajowa (maj 1944 r.) były dwa przykre incydenty. Moja babcia **Ewa Semmer** (67 lat) odmówiła Niemcom pracy w charakterze tłumacza języka niemieckiego. Była świadkiem mordu dokonanego na Żydach. Odmowa naraziła babcię na przykrości. Próbowano

złamać tą kruchą fizycznie, a jakże wielką duchem kobietę. Zamknięta w areszcie i głodzona, nie ugięła się. Mówiła Niemcom, że jest starą kobietą i na życiu jej już nie zależy. Nie może uczestniczyć w tym, czego dopuszczają się potomkowie Goethego i Schillera. Wróciła cicha, wynędzniała i niepewna czy ponownie nie będzie aresztowana.

Drugi incydent miał miejsce w restauracji, prowadzonej przez stryja Karola Pantera i ciocię Marynię Pyško - rodzeństwo mego ojca. Zostali oni dotkliwie pobici przez pijanych Ukraińców. Od nich ofiary napadzi dowiedziały się, że cała nasza rodzina wkrótce zostanie pozbawiona życia.

Oprócz pamięci 5-letniego dziecka o zbrodniach UPA, nie posiadam żadnych dokumentów rodzinnych, ponieważ w czasie trzytygodniowej podróży z Ukrainy zostaliśmy pozbawieni przez Ukraińców dowodów tożsamości. Zabrali mojej matce torebkę z dokumentami. Babcia Ewa została w Dunajowie aby ocalić resztki naszego mienia. Została przez Ukraińców zamknięta w piwnicy, gdzie zmarła z głodu. Podczas mojego pobytu w tym mieście, nikt nie potrafił mi wskazać miejsca jej pochówku. (Irena Winiarska)

* * * * *

Jak w Dunajowie byli niemieccy żołnierze, to nie było napadów na Polaków, choć kilku Ukraińców było aktywnych (Babij, D. Popadiuk) i zapowiadali, że Polakami zrobią porządek. Ten ostatni nawet zapisał naszą rodzinę do wywiezienia na Syberię, ale do wywozu zabrakło tygodnia.

Podczas okupacji niemieckiej nieliczni Polacy posiadali broń, a wyposażenie obronne składało się z siekier, motyk, widel i kos. Dopiero jak Niemcy "dostali w łeb" i wycofali się, Polacy zaczęli zbierać pozostawioną przez nich broń. Pozbierałem jej dużo i namawiałem młodych do chowania karabinów. Ze swojego magazynu uzbroiłem kilku chłopaków z Demni, Wiśniowczyka i Ciemierzyniec. Nie broniliśmy całego Dunajowa, bo był zbyt rozległy, tylko najbliższą okolicę.

W mieście powstał polski oddział samoobrony, którego komendantem był Franciszek Bochaniec, a jego przełożonym kpt. Okulisz, mieszkający w Złoczowie lub Pomorzanach. Do oddziału należeli m.in.: Władysław Bednarz, Leon Kożuchowski, Jan Lipa, Michał Lipa, Szczur, i inni. Z Demni było około 18 chłopaków.

Banderowcy najczęściej nadchodzili z Ciemierzyniec i Wiśniowczyka, gdzie Ukraińców była większość. Pewnej nocy miałem dyżur, więc wyszedłem na skrzyżowanie i obserwowałem drogi. Nagle usłyszałem strzały i świst kilku pocisków, widocznie banderowcy mnie zauważyli. Pobiegłem do naszej wartowni i zbudziłem chłopaków. Ostrożnie przeszukaliśmy najbliższy teren, ale nikogo obcego nie spotkaliśmy. Do rana już nie spaliśmy.

Franek czytał nam odezwę Bandery, nawołującą do mordowania

wszystkich Polaków mieszkających na terenie Ukrainy, rozdania ich majątku Ukraińcom, a inne ich rzeczy mieli zniszczyć lub spalić. Banderowcy mieli tak postępować, aby po Polakach nie pozostało nic.

Każdej nocy trzeba było czuwać i pilnować, bo nie wiadomo było, z której strony napadną banderowcy, z której strony przyjdą i podpalać dom.

W czasie napadu na dom Magielnickich (we wrześniu 1944 r.) mąż i żona zostali zastrzeleni z karabinu, a śpiącego w łóżku syna Tadeusza banderowcy zaskłuli nożami. Dwie córki zdążyły się schować pod łóżko, do których również bandyci strzelali. Ale jedną nie trafiła żadna kula, a druga choć ranna, przeżyła napad i później wyzdrowiała. Z kulą w ciele pojechała na zachód.

W styczniowy dzień 1945 r. grupa banderowców szła z Ciemierzyniec stronę Demni i przechodzili koło zabudowań Szczepana Skrzyńskiego. Jego córka Maria, będąca w zaawansowanej ciąży, była w tym czasie na podwórku i widziała ich. Zawołała radośnie do mamy o polskich chłopakach na drodze. Tymczasem jeden z tych "chłopaków" zdjął z ramienia automat i strzelił serią w jej kierunku. Kobieta zginęła na miejscu.

Czynny kościół
w Dunajowie
pw. św.
Stanisława,
z XVI w.
Od kilku lat
jest
przeprowadzany
remont,
ostatnio w jego
wnętrzu.
Fotografię
wykonał
p. Aleksander
Stroński.



Po jakimś czasie bojówka ukraińskich nacjonalistów spaliła zabudowania Skrzyńskiego, Lipy i Mikołaja Włodka. Żona Kochowskiego, Józefa, widziała pożary i zbliżającą się grupę bandytów. Nie mając możliwości ucieczki schowała się z dzieckiem, jednorocznym Tadeuszkiem, do pieca chlebowego. Banderowcy przeszukali jej dom i już wychodzili, ale widocznie musieli usłyszeć głos dziecka, może płaczu, i zajrzeli do pieca. Nie wyciągali ukrywających

się, tylko nakładli drewna i słomy do pieca i podpalili. Matka z dzieckiem zginęła w strasznych męczarniach. Następnego dnia wrócił mąż Józefy i odnalazł zwęglone ciała w spalonym domu.

Większość Polaków opuściła Dunajów pod koniec stycznia 1945 r. Na stację kolejową w Złoczowie pojechaliśmy z bronią, którą oddaliśmy na milicji. Na wagony czekaliśmy około trzy miesiące. Jak przyjechał transport z Ukraincami z Polski (z rzeszowskiego i lubelskiego), to wyczyściliśmy wagony i pojechali do Polski. Trzeciego maja byliśmy w Krakowie. (Rozmowę z F. M. nagrał Aleksander Stroński)

* * * * *

Franciszek Stroński - syn zmarłego w 1935 roku burmistrza Dunajowa (Szczepana Strońskiego) mieszkał w Dunajowie, gdzie pełnił funkcję leśniczego. Franciszek razem z żoną Michaliną i dwoma synami, Kazimierzem i Zygmuntem, mieszkali na dozorówce, domu znajdującym się w lesie pomiędzy Dunajowem i Białym.

W miasteczku mieszkała również reszta rodzeństwa Franciszka - 4 siostry oraz brat Karol i stryj Marcin (przyrodni brat Szczepana), który mieszkał z rodziną na Pomarkach. Tam też miał wybudowany nowy dom z dużym ogrodem. Marcin Stroński pracował jako jeden z gajowych, a reszta rodziny utrzymywała się z własnych gospodarstw rolniczych - tak jak większość ludności w Dunajowie.

Franciszek mieszkał z żoną i dziećmi spokojnie do momentu, kiedy w 1939 r. wybuchła wojna, a następnie Rosjanie przejęli władzę. Na miejsce Franciszka wyznaczono nowego leśniczego, Ukrainca, który od razu zajął ich dom w lesie. Dotychczasowy gospodarz w krótkim czasie zmuszony był do wybudowania nowego, prowizorycznego domu (na Demni), w którym mogła zamieszkać jego rodzina.

Początek roku 1944 przyniósł nowe nieszczęścia. Nocą z 24 na 25 marca nastąpił w Białym atak banderowców z dwóch stron (byli przebrani w polskie mundury). Mąż najstarszej córki Franciszka (Anieli) razem z Franciszkiem Strońskim zdecydował się wywieźć w kwietniu Anielę i jej najmłodszego brata, Zygmunta, do Krasnego (koło Rzeszowa), gdzie mieszkał jego znajomy z kolei. Tam też Zygmunt chodził przez krótki czas do przedszkola prowadzonego przez siostry zakonne. Mały Zygmunt chciał jednak wracać do Dunajowa, dlatego Franciszek zabrał syna z powrotem, a następnie powrócił do Krasnego. Nie mógł bowiem pozostać w Dunajowie, gdyż jego siostra Antonina (jej mężem był Ukraińiec) ostrzegła go już wcześniej o planach Ukraińców, którzy chcieli go zamordować.

Zygmunt z matką Michaliną i bratem Kazikiem mieszkali przez jesień 1944 roku na Demni do momentu, kiedy Ukraińcy napadli na sąsiedni dom,

Mikołaja Włodka. Kazimierz będący akurat w domu Włodków wyrzucił przez okno niewykończony części domu granat znaleziony po Niemcach. To odstraszyło banderowców, którzy w ucieczce pozostawili karabin. Kazimierz później go zabrał. Po tych wydarzeniach Michalina razem z synem wyjechała do swojej kuzynki w Wicyniu.

W drugiej połowie stycznia 1945 r. Polacy zaczęli opuszczać Dunajów, przewożąc wozami swój dobytek na stację kolejową w Złoczowie. Również Michalina Strońska z synami zdecydowała się wyjechać z Wicynia do Złoczowa. Tam wszyscy zostali zakwaterowani w koszarach wojskowych, gdzie przebywali do połowy kwietnia, kiedy zaczął się formować transport do Polski. Rodzinie przydzielono jeden wagon (jeden z osiemdziesięciu).

Po wojnie do Polski przyjechała również cała rodzina Karola Strońskiego (brata Franciszka), który doszedł z wojskiem aż do Saksonii. Po powrocie z wojska pojechał do Dunajowa po matkę i żonę z dziećmi, które tam pozostały. Na zachód nie zdecydowały się tylko te osoby z rodziny, które wiązały się już wcześniej z osobami pochodzenia ukraińskiego.

Niestety, do nowej Polski nie dotarł Marcin Stroński, którego w styczniu 1945 r. w okrutny sposób zamordowali Ukraińcy. Marcin nie zdecydował się na wyjazd razem z innymi, ponieważ miał wybudowany nowy dom z dużym sadem, i jak twierdził, nic nikomu nie zrobił, tutaj się urodził, więc tutaj pozostanie. W niedługim czasie stryj Marcin (lat ok. 60) został w bestialski sposób zamordowany razem z synem Adolfem (lat 15) oraz żoną Marią (lat ok. 60).

Z informacji, jakie zostały przekazane rodzinie znajdującej się w tym czasie już poza Dunajowem wynikało, że morderstwo było bardzo okrutne, ponieważ ofiary zabito siekierami. Świadkowie, którzy weszli do domu zastali pomieszczenia pełne krwi i poćwiartowanych zwłok. Takie relacje potwierdził również wnuk sąsiadki Marcina, którego babcia po morderstwie poszła do domu stryja zaniepokojona głośnym ujadaniem psów. Wszystkie osoby, które wiedziały więcej o morderstwie w domu Marcina Strońskiego na Pomiarkach potwierdzały informację, że morderstwa dokonali Ukraińcy z najbliższego sąsiedztwa. Jediną osobą z rodziny Marcina był jego najstarszy syn Franciszek, służący w tym czasie w wojsku. Po wojnie osiadł w Rozumowicach (koło Raciborza) i tam też później zmarł.

Bestialskie morderstwo rodziny Marcina Strońskiego nie było jednak pierwszą zbrodnią Ukraińców na członkach Strońskich, ponieważ już w nocy z 24 na 25 marca 1944 r., kiedy Aniela Strońska mieszkała u rodziny męża w Białym, została zamordowana cała rodzina naszych krewnych, Drozdowskich, a ich dom spalony. Rzeźnik zabijający u Drozdowskich świnie na święta (w dniu morderstwa) przekazał później informację siostrze Franciszka Strońskiego o tym, że po jego wyjściu z domu Drozdowskich w kierunku stacji kolejowej,

usłyszał strzały, a kiedy się obrócił zobaczył tylko płonący dom.

U Drozdowskich został zamordowany 34-letni Władysław (pracujący na lotnisku we Lwowie) z 24-letnią żoną Heleną (z domu Strońska) oraz ich 5-letni syn Bronisław i 7-letnia córka Wanda, a także mieszkająca z rodziną matka Heleny, 60-letnia Marcelina Strońska. (Aleksander Stroński)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 42 osoby

29. Czerwiński Piotr,	04.1945, lat 18, zaginął w okolicy Dunajowa.
30. Czernuszko,	08.04.1944, lat bd.
31. Czernuszko,	08.04.1944, lat bd, żona gospodarza.
32. Czernuszko,	08.04.1944, lat 18, córka gospodarza.
33. Nieznana,	08.04.1944, lat bd, zamężna córka Czernuszki.
34. Nieznane,	08.04.1944, lat bd, wnuk (wnuczka?) gospodarza.
35. Nieznane	8.04.1944, lat bd, zięć Czernuszki.
36. Leszczyńska,	08.04.1944, lat ok. 18, córka Leszczyńskiego Wład.
37. Ognisty Kazimierz,	15.01.1945, lat 25, otruty przez żonę Ukrainkę.
38. Ognisty	21.04.1945, lat 0,5, s. Ognistego Kazimierza uduszony przez matkę Ukrainkę.
39. Podwiński	8.10.1944, lat bd.
40. Semmer Ewa,	6.1944, lat 67, zagłodzona w piwnicy.
41. Zadrożna	18.01.1945, lat ok. 40, torturowana, obcięte piersi.
42. Zadrożna	18.01.1945, lat 18, torturowana, obcięte piersi.

5.2. Białe

a) okoliczności napadów i terroru:

03.04.1944. Na wieś były 2 napady: 25 III i 31 III 44. Pierwszy napad był o godz. 8-8.30 wieczorem. Zabito wtedy 22 osób, 18 osób jest rannych. Bandyci wpadali do domów polskich z automatami, karabinami, granatami, bagnietami i nożami, wszystkich polskich członków rodziny mordowali, a potem dom podpalali. Najpierw zabijali Polaków lepszych i mądrzejszych, zaś później wszystkich.

Drugi napad rozpoczął się o godz. 6.30 wieczorem. Bandytów było z 300. Mówili ze sobą po polsku. Byli ubrani różnie, w mundury przedwojennej policji polskiej, kolejarzy polskich, mieli płaszcze wojskowe polskie, płaszcze sowieckie, ubrania milicji ukraińskiej, niektórzy mieli odznaki SS. Miejscowi Ukraińcy wskazywali domy polskie. Bandyci podzielili się na 13 grup i od razu wpadli do wszystkich domów na sygnał rakiety. Około 20 osób wpadło do domu zeznającego. On i jego sąsiad, który był wtedy u niego uciekli wśród kul.

Bandyci zamordowali żonę zeznającego **Czajkowską Annę** lat 29, córkę **Czajkowską Janinę** lat 13, córkę **Marię** lat 8, córkę **Helenę** lat 2. Janina miała jedno oko wydłubane, Helena miała odciętą jedną nogę do kolana i rękę do łokcia. Potem ciała obłano materiałem łatwopalnym i podpalono. Ciała spaliły się prawie doszczętnie. Równocześnie w tym samym domu zamordowano żonę i dwoje dzieci sąsiada, którzy przypadkowo tam się znajdowali. Żona **Antonina Naradzaj** lat 22 ma ranę z tyłu głowy, zdaje się od kuli, syn **Naradzaj Józef** lat 4 dostał kulę w plecy i syn **Naradzaj Edward**, niemowlę dwumiesięczne dostało kulę w pierś. Dziecko znaleziono pod trupem matki. Tych nie palono. Zeznający nie umieją powiedzieć ile osób łącznie zostało zamordowanych, bo w czasie napadu uciekli z domu, potem wpadli tylko na chwilę do domu popatrzeć co się stało i uciekli na stację do Białego, a stamtąd do Lwowa. Zeznający dowiedział się od znajomych, że bandyci świętują teraz we wsi i mordują Polaków w biały dzień, o ile ktoś nie zdołał uciec. Ciała pomordowanych zostały się, nikt je dotychczas nie pogrzebał.

Wójt Babij Antoni dobrze odnosi się do Polaków, mówił że nic złego im się nie stanie. Na kontyngent do Niemiec jechali prawie sami Polacy. Podawała ich zbiorowa gmina w Dunajowie. [2, str. 421]

* * * * *

27.03.1944. Napad miał miejsce w nocy około 10-tej z 25 na 26 III 44. Bandyci podpalali chaty polskie o ile te chaty polskie były razem. Jeżeli te chaty polskie były między ukraińskimi radzili sobie w inny sposób. W jednej zagrodzie ojciec był Ukraińcem a matka Polka. Bandyci wpadli do chaty i zabili syna, krajali go nożem wszczepili w okłótek słomy i wrzucili do ognia. Zabity nazywał się **Macur (vel Mazur)** lat 12. Następnie bandyci udali się do zagrody Jaworka Franciszka. Dobijali się do chaty nie chciano ich wpuścić. Wtedy przez okno wrzucili granat ręczny i chatę podpalono. Jaworek Franciszek uratował się ucieczką. Jego żonę i córkę lat 16 raniono w obie nogi. Wtedy skryły się w rowie i tu przesiedziały do rana, a następnie pociągami udały się do Lwowa. Druga córka zamężna z zięciem, którzy mieszkali obok znikli. Nie wiadomo co się z nimi stało. Razem wymordowano lub spalono 50 zagród. Zeznający słyszał o tym od swojej żony, która chwilowo bawiła w Białej. [2, str. 409]

* * * * *

27.03.1944. Ponieważ zagroda zeznającego znajduje się na początku wsi, więc napad zaczął się od niego. Zeznający uciekł, choć strzelano do niego z automatu. Żonę i 15 letnią córkę ręcznym granatem raniono w lewą nogę. Zięć schował się do piwnicy. Bandyci podpalili ich chatę. Od czadu zięć się zaczął, ale po odejściu bandytów przywrócono go do życia. Tej samej nocy zabito około 40 osób: kobiet, mężczyzn i dzieci. Domy palono. Zeznający był zajęty

ratowaniem swojej rodziny i nie zwracał uwagi na tamte rzeczy. Miejscowi Ukraińcy mówili: - „Jak nie zaprosi się gości to nic nie będzie”. Zdaje się więc, że to byli sąsiedzi. [2, str. 410]

* * * * *

W akcji antypolskiej w Białym koło Dunajowa czynny udział bierze miejscowa ludność. Najgorliwsi: Wowk, Hanczar, Kurarz Piotr, Narolski Semen, Rowiecki Piotr, Sałabiej i inni. Wiadomość od kolejarza. Filip Pudlak mieszkaniec Białego jest zażartym mordercą Polaków. [3, str. 484]

* * * * *

Ojciec mój, **Jan Zadrożny**, podczas pierwszego napadu nacjonalistów ukraińskich na wieś Białe (24.03.1944 r.), poszedł do domu Karola Terleckiego. Bandyci wdarli się do kuchni i kazali ojcu położyć się na podłodze, a jeden z nich strzelił do niego z karabinu, z odległości ok. dwóch metrów. Inny banderowiec wszedł do pokoju i strzelił do Karola Terleckiego, wstającego z łóżka. Pocisk tylko drasnął Karola, który w zamieszaniu wybiegł na podwórko, a za nim Ukraińcy. Ojciec, choć ranny, zabrał żonę Terleckiego, Helenę, i przy pomocy drabiny uciekli na strych. Gdy bandyci powrócili i nie zastali nikogo, zrezygnowali z poszukiwań i odeszli.

Karolowi nie udało się ucieczka, bowiem został przez banderowców schwytany i zastrzelony. Ojciec przez całą noc czołgał się do swojego brata, Antoniego, starając się nie wpaść w ręce tych bandytów. Nazajutrz stryj Antoni zawiózł go furmanką do szpitala w Przemyślanach. Szczęśliwie, bo obaj mogli zginąć. Charakter rany wskazywał na użycie przez banderowca pocisku typu dum-dum, bo kula wleciała przez płuca i wyrwała część łopatk. Po częściowym wyleczeniu ojciec wyjechał do Lwowa i do Białego już nie powrócił.

Po przejściu frontu, pod koniec lipca 1944 r., moja matka (Bazylia Zadrożna, ur. 1909 r.) pojechała do Białego, aby skosić sierpem część pszenicy stojącej na polu i przywieźć trochę ziarna do Lwowa, bo mieliśmy duże kłopoty z żywnością. Pole znajdowało się między Poluchowem Małym a Białem, na terenie Poluchowa. Do pracującej na nim matki podeszło kilku bandytów ukraińskich i poderżnęli jej szyję sierpem. Na pewno niektórzy z nich byli z Białego, bo tylko



Bazylia Zadrożna (1909- - 1944) okrutnie zamordowana przez bojówkę ukraińskich nacjonalistów. Fotografię przekazał p. Eugeniusz Zadrożny.

oni mogli wskazać matkę, jako żonę Polaka.

Gdy po wojnie byliśmy w Białem i od miejscowych chcieliśmy dowiedzieć się, gdzie została zakopana, bo pragnęliśmy ekshumować jej resztki i pochować na cmentarzu, wszystkich Ukraińców jakby замуrowało. Żaden z nich nie chciał powiedzieć ani słówka o morderstwach. Jakby ich nigdy nie było w wiosce. (Eugeniusz Zadrożny)

(...) Repatriant Wolf Karol ze wsi Białe, gm. Dunajów, pow. Przemyślany, woj. Tarnopol, jest nam znany gdyż:

Pierwszy świadek: mieszkałam we Lwowie, gdzie pracowałam jako nauczycielka. Wakacje i święta spędzałam u Wolfa Karola. Mieszkał do 1944 r., tj. do czasu, kiedy uciekł przed napadami band ukraińskich,

Drugi świadek: mieszkałam w oddaleniu ok. 400 m od gospodarki Wolfa i często u niego bywałam. Mieszkał do 1944 r. tj. do czasu, kiedy uciekł przed napadami ukraińskich band. Ja pozostałam na miejscu do...

Stwierdzamy, że Wolf Karol miał 5 ha ziemi ornej, młyn wodno-motorowy o walcach dwóch, młyn był dębowy, kryty dachówką o wymiarach 12x8 m, dom mieszkalny murowany kryty blachą o wymiarach 12x8 m. Stajnia murowana kryta blachą o wymiarach 18x10 m. Stodoła drewniana kryta słomą o wymiarach 12x8 m. Inwentarz żywy 3 krowy, 1 jałówka, 1 koń, 4 świnie. Inwentarz martwy: 1 wóz, 1 bryczka, młóckarnia, sieczkarnia, młynek, 2 pługi, brony. [10, Antonina Maliczukowska i Zygmunt Jaworski]

W nocy z 25 na 26.3. podpalono 3 wsie obok Przemyślan: Białe i dwie inne oraz wymordowano dużo osób. Wieczorem 28.3. widać było z pociągu dużą łunę w okolicy Łahodowa. (...) [3, str. 755]

W trzykrotnym napadzie na (...), w którym brali udział miejscowi Ukraińcy, z okolicznych wsi i zbiegła do lasu policja, spalono i wymordowano około 150 osób, w tym nauczycielkę Lubieńską (nieznana miejscowość to Białe – dop. J.W.). Dnia 21.4. o godz. 8 rano zabili Ukraińcy w Dąbrowie 2 Polaków. [3, str. 765]

Ojciec mój, Józef Nowosielski, był pracownikiem kolei, a przed wojną pełnił w Białym funkcję komendanta miejscowego koła Związku Strzeleckiego. Gdy na wiosnę 1944 r. bandy ukraińskie zaczęły palić polskie zagrody a Polaków mordować, ojciec przygotował schron, który mieścił się w piwnicy, gdzie przechowywane były ziemniaki. Wiele nocy spędziliśmy w tym ukryciu, pozostawiając dom na pastwę losu.

W nocy z 24 na 25 marca 1944 r. banderowcy splądrowali nasz dom, po

czym go spalili. Uratowało się wypuszczone ze stajni bydło. Rankiem ojciec wrócił z pracy i otworzył wejście do schronu. Widok zobaczyliśmy straszny. Rodzice próbowali coś uratować z pogorzeliska.

Po kilku dniach znajomy Ukrainiec powiadomił ojca o planowanym przez UPA zabójstwie naszej rodziny. Rodzice natychmiast zabrali parę rzeczy i znajomy Ukrainiec zawiózł nas furmanką do Dunajowa. Za tę przysługę banderowcy zastrzelili mu konie, co świadczyło, że rzeczywiście chcieli nas zamordować. Po paru dniach wyjechaliśmy pociągiem do Lwowa. (Bronisław Nowosielski)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 175 osób

159. Czajkowska Anna,	31.03.1944, lat 29.
160. Czajkowska Janina,	31.03.1944, lat 13, c. Anny.
161. Czajkowska Maria,	31.03.1944, lat 8, c. Anny.
162. Czajkowska Helena,	31.03.1944, lat 2, c. Anny.
163. Jaworek	25.03.1944, lat bd, żona Franciszka.
164. Jaworek	25.03.1944, lat 16, córka Franciszka.
165. Jaworek	25.03.1944, lat bd, córka Franciszka.
165. Mazur (Macur?),	27.03.1944, lat 12, pokrojony nożem; ranny wrzucony do ognia.
166. Naradzaj Antonina,	31.03.1944, lat 22.
167. Naradzaj Józef,	31.03.1944, lat 4, s. Antoniny.
168. Naradzaj Edward,	31.03.1944, lat 0,5, s. Antoniny.
169. Ossowski Antoni	25.03.1944, lat bd, listonosz.
170. Partyka	25.03.1944, lat bd, żona Partyki
171. Partyka	25.03.1944, lat bd.
172. Zadrożna Basylia	25.07.1944, lat 40, zamordowana sierpem.
173. Zadrożny Jan,	31.03.1944, lat ok. 40, postrzelony pociskiem typu dum-dum, przeżył.
174. Zezubka	25.03.1944, lat bd.
175. Zezubka	25.03.1944, córka Zezubki.

5.3. Ciemierzyńce

a) okoliczności napadów i terroru:

Urodziłam się w Ciemierzyńcach, pow. Przemyślany, i dobrze pamiętam napad ukraińskich nacjonalistów na nasz dom. Dom mieliśmy murowany i dość obszerny.

Było to 13 grudnia 1943. Około godz. 9.00 liczna grupa uzbrojonych

*banderowców okrążyła nasz dom. Najpierw powybijali szyby i kilku z nich weszło do mieszkania. Ojca (Franciszek Białomazur), braci moich (Bronisław i Stanisław) oraz młynarza **Bolesława Sienkiewicza**, który znajdował się tego dnia u nas w domu, sprowadzili do jednego pomieszczenia.*

Kościół w
Ciemierzyń-
cach,
remontowany
pod
kierunkiem
proboszcza
Przemysław
ks. Piotra
Smolki.
Fotografię
przekazał
p. Adam
Grobowski.



Żona młynarza, nauczycielka w miejscowej szkole na Gorzelni, mieszkała u nas, dlatego Sienkiewicz był u nas częstym gościem. Owego dnia jednak, pani Janina Sienkiewicz (z domu Glate) była nieobecna, gdyż pojechała do rodziców mieszkających we Lwowie.

Mężczyźni zostali okrutnie pobici, m.in. magielnicą i walkiem. Następnie banderowcy powyciągali noże (używane do zarzynania świń) i zagrozili wszystkim, że powycinają im języki, a następnie zabiją. Jeden z banderowców, po porozumieniu z resztą bandy, strzelił z pistoletu w kierunku młynarza. Kula przeszła przez bok szyi, tuż pod uchem, a młynarz w tym samym momencie przewrócił się. Później okazało się, że rana nie była śmiertelna. On tylko zem-dłał.

W tym samym czasie całą moją rodzinę (8 osób: ojca Franciszka, matkę Katarzynę, siostrę Kasię, mnie, brata Bronka i jego żonę Helenę, brata Stanisława, oraz moją bratanicę Janinę) zapędzono do sutereny a następnie zamknięto w piwnicy. Podczas gdy siedzieliśmy uwięzieni, banderowcy ogołocili wszystkie pomieszczenia, zabierając m.in. buty, ubrania, dywany, dwie żrebne kłaczce, sanie, i opuścili nasz dom. Wyjeżdżając zastrzelili jeszcze nasze dwa psy.

Sąsiadka uwolniła nas niedługo później, gdyż widziała, jak banderowcy odjeżdżali z naszego podwórka.

Ta sama banda, po dokonaniu rabunku w naszym domu, udała się do sąsiadów Wierzbickich, gdzie porwała dwudziestokilkuletniego Bronisława, syna Wierzbickich, który już nigdy do domu nie wrócił. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, iż został pocięty pilami.

Po Bożym Narodzeniu, opuściliśmy dom i udaliśmy się do Lwowa. Do Ciemierzyniec już nigdy nie wróciliśmy w obawie przed kolejnymi atakami, do których, jak się dowiedzieliśmy, dochodziło coraz częściej. Dom nasz nie został spalony i dzisiaj w nim jest szkoła podstawowa. (Wspomnienia Czesławy Sobów spisała Hanna Rawecka)

* * * * *

22.03.1944. W jesieni 43 r. Ukraińcy pobili ojca **Raka Feliksa**, że ten w dni osiem umarł. Matka została i 6 dzieci, z których czworo jest w Ciemierzynicach i chcą uciekać do Rzeszowa, brat ożeniony w pow. przemyskim, a jeden wywieziony na roboty do Niemiec. W roku 1939 Ukraińcy podali jako parcelantów Polaków i bolszewicy wywieźli około 20 rodzin oprócz tych, którzy zdołali uciec a między nimi rodzina Raków, którzy przechowywali się u oo. Karmelitów. W czasie rozbijania Armii Polskiej duże bandy ukraińskie przed wkroczeniem bolszewików mordowały Polaków. Rak uciekając przed bandytami do lasu został postrzelony w nogę i odtąd został inwalidą, gdyż ranę aż do ucieczki do Lwowa musiał leczyć sam, w warunkach złych, gdyż i do domu na razie wrócić nie mógł.

W Ciemierzynicach przed Świątami Bożego Narodzenia zaczęły się napady. Zginął wtedy Wierzbicki Bronisław lat 22, zastrzelony gdy szedł do... Franciszka, którego w tym dniu obrabowano i zbito. Wtedy też postrzelili **Sienkiewicza Bolesława**, który odstawiony został do szpitala we Lwowie.

W styczniu był napad na młyn, gdzie zginęli dwaj: Stachowski Stanisław czeladnik lat 23, Winiarski Władysław lat 45, był tam wtedy szwagier Góral Jerzy.

Muzyka z Gorzelni, który ze strachu nie mógł odpowiedzieć bandytom jakiej jest narodowości, i dlatego uniknął śmierci. Bandyci po zastrzeleniu tych dwóch ludzi mścili się okrutnie nad zwłokami wymyślając Polakom, że w Londynie budują Polskę. Ciała zastrzelonych zabrali i pojechali dalej do wsi, gdzie mordowali Czaka Piotra lat 49 i Rusickiego Stanisława, ukrytych u szwagra ukraińskiego **Petryka Pawła**, którego przestrelono, gdyż bronił swych krewnych. Ciała zabrali i pojechali dalej. Zamordowali braci Sybków, **Franciszka** lat 40 i **Józefa** lat 35 i Plecnora Władysława, zastrzelonych na podwórzu u Bojczyszyna Hilarego, który nie chciał przyznać się w jakich okolicznościach zostali zamordowani. Bandyci i te ciała zabrali ze sobą. Ksiądz pochował tylko

części mózgów i krew pomordowanych na cmentarzu. Po tych wypadkach ludność przeniosła się do Wicyń, który jest już zorganizowany i gromadzi z pow. złoczowskiego ludność polską... [2, str. 386]

13.02.1944. Ciemierzynce pow. Przemyślany. Banda ukraińska złożona z ok. 20 ludzi napadła na kilka domów polskich, gdzie zamordowała 7 osób, a między innymi Winiarskiego Władysława, Winiarskiego Józefa, Sienkiewicza. [3, str. 406]

*(25.04.1944, Wicyń - dop. J.W.) (...) Po chwili zza wzgórza wynurzyły się czołgi. Ojciec zdążył uciec i schował się w schronie. Po chwili na naszym podwórku pojawili się Niemcy z karabinami gotowymi do strzału. Rozbiegli się po całym domu, krzycząc – Partyzant! Wszędzie szukali, pewnie ojca, bo nasz dom stał z dala od innych zabudowań i Niemcy doskonale wiedzieli, że ojciec nie mógł dalej uciec, więc musi gdzieś tu być. Mama z uporem powtarzała, że nie ma tu nikogo. Może dlatego, że trzymała malutkiego braciszka na rękach, nie oberwała kolbą. Po jakimś czasie przeszukiwania całego gospodarstwa znaleźli jednak wejście do schronu, wyciągnęli stamtąd ojca. Wraz z ojcem w schronie ukrywał się Ukrainiec, uchodźca z Ciemierzyniec. Nazywał się **Wałach**. Na podwórku pojawili się też uzbrojeni Ukraińcy i oni właśnie poznali tego Wałacha, który podobno mścił się na nacjonalistach ukraińskich za wymordowanie jego rodziny. Niemcy wyprowadzili ojca i Wałacha do sadu i kazali im uciekać. Ojciec ani drgnął z miejsca, a Wałach zaczął biec. Wtedy na ojca posypała się seria z karabinu. Od razu upadł, natomiast Wałach biegł dalej i zdążył już nieznacznie się oddalić od prześladowców, ale i jego dosięgły kule. Został ranny. Dopadli go Ukraińcy i wykończyli bagnietami. Po tej egzekucji kazali nam ustawić się przy stodole i jeden z nich zaczął polewać ścianystodoły benzyną, wykrzykując coś o partyzantach. (...) [15]*

12.02.1945. Ze Złoczowa donoszą, że walka z Ukraińcami trwa. Dnia 12/II garnizon złoczowski zaalarmowany został, że banda ukraińska w sile ponad 500 ludzi zdążyła na Złoczów od południa. Między tą bandą a wojskiem sowieckim i istrebitelami [członkami Istrebitelnego Batalionu - dop. J.W.] i doszło do starcia w okolicy Ciemierzyniec pow. Przemyślany. Sowietów mieli 10 zabitych i 6 rannych, a banderowcy około 30 zabitych. Banda wycofała się w lasy brzeżańskie. [2, str. 332]

Na internetowej stronie (forum.pravda.com.ua) znajduje się fragment historii wsi Ciemierzynce z końcowych lat wojny. Ukraiński autor nazywa ją - „*Kniga na temu Istoria sela Czemeryńci*”. Tekst został podany chyba w 2011 r.

W nim znaleziono kilka nazwisk Polaków zamordowanych w tej wiosce przez UPA, choć autor nie wskazuje bezpośrednich sprawców ludobójstwa. Przy niektórych ofiarach napadów podano narodowość polską. Są to: Czak Jan i Stachowski Stanisław – zamordowani 15.01.1944, **Katarzyna Sypko, Michał Sypko**, Rozalia Sypko, **Stanisław Sypko**, Franciszek Sypko i Jan Sypko – zamordowani podczas napadu upowców na dwa przysiółki: Goły Koniec i Wołowe 3 grudnia 1944.

Ponieważ przy kilku nazwiskach były niepełne dane, przy pomocy byłej mieszkanki wioski ustalono jeszcze następujące nazwiska ofiar: Jan Winiarski, Stanisław Rosiński, Władysław Winiarski – zamordowani 15.01.1944, **Wasył Borszowski i Łukasz Cymbała** (ochotnicy *Istrebiteľnego Batalionu*) – 3.12.1944. Do ofiar można chyba zaliczyć także **Stanisława Iwanczyszyna** pełniącego jakąś funkcję finansową w radzie wiejskiej.

Ponadto „powstańcy” upowscy zamordowali kilku Ukraińców, a jako pierwszego **Wasyła Szeremetę**, lat 40, przewodniczącego rady wiejskiej w Ciemierzynicach, którego powiesili koło cerkwi a później tak ukryli zwłoki, że „żona i rodzina nie mogły znaleźć”. W wykazie znajduje się jeszcze kilkanaście nazwisk, ale brak jest nazwy zbrodniczej ręki. Tylko funkcja pełniona przez niektórych Ukraińców wskazuje na morderstwo w wykonaniu bandy UPA. Są nimi: **Petro Szeremeta**, lat 25 – sekretarz komsomolskiej organizacji, **Stepan Rosa** lat 45 – ochotnik IB, **Jarosław Martiniak**, lat 20 i **Wasył Rosa**, lat 16 – komsomolcy oraz **Iwan Miczka**, lat 46 – mleczarz.

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 83 osoby, w tym 9 nieznanych

54. Borszowski Wasył,	3.12.1944, lat 23.
55. Cymbała Łukasz,	3.12.1944, lat bd.
56. G. Józefa,	3.12.1944, lat bd.
57. Iwanczyszyn Stanisław,	3.12.1944, lat ok. 40.
58. Martiniak Jarosław,	1945, lat 19, Ukrainiec.
59. Miczka Iwan,	1945, lat 46, Ukrainiec.
60. Petryk Pawło,	15.01.1944, lat bd, Ukrainiec.
61. Rak Feliks,	11.1943, lat bd, śmiertelnie pobity.
62. Rosa Stepan,	1945, lat 45, Ukrainiec.
63. Rosa Wasył,	1945, lat 16, Ukrainiec.
64. Sienkiewicz Bolesław,	13.12.1943, lat bd, zбитy, z przestrzeloną szyją, przeżył.
65. Sybko Franciszek,	15.01.1944, lat 40.
66. Sypko Jan,	2.12.1944, lat 32.
67. Sybko Józef,	15.01.1944, lat 35.
68. Sypko Katarzyna,	3.12.1944, lat bd.

69. Sypko Michał,	3.12.1944, lat bd.
70. Sypko Stanisław,	3.12.1944, lat bd.
71. Sypko Rozalia,	3.12.1944, lat bd.
72. Szeremeta Petro,	1945, lat 24, Ukrainiec.
73. Szeremeta Wasyl,	1945, lat 39, Ukrainiec.
74. Wałach,	25.04.1944, lat bd, Ukrainiec.
75-83. Nieznani z nazwiska Polacy.	

5.4. Nowosiółka

a) brak informacji o napadach i ich skutkach.

5.5. Pleników

a) okoliczności napadów i terroru:

Moi Rodzice żyli w Plenikowie, gdzie mieli rodzinę i przyjaciół, również wśród Ukraińców, a część rodziny mieszkała w Przemyślanach. Mieliśmy własny dom, pole i ogród. Starszy brat Józef chodził do szkoły.

Tragiczny dla nas czas zaczął się na wiosnę 1944 r. i wydarzenia znam z opowiadań osób starszych i z własnych przeżyć. Głęboko w pamięci utkwiły mi te dni, podczas których wielokrotnie uciekaliśmy z domu, nocowaliśmy w ziemiankach albo w lesie. Towarzyszyły temu obawy ojca o rodzinę i płacz matki. Po ostrzeżeniu przez zaprzyjaźnionych Ukraińców rodzina pozostawiła cały dobytek i uciekła do Przemyślan. Tam zostaliśmy złapani przez Niemców i wywiezieni na roboty do „bauera”, mieszkającego w podsudeckiej wsi. Po wyzwoleniu nie było gdzie wracać.

*Osoby bliskie mojej rodzinie, zamordowane przez nacjonalistów ukraińskich, to mój wujek, mąż siostry mojej matki, **Michał Szozda**. Został potwornie okaleczony: bandyci obcięli mu nogi, ręce i genitalia, po czym skrupowali go drutem kolczastym i wrzucili do rzeki. W tym napadzie zginął również **Michał Matkowski**, z rodziny mojej matki. W tym czasie zginęło więcej Polaków, ale nie znam nazwisk. Mordowali ich nad rzeczką, obok lasu o nazwie „Sywula”, a ciała wrzucali do niej. Woda była czerwona od krwi.*

Po zakończeniu wojny brat mojego teścia starał się o wyjazd do Polski. Sprzedał swoją gospodarkę i wyszedł z wioski do Przemyślan, ale do miasta nie dotarł. Zaginął bez śladu w lesie koło Plenikowa. (Kazimierz Troper)

* * * * *

Opowiem o losie dwóch Ukraińców z Plenikowa. Jeden o imieniu **Stepan**, nie pamiętam nazwiska, a drugi **Władysław Matkowski**, obaj w wieku ok. 22 lat. Chyba należeli do banderowskiego oddziału, bo przebywali w lesie, choć w lesie i różnych kryjówkach później chowali się Ukraińcy przed powołaniem do wojska. Zimą 1944/1945, gdy dowiedzieli się o amnestii dla banderowców, opuścili oddział i wyszli z lasu. Zgodnie z warunkami amnestii, nie zostali aresztowani przez milicję. Pierwszy został zatrudniony jako nauczyciel w miejscowej szkole, bo przed wojną skończył chyba cztery klasy i umiał pisać, zaś drugi stał się pracownikiem rady wiejskiej i zbierał podatki od rolników.

Po pewnym czasie obaj otrzymali rozkaz powrotu do lasu i zgłoszenia się do dowódcy ukraińskiej bandy nacjonalistycznej. Ale im zdawało się, że są bezpieczni i zlekceważyli go. Po kilku dniach, nocą, przyszły do ich domów bojówki likwidacyjne UPA, wyprowadziły obu pod krzyż stojący we wsi, gdzie zostali zastrzeleni. Matka jednego z nich została dotkliwie pobita za obronę syna.

Jesienią 1944 r. w schronie znajdującym się w stodole stryja ukrywali się młodzi Ukraińcy, którzy nie chcieli iść do ruskiego wojska. Pewnego dnia przyszli rosyjscy milicjanci i szukali ich po całym zabudowaniu, ale kryjówek nie odnaleźli. Następnego dnia stryj namówił ich do opuszczenia schronu, a pomieszczenie wyczyścił i umieścił w nim jakieś warzywa. Widocznie ktoś musiał milicjantów powiadomić dokładnie o położeniu kryjówki, bo przyszli ponownie i zaczęli prętami badać stodołę. Tym razem ją znaleźli. Aby nie została wykorzystana do ukrywania ludzi, milicjanci zniszczyli ją przy pomocy materiału wybuchowego. (Władysław Górski)

* * * * *

W Plenikowie ludzie się znali od dawna i nie wyrządzali sobie krzywd. Na wiosnę 1944 roku wielu Ukraińców udostępniało Polakom na noc swoje pokoje i kryjówki. Polacy chowali się do schronów razem z młodymi Ukraińcami, którzy nie chcieli iść do banderowskiej partyzantki, a później Ukraińcy ukrywali się w polskich schronach, aby uniknąć powołania do wojska.

Dobrze znam okoliczności śmierci brata mojego męża Michała Szody - mężczyznę mającego wówczas około 60 lat. Ożeniony był z Ukrainką pochodzącą z rodziny, w której rozmawiano po polsku, i miał z nią dwoje dzieci. Gdy zaczęły się morderstwa, mój mąż Józef napisał mu z Niemiec w liście (gdzie był na przymusowych robotach), aby wszystko pozostawił i wyjechał z Plenikowa.

Po przyjeździe Ruskich Ukraińcy radzili mu pozostanie we wsi, gdzie miał ziemię i gospodarstwo, i gdzie będzie gospodarzem. Posłuchał ich i nie

zamierzał wyjechać do Polski.

Jesienią 1944 r., mógł być październik, Michał poszedł do Złoczowa kupić konia. Do domu już żywy nie doszedł. Podczas powrotu, w lesie na skraju Plenikowa, został napadnięty przez zgraję banderowców i potwornie zmasakrowany. To nie był zwykły rabunek. Bandyci wydłubali mu oczy, ucięli język, uszy, palce oraz genitalia. Tak biedny skonał w męczarniach. Dopiero następnego dnia ktoś zawiadomił jego żonę o znalezieniu ciała męża.

Nasza rodzina wyjechała z wioski na wiosnę 1945 r., a żona Michała z dziećmi pozostała w Plenikowie.

Z Plenikowa zamordowano również Jana Kadysa i pobito jego żonę do tego stopnia, że aż straciła przytomność. (Józefa Szozda)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 9 osób

2. Matkowski Michał,	04.1944 lat bd.
3. Matkowski Władysław,	12.1944, lat 22, Ukraińiec.
4. Szozda Michał,	04.1944 r., lat bd, porąbany siekierą.
5. N.N. Stepan	12.1944, lat ok.. 20, Ukraińiec.
6-9. Nieznany	04.1944, lat bd.

5.6. Poluchów Mały

a) okoliczności napadów i terroru:

Wieś przeżyła dwa napady. Pierwszy 27 marca br. drugi 2 kwietnia b.r. Skutki pierwszego napadu nieznane, w drugim zaś padło 11 osób. [3, str. 495]

Okolo 20 marca 1944 r. ukraińska banda uprowadziła i zamordowała Polkę Machner (Honoratę - dop. J.W.) z Poluchowa Małego w pow. Przemyślany. Pozostała córeczka 8-letnia. Zamordowana dłuższy czas przebywała w Winnikach pod Lwowem obawiając się napadu ukraińskiego. Niedługo przed uprowadzeniem sołtys tamtejszy, Ukraińiec, uspokoił ją, że jej już nic nie grozi. Uspokojona w ten sposób wróciła na swoje gospodarstwo i wkrótce została zamordowana. [3, str. 458]

Moi dziadkowie, Maria i Władysław Kłosowie, jak większość rodziny, mieszkali w Poluchowie Małym, wiosce leżącej w powiecie Przemyślany. Nie należeli do bogaczy, uprawiali ziemię na polu o kilku morgach. Dziadek urodził się w tej wiosce w r. 1909. O jego losie opowiedziała mi moja babcia Maria, z domu Jasińska. W lutym lub marcu 1944 (dokładnej daty nikt z rodziny nie

pamięta - pamiętano tylko, że leżał jeszcze śnieg) kilkunastu uzbrojonych Ukraińców złapało we wsi mojego dziadka i kilku innych dorosłych mężczyzn. Bandyci wszystkich rozebrali do bielizny, związali i prowadzili przez wieś do lasu, gdzie zostali zabici. Niestety, nikt tego morderstwa nie widział, ale żaden z uprowadzonych nie wrócił do domu.



Fragment cmentarza z polskimi nagrobkami w Poluchowie Małym. Fotografie udostępnił p. Roman Machner.

Moja babcia i kilka innych rodzin zebrało pośpiesznie ruchomy dobytek i w ciągu kilku godzin uciekło w stronę Wołkowa, i dalej do Przemyśla. W ciągu kolejnych kilkunastu dni większość z mojej rodziny uciekła na zachód. W wiosce pozostały nieliczne osoby narodowości polskiej w rodzinach mieszanym, polsko-ukraińskich małżeństw. Część domostw zamieszkałych przez Polaków została spalona, a to co zostało, zasiedlili Ukraińcy. (Władysław Kłos)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 8 osób

- | | |
|---------------------|-----------------------------------|
| 4. Machner Krystyna | 03.1944, lat 8, zaginęła. |
| 5. Kłos Władysław, | 03.1944, lat 35, porwany, zaginął |
| 6-8. Nieznani, | 03.1944, porwani, zaginęli. |

5.7. Wiśniowczyk

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 8 osób.

6. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Janczyn

6.1. Janczyn

a) okoliczności napadów i terroru: brak danych

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 10 osób

2. Koryś Katarzyna,	03.1943, lat 60.
3. Piekarski Stanisław,	03.1943, lat 16.
4. Piekarski Józef,	03.1943, lat 8.
5. Piekarski Zygmunt,	03.1943, lat 3.
6-10. N.N.	02.1943.

c) źródło: S. Koryś [4]

6.2. Baczów

a) brak danych o napadach i ich skutkach.

6.3. Bilka

a) brak danych o napadach i ich skutkach.

6.4. Błotnia

a) okoliczności napadów i terroru:

W pierwszej połowie lutego 44 [1944 r. - dop. J.W.] był na wieś napad rabunkowy. Bandytów było z 30. Składali się z Ukraińców z tej samej wsi i ze sąsiednich. Zrabowali 6 gospodarstw. Ludziom nic nie zrobili. Przy tym zabrali zeznającemu ze szuflady wszystkie papiery w których były: fotografia ks. proboszcza Gryłaka Antoniego, listy od niego, potwierdzenie, że zeznający oddawał prowianty do „Polko” w Przemyślanach. („Polko” - Polski Komitet Opiekuńczy - dop. J.W.)

*Po raz drugi banda wpadła do wsi w nocy z 26 na 27 III 44. Zeznający skrył się w jamie, którą sobie wykopał w mieszkaniu. Bandytów było przeszło 500. Dom zeznającego otoczyło z 50. Ojcu zeznającego związano ręce z przodu i w bieliznie z łóżka ściągnięto, głowę sznurem ściągnięto i wywleczono z chaty. Następnego dnia rodzina znalazła ślady stóp i krwi. Ciała nie znaleziono. Śnieg utrudnił szukanie. Matkę zeznającego i żonę uderzono kolbą po głowie i piersi, ale ich nie zabito. Stan ich zdrowia był bardzo poważny. Nazwiska: ojciec **Augustyniak Michał** lat 70, matka **Augustyniak Anna** lat 66, żona **Augustyniak Eudoksja** lat 32. Żona była Ukrainką. Zeznający po tygodniu chowania się uciekł do Lwowa. Tej samej nocy zamordowano we wsi łącznie 17 osób samych Polaków. Znikł również bez wieści Ukrainiec, który za czasów bolszewickich piastował jakiś urząd. [2, str. 413-414]*

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 20 osób

5. Augustyniak Anna	26.03.1944, lat 66, ranna, przeżyła napad.
6. Augustyniak Eudoksja,	26.03.1944, lat 66, ranna, przeżyła napad.
7. Augustyniak Michał,	26.03.1944, lat 70, porwany zaginął.
8-19. Nieznani,	26.03.1944.
20. Nieznany,	26.03.1944, lat bd, Ukrainiec.

6.5. Dusanów

a) okoliczności napadów i terroru:

W dniu 10 X 1943 zamordowano w Dusanowie 3 Polaków. [www.ludobójstwo.blogspot.com]

* * * * *

W nocy z 21 na 22 marca 1944 r. banderowcy napadli na kilka polskich domów i zamordowali 5 osób, zaś w maju zastrzelili czterech Polaków. [2, str. 400]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 15 osób.

1-3. Nieznani,	1.09.1943.
4-6. Nieznani,	10.10.1943.
7-11. Nieznani,	22.03.1944.
12-15. Nieznani,	05.1944.

6.6. Kosteniów

a) brak danych o napadach i ich skutkach.

6.7. Podusilna

a) okoliczności napadów i terroru:

28 marca 44 około godz. 6 wieczorem bandyci wymordowali we wsi sąsiedniej Podusilnej rodziny mieszane. Ilość ofiar nieznana. [2, str. 413-414]

* * * * *

(...) W lesie Narajów-wieś kręciła się uzbrojona ukraińska banda, a spostrzegłszy 5 polskich młodzieńców uciekających w las otworzyła na nich ogień z karabinów, zabijając jednego z nich, uchodźcę ze Lwowa, nazwiskiem Wacław Ostrowski. W Podusilnej zastrzelono w owym dniu (ok. 18 września 1939 r. - dop. J.W.) sołtysa **Jana Małogłowskiego**. Tak minął dzień ten pierwszy rewolucji ukraińskiej. [6, str. 246]

* * * * *

Rok 1941

(...) Warto zaznaczyć, że wzdłuż drogi w poszczególnych wsiach wychodziła ludność ukraińska procesjonalnie z proboszczami ubranymi w szaty liturgiczne (np. Błotnia, Janczyn) i owacyjnie witała przechodzące wojska niemieckie. (...)

Rok 1944

(...) Coraz częściej dochodziły echa o mordach, grabieżach, pożarach obejmujących polskich popełnionych w różnych powiatach wschodnich. (...)

Dnia 7/2 1944 wymordowali banderowcy 7 osób w Podusilnej. Proboszcz pochował ich we wspólnej mogile.

(...) Pozostało tam wiele jeszcze dusz polskich i serc polskich w małżeństwach mieszanych. Zapewne też z biegiem lat przepadną dla polskości i wiary.

Zestawienie ofiar polskich: Podusilna – liczba ofiar w napadzie banderowców w dniu 4 kwietnia 1944 r. – 42 osoby. (...) Fragment kroniki parafii Narajów za lata 1939-1941, 1944-1945 opracowanej przez ks. Antoniego Lisaka. [5, str. 244-252]

* * * * *

O zaginięciu rodziny Romanowskich z Podusilnej pisała w internecie p. Agata Romanowska, która jako nieletnia została wyznaczona na roboty przymusowe do Rzeszy. Po zakończeniu działań wojennych nie natrafiła na ich

ślad. Zaginał jej ojciec – **Dymitr** ur. w 1901 r., matka **Kazimiera** ur. w 1898, siostra **Maria** ur. w 1930, **druga siostra** ur. w 1936 i **brat** ur. w 1942. Ponieważ nie zostali wywiezieni na Syberię, gdyż żaden członek rodziny nie powrócił, należy domniemać o ich zamordowaniu.

Z wiadomości dostarczonej przez informatora wiadomo, że 28 marca 1944 banderowcy zamordowali nieznaną liczbę osób z małżeństw mieszanych, a czyn ludobójstwa powtórzyli 7 kwietnia tego roku, przy czym liczba ofiar wyniosła 42. W drugim przypadku mordowano całe rodziny, stąd można przyjąć datę zabójstwa rodziny Romanowskich jako 7.04.1944 r.

* * * * *

*Czytając publikację „Barbarzyństwa OUN-UPA” w internecie, przypuszczam, że jedną z bezimiennych ofiar napadu ukraińskich nacjonalistów we wsi Podusilna był mój Dziadek - **Stefan Kamiński**. Został zastrzelony w dniu 9 lutego 1944 r. (Aleksandra Kamińska)*

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 54 osób, w tym 46 nieznanych

1. Małogłowski Jan,	18.09.1939, lat bd.
2. Ostrowski Wacław,	18.09.1939, lat bd, lwowianin.
3. Romanowski Dymitr,	7.04.1944, lat 45.
4. Romanowska Kazimiera,	7.04.1944, lat 48.
5. Romanowska Maria,	7.04.1944, lat 14.
6. Romanowska	7.04.1944, lat 8.
7. Romanowski	7.04.1944, lat 2.
8. Kamiński Stefan	9.02.1944, lat bd.
9-14. Nieznany	07.02.1944.
15-18. Nieznany	28.03.1944.
19-54. Nieznany	7.04.1944.

6.8. Podusów

a) brak danych o napadach i ich skutkach.



7. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Kurowice

7.1. Kurowice

a) okoliczności napadów i terroru:

Władysław Kociołek, lat ok. 20, przyjechał z czterema innymi Polakami z zachodu (gdzie się wyprowadził z rodziną) zabrać pozostawioną broń. W nocy, kiedy wszyscy byli w stodole, napadli na nich Ukraińcy. W rezultacie jednogodzinnej walki (u boku Niemców, znajdujących się na stacji) odpędzono napastników. Rannego Kociołka odwieziono nazajutrz do Lwowa. Zmarł jednak w drodze w Winnikach. Pozostali zbiegli z bronią do lasu hanaczowskiego. [3, str. 739]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 3 osoby.

7.2. Alfredówka

a) brak danych o napadach i ich skutkach.

7.3. Peczenia

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

7.4. Sołowa

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

7.5. Turkocin

a) okoliczności napadów i terroru:

W pierwszych dniach mają uprowadzono i zamordowano jednego młodego mężczyznę. [3, str. 495]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 3 osoby

3. Nieznany

5.05.1944, lat bd, uprowadzony i zamordowany.

7.6. Wyżniany

a) okoliczności napadów i terroru:

Rok 1939. [...] W drugiej połowie września coraz smutniejsze wieści dochodziły z placu boju, wreszcie dnia 20 września wkroczyli bolszewicy do Wyżnian, jak w ogóle do całej Wschodniej Małopolski. Tegośmy się najmniej spodziewali, dlatego przerażenie było ogólne.

Pierwszą ofiarą wojny i najazdu padły wszystkie dwory okoliczne i folwarki, które zostały zrabowane przez miejscową ludność ukraińską. Polacy w tym rabunku udziału nie brali. Rabunku dokonano na polecenie władz bolszewickich, które w ten sposób chciały zniszczyć większą własność rolną i przygotować grunt pod ustrój komunistyczny.

Na drogach głównych koło Kurowic, Peczeni rabowała tamtejsza ludność ukraińska nie tylko cofające się oddziały wojskowe, które częściowo rozbrajano, ale i napadała na biednych uchodźców polskich z Zachodu, przeważnie ze Śląska, zabierając im rowery, na których uciekali, obdzierając z obuwiu i resztek dobytku, które ze sobą uwieźli. Nieraz i wozy i konie rabowano biedakom, a ich samych wraz z dziećmi puszczano pieszo obdartych i głodnych. Ci rabusie to istni szakale wyzuci ze wszelkich uczuć ludzkich; wojna rozpętała w nich najniższe instynkty. Okazało się wtenczas, że dusza tutejszego ludu ukraińskiego to „anima naturaliter bolszevica” (dusza z natury bolszewicka - dop. J.W.)

Trzeba jednak przyznać, że wojska bolszewickie często broniły uchodźców i żołnierzy polskich przed rabunkiem i grabieżą miejscowych Ukraińców. W Wyżnianach zrabowano też folwark i probostwo polskie. Zabrano wszystko zboże ze spichlerza i stodoły na probostwie. Około 100 korcy zboża zrabowano proboszczowi. Zabrali to miejscowi Ukraińcy na polecenie Selrady miejscowej. Hersztem rabunku był Hryńko Bójko przy współudziale Gabriela Guta, Josyfa Kutnego i Justyna Hiadima. Później z tego spichlerza brali (kradli) zboże Hryńko Bójko, Gabriel Gut, Wasyl Kret i zawozili też do Dmytra Pociurki, który był przewodniczącym Selrady i wydał rozkaz rabunku i najwięcej dokuczał proboszczowi i tutejszym Polakom przez cały czas inwazji bolszewickiej.

Z folwarków pierwszy został zrabowany folwark pana Stanisława Tretera w Laszkach Królewskich, a on sam uciekł do Buczacza, bo miejscowi rabusie grozili mu śmiercią, mimo, iż był dla nich dobrym i nigdy im krzywdy nie robił. Tak rozpętał się szal złodziejsko-rabowniczy u tutejszej ludności ukraińskiej.

ińskiej żyjącej tradycjami Gonty i Żeleźniaka.

W Laszkach głową Selrady był początkowo Sadowskyj, a potem Bor-szczowskyj. Ten ostatni wybrany przez bolszewików do tzw. Rady nacjonalnej razem z Pirantem z Kurowic, którzy na posiedzeniu we Lwowie uchwalili prośbę o przyłączenie tutejszych ziem wschodnich do Związku Sowieckiego i wywóz biednych osadników z Zachodu. Tych nieszczęśliwych w styczniu 1940 r. wśród ostrych mrozów wywieziono w tajgi Sybiru za to tylko, że byli Polakami za podpuszczeniem miejscowych Ukraińców, bo bolszewicy nie znali osadników, a oni jako uboga ludność włościańska nie byli groźni dla ich reżimu.

W ogóle pod płaszczykiem komunizmu szła robota skrajnie nacjonalistyczna ukraińska, godząca na zniszczenie wszystkiego co polskie. Zaraz zniszczono szkolnictwo polskie, tylko w jednych Wyżnianach zachowała się szkoła polska, inne zukrainizowano. Zniszczono spółdzielczość polską, wszystkie kółka rolnicze i mleczarnie zrabowano i przemieniono w ukraińskie kooperatywy. Ludność polską na każdym kroku prześladowano, w kooperatywach nie chciano nic sprzedąć Polakom, z przydziałów dla biednych eliminowano Polaków.

Rok 1940. Z początku ludność zadowolona była z nowych władców, bo nie płaciła podatków, nabrała ziemi, inwentarza i zboża z folwarków. Ale ta sielanka nie trwała długo. Już na wiosnę 1940 zaczęto ściągać podatki i daniny w zbożu, mięsie i pieniądzech, potem przyszły „dobrowolne” pożyczki państwowe. Potem rozmaite świadczenia w naturze, niezliczone forszpany (niem. Vorspann, dawne podwoda - dop. J.W.), wywóz drzewa z odległych lasów przy najgorszych drogach podczas roztopów wiosennych, kiedy łamano wozy i konie ginęły, tak że sympatie bolszewickie rychło wygasły, a nastroje wśród ludności stały się wręcz wrogie dla nowych władców. Z zalem i tęsknotą zaczęto wspominać dawne dobre przedwojenne czasy, gdzie każdy był panem swoich rzeczy, zapłacił niewielki podatek i nikt go nie nękał forszpanami i pożyczkami.

Wreszcie agitacja i przymuszanie ludności wiejskiej do kołchozu na wiosnę 1941 roku dopełniły reszty, nawet najbardziej zbalamuceni otrzeźwieli i sympatyków nowego ustroju nie było poza nielicznymi wyjątkami, którzy mieli w tym osobisty interes, jak Dmytro Pociurko - głowa Selrady, Hryńko Bójko, który się dobrze obłowił za bolszewików i Gabriel Gut - magazynier przy „Zahotrornie”.

Na wiecach, tzw. Mityngach bolszewickich przemawiali ciągle - prócz wyżej wymienionych - także Roman Nycz - pierwszy przewodniczący Selrady a później kooperatywy, w której urządził sprzedaż świeżo nadeszłych towarów w niedzielę i święta podczas nabożeństw, aby ludność odciągnąć od kościoła i cerkwi. Pod koniec inwazji bolszewickiej jednak opamiętał się i ostrygł w zapale.

Ludność polska na ogół trzymała się dobrze i nie brała udziału w rabunkach ani w rządach bolszewickich. Wśród Polaków jednak konfidentów nie było tak jak u naszych sąsiadów; ofiarą fałszywych donosów padł rzódca Stanisław Łazowski, którego najeźdźcy aresztowali i skazali na 7 lat więzienia. Prócz tego aresztowano 2 młodych chłopców za ukrywanie karabinów, a to Marciniuka Romana i Marciniuka Władysława i wywieziono do Rosji. (...)



Kościół parafialny w Wyżnianach z 1444 r., najstarsza budowla sakralna na terenie byłego powiatu przemysłańskiego, Obecnie niszczący.

Przez cały czas wojny, tak za bolszewików jak i za Niemców, prześladowali Polaków najwięcej miejscowi Ukraińcy i gliniańscy. Oni bowiem pracowali we wszystkich urzędach, oni byli w radach gminnych i komisjach kontyngentowych i wszelkie ciężary nakładane przez władze okupacyjne spychali na barki polskiej ludności. Polacy płacili 3/4 % kontyngentu, Polacy przeważnie w 80 % jeździli na forszpany wyznaczane im ze złośliwością przez Ukraińców w największe święta jak Boże Ciało, Wielkanoc, odpust.

Szczególnie dotkliwie dał się we znaki Polakom za I inwazji bolszewickiej głowa Selrady - Pociurko, którego potem Niemcy w 1941 r. aresztowali i skazali na śmierć. Oskarżyli go sami Ukraińcy. Za Niemców bardzo dokuczał Polakom sołtys Roman Goj, a najwięcej dał się we znaki głowa komisji kontyngentowej Hryńko Władyka, który lwiał część kontyngentu spychał na Polaków, w czym mu pomagał sekretarz gminy Hryńko Łobodyński i cała komisja

kontyngentowa z samych Ukraińców złożona; był tam jeden Polak wprawdzie Franciszek Kruczkiewicz, ale to słaby charakter, wysługiwał się Ukraińcom.

Milicja składała się z samych Ukraińców i to zajadłych wrogów Polaków, prześladowała ludność polską na każdym kroku, wysyłała ich na roboty do Niemiec, pędziła na forszpany i szarwarki, biła i oddawała do „lagru”. Wraz z innymi ucierpiał też proboszcz, któremu z zemsty, że się ujmował za ludnością polską i wykazywał Niemcom, że kontyngent jest niesprawiedliwie rozłożony, zabrała komisja kontyngentowa wszystko zboże na kontyngent zbożowy w 1942 roku, tak że musiał kupować zboże na nasienie i na chleb w jesieni 1942 r. i na wiosnę 1943 r.

Szczególnie znęcał się nad Polakami komendant Posterunku Policji w Przemyślanach Secman Ślżak (Seeman - dop. J.W.).

W Kurowicach, w budynkach ruskiego probostwa, znajdował się tzw. „lager żydowski”, czyli przymusowy obóz pracy dla Żydów, gdzie bito ich, głodzono i dziesiątkami mordowali Niemcy. Szczególnie znęcał się komendant obozu Epler, plutonowy SS (unterscharfuehrer Ernst Epple - dop. J.W.). Był to zwyrodniały sadysta. W budynkach i na gruntach folwarku kurowickiego pogrzebano setki zakatowanych Żydów. Takie same obozy pracy znajdowały się w Jaktorowie i Krosienku, w przemysłańskim powiecie. W Kurowicach szalał i dokuczał Polakom komendant posterunku polsko-niemieckiego.

Wśród tych smutnych prześladowań i udręczeń nie zabrakło i pocieszających objawów żywotności żywiołu polskiego. Za Niemców istniały szkoły polskie w Wyżnianach, Kurowicach, Laszkach Królewskich, Żurawnikach i Czarnuszowicach, podczas gdy w 1939/40 r. była tylko jedna szkoła polska w Wyżnianach. Szkołę w Laszkach Królewskich po roku istnienia zamknięto wskutek intryg i machinacji ruskiego administratora ks. Doryka greckokatolickiej parafii w Laszkach, zajadłego wroga polskości, który bratał się z Niemcami i którego nawet sami Ukraińcy nazwali „gestapowcem”. (...)

W tym roku (1943 – dop. J.W.), w lecie, dochodziły nas ponure wieści z Wołynia o mordowaniu Polaków przez bandy byłych milicjantów ukraińskich i podburzonej przez nich ludności ukraińskiej na Wołyniu. Zaczęto zbierać fundusze na opiekę nad uchodźcami z Wołynia. Wyżniane zebrały ponad 1000 zł na ten cel z okazji przedstawienia kończącego półkolonie dzieci przedszkolnych i szkolnych pod zwierzchnictwem SS. Służebniczek. Jedyna to była półkolonia i opieka nad dziećmi dozwolona przez władze podczas wojny.

Rok 1944. Zaczął się smutno ten rok. Mordy nad ludnością polską z Wołynia przeniosły się do Małopolski Wschodniej. (...) W lutym 1944 r. mordy te dotarły i do przemysłańskiego powiatu. Dnia 3 lutego wymordowano i spalono w bestialski sposób wieś Hanaczów w naszym powiecie. Kilka dni potem zamordowano ks. Kaczorowskiego w Wołkowie ad Przemyśłany, potem ks. Stanis-

ława Kwiatkowskiego ze Świrza gdy wracał z pogrzebu śp. ks. Kaczorowskiego z Przemyślan; po drodze napadli, uprowadzili w las i zamordowali banderowcy.

Wskutek tego proboszcz i inteligencja miejscowa nocowała w kościele w lutym i w marcu 1944 r. W lutym wyjeżdża do Lwowa doktor Sobeczko - lekarz i nauczyciel pan Górski. Proboszcz trwa dalej na posterunku aż do końca marca. W nocy już przychodzili wzywać go rzekomo do chorego, aby uprowadzić i zamordować.

W Czarną Niedzielę (26.03.1944 r. - dop. J.W.), kiedy wyjechało wojsko z Wyżnian, wyjeżdża i proboszcz do Lwowa. Na Wielkanoc zastępuje go ks. Gromadzki z Kurowic, gdzie kwateruje wojsko i bezpieczeństwo jest większe. W maju wraca proboszcz ze Lwowa i przez 2 tygodnie przebywa w Wyżnianach. Wtenczas było wojsko, etapowi żołnierze przy szpitalu konnym. Dnia 14 maja banderowcy podrzucają kartki Polakom, wzywające ich do wyjazdu na Zachód pod zagrożeniem mordu i spalenia. Wskutek tego cała polska ludność wyjeżdża na Zachód, głównie do Łąki i Łańcuta, Gniewczyny k. Przeworska i Woli Gręborowskiej k. Tarnowa. Tam trwa aż do listopada. W tym miesiącu bardzo wielu wraca do Wyżnian. Mieszkańcy Żurawnik schronili się na 2 tygodnie do Biłki Szlacheckiej i tam przetrwali przemieszczanie wojsk i zmianę wojsk niemieckich na bolszewickie. Ci ostatni przyszli do Wyżnian około 22 lipca 1944 r.

Za okupacji niemieckiej zamordowano w tutejszej parafii 8 osób, a to: Michała Filipowa z Laszek Królewskich - zamordowano w Rozworzanach, zaś w Laszkach Królewskich w lipcu zamordowano Barbarę Masztalerz - żonę Jana, Bogusławską Bronisławę - zamężną Rybak, żonę Masztalerz z Dialaków, Katarzynę Gruszecką. W Wyżnianach zamordowano 22/7 Władysława Rutowicza, w Poluchowie Wielkim Katarzynę Stachowską.

Za rządów sowieckich zamordowano 24/8 Michała Marciniaka z Pecenii w Sołowej. Tam też uprowadzono do lasu i zamordowano nauczycielkę Karolinę Konarską jeszcze we wrześniu 1943 r.

[6, str. 363-375, Fragment kroniki parafii Wyżniany za lata 1939-1945]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - dwie osoby.

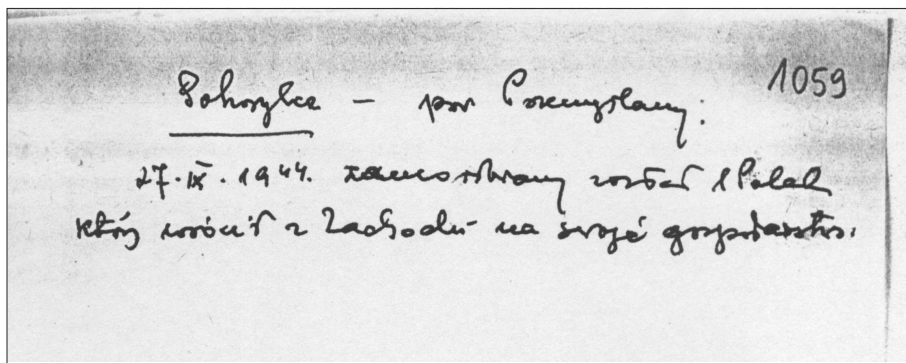


8. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Pohorylce

8.1. Pohorylce

a) okoliczności napadów i terroru:

12-13.02.1944. Pogorzelce obok Hanaczowa. Napad bandy na rodzinę nauczyciela (Lewandowskiego - dop. J.W.). Zamordowano ojca nauczyciela, jego żonę z dziećmi. Sam nauczyciel uszedł, ale zmarł wkrótce na udar serca. [3, str. 459]



Notatka sporządzona przez pracownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego
o zamordowaniu Polaka w Pohorylcach.

Do Najprzewielebniejszej Kurii Metropolitalnej obrządku łacińskiego w Lubaczowie!

W wykonaniu pisma Najprzewielebniejszej Kurii Metropolitalnej z dnia 2/10 1947, L. 590 donoszę: z parafii Pohorylce wyjechałem 17 lutego 1944 roku. Klucze kościoła miał z początku jeden parafianin, a później doniesiono mi do Lwowa. Ukraińcy rozbili drzwi kościelne i częściowo wewnątrz zniszczyli; obecnie kościół, według wiadomości, jest przemieniony na cerkiew. Plebania została całkowicie zniszczona.

Inwentarz kościelny, a to: szaty liturgiczne, bielizna kościelna, kieli chy i monstrancja zostały najpierw przewiezione do Lwowa, a później wywioz-łem w jednej pacie i złożyłem na plebanii w Łańcucie. Księgi metrykalne całej parafii mam ze sobą w Radomiu.

Ponieważ na jakiś czas z Radomia wyjeżdżałem, dlatego dopiero teraz

odpisuję na pismo Najprzewielebniejszej Kurii Metropolitalnej.

Radom, 26/101947

Ks. Kazimierz Dunikowski

[6, str. 868-869, Pismo ks. K. Dunikowskiego do Kurii Arcybiskupiej w Lubaczowie w sprawie okoliczności likwidacji parafii Pohorylce, Radom 26 X 1947 r.]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 20 osób.

19-20. N.N.

8.2. Hanaczów

a) okoliczności napadów i terroru:

Coraz częściej (od września 1943 r. - dop. J.W.) zaczęły się pojawiać grupki nieznanych ludzi, idących w nocy w kierunku Hanaczówki, przez pastwisko „Błonie”. Przemieszczali się też w odwrotnym kierunku, tj. do Stanisławowa. Szli gęsiego, trzymając równy krok. Początkowo myślano, że są to patroli niemieckie. Później warty nocne z ukrycia podsłuchiwały rozmowy w języku ukraińskim.

Osobnicy ci byli uzbrojeni w broń krótką. Niektórzy mieli wetknięte za pas granaty trzonkowe. Nie było wątpliwości, że były to bojówki nacjonalistów ukraińskich, współpracujące z miejscową policją. Wieś była otwarta na ich penetrację, dlatego poczynwały sobie coraz bardziej zuchwale. Policja ukraińska urządziła w nocy łapanie, włamując się niejednokrotnie do mieszkań. Zapanowało bezprawie. Zastosowano podobną metodę, jak poprzednio do Żydów. Zaczęły się też nocne, tajemnicze „odwiedziny” u niektórych mieszkańców. Tymi tajemniczymi gośćmi byli młodzi ludzie, mówiący doskonale po polsku. Przychodzili jakby z polecenia polskiej organizacji, zabrać upatrzonego chłopaka do partyzantki. Na szczęście nikogo z nich nie zastali w domu. Nie trudno się było domyśleć, że chodziło tu o uprowadzenie i skrytobójcze zamordowanie.

Z tego co działo się w tym czasie nocami w Hanaczowie łatwo było wydedukować, że jest to zsynchronizowana akcja, mająca na celu zastraszenie mieszkańców wsi, by móc łatwiej dokonywać łapanek, aresztowań czy tajemniczych uprowadzeń. Nietrudno było się także domyśleć, że Niemcy dali wolną rękę nacjonalistom, jak na początku okupacji. Być może, dali im do zrozumienia, że nie będą mieli nic przeciwko temu, by stosować względem Polaków terror. (Mikołaj Kwaśniewski)

10.X.1943. Hanaczów. Dokonano zabójstwa byłego kierownika szkoły

Weissa Stanisława. Urządzono również napadu na Weisa Władysława. Polacy w policji tajnej ujęli sprawców są to: 2 Ukraińcy, jeden Polak z Hanaczówki, oraz Hultaj i (...ot) z Turkiecina (Turkocina – dop. J.W.), Pidcerkewnyj ze Stanimierza, Orlewicz ze Siedlisk i Ukrainiec nieznanego nazwiska ze Stanimierza. Działali na rozkaz organizacji OUN w Podhajczykach. Zostali rozstrzelani przez Niemców. [3, str. 884]

* * * * *

Burek Józef - lat 29
bratanka Marcina
Hłanaciów - Pnemyślany
napad 4. II 1944.
1819 Węgry, mił. noce, przednie cięte
tłumy - polski, nos, węgry, długi i jonyk."

Figurska Katarzyna - lat 11
córka Marii
Hłanaciów - Pnemyślany
nap. 4. II 1944.
2015, postać 3 noce w giersi, 1 noć w oko
i 1 noć w głowie."

Notatki
sporządzone
przez
pracownika
Polskiego
Komitetu
Opiekuńczego o
ranach zadanych
osobom
zamordowanym
w Hanaczowie:
Józefie Burku
i Kasi
Figurskiej. [10]

Wieś Hanaczów parokrotnie otrzymywała pogróżki ze strony okolicznych wsi ukraińskich. Własne warty przytrzymywały 3-ch uzbrojonych szpiegów band i wydały ich w ręce Niemców, których za niedozwolone posiadanie broni stracili. 3.II.1944 r. wieczorem o 17-tej zameldowano o zbliżaniu się z trzech stron doskonale uzbrojonych w broń maszynową band, w sile około 200 ludzi każda. Bandyci nosili mundury sowieckie i niemieckie. Większość była w hełmach. Z początku zakłuli nożami wiejską straż złożoną z 5-ciu mężczyzn, później już rozgorzała walka. Obrońców stanowili Polacy, kilku Żydów ukrywających się w sąsiednim lesie i dezterter z SS. Diwisien Galizien. O 23.30 na głos trąbki napastnicy wycofali się. Zamordowali 50 osób, głównie dzieci, starców i kobiety. 14 osób ciężko pokaleczonych. Ofiary rżnięto przeważnie nożami, rzadko strzelano używając kul dum-dum. Wiele ofiar dosłownie ćwiartowano.

wano, obcinano członki, wyprawiano wnętrzności. Na drugi dzień pojawili się wezwani Niemcy i polecieli wstrzymać się z pogrzebem do czasu oględzin sądowo-lekarskich. Przychodzili patrzeć na zwłoki i okoliczni Ukraińcy pytali uprzejmie o zaginionych i nie ukrywali swego zadowolenia. Rozrzucone przy tym ulotki, w których napad nazwali zemstą za wydanie 3-ch członków bandy i za brak umiejętności zgodnego współżycia ze spokojną ludnością ukraińską.

W dwa dni po napadzie przybyli z sąsiednich lasów żołnierze sowieccy i wyrażali swe oburzenie na ukraińskich bestjalców i zachęcali do utworzenia oddziału partyzanckiego.

Ludność jest ogromnie przerażona i czuje się bezsilna i bezradna. Po napadzie umarł przywódca jednej z grup bandyckich Kreweń. Był on komendantem milicji w Pogorzalcach. Niedawno zbiegł on do lasu przed aresztowaniem za przynależność do OUN.

Wielu wyjeżdża do Lwowa. Reszta skupia się koło murowanej plebanii. [3, str. 578-579]

* * * * *

Drugi napad był na Hanaczów. Chociaż Hanaczów nie należy do naszej parafii, to jednak (...) był tak straszny, odbił się i w Przemyślanach takim echem, że nie można go pominąć. Hanaczów to jedyna czysto polska wieś w powiecie, ma osobną parafię prowadzoną przez oo. Franciszkanów (czarnych). W dniu 2.II., w święto Matki Boskiej Gromnicznej lub może przedtem, banda uzbrojonych Ukraińców wpadła z lasu wieczorem w sile około 100 ludzi lub więcej, i na znak strzału karabinowego kolorowego, zaczęła podpalać domy i mordować mieszkańców bezbronných – przeważnie kobiety, starców i dzieci, mężczyźni bowiem, jako zagrożeni, byli w ukryciu. Do późnej godziny w nocy trwał pożar, rzeź, krzyk i lament mordowanych. Dopiero alarm zebranych naprędce mężczyzn, i zorganizowana naprędce samoobrona, przepłoszyła napastników, którzy rannych swoich, nie chcąc zostawić dla poznania, ucinali im głowy, zostawiając sam tułów. Gdy nastał dzień, poczęto wśród zgłiszcz szukać ofiar ognia i napadu morderczego. Naliczono 100 zabitych i spalonych. W niektórych domach całe rodziny, których popioły i niedopalone kości układano w jedną naprędce zbijaną trumienkę. Pogrzeb odbył się 3.II.44 w ogromnej wspólnej mogile, do której włożono 68 trumien. Z okolicznych wiosek przybyli rodacy – z Przemyślan obaj księża. Droga była ryzykowna. [7, str. 92-93]

* * * * *

14.04.1944. Napad był z niedzieli na poniedziałek świąteczny t.j. z 9 na 10 IV. Mąż zeznającej miał wtedy dyżur nocny. Około godz. 4-tej nad ranem dał znać żonie, żeby z dzieckiem uciekła do kościoła, bo zbliżają się bandyci. Bandyci byli ubrani w płaszcze wojskowe niemieckie, albo po cywilnemu. Mieli granaty, karabiny ręczne bagnety i siekiery. Mówili po ukraińsku i sowiecku.

Było ich kilkuset licząc nawet do tysiąca. W kościele ukryło się bardzo dużo Polaków. Na pozostałych bandyci napadali, mordowali ich, a domy podpalali. Zabili strzałami z karabinu męża zeznającej, Bednarza Michała lat 32. Mąż jej bronił napadniętych jako nocny stróż. Zamordowano jakieś dwuletnie dziecko, wydłubano mu oczy, odcięto palce u lewej ręki a wreszcie odrąbano głowę siekierą. W Hanaczowie i we wsiach okolicznych wymordowano razem 49 osób. Zginęła również matka zeznającej Węgrzyn Maria lat 47, ciało spalone. Ciotka Figurska Katarzyna lat 32, dostała kulą dum-dum w prawe ramię i w prawą pierś i ma ranę szarpaną. Bratowa **Węgrzyn Magdalena** lat 35 była kłuta nożami lub bagnietami po całym ciele. Na obu rękach w okolicy łokcia nożem wycinano ciało. Leży ciężko ranna na plebanii w Hanaczowie. Stryj Kwaśniewski Jan lat 65, kłuli nożem, bili i katowali a potem rzucili do płonącego domu. Napad trwał do godz. 9-tej rano. Ci którzy uratowali się uciekają ze wsi, ale Ukraińcy strzelają do nich po drodze. W dniu pamiętnym bandyci chcieli koniecznie dostać się do kościoła by zamordować księży i ukrytych Polaków. Mężczyźni jednak chwycili za broń, którą poprzednio dostali od Niemców (o-broncy nie otrzymali żadnej broni od Niemców - dop. J.W.) i odparli bandytów

Sposoby
mordowania
Polaków w
Hanaczowie
podczas napadu w
lutym i kwietniu
1944 r.
Notatka wykonana
przez pracownika
Polskiego Komitetu
Opiekuńczego
bezpośrednio po
napadach. [10]

Kwaśniewski Jan - lat 65
441
Oflanaciov - Przemyślany
9/10 - IV - 44.
1715 " Kłuli nożami, bili i katowali,
a potem rzucili do płonącego
domu "

4451
Partyska Michał - lat 6
syn Michała
zg. Oflanaciov - Przemyślany
w napadzie 4 II 1944.
2025, "Rozprawa brach i odcinano nogi."

pod las, gdzie ich pokonali. Polacy bili się dzielnie. Dopomagali im Żydzi, którzy byli w lesie. Ukraińcy swoich trupów z pola walki przewiązywali sznu-

rem pod pachą i na wozach wywozili. Polacy jednak poznali, że to byli Ukraińcy ze wsi sąsiedniej. Ukraińcy zapowiedzieli, że teraz nie wolno Polakowi iść do wsi ukraińskiej, a Ukraińcom do polskiej. Kto przekroczy ten zakaz zostaje zastrzelony. [2, str. 442-443]

* * * * *

Przy emigracji ludności polskiej z Hanaczowa do Bilki Szlacheckiej, wojsko niemieckie dostarczało jej samochodów do przewozu i emigrantów konwojowało. Na taki konwój urządzili Ukraińcy napad w dniu 17. bm. (w kwietniu 1944 r. - dop.J.W.) koło Hermanowa. Niespodzianie posypały się z lasu strzały i granaty. Są ofiary wśród kobiet i dzieci, a z konwoju padło kilku Niemców. [2, str. 227]

* * * * *

10.02.1944. Zamordowani w Hanaczowie. Woźniak Józef lat 40, **Świrk Antonina** 55 lat, Rembisz Władysław lat 20, Rembisz Józefa lat 18, Twerd Jan lat 35, syn jego Kazimierz lat 3, Partyka Michał lat 48 i jego dwoje dzieci, Maria lat 10 i syn Mikołaj lat 6, Figurska Maria lat 33, córka jej lat 11 Katarzyna, Skotnik Marian lat 60 lub 65. Burek Marian lat 38, bratanek jego Burek lat 29, Lipnicki Mikołaj lat 55, jego żona Katarzyna lat 34, córka Maria lat 18 i Zofia lat 12 -14 i córka Józefa lat 10 i syn Jan lat 4, Uryga Mikołaj lat 55, żona jego Rozalia lat 50 i córka Emilia lat 10. Rembisz Piotr lat 55, Jaworski Jan lat 50, Węgrzyn Kazimierz ur. 1909, Urban Maria lat 50, Węgrzyn Klara lat 40, Burek Mikołaj lat 50-55, Burek Michał lat 42 i jego żona Anna lat 32, córka Maria lat 10 i druga córka lat 5, syn lat 3-4, Łamarz Karolina lat około 20 z 3 miesięcznym dzieckiem. Świrk Józef lat około 29, Nieckarz Albin lat około 27, matka Katarzyna około 65, Skotnik Katarzyna lat 60, córka jej Nieckarz Zofia lat około 20 i Zofia córka Nieckarz Stanisława lat około 10, Nieckarz Florian lat około 57 i syn jego Janusz ur. 1920, Nieckarz Rozalia lat 65, Nieckarz Karol lat 60-65, Nieckarz Marcin około 50 lat, Dżoga Rozalia lat 38-40 i jej matka Urban Maria lat [...], Rembisz Józef ur. 1909, Nieckarz Magdalena lat 60, jej córka Rozalia lat 25, Figurska Zofia lat 52, mąż jej Antoni lat 40, jej córka Nieckarz Stanisława lat 18.

Napad był dn. 4 II 44 o godz. 8.30 wieczór trwał do 12.30 w nocy. Obstąpili wieś dookoła, zapalili wieś z trzech stron, strzelali z ciężkich karabinów maszynowych, rzucali kulami zapalającymi, mordowali po domach nożami i siekierami, a kto uciekał strzelali. Wieś była polska, miała num. około 300, w mordzie brało udział około 800 osób, poprzednio grozili Ukraińcy z sąsiednich wsi, że puszcza wieś w gruzy. Księża tam są Franciszkanie: ks. katecheta Tokarski Mikołaj, ks. prob. Gacek Celestyn. Dyrektor szkoły Kraus Stanisław, nauczyciel nazywał się Cichocki Leopold. 18 osób leży jeszcze w szpitalu poranieni. [2, str. 434]

Kłosa Karimier - lat 60 420
 oflanciacji - Przemyślany
 9/10 - IV 1944
 1819, "Miał tuż nad głowę podmuchowca
 nożem!"
 1872 (nide)

Partyska Michał - lat 51 444
 oflanciacji - Przemyślany
 w napadzie 4 lutego 1944.
 2025, "Został kłosa kłosa kłosa, prociło
 mu głowę nożem i odcięto tę głowę."

Sadystyczne znęcanie się nad mieszkańcami Hanaczowa przez ukraińskich bandytów. Sposoby uśmiercania zostały zapisane tuż po napadach band UPA na wioskę przez pracownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego.

24.02.1944. Urban Maria lat 55 zamordowana dn. 3 lutego 44. Zeznaje syn, który sam był raniony w udo i leżał w szpitalu w Przemyślanach. [2, str. 393]

* * * * *

Brzoza Jan ur. w 1919 r. Napad był na dworze, przebity nożem w pierś i jedna kula w nogę, napadło na niego 4 ludzi. Kto brał udział w morderstwie nie wiadomo. Działo się to 13 lutego 1944. [2, str. 387]

* * * * *

18.04.1944. W napadzie na Hanaczów poznano przecież wszystkich okolicznych mójców, a nawet inteligencję. Według zeznań pewnego chłopca przebywającego obecnie w Siedliskach, a urodzonego i wychowanego w Hanaczowie, który słyszał rozmowy i narady Ukraińców po napadzie, odbył się w Romanowie ładny pogrzeb inż. Rudki leśniczego w Hanaczówce, Ukraińca poległego w Hanaczowie. Zabity też został niejaki Majowski-junior z Hanaczówki. Udział w napadzie brali m. in. też gajowy Kołos i inni gajowi Ukraińcy, sołtys Jakubeczko z Hanaczówki, a nawet tacy niby dobrzy dawniejsi Polacy, którzy zmienili już teraz metryki. Stosownie do zeznań tego chłopca padło w Hanaczowie 32 Ukraińców, a rannych ponad 40. Stwierdził on także, że pozostało im jeszcze tylko 1/3 amunicji. W uzupełnieniu strat w Hanaczowie podają 48 zamordowanych oraz 9 zastrzelonych w piątek, przy przeprowadzce fur na inne wsie. [3, str. 185]

* * * * *

Dzień 4-go lutego (1944 r. - dop. J.W.) budził się jakoś opornie. Nad wsią wisiała mgła przemieszana z dymem tłących się resztek budynków. Śwąd spalenizny przyprawiał o kaszel. Na podwórzu Skotnika, tuż przy drodze, leżały zwłoki młodej kobiety a obok niej ciało dziecka. Po podwórzu chodził jakby nieprzytomny gospodarz, łapiąc się rękami za głowę. Stracił on całą rodzinę: żonę kilkoro dzieci, teściową. Pozostał sam. Przed kilkoma godzinami był jeszcze głową licznej rodziny. Tenże sam nieszczęsny człowiek stracił także brata – Albina Nieckarza i szwagra – Józka Świerka. Obaj leżeli na skraju ładu, okropnie pokaleczeni bagnetami i widłami.

Tuż przy drodze wymordowano całą rodzinę z wyjątkiem małego dziecka, które schroniło się pod łóżko i tam siedziało cicho jak trusia. **Bandyci rozbijali główki jego rodzeństwa główki o futrynę drzwi i odrąbywali nóżki dziecięce na kłodzie do rąbania drwa.**

Oddziałek popędził biegiem do zagrody Tymkowskiego (10.04.1944 – dop. J.W.). Na podwórzu, pod młodym drzewkiem leżały zwłoki trojga dzieci. Jaśniały lniane włosy na ich główkach. Nieopodal leżała ich matka ze skrważoną piersią. Była to samotna kobieta, utrzymująca się z pracy najemnej u zamożniejszych gospodarzy. Nazywała się Franciszka Słabiniak. Jej ojciec był Czechem. Na widok pomordowanych pociemniało mi w oczach z gniewu. Myślę, że koledzy odczuli to samo. Nikt nie chciał zawrócić. Chcieliśmy jak najprędzej dopaść tych zwyrodniałych morderców dzieci i kobiet. Wiedzieliśmy też, że nienawiść oślepia i w takim stanie ducha mogliśmy się wpakować w niezłą kabałę. Trzeba było zachować zimną krew i działać z rozważą. (Mikołaj Kwaśniewski)

* * * * *

11.03.1944 Ukraińcy uprowadzili Jana Wojtowicza z Hanaczowa ur. 1910 wracającego z Kurowic do domu. [3, str. 756]

* * * * *

Po wsiach mieszanych nie ma już wcale ludności polskiej, pozostali tylko ci, którzy są na ich usługach lub zupełnie zaparli się polskości. W wypadkach mieszanych rodzin, osoby ukr. narodowości przeważnie zostają, choćby to nawet pociągnęło za sobą rozbicie małżeństwa. Zdarzają się wypadki (Stanimierz), że Polacy, którzy brali nawet udział w napadzie na Polaków, czując z bliska ich likwidację, wyjeżdżają do Niemiec lub do innych miejscowości na naszym terytorium. Domy zostawione przez Polaków ulegają rozbiórce lub spaleniu. W Hanaczowie wszystkie domy ocalałe w napadach zostały już zniszczone przez Ukraińców: zrabowali oni wszystko, co zostało - nawet parkany i nawóz. Kościół jest wewnątrz zupełnie zrujnowany. W ostatnich dniach grupa uzbrojonych Polaków wybrała ze wsi pozostałą broń, zabijając na

miejscu kilku Ukraińców, którzy grasowali dla wyszukania łupu. [3, str. 511]

* * * * *

(...) A w oparciu o niemiecką życzliwą obojętność, niekiedy zaś o czynną współpracę – wciąż się rozszerza fala mordów dokonywanych przez *b a n d y u k r a i Ń s k i e*. Zasięg ich przesuwa się ku zachodowi, objął już bezpośrednio okolice Lwowa, ostatnio np. Polacy we wsi Kamienopol (8 km na zachód od Lwowa) otrzymali wezwanie do opuszczenia wsi pod groźbą śmierci. Takie wezwania z reguły poprzedzają napad i rzeź.

O niebywałym zezwierzęceniu „bohaterów” rodem z UPA mogą świadczyć treści notatek. Sporządził je pracownik Polskiego Komitetu Opiekuńczego bezpośrednio po napadzie na Hanaczów. Szczególnie poruszający jest sposób uśmiercenia dwuletniego chłopca. [10]

W. W. - 2 l. 440
Hanaczów - Przemysław
9/IV - IV - 1944
1765, wystrzelano mu omy, wskazywał palec na lewą
stronę, głowa wskazywała na lewo.

Grzegorz - lat 65 446
Hanaczów - Przemysław
9/10 - IV 1944
1819, stracono mu z jednym z potężnych
z drugiej strony, następnie stracono mu
z drugiej strony z lewej. Następnie stracono go
z prawej strony. Następnie stracono go z
lewej strony.

Czysto polska wieś Hanaczów p/Przemysławem (pod Przemysławami – dop. J.W.) przeżyła dwa wielkie napady: 3.II. banda ok. 500 Ukraińców, wobec słabości samoobrony polskiej zdołała wymordować 60 osób i spalić część wsi. Ponowny atak 10.IV. wykonał dobrze uzbrojony oddział ok. 1500 Ukraińców. Po 6-godzinnej walce z zorganizowaną już obroną polską, w bardzo ciężkim położeniu dała pomoc wsi samorządna odsiecz ze strony Żydów ukrywających się w pobliskich lasach. W wyniku walk padło 40 Polaków, Ukraińcy stracili 30 zabitych i wielu rannych. (Biuletyn informacyjny nr 21 (228) z dnia 25.05.1944; Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół 35/1072/0/1.31/366)

* * * * *

Dnia 2.V. 44 dokonali Niemcy (SS niemiecki zmieszany z Ukraińcami)

całkowitej likwidacji Hanaczowa. Sondując opinię ludności Hanaczowa, zwłaszcza osób pozostających do końca we wsi, nabiera się przekonania, iż błędem było bezcelowe trzymanie mężczyzn na placówce. Nie robiąc wypadów odwetowych, ściągnęli na siebie podejrzenie Niemców, iż tworzą polską partyzantkę, którą należy natychmiast zniszczyć. Z tym przekonaniem przyjeżdżały patrole niemieckie na rozpoznanie (w tyralierce), zapewniając obrońcom sympatię jako odważnej, spokojnej ludności. Pozorem była zawsze konfiskata krów czy kur.

W poniedziałek 1. V. w przeddzień ataku przyjechali również na kilku autach Niemcy, po czym odjechali do Stanimierza w celu zniszczenia przebywających tam band. Sołtys przekupił ich słoniną i przekonał, że właśnie w Hanaczowie jest bojówka polska zasilana Sowietami i Żydami. We wtorek o 3-ciej rano (o 3.30 miała bojówka opuścić wieś i pójść do lasu) wojsko SS przyfrontowe, stacjonujące w Podhajczycach po uprzednim okrążeniu wsi rozpoczęło ostrzeliwanie z małych działek. Wystrzelono około 30 pocisków niszcząc budynek starej plebanii, wieżę kościelną, część kościoła oraz kilka domów. Część Polaków ukryła się w bunkrach, część zaś z bronią usiłowała przedrzeć się do lasu, skąd jednak zaczęto ich ostrzeliwać gęsto z ckm-ów. Na domiar złego Niemcy byli pod samą wsią, tak, iż 2 sekcje zmuszone były użyć ognia, tym bardziej że Niemcy strzelali nawet do niektórych z podniesionymi rękoma. Walka trwała około godziny, a w rezultacie jej padło paru Żydów i paru Polaków, zaś reszta schroniła się do budynków, które Niemcy skrzętnie wyszukiwali podpalając je lub wrzucając do wnętrza granaty. Znaleźli przy tym 4 Polaków, których zabrali ze sobą, prawdopodobnie do Lwowa. Kobiety zostawiono a chorych zabrano do szpitala w Przemyślanach. Niszczenie siedliska polskiej partyzantki skończyło się na spaleniu wielu domów w Hanaczowie i Hanaczówce, spaleniu leśnictwa, które uważano za skład broni oraz na kompletnym zrabowaniu wszystkich rzeczy znalezionych kościele, którego też nie oszczędzono. Z Custodii wyjęli SS-wcy hostię, rzucili na ziemię a złoto zabrano ze sobą. Zabrano również kilka sztuk broni, dużo natomiast amunicji i granatów spaliło się w składzie wśród głośnych wybuchów. Przy sposobności trafiono na 7 „rizunów” z Hanaczówki i Siedlisk, z których 6-ciu zabrano z bronią, jednego zabito.

Ciekawym zbiegiem okoliczności pojawiły się nad Hanaczowem bombowce sowieckie, rzucając na Niemców bomby. Po kilkugodzinnych plądrowaniu opuściły wojska SS Hanaczów, a mężczyźni korzystając z tego uciekli do lasu. Po drodze zetknęli się oni z 2 czołgami i dwoma autami Niemców jadących do Hanaczowa, jednak udało się im uciec. Na koniec wreszcie wtargnęli do wsi na rabunek Ukraińcy, ale się zbyt nie obłowili, bo już przedtem wybrali wszystko SS-owcy. Nadmienić należy o schwytaniu przez żołnierzy jednego z bolszewików, z których reszta (6) przebiła się do lasu kładąc dwóch SS-wców.

W następstwie wyżej opisanych wypadków wzmogli Niemcy czujność w Przemyślanach, dokonując rewizji u kilku Polaków. Zbiegli Polacy zgrupowali się we Lwowie, Bilce, Świrzu oraz Czyszkach.

Tak więc w okresie od 3.11. t.j. od pierwszego napadu do 2.V. padło w Hanaczowie i Hanaczówce około 130 osób, wieś została prawie całkowicie zniszczona, część dobytku i prowiantu pozostała jeszcze zakopana. W drugim napadzie na Hanaczów zauważono niektórych niby dobrych przed wojną Polaków - w akcji. Poznano np. braci Martyniaków ze Stanimirza, którzy w ubiegłym roku przeszli na obrządek wschodni. Są też pewne wiadomości, że R. J. urodzony i wychowany w Hanaczowie zamieszkały obecnie w Stanimierzu jest na usługach Ukraińców. W każdym razie wszyscy dobrzy Polacy opuścili już Stanimierz, stosując się do rozkazu Ukraińców. Opisują oni współpracę ludności Stanimierza w czasie ataku na Hanaczów, stwierdzając, że wszyscy Ukraińcy składali żywność i pieniądze na ukraińskich bojów. Po napadzie urządzono u sołtysa ucztę - stypę. Tragedia Hanaczowa jak wiele innych mniej znacznych dobiegła końca.

Z innych wyczynów ukraińskich należy zanotować spalenie Siworogów (czysto polska wieś) oraz przysiółka obok Świrza, Haliny. Polacy zewsząd emigrują na zachód; z Kurowic wyjechało dotychczas 30 rodzin, z Przemyślan prawie cała inteligencja już wyjechała przewoząc pociągiem swoje rzeczy. Z mieszanych miejscowości wszyscy prawie zagrożeni już opuścili swoje domy. (...)

*W pociągu oraz na stacjach widać dużo twarzy ukraińskich partyzantów lub członków organizacji: podobno prawie każdy należy do nacjonalistycznych organizacji. Ukraińcy rzucili ostatnio dużo ulotek wzywających do wstępowania do SS „Hałyczyna” twierdząc, że bierze ona udział w budowie nowej Europy i obrało ona drogę właściwą do wolności narodu. **Mordów - zgodnie z treścią ulotki - dokonują jakieś tajemnicze siły, gdyby dowiedziano się, że jakiś Ukraińiec bierze w nich udział, wykluczono by go ze społeczeństwa ukraińskiego a historia ich narodu wy-***



Edward Wójtowicz z Hanaczowa uniknął śmierci w czasie napadu benderowców, ponieważ ukrył się w zaroślach potoku, stojąc w wodzie. Fotografiię udostępnił p. Piotr Wójtowicz.

dałaby o nim odpowiedni sąd (podkreślenie J.W.). Jedynym celem ich jest zniszczenie Moskwy. [3, str. 488-489]

Mój ojciec, Edward Wójtowicz, urodził się w Hanaczowie i czasami wspominał go jako miejsce szczęśliwego dzieciństwa. Rodzinna wieś zajmowała szczególne miejsce, trochę jawiła się jak z bajki. Kilka razy ze łzami w oczach wspominał o swoim ocaleniu podczas napadu ukraińskich nacjonalistów na jego rodzinną wieś w zimie 1944 r., zapewne w lutym tego roku. Przeżył napad morderców ponieważ ukrył się w zaroślach rosnących nad potokiem, stojąc przez całą noc, aż do świtu, po pas w lodowatej wodzie. Te wspomnienia zawsze były krótkie i przerywał je, gdy jego oczy robiły się wilgotne. Traumatyczne wspomnienia o zagładzie Hanaczowa pozostawiły w nim trwałe ślady do końca życia. Przypuszczam, że konieczność ukrywania się ojca w tak niekorzystnych warunkach mogło mieć później wpływ na jego krótkie życie, bo zmarł w wieku 64 lat. (Piotr Wójtowicz)

Wstępem do ludobójstwa na naszym terenie, przygotowywanym wcześniej przez banderowców, były dwa zdarzenia, których byłem świadkiem. Wi-



Albin Nieckarz z Hanaczowa
zamordowany na polu przez
ukraińskich ludobójców.
Zdjęcie udostępnione przez
p. Kazimierza Węgrzyna.

działem, jak pewnego dnia przez Hanaczów przechodziła grupa młodzieży ukraińskiej obojga płci, około 30 osób. Najprawdopodobniej ten marsz miał miejsce w roku 1942, a może jeszcze w 1941. Z pewnością była to niedziela, bo dziewczęta były odświętnie ubrane w kolorowe spódnice, białe wyszywane bluzki i gorsety, a mężczyźni w ciemne garnitury, wyszywane koszule z czerwonymi wstążeczkami przy kołnierzykach. I doskonale pamiętam, że była to pora letnia. Stałem przy drodze, którą szli w stronę Hanaczówki, a grupa głośno śpiewała:

Smert! Smert! Lacham smert!

Smert moskiwskij, żydowski komuni!

(Śmierć! Śmierć! Polakom śmierć! Śmierć moskiewsko-żydowskiej komunie!).

Następny fakt miał miejsce w jesieni 1942. Łąki hanaczowskie graniczyły z łakami ukraińskiej wsi Siedliska. Po drugim pokosie traw chłopcy z Siedlisk paśli krowy na swoich łakach, a my na swoich. Między nami docho-

dziło do „bitew”. Oni krzyčeli: - Polacy, pijcie wódkę, bo już wasze życie krótkie, my zaś odpowiadaliśmy im: - Ukraińcy, pijcie mleko, bo Sikorski niedaleko. Takie zachowanie dzieci ukraińskich świadczyło o przygotowaniach dorosłych do tych straszliwych mordów.

W roku 1943 do Hanaczowa dochodziły straszne wieści, że Ukraińcy mordujący dotychczas Polaków sporadycznie w czasie wojny, już od jej początku, teraz przystąpili do masowych mordów. (...)

W sierpniu 1943 w ukraińskiej wsi Podjarków (pow. Bóbrka) została zamordowana cała polska rodzina Kleszczyńskich. Natomiast w październiku został zamordowany nauczyciel z Hanaczówki i Hanaczowa, Stanisław Weiss, oficer Wojska Polskiego w rezerwie (S. Weissa zastrzelono 2.11.1943 roku - dop. J.W.). W jego pogrzebie na hanaczowskim cmentarzu, a przedtem w liturgii pogrzebowej w kościele, brał udział pop grekokatolicki z którejś z sąsiednich ukraińskiej parafii. Na tym pogrzebie byli też banderowcy, a wśród nich Rudko, leśniczy z Hanaczówki. Byłem na tym pogrzebie i wysłuchałem wrzuszającego przemówienie wygłoszonego przez Michała Węgrzyna. (...)

3 lutego 1944 r. O godzinie 21.00 nastąpił pierwszy napad banderowców na Hanaczów. W tym czasie pisałem wypracowanie z języka polskiego, odrabiałem zadanie domowe jako uczeń tajnego nauczania, prowadzonego przez panią Jankę (prawdopodobnie chodzi tu o Janinę Janson - dop. J.W.) Gdy nastąpiły strzały, wybiegłem na dwór. Rakiety rozświetlały przestrzeń i były sygnałem do rozpoczęcia mordów.

Zaczęły „grać” serie z broni maszynowej, nasilające się wystrzały ka-



Hanaczów, 1941 r. Stanisław Ilków (pierwszy z lewej), zamordowany w czasie ewakuacji. Obok - Petro Kołos z Hanaczówki, późniejszy banderowiec, a trzecia od lewej to samozwańczy policjant ukraiński, zapewne również późniejszy upowiec. Fotografia udostępniona przez p. Kazimierza Węgrzyna.

rabinowe, a pociski zapalające, niczym rój czerwonych płomyków, przeszywały powietrze. Wybuchaly coraz liczniejsze pożary domów, stodół, obór i całych gospodarstw. Jak później ustalono, w krótkim czasie płonęło ponad 70 zagród. Było jasno jak w dzień. A przy tym ryk bydła, rżenie koni, kwik świń i wycie psów, w wielu miejscach zwierząt ginących w płomieniach. Na to nakładały się wołania o ratunek okrutnie mordowanych ludzi, konających od ciosów noży, widel, siekier i w pożarach. Nie można zapomnieć tego piekła na ziemi, zgotowanego Polakom przez czerń hajdamacką. Od prawie 70 lat przeżywam to w snach, choć coraz rzadziej.



Mikołaj Nieckarz z Hanaczowa, któremu podczas pierwszego napadu banderowcy zamordowali siedem najbliższych osób. Fotografia udostępniona przez p. Kazimierza Węgrzyna.

W tym czasie kilku moich kolegów przybiegło do mnie na podwórze. Ja też zostawiłem rodziców i jedyną siostrę Józefę i dołączyłem do nich. Biegliśmy przez Błonia w stronę kościoła, widoczni jak w dzień, bo jedna czwarta wioski płonęła. Biegliśmy, a nad nami przelatywały pociski zapalające, widoczne jak rozżarzone węgle. Dobiegliśmy do kościoła, ale ten był zamknięty. Blisko niego, a zarazem swego domu, stał Mikołaj Kwaśniewski „Strąć”. Wręczyłem mu kilkadziesiąt naboí karabinowych, które wcześniej wziąłem z domu, wiedząc, że mogą się przydać. Widzieliśmy, jak tuż za żelaznym ogrodzeniem kościoła, w wielkim sadzie (chyba szkolnym), ciągnącym się do zagrody Ignacego Liśniewskiego, leżał przykryty chrustem dorosły młodzieniec.

Blisko kościoła stał duży, piętrowy dom klasztor-plebania oo. Franciszkanów. Obok płonęła cała zagroda starej plebanii i zagroda Mikołaja Nieckarza, mego ciotecznego brata. Podeszliśmy pod klasztor. Na parterze, w oknach stali uzbrojeni mężczyźni. Jednym z nich był Seweryn Dietrich, syn byłej kierowniczkí szkoły w Hanaczowie,

student medycyny, a drugim Alojzy Wójtowicz, student weterynarii. Wpuszczono nas do środka i umieszczono na strychu.

Bandyci nie dotarli do centrum wioski, bo choć niedostatecznie, wieś

się broniła. Brak broni usprawiedliwiał słabą obronę. Krótko po północy nastąpił jakiś silny wybuch, jakby z działa. To był sygnał zakończenia ludobójczej rzezi.

Moi rodzice i siostra ukryli się w jakichś szuwarach, mokradłach, do których też trzeba było przejść przez Błonia i koło zagrody Bednarza „Szwaba”. Po tej tragicznej nocy, gdy nastał dzień, poszedłem do trochę starszego kolegi, Władka Rębisza. Na widok tego, co zobaczyłem w jego domu, doznałem uczucia gniewu wobec sprawców. Taki gniew to święty gniew. Do dzisiaj widzę jego siostrę, pannę Józję Rębisz, ładną dziewczynę, leżącą na progu domu posiekaną nożami, Władka leżącego w pokoju z wielkim siniakiem na czole od uderzenia młotkiem albo obuchem siekiery oraz ich matkę, Antoninę, zasztylowaną w łóżku. Podobnie ciągle widzę Józefa Woźniaka, ojca mego kolegi Bronka, leżącego koło płotu w swoim sadzie z roztrzaskaną głową. Oprócz Józefa zostali zamordowani trzej bardzo bliscy sąsiedzi: Władysław Rębisz, Jan Twerd z kilkuletnim synkiem i Kazimierz Rębisz.

Z posesją klasztoru graniczyła zagroda wspomnianego Mikołaja Nieckarza, który był szewcem. W czasie tego napadu zamordowano mu siedem najbliższych osób: córeczkę, dwunastoletnią Stasię, żonę Zofię, teściową Katarzynę Skotnik, szwagierkę, Karolinę Skotnik, mamę Mikołaja - Katarzynę, jego



Hanaczowianki, fotografia z okresu wojny. Od lewej: 1 - Świrk, 2 - Stanisława Świrk, jej córka, 3 - Zofia Nieckarz, spalona przez ukraińskich nacjonalistów podczas pierwszego napadu, 4 - Stanisława Nieckarz, córka Zofii, spalona wraz z matką, 5 - Karolina Skotnik, siostra Zofii, zastrzelona przez banderowców.

Fotografia udostępniona przez p. Kazimierza Węgrzyna.

brata Albina i szwagra Józefa Świrka, męża siostry Józefy. Córka, żona i teściowa zginęły w płomieniach płonącej stodoły, szwagierka i mama zostały zastrzelone na podwórku. Szwagierka umierała na jego rękach, powtarzając: - Tak, tak szwagier, tak, tak... Brat zaś i szwagier zginęli na polu przed przysiółkiem Zagóra. (...) Wymieniam tu tylko niedużą część zamordowanych hanaczowian, a było ich około 80.



Od lewej: 1 - Stanisław Ilków, zamordowany podczas ewakuacji (13.04.1944 r.) przez bandę ukraińskich nacjonalistów; 2 - Jan Węgrzyn "Molo" z córką; 3 - Zofia Ilków, żona Stanisława, z synkiem Kazimierzem, którego ukryła pod spódnicą podczas napadu banderowców na konwój ewakuacyjny. Ukraiński bandyta nie zauważył dziecka i nie zastrzelił ich. Fotografia udostępniona przez p. Kazimierza Ilkova.

Nasza zagroda, Józefa Węgrzyna „Łeśka”, nie spłonęła podczas napadu i nie spłonął wóz. Dlatego mogliśmy - z obawy, że napad może się powtórzyć - w pierwszym dniu po tej nocnej rzezi, tj. 4 lutego wyjechać do Przemyśla naszym wozem i koniem, zabierając ze sobą pieczywność i trochę artykułów żywnościowych (mąkę, fasolę, itp.). Oprócz mnie, mojej mamy i siostry jechała jeszcze sąsiadka, Katarzyna Rządka (z domu Węgrzyn) z dwoma synkami, Józiem i Kaziem. Przejeżdżając przez dzielnicę Hanaczowa „Za wsią”, widzieliśmy na polu, po lewej stronie drogi, ciało zamordowanej dziewczyny. Opuściwszy wieś, musieliśmy przejeżdżać pomiędzy Lasem Franciszkańskim a lasem zwanym „Kłusowa”. To, czego doświadczyliśmy ostatniej nocy i świadomość, że w tych lasach mogą być okrutni mordercy oczekujący uchodźców z wioski, napędzała nas tak wielką trwogą, że ona odebrała nam mowę. Jechaliśmy w absolutnym milczeniu, bo wydawało się nam, że nawet szept może nas zdradzić.

Od powrotu z Przemyśla, między 10 a 15 lutego, już nie nocowaliśmy w domu. Na noc, podobnie jak większość hanaczowian, szedłem z



Katarzyna Rządka
z Hanaczowa
postrzelona w
czasie ewakuacji
13.04.1944.
Obok niej dwaj
synowie: Józef (z
lewej) i Kazimierz.
Fotografia
udostępniona przez
p. Kazimierza
Węgrzyna.

mamą i siostrą do kościoła. Ja sypiałem w płaszczu, w czapce i w butach przez dwa miesiące, to jest do 14 kwietnia 1944 r., czyli do dnia opuszczenia wioski. Jak się okazało - na zawsze. Kościół w nocy był przepelniony ludźmi. Spałem na kościelnym strychu, oparty o dachową konstrukcję. Na strychu była słoma, na której spały dzieci. Często ich płacz budził mnie ze snu.

W nocy z pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych na drugi nocowałem w domu państwa Ignacego i Stanisławy Liśniowskich razem z mamą, siostrą, babcią Rozalią Dżoga (z domu Rębisz), ciocią Rozalią Jankowską (z domu Dżoga) z Hanaczówki i jej synkiem Jasiem. Wszyscy domownicy i goście spali w ubraniu i butach. Przed północą obudził nas krzyk pana Ignacego: - Napad!

Biegliśmy przez sad w stronę kościoła przy huraganowym ogniu karabinów, karabinów maszynowych i potężnych kilku wybuchach jak z armaty, wśród świstu kul nad naszymi głowami i widocznych, świecących pocisków zapalających. W czasie walki z hajdamacką, ludobójczą ukraińską dziczą, przebywałem w kościele i na zewnątrz, ale wewnątrz kamiennego muru otaczającego świątynię. W kościele ludzie się modlili, a obrońcy w ferworze walki raczej przeklinali. Słyszałem, jak ktoś spośród obrońców wołał: - Daj mi karabin! Daj mi karabin! Ja go k... załatwię! Bo trzeba wiedzieć, że broni dla obrońców nie starczało. (...)

Ataki banderowców się nasilały, więc obronie wyczerpywały się zapasy

amunicji. Niebezpieczeństwo zrealizowania przez rizinów UPA swych zapowiedzi wybicia do nogi całej ludności Hanaczowa i ukrywających się przed śmiercią od noża, widel i siekiery swych ukraińskich sąsiadów-banderowców, ludzi z okolicznych miejscowości, stawało się realne.

W tych okolicznościach ks. Wiktor udzielił ludności zgromadzonej w kościele ogólnego rozgrzeszenia w obliczu śmierci i ludzie przystępowali do Komunii świętej. Nie było spowiedzi indywidualnej. Nastąpił wybuch płaczu, a szloch nie pozwalał wypowiadać modlitewnych słów. Śmierć już z bliska zaglądała w oczy dwóm tysiącom ludzi.

A na dworze, wokół kościoła, wewnątrz kamiennego muru, z żelaznego kościelnego ogrodzenia wyciągano żelazne pręty grubości męskiego palca, o kwadratowym przekroju, zakończonych ostro i rozdawano mężczyznom gotowym do walki wręcz, w wypadku takiej konieczności. Ja też taki pręt otrzymałem. Poza tym miałem u pasa (wojskowego) swój rosyjski bagnet.

W tej krytycznej sytuacji obrona zdecydowała się na ryzykowne, desperackie przejście z obrony do ataku, i to do zaatakowania tyłów wroga według planu komendanta obrony, Kazimierz Wojtowicza „Głoga”. Mnie się dziś wydaje, że banderowcy nie mogąc szturmem zdobyć twierdzy, liczyli na wyczerpania amunicji, którą obrona dysponowała. obrońcy prawdopodobnie również doszli do takiego wniosku, więc zdecydowali się na ofensywę. „Głóg” poprowadził do tej akcji około dwudziestu ochotników, bohaterskich obrońców.

Pod wieczór dnia poprzedniego (Niedziela Wielkanocna) opuściło twierdzę również około dwudziestu obrońców, udając się na polanę leśną, gdzie



Józef Ilków, lat 14, zamordowany przez ukraińskich ludobójców podczas ewakuacji mieszkańców Hanaczowa do Przemyślan (13.04.1944). Fotografia udostępniona przez p. Kazimierza Wegrzyna.

mieli odebrać zapowiadziany przez radio BBC zrzut broni, osłabiając przez to siłę obronną twierdzy. Jak się później okazało, to osłabienie obrony, paradoksalnie, być może, zdecydowało w dużym, a może nawet decydującym stopniu o powodzeniu tego ryzykownego szturmu. Bo obrońcy powracający z lasu - zrzut broni nie nastąpił - dołączyli do oddziału „Głoga”, atakując również od tyłu ludobójczą hajdamacką czerń, oblegającą twierdzę. Odważni w mordowaniu dzieci, kobiet i staruszków okrutni tchórze banderowcy wpadli w panikę. Nastąpił pościg za nimi. Nie zdobyli hanaczowskiej twierdzy. Ponad dwa tysiące ludzi zostało uratowanych od okrutnej śmierci.

Gdy nastał dzień, ale jeszcze w trakcie walk, z kolegą Józiem Ilkowem wszedłem na kościelną wieżę. Krótko obserwowaliśmy dymiące pogorzeliska, w tym naszą zagrodę, bo w pewnej chwili kula przeleciała obok głowy kolegi i uderzyła w mur. Zaraz zeszliśmy na dół.

W tym drugim napadzie został zamordowany brat mego dziadka Błażeja Węgrzyna, i jego żona Agnieszka, a w Hanaczówce teściowa mojej cioci Rozalii - Maria Jankowska. Zamordowano również naszego sąsiada Kazimierza Klusa, osobę w wieku ok. 60 lat, który nie jest wymieniony pośród ofiar napadów. Opowiadał mój ojciec, który na moment wyszedł z kryjówki, że widział jak K. Klusa banderowcy zastrzelili pod śliwką w jego sadzie. Tragiczną śmiercią z rąk barbarzyńskich rizunów zginął dziadek mego kolegi Jasia Jewtucha, rzemieślnik-tkacz - Grzegorz Rębisz. Do dziś widzę, gdy tylko myśl mnie przenosi do ukochanego Hanaczowa, na pieńku ściętej jabłoni jego krew i zęby, a ciało w pobliskim potoku.

Po klęsce zadanej w Hanaczowie, hajdamackiej czerni, wyrzutkom ukraińskiego narodu, nastąpiła wielka cisza, a w niej dymy i zgłiszczą, blaknące się w sadach zwierzęta i wszędobylska zieleń wiosenna. Trawa sobie rosła mimo szalejącej śmierci, a teraz była pokarmem dla zwierząt, bo pasze suche spłonęły.

Szedłem w tej ciszy wśród dymów i pogorzelisk do domu z niepokojem, czy tato żyje, bo nie było go z nami w kościele. Przeżył ukryty w wybudowanym przez siebie schronie, a wraz z nim rodzina sąsiadów Rządskich małżeństwo Stanisława i Katarzyny (z domu Węgrzyn) oraz ich dzieci, Józek i Kazik.

W godzinach popołudniowych wjechał do Hanaczowa z Hanaczówki wóz drabiniasty, pełen zamordowanych osób w zakrwawionej odzieży, ułożonych jak snopy. Ich ręce, zwisające pomiędzy szczeblami drabin, kołysały się razem z wozem, co mi się kojarzyło z pożegnaniem tego świata ruchami ich rąk, tak, jak to czynią żywi przy rozstaniu.

Walki z banderowcami trwały około 10 godzin i ustały jeszcze przed południem drugiego dnia świąt. Wydaje mi się, że jeszcze w ten świąteczny poniedziałek część ludności opuszczała swą rodzinną wioskę drogą do Kurówic. Niestety, uchodźcy musieli zawrócić, bo zostali ostrzelani przez bande-

rowców ze Stanimierza, wioski sąsiadującej z Hanaczowem. Pozostawiali swoje tobołki i ratowali się ucieczką.

W czwartek, 13 kwietnia znowu długi konwój hanaczowian, wioząc resztki dobytku, którego ogień nie strawił i nie zrabowali bandyci UPA, obrała kierunek na Przemyślany, przez Zaciemne. Ja byłem w tej kolumnie tylko z ojcem i jechaliśmy na jej końcu. I tym razem kolumna została ostrzelana, szczególnie mocno jej czoło, ale nie tylko, bo w niektórych miejscach banderowcy zbliżyli się do naszych ludzi i wozów. W pierwszych wozach zamordowano 11 osób, a wśród nich mojego kolegę, Józefa Ilkowa, i jego ojca, Stanisława. Mama Józka, Zofia, chowając pod spódnicą syna Kazimierza, wyblagała darowanie jej życia. Banderowiec nie zauważył synka i tak oboje przeżyli. Natomiast siostra Zofii Ilków, Katarzyna Rzadka, została ranna od kuli karabinowej.

Śmierć Józia szczególnie przeżyłem, bo był najlepszym kolegą, z którym kontaktowałem się najczęściej. Po drugim napadzie planowaliśmy razem nocną ucieczkę z Hanaczowa do Kurowic, ale doszliśmy do wniosku, że banderowcy na pewno przewidzieli taką ewentualność i będą czatować na próbujących wydostać się z tego kotła śmierci. Powstała też myśl o czołganiu się do Kurowic, odległych o 5 km, aby nas nie zauważono. Jednak zdaliśmy so-



Opuszczanie domu rodzinnego przez Węgrzynów i Rzadkich po drugim napadzie banderowców. Fotografia udostępniona przez p. Kazimierza Węgrzyna.



Masowy grób pomordowanych hanaczowian podczas pierwszego napadu ukraińskich ludobójców na wioskę 3.02.1944 r. Widok z 2009 r.
Fotografia udostępniona przez p. Kazimierza Węgrzyna.

bie sprawę, że to też nie jest realne.

W czasie tych rozmów Józek powiedział do mnie: - Kaziu, ty może przeżyjesz, ale ja czuję, że nie przeżyję. Tak za dzień, czy dwa, Józek już nie żył. Są przeczucia, które się sprawdzają. Ciągłe wzruszają mnie słowa Józia, wypowiedziane przed skonaniem do swojej mamy: - Mamo, ja już....

Odwiedziłem go po jego śmierci. Leżał z ojcem w trupiarni hanaczowskiego cmentarza z wyciągniętymi przed siebie rękami, z otwartymi dłońmi, które zastygły w tym geście obrony. Nikt nie wymaże z mej pamięci tego widoku.

W sytuacji, kiedy ludność Hanaczowa nie mogła bezpiecznie opuścić swej rodzinnej miejscowości, bo groziła jej śmierć w drodze, z pomocą przyszli mieszkańcy Bilki Szlacheckiej, polskiej wioski położonej 15 km na wschód od Lwowa, dobrze uzbrojonej. Bilczanie uzbrojenie ukryli w wozach i przyjechali do Hanaczowa razem z kilkoma żołnierzami niemieckimi. Ich komendant wydał polecenie wyjazdu rzekomo po drewno dla oddziału, żołnierzy zaś przydzielił do ochrony taboru. Do wozów z Bilki dołączyły wozy z naszej wioski i na wszystkie załadowano tylko część tego, co jest potrzebne do życia: zboże, odzież, pościel. Krowy-karmicielki szły przy wozach. Mój ojciec jechał z tyłu konwoju własnym wozem, z idącą przy wozie krową. Cała kolumna liczyła 100, 150,

a może i więcej wozów. Kilku niemieckich żołnierzy szło z boku kolumny, kilku na początku i paru na końcu.

Ja szedłem z przodu kolumny uzbrojony w bagniet i miałem w ręku sprężynową nahaję zakończoną dużą nakrętką. Dziś z perspektywy 80 lat mego życia wygląda mi to śmiesznie, ale dla czternastolatka w opisywanych okolicznościach, nie było nic śmiesznego - miałem jakieś narzędzie obrony.

Gdy czoło kolumny dotarło do Biłki, zatrzymałem się na skraju wioski i wypatrywałem rodziców i siostry. W pewnej chwili w Hermanowie nastąpiła strzelanina i wybuchy granatów. Wybuchł też pożar. To banderowcy napadli na konwój. Bardzo mocno to przeżywałem, mając świadomość, że rodzice mogli znaleźć się w ogniu walki z bandą. Jak się później okazało, banderowcy ponieśli klęskę zginęło ich pięciu, a wśród Polaków byli tylko ranni. Moi rodzice z siostrą dotarli bezpiecznie do Biłki. (Kazimierz Węgrzyn)

Kazimierz Węgrzyn

Widziałem

Smutek nad polami
Od ziemi do nieba sięgał
Całą przestrzeń otulił
Nad Hanaczowem moim
Moją wioską rodzinną
Koło Lwowa
Ona istnieje tylko w pamięci mojej
Została zamordowana.
Jej duch
Unosi się nad krajobrazem
Choć dzień słoneczny
I ptaków świergot
Nad lasem srebrzystych buków
Nad Górą Kamienną
Nad Piaskową
Nad Dabrową
Nad Dolinką

Nad Potokiem
Nad cmentarzem umarłych domów
Nad mogiłami masowych grobów
Nad dolinami śmierci
I kości deptanych
Żal zawisł
Targał powietrzem
Rwał je na strzępy
Wbijał szpilety w moje serce
Cichutko szlochał
W słońcu wiosennym

Widziałem
To miejsce dla mnie najukochańsze
Gdzie się poczęło moje życie
Gdzie się formowało moje człowieczeństwo
Moja wiara
Miłość Boga
Ojczyzny
I bliźniego

Widziałem
Po 65 latach
Od kwietnia 1944 roku
Kiedy to
Po dwóch ludobójczych napadach
Ukraińskich rizinów
Bandytów
Najokrutniejszych morderców
W historii ludzkości
Mordujących niewinnych
Bezbronnych ludzi
Tylko dlatego, że byli Polakami
Od dzieci w kołyskach
Do staruszków
Mieszkańców wiosek
I miasteczek.

I – o hańbo!
O, wstydzie!
O, bezczelności!
Nazywających siebie
Ukraińską Powstańczą Armią
Oraz
Po napadzie zbrodniczej niemieckiej
Formacji SS
Uzbrojonej w czołgi i armaty
Hanaczów został zgładzony
A później wymazany z mapy
Jego pola dołączono do wsi Hanaczówka.

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 149 osób

134. Figurski Piotr	3.02.1944, lat 40, miał 15 ran kłutych.
135. Fronczak Paulina	10.04.1944, lat bd.
136. Klus Kazimierz,	10.04.1944, lat 61.
137. Lipnicki Jan	10.04.1944, lat 4, syn Mikołaja Lipnickiego.
138. Łaba Albin	3.02.1944, lat 18.
139. Nawarowski Karol	3.02.1944, lat 16.
140. Partyka Józefa	3.02.1944, lat 11.
141. Rębisz Mikołaj	3.02.1944, lat bd.
142. Sawicki Michał	3.02.1944, lat bd, zakłuty bagnetem.
143. Skotnik Rozalia	3.02.1944, lat 56.
144. Świrk Antonina,	03.02.1944, lat 55.
145. Twerd Edward	3.02.1944, lat 16.
146. Twerd Katarzyna	3.02.1944, lat 36.
147. Urban Stanisław	3.02.1944, lat 18.
148. Węgrzyn Magdalena,	10.04.1944, lat 35.
149. Wróblewski Karol	3.02.1944, lat 50.

8.3. Hanaczówka

a) okoliczności napadów i terroru:

Ciocia Karolcia pamięta jeszcze Józefa Rudaka. Miał żonę Polkę i Ukraińcy kazali ją zamordować, ale prawdopodobnie udało jej się przeżyć. Ciocia mówi, że była to bardzo nacjonalistyczna rodzina. Mieli 4 lub 5 synów.

Ciocia pamięta też, jak na podwórko (nie wiem, czyje) przywieźli furmanką zamordowanego pana Weissa (Wajsa?). Po śmierci jego żona mieszkała z małym synkiem jakiś czas u Komorowskich (w tej pierwszej części budynku).

Wśród zamordowanych nazwisk ciocia przypomniała sobie Józefa Chruściela, który bardzo podobał się jej siostrze Stefanii (a mojej babci), był leśniczym i często przychodził do domu Komorowskich, gdzie siedząc w ogrodzie miło gawędzili sobie latem.

Sąsiadem Komorowskich w Hanaczówce był pan Szczerba, posiadał bardzo duże gospodarstwo. Zobaczyłam w książce "Barbarzyństwa OUN-UPA" wymienionego wśród zamordowanych Kazimierza Sawickiego. Był to właśnie dozorca dziadka Sokaluka, którego zamordowali zostawiając kartkę „Za to, żeś dobrze Polakom służył”. (Katarzyna Sobiecka-Tomporowska)

Patrole poszły też do Hanaczówki (11.04.1944 r. - dop. J.W.). W patrolu było nas trzech. Mieliśmy spenetrować teren przy drodze głównej, poczynawszy od granicy wsi, aż do jej środka, tj. do gospodarstwa Chibiły. Hanaczówka o-pustoszała zupełnie. Nie napotkaliśmy nikogo. Gdy wracaliśmy z powrotem, w naszym kierunku szło trzech uzbrojonych ludzi. Natychmiast położyliśmy się na ziemi, kierując broń w ich stronę. Tamci uczynili to samo. Dopiero po dłuższej chwili rozpoznaliśmy się wzajemnie.

Zaprowadzili nas do domu, stanowiącego własność pewnego lwowianina o nazwisku Komarowski (Jan Komorowski – dop. red.). Na progu leżał starszy mężczyzna - ojciec lub teść owego lwowianina (to był teść, Stefan Sokaluk, lat ok. 70 – dop. red.). W jego piersi tkwił zardzewiały bagnet. Oba policzki miał rozcięte od ust aż do uszu. Na piersi, przyszpilona bagnetem, leżała jakaś biała szmata lub ręcznik z napisem: „Majesz Polszu, wid mori do mori” (Masz Polskę od morza do morza). Napis pisany był krwią. (Mikołaj Kwaśniewski)



Mikołaj Wyspiański
z Hanaczówki, lat 57,
zamordowany przez bandę UPA
10.04.1944 r. Zdjęcie udostępniła
p. Kazimiera Rączka.

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 23 osoby.

8.4. Łahodów

a) okoliczności napadów i terroru:

30.06.1944. ... więc w pow. Przemyślany, w Łahodowie, Ukraińcy Gwinejczycy zamordowali 19 bm. z trzech rodzin polskich 7 osób, a to: Michała Kunickiego lat 35, **Marię Nowogrodzką** lat 14, nadto **Antoniego Antonia** lat 55, i jego syna **Mikołaja** lat 29. Niezależnie od tego zamordowali 2 Ukrainki za udzielanie schronienia Polakom. [2, str. 263]

W wielki tydzień w powiecie Przemyślany we wsi Łahodów Ukraińcy spalili wszystkie gospodarstwa polskie. [3, str. 474]

23.06.1944. W bezpośrednim pobliżu frontu, na terenie sprawozdawczym poza wypadkami w Łahodowie-Dobrej, gdzie 19-go bm. zamordowali Ukraińcy 2 rodziny polskie - 10 osób, innych wypadków morderstw nie ma. [2, str. 737]

W Łahodowie zaginął mój dziadek, Wojciech Lipicki, lat ok. 60. Rodzina poszukiwała go od końca wojny, ale nie natrafiono na żaden ślad. Prawdopodobnie został zamordowany w kwietniu 1944 r., jak wielu Polaków w tej wiosce, przez bojówkę OUN-UPA. (Zbigniew Lipicki)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 37 osób

23. Antoniak Antoni,	19.06.1944, lat 55.
24. Antoniak Mikołaj,	19.06.1944, lat 39.
25. Lipicki Wojciech	9.04.1944, lat ok. 60.
26. Nieckarz Michał	12.04.1944, lat bd.
27. Nowogrodzka Maria,	19.06.1944, lat 14.
28. Profeta Maria	12.04.1944, lat bd.
29. Raś Józef	16.04.1944, lat bd, postrzelony, wyzdrowiał.
30. Śnieżek Emilia	15.10.1944, lat 24.
31. Żukrowska Julia	15.10.1944, lat bd.
32. Żukrowski Kazimierz	15.10.1944, lat bd.
33-34. N.N.	06.1944, lat bd, Ukrainki.
35-37. N.N	04.1944.

8.5. Podhajczyki

a) okoliczności napadów i terroru:

21 XI [1944 - dop. J.W.] wieś Podhajczyki. Napadnięto na gospodarstwo Kupczyńskiego, gdzie był teść jego Maziak, napad odparto - są straty u napastników, ponieważ pozostawili dwie kałuże krwi. Kupczyński został ranny. [2, str. 322]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - jedna osoba.

8.6. Stanimierz

a) okoliczności napadów i terroru:

W maju, niedługo po akcji niemieckiej w Hanaczowie, doszło do kilku morderstw dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w sąsiedniej, w większości ukraińskiej wsi, Stanimierz. Mieszkał tam miejscowy komendant przedwojennego „Strzelca”, Józef Rządki, ożeniony z jedną z trzech córek Ukraińca, Pawliszyna; dwie pozostałe wyszły za Ukraińców. O wypadku w tej rodzinie pisze Michał Węgrzyn: „...po trzecim napadzie na Hanaczów przyszedł szwagier Józefa - a mieszkali na jednym podwórku - i wyciągnął go ze strychu (gdzie się zapewne ukrył - przyp. J. Węgierski) ...i zamordował go we własnych zabudowaniach...”

Podobnie zginęła w Stanimierzu Aniela z domu Świrk, pochodząca z Hanaczowa, a zamężna za Ukraińcem. Kazano mu zastrzelić żonę, a gdy nie mógł się na to zdobyć, morderstwa dokonał sąsiad. Wdowcowi nakazano do tygodnia ożenić się z Ukrainką. [4, str. 200]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 14 osób.

* * * * *

Wprawdzie zamordowanie Kazimierza Tchórznickiego nie było dziełem oprawców z OUN-UPA, jednak ze względu na to, że czyn miał charakter zbrodniczy i opis nie był dotychczas publikowany, znalazł swoje miejsce w niniejszej książce.

31.10.1918 r. po południu mój mąż Kazimierz Tchórznicki, czując się niezdrowy, położył się spać na dwie godziny. Ja cerowałam jego skarpety w tym samym pokoju. Moje półtoraroczne dziecko Władzio bawiło się cichutko z wierną nianią Kasią w sąsiednim pokoju.

Około godziny 18.30 wpadło do naszego pokoju pięciu uzbrojonych w

karabiny i rewolwery cywilnych młodzieńców, liczących około 17-22 lat, z ostrym żądaniem: - Oddaj broń! Śmialiśmy się z tego, jednak widząc, że to nie żarty mąż oddał swój browning i piękną wiedeńską strzelbę kalibru 16. Po rozbrojeniu nas, młodzieńcy wyszli, nie tknąwszy niczego więcej. W kuchni powiedzieli dziewczętom, że nastąpi Ukraina i jutro, tj. 1 listopada mają ich władze przejąć starostwo w Przemyślanach, a po wioskach urzędy gminne.

Nie wierzyliśmy w takie bajki, sądząc, że to brednie. Dopiero w pierwszych dniach listopada, słysząc o rekwirowaniu koni po gościach, widząc spacerujących i uzbrojonych w karabiny podrostków, i słysząc co chwila powtarzające się strzały, uwierzyliśmy, że coś zaszło niedobrego, że władze administracyjne tak popuściły cugli, że każdy, nawet smarkacz, czuje, że mu wszystko wolno.

Siedzieliśmy cicho na folwarku Stanimierz, pow. Przemyślany, nigdzie nie wyjeżdżając w obawie, by nam koni nie zarekwirowano. Jedyne w niedzielę chodziliśmy do cerkwi, postawionej powyżej majątku, na sumę. W tydzień po nastaniu „Ukrainy” dowiedzieliśmy się, że cała rada gminna jest „ruska”, a wójtem Petro Romaniszyn. Zaczęły nadchodzić nowe rozporządzenia ze starostwa i z gminy, ale jedynie w języku ukraińskim.

Ja w tym czasie zajmowałam się wyłącznie pracą domową, łataniem i cerowaniem bielizny i skarpet, robieniem papierosów dla męża i dozorem w stajniach. Nawet czytać trudno było, myśląc ciągle, co z nami Polakami w najbliższej przyszłości się stanie. Tu i ówdzie chłopci przebąkiwali, że trzeba nam będzie przechodzić na religię greckokatolicką i narodowość ukraińską, bo inaczej nas wywłaszczą i każą wyemigrować do Polski.

Obawa i troska przed nieznanym jutrem nie dawała nam spać po nocach. Szczupłe nasze zapasy domowe ciągle wyczerpywały się, a po wsiach sklepy zamknęto w obawie przed rabunkiem; do miasta nawet trudno było posłać kogoś, by mu po drodze nie zabrano pieniędzy lub kupionych sprawunków. Nieustannie strzały w kierunku Lwowa napełniały trwogą nasze serca. Poczta z zachodem zupełnie nie utrzymywała łączności. Żył się osobno jak na wygnaniu, nie mając od rodziny żadnych wiadomości, czekając jak gdyby w każdej chwili na sąd boski. Smutno, ale przynajmniej we dwójkę spędzaliśmy życie w starym dworku stanimirskim, nie przypuszczając nawet, że w tak krótkim czasie zajdzie zmiana straszna – nieprzewidziana katastrofa.

19.12.1918 r., o godz. 10.30 wpadła na folwark banda złożona z 17 ludzi (z najbliższej okolicy) i zaczęła doszczętny rabunek naszego domu. Srebra, podróżne futra, co się tylko dało z pościeli, ubrań, wreszcie wózek na gumach i 17 najlepszych koni. Pozostało nam trzy stare konie i dwa łoszaki. Pamiętam, jak jeden z chłopów stanimirskich, rozłożywszy się na wózku, zaprzężonym w nasze spalone cuganty, powiedział: - Wio! Potocki jedzie!

Zostaliśmy w pustym mieszkaniu, bez zapasów domowych, bo nawet resztę mąki nam zabrali. Było tylko mleko i bulwa przez dalsze dwa tygodnie. Szczęście, że tydzień przed tym rabunkiem, na spółkę z ekonomem, pocziwym Paliwodą, zakopaliśmy pod łóżkiem i podłogą w sypialni trochę pościeli, parę sztuk mojej biżuterii, polski strój męża i moje krymskie futro. To ocalało! Mąż biegał, to tu, to tam, prosząc i grożąc im, by nas całkiem nie obrabowali.



Teresa z Potockich i Kazimierz Tchórznicki
po ceremonii ślubnej w Zakopanem, 1915 r.
Fotografię udostępniła p. Teresa Stella Sawicka.

Grupa pięciu wyrostków złapała go w pól i tłukła nim o ścianę głową przez kilkanaście minut. Po czym rzuciwszy kilka przekleństw odjechali.

Zgryzieni dziedzice na niczem, zjadłszy obiad, składający się z mleka, chleba i bulwy, zaczęliśmy robić porządki po bandzie. Mąż nawet mi się nie przyznał, że tam go głową o mur bili. Dopiero około czwartej powiedział, że go głowa boli i musi się położyć. Zachowywałam się cichutko, cerując, myśląc, że może trochę zaśnie. Ale zmartwienie zasnąć mu nie dało, a przy mierzeniu gorączki, około 20.00, okazało się, że jest podwyższona do 38 stopni. Zmartwiłam się ogromnie chorobą ukochanego męża. Całą noc nie spałam, siedząc przy łóżku mego Kazia. Chwilami był nieprzytomny, opowiadał coś bez związku, to znów wracał do przytomności; radził się mnie, co robić, czy stąd uciekać, jak i gdzie, bo czuł, że nas wszystkich Polaków pomordują lada dzień.

Cały dzień 20.12 był prawie nieprzytomny, przy gorączce 40 stopni. Nawet nie mógł pić wody. Posłałam po leśniczego Antoniego Gniewczyńskiego, by się poświęcił i pojechał końmi po doktora do Przemyślan (10 km). Szkoda, że 20 lat służył, a powiedział dziewczce, że jego futro ważniejsze niż p. Tchórzewskiego życie. Przeklełam go, jak tylko umiałam i zostałam bez żadnej pomocy lekarskiej. Całą noc znów czuwałam przy chorym. Rano już nawet głowę nie mógł obrócić i nic do ust włożyć, a gorączka ciągle wynosiła 40 stopni.

Około trzeciej po południu, 21 grudnia wyrzekł pamiętne dla mnie sło-

wa:

- Ja tak cię kochałem!

Nigdy ich nie zapomnę. Wtedy zmieniałam okłady na jego gorącej głowie, modląc się z Kasią o ratunek dla ukochanego męża. Ale widocznie inne było mu przeznaczenie od Boga, bo około godziny 4.45 przestał majaczyć i zaczął stygnąć, a kwadrans później, po trzech głębokich oddechach Bogu ducha oddał.

Wtedy krzyk rozpacz, jaki się wyrwał z moich piersi, graniczył z atakiem szału. Zdawało mi się, że nastał koniec świata, gdy mego Kazia nie ma, że trzeba zaraz życie kończyć, bo sama nie poradzę sobie na gospodarstwie, z dala od rodziny, wśród obcych i wrogich Ukraińców. Nie rozumiejąc języka ruskiego, czułam się jak na wygnaniu. Poczciwy ksiądz ruski (starorusin) Panasiuk ze Stanimierza i ksiądz rzymskokatolicki z Pohorylec, Barzycki, zajęli się urządzeniem mężowi katafalku. Zaraz po południu i rano dnia następnego (23.12) dużo ludzi odwiedziło ś.p. ogólnie lubianego dziedzica.

O godzinie trzeciej po południu tłum ludzi z okolicznych kilku wsi odprowadził zwłoki męża do cerkwi, stojącej wyżej folwarku, i na cmentarz. Ks. Panasiuk w kilku słowach pożegnał mego ukochanego Kazia. Drugim wstrząsem w moim życiu było opuszczenie do grobu trumny mego męża. Z tych czasów mam aneurizm serca (aorty), wskutek czego również lada chwila mogę nagle umrzeć. Pozostałam sama. Trzeba było wracać do pustego domu i zacząć myśleć o jutrzejszej wigilii. Moje trzy służące okazały mi w tym czasie dużo serca. Pamiętam z tych pierwszych, najcięższych chwil mego życia poczciwy czyn jednego Żyda (rzeźnika z Pohorylec), Szmula Bauma. Dowiedziawszy się, że p. dziedziczka obrabowana i nie ma co jeść, przysłał mi przez 10-letnie śliczne dziecko, Esterkę, 5 kg mięsa i 5 kg mąki pszennej. Wiedząc, jak to niebezpiecznie dziś chodzić polnymi drogami, gdy strzelają i rabują, wszystkie obcałowałyśmy tą małą. Dobry uczynek Szmula dobrze pamiętam do dzisiaj. (Wspomnienia Teresy Tchórznickiej z Potockich, secundo voto Skrzyszowskiej, nadesłała Teresa Stella Sawicka)

8.7. Unterwalden

a) brak danych o napadach i ich skutkach.

8.8. Zaciemne

a) brak danych o napadach i ich skutkach.



9. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Świrz

9.1. Świrz

a) okoliczności napadów i terroru:

Ks. Kwiatkowski, chociaż był twardego serca, tak był przejęty śmiercią ks. Kaczorowskiego, że płakał w czasie mszy św. dalej, że nie mógł się uspokoić. Po pogrzebie i po obiedzie na plebanii w Przemyślanach zaczęli się księża rozjeżdżać do domów swoich. Księża Kwiatkowskiego ze Świrza uważaliśmy za najbardziej zagrożonego powrotem do domu. Dlatego radzono Mu, aby nie jechał do Świrza (jest tam do obsługi ks. wikary Semenec), lecz by kolejną pojechał do Lwowa do brata i tam przez 2-3 dni przeczekał, aż się może atmosfera uspokoi. Wahał się, zastanawiał, wreszcie zdecydował, że powróci do parafii, bo tam jest jego rodzina. Wypowiadał się, pożegnał się, siadł na sanki i w towarzystwie chłopca furmana (Kiryło ...) i gospodyni (Katarzyna Szwed) wyjechał (woźnicą był Kazimierz Lipski, zaś osobami towarzyszącymi: Kiryło Kisil i Katarzyna Szwed ze Świrza – dop. J.W.).

Za pół godziny przyszła wiadomość, że furmana ks. Kwiatkowskiego zastrzelili, gospodynię zostawili z koniem, a księdza uprowadzili do lasu. Było to za Uszkowicami na gościńcu prowadzącym do Świrza. Na skraju lasu od dłuższego czasu stał na straży uzbrojony mężczyzna. Gdy ksiądz nadjechał, podszedł do niego i rozprawił się krótko. Do Przemyślan jechał chłop z drzewem, widział to wszystko, niewiele mógł poradzić. Ale nadjechał akuratnie komendant niemieckiej policji powiatowej, i chłop zawiadomił komendanta o tym, co się stało przed nie więcej jak 10 minutami. Komendant wzruszył ramionami, powiedział, że to do niego nie należy, i pojechał dalej.

Ludzie różnie o tem mówili, ale



Proboszcz świrski, ks. Stanisław Kwiatkowski (1880-1944) porwany przez bojówkę UPA, zaginął bez wieści.

dokładnie nikt nie chciał nic mówić, bo obawiali się zemsty. Lecz Adela Zabłocka z Borszowa, lat 25, mająca rodzinę w Ładaniecach, opowiadała na podstawie zeznań naocznego świadka z Ładaniec, jako rzecz zupełnie pewną, że Księdza Kwiatkowskiego zaprowadzili partyzanci ukraińscy do Ładaniec. Trzymali Go w stodole Komcydanta Gowińskiego i Piotra Sawicza, katując Go i mszcząc się na Nim, bo Go mieli naznaczonego przez ich władze podziemne na śmierć. Wyprowadzili Go po tem po jakimś wyroku za wieś, drogą prowadzącą od szkoły ładanieckiej do Borszowa. Za ostatnią chatą po lewej ręce, a domów tam nie było wiele, gdzie była złożona kupa kamieni pod budowę domu, tam wykonano strasznie. Obnażonego związano i darto zeń pasy, posypując solą. Katusze te miały trwać kilka godzin. Opowiadał o tym gospodarz, który z okna swego domu, tego ostatniego, to obserwował, i chociaż Ukraińiec, nie mógł tego znieść. [6, str. 95-96]

* * * * *

W najbliższym czasie spodziewany jest napad na Świrz, który Ukraińcy już opuścili, a pozostała tylko ludność polska oczekująca pomocy. [1, str. 227]

* * * * *

W ubiegłym tygodniu (ok. 20.03.1944 r. - dop. J.W.) Ukraińcy zastrzelili trzech Ukraińców ze Świrza po uprzednim odczytaniu wyroku śmierci. [2, str. 756]

* * * * *

Ukraińiec Piotr Hałajko (ur. 1909 r.) Ze Świrzyka lub Szuwarówki, przedwojenny oficer, chyba porucznik, został zaproszony na rozmowy do Prybenia, skąd m.in. wyszli banderowcy atakujący w lutym Hanaczów. Było to zaraz po akcji odwetowej polskiego oddziału w Chlebowicach Świrskich (akcja lwowskiego Kedywu została przeprowadzona w nocy z 15 na 16 marca 1944 r. - dop. J.W.). Hałajko udał się tam z obstawą, którą podobno odesłano do domu, ze względu na mającą się odbyć dłuższą rozmowę.

Następnego dnia, a może po dwóch dniach, częściowo spalonego Hałajkę znaleziono za cmentarzem świrskim. Okoliczności wskazywały, że prawdopodobnie podczas odprowadzania go w stronę Świrza, towarzyszący mu Ukraińcy skrupowali Hałajce ręce i powiesili za nogi na konarze lipy, zaś pod jego głową rozpalili ognisko. Na mężczyźnie zapaliło się ubranie, po czym spadł nieprzytomny do ogniska. Banderowcy musieli wetknąć mu szmatę (glinę?) w usta, bo nikt nie słyszał jego nawoływania ani krzyku. Podobno rodzina poznała go po butach. Jak niewyobrażalnie musiał się męczyć Ukraińiec nim skonał, to trudno sobie wyobrazić.

Jak mówili znajomi Ukraińcy, zamordowany należał do innej grupy nacjonalistów niż banderowcy (bulbowiec?) i był przeciwny mordom dokony-

wanm przez nich na Polakach. Czy Ukraińcy towarzyszący Hałajce dotarli do domu, czy też zostali skrytobójczo zamordowani, nie wiadomo. Można jedynie przypuszczać, że również zostali straceni. Niestety, nie są znane ich nazwiska. Sprawa ta jest mi dobrze znana, ponieważ wymieniony Ukrainiec był synem brata mojej babki. (Władysław Czarniecki)

Przysiółek Zagródek z kilkoma gospodarstwami znajdował się w sąsiedztwie Mołoczaw, oddzielony od niego rzeczką, dopływem Świrza. Domy były wybudowane kilka lat przed wojną i każdy gospodarz był na dorobku, a wśród nich mój ojciec Franciszek Ślabicki.

Straszne czasy nastały na wiosnę 1944 r., zapoczątkowane napadem Ukraińców na Hanaczów. Co to były za okropności. Od tej chwili ludzie zaczęli bać się ukraińskich sąsiadów i ich band, którzy nie tylko rabowali dobytek Polaków, ale i mordowali mieszkańców.

Banderowcy to nie byli ludzie, tylko zwierzęta. Tak można powiedzieć po tym, co robili ze złapanymi Polakami, czy to była kobieta, dziecko, czy osoba starsza.

Gdy docierała wieść o idących banderowcach, mieszkańcy Zagródka najczęściej uciekali do lasu albo ukrywali się w polu za kupkami gnoju. Kilkanaście nocy staliśmy w lesie, po pas w śniegu, czekając na dzień. Pewnego razu byłam z dwoma koleżankami u Ukraińca, mieszkającego w Mołoczawach, nie pamiętam jego nazwiska, który nas zaprosił i zapewnił bezpieczeństwo. Po jakimś czasie nagle wpadł do domu i powiedział o idącej bandzie ukraińskiej. Wybiegłyśmy z domu i każda ruszyła w innym kierunku. Ja skierowałam się do pobliskiego kamieniołomu, gdzie znalazłam dziurę między głazami i tam przeczekałam kilka godzin. Bardzo wtenczas zmarzłam, bo byłam ubrana tylko w lekkie



Grupa pracowników naprawiająca drogę Przemysłany-Bóbrka, lato 1939 r. Pierwszy z prawej - kierownik grupy, Ludwik Pilny. W środku siedzi Paweł Komar, zamordowany 14.02.1944 przez bojówkę UPA, podczas porwania ks. Stanisława Kwiatkowskiego. Fotografię udostępnił p. Józef Komar.

kożuszek.

Żeby nie tulać się po lesie, ojciec wykopał niewielki schron dla naszej rodziny, w sadzie pod czterema czereśniami, odległy ok. 60 m od domu, w którym ukrywaliśmy się wiele razy. Chyba w kwietniu schowaliśmy się do schronu a rosyjskie samoloty zrzucały bomby na Chlebowice i kilka spadło koło nas. Okazało się, że w krzakach rosnących koło czereśni przebywali banderowcy, a my w schronie pod nimi. Na szczęście, nie odkryli nas.



Obelisk postawiony w Gierałtowie i poświęcony zamordowanym osobom przez OUN i UPA na Kresach Wschodnich.

Ukraińcy koniecznie chcieli zabrać mojego brata Józefa, a tylko dlatego, że powiedział kiedyś w gminie, że nie będzie mówił po ukraińsku. Jak Ukraińcy przyszli pierwszy raz, a nie była to policja ze Świrza, tylko bandyci, musieliśmy go ukrywać. Przez kilka tygodni był przechowywany za sianem w stodole na strychu, a ja zanosiałam mu jedzenie. Chyba jeszcze w zimie uciekł do Świrza i wyjechał do centralnej Polski. Banderowcy jeszcze kilkakrotnie przychodzili do domu, pytali o brata i przeszukiwali dom.

*Podczas palenia domów w Zagródku przez Ukraińców zginęła **Rozalia Soroka**, kobieta w wieku ok. 70 lat. Pobiegła z córką Katarzyną do lasu i obie*

wlazły na drzewa, bo nie miały dokąd uciekać i skryć się. Rozalię zauważyli banderowcy i kazali jej zejść. Zabili ją strzałem z karabinu pod tym drzewem. Co im była winna ta kobieta? Córka słyszała strzał i po odejściu banderowców poszła po martwą matkę.

Po spaleniu naszego domu, uciekliśmy do Świrza. Jak Śląsk wrócił do Polski, brat Józek przyjechał po nas i wyrobił nam papiery na wyjazd. (Maria Berezecka)

* * * * *

Jana Flisaka z Ługa, gajowego, Ukraińcy zabili w Mołoczawach, chyba w maju 1945. On początkowo był wyznania grekokatolickiego, ale jeszcze przed wojną zaczął chodzić do polskiego kościoła. Chyba Ukraińcy zabili go za

zmianę wyznania. (Józef Mudrak)

* * * * *

Jak banderowcy zabili Jana Flisaka, to szli przez Mołoczawy i spotkali dwie dziewczynki pasące na miedzy krowę. Jedną była Zosia Łomińska ze Świrza, a drugą Ukrainka z Kopania, szkolna koleżanka Zosi. Jeden z banderowców zapytał Zosię o nazwisko. Gdy je wymieniła, Ukrainiec zdjął z ramienia karabin i strzelił jej prosto w pierś. Dziewczynka upadła i po chwili zmarła. Ponieważ kula wyrwała dziewczynce pół pleców, kula była typu dum-dum.

Dziewczynka zaraz dała znać matce Zosi, która zabrała ciało córki i zaniosiła do naszej zagrody. Jeden z banderowców pochodził z Kopania i poznał dziewczynkę, której zabronił wymienić jego nazwisko pod karą śmierci. Ta jednak, po jakimś czasie, podała jego nazwisko - był to nieznan z imienia Aftanas. (Józef Czerniak)

* * * * *

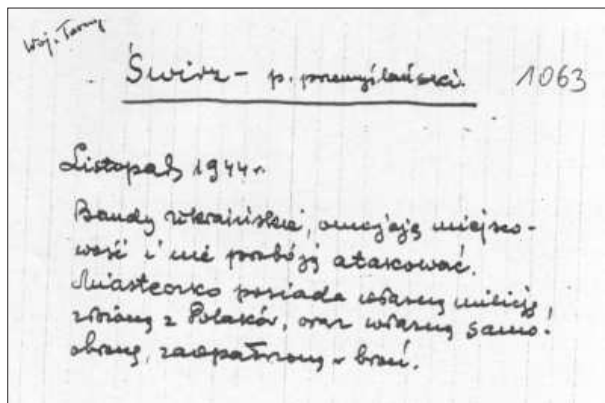
Jak przyszli Ruscy, to już nie baliśmy się tych ukraińskich bandytów. Ale jak poszli dalej, to znów było niebezpiecznie. Banderowcy kradli świnie, napadali na Polaków, palili ich domy i zabijali. (Maria Kotwica)

* * * * *

Moi pradziadkowie (Wojciech i Eudokia Wrzeszczowie) mieszkali w Zadebinie, w świrskim przysiółku, przy drodze z Chlebowic Świrskich. Dom był prawie nad stawem. Razem z nimi mieszkała rodzina dziadka (Paweł Wrzeszcz z żoną Stefanią de domo Demkowicz). Wiosna 1944 r. była najbardziej niebezpieczna dla naszej rodziny i zachowało się kilka dramatycznych wspomnień. Na szczęście, nie dotknęło ich najgorsze, nikt nie stracił życia.

Dziadek wykopał schron, gdzieś obok domu na polu, przykrył go deskami i darnią. W nim ukrywali się podczas zagrożenia napadem banderowców i wtenczas, jak samoloty latały nad Świrzem. W czasie napadu na Zadebinę rodzina uciekała do Świrza jakimś wózkiem.

Dziadkowie wielokrotnie opowiadali, jak musieli zostawiać cały dobytek i na noc uciekali z domu, chowając poza domem, co się dało. Nawet naczynia zostawiali w stawie, żeby Ukraińcy nie nasypali trutki. Często uciekali przed banderowcami do jakiejś rodziny dziadka, która nie chciała przyjąć mojej babci do domu, bo była z małym dzieckiem (Józef - mój dwuletni wujek). Tłumaczyli jej, że nie mogą jej przyjąć, bo jak dziecko zacznie płakać, to banderowcy usłyszą i wszystkich wymordują. Ciotka ta zaproponowała babci, by zawięta dziecko w koc, zaniosiła je na cmentarz, położyła między grobami i dziecka może nie znajdą, a po „nalocie” pójdzie i zabierze dziecko do domu. Babcia się nie zgodziła. Innym razem poszli się ukryć do ziemianki i babcia musiała wyjść, bo dziecko się dusiło. Przesiedziała wtedy z dzieckiem w piwnicy całą noc w strachu.



Notatka sporządzona
przez pracownika
Polskiego Komitetu
Opiekuńczego o
sytuacji obronnej w
Świrzu, w listopadzie
1944 r. [10]

Inna historia jest związana z przywożeniem drewna przez mojego dziadka, po które wysłał go jego ojciec do lasu. Było to zimą, chyba na początku 1944 r. Dziadek pojechał saniami i po drodze spotkał uzbrojonych banderowców, którzy go zatrzymali wsiedli na sanie i kazali jechać do jakiejś wioski, może na Gniłę lub do Stoków, a po drodze spytali dziadka o nazwisko. Dziadek skłamał, mówiąc, że jest Ukraińcem, i podał ukraińskie nazwisko. Gdy wjechali do pierwszych domów, dziadek był przekonany, że w wiosce go zabiją, bo banderowcy zapytają o niego, albo ktoś inny go rozpozna jako Polaka. Dziadkowi po głowie kłębiły się myśli - „już ty mnie więcej tato nie zobaczysz”. Na szczęście z naprzeciwka nadjechały sanie i banderowcy przesiedli się, a jemu kazali jechać dalej. Dziadek ze strachu wrócił do domu.

Brat dziadka, **Michał Wrzeszcz** (ur. 1898), ożenił się przed rokiem 1930 z Ukrainką ze Stoków i tam zamieszkał. W 1930 r. Michałowi urodził się syn Jan. Michał obawiał się Ukraińców, ciągle bał się o swoje życie, żeby go nie zabili. Zginął z ich rąk. Być może został porwany, zamordowany i zakopany gdzieś w okolicznych lasach. Przed wysiedleniem Polaków ze Świrza, żona Michała przyprowadziła do dziadka syna Jana i powiedziała, że tutaj jest ciężko żyć i w Polsce na pewno będzie mu lepiej. Tak Jan wyjechał razem z dziadkiem. Można przypuszczać, że matka Jana obawiała się o jego życie i wołała go wysłać do Polski. Dziadek wraz z rodzicami wiedział, że Michał został zamordowany przez Ukraińców (ukraińskich nacjonalistów). (Monika Kamińska-Leśniak)

W połowie czerwca 1944 r. Niemcy zorganizowali w Świrzu kolejną łapankę mężczyzn i wywieźli ich do prac fortyfikacyjnych w okolicach Firlejo-wa. Gdy zaczęły się walki frontowe (13 lipca 1944 r.), świrzanie porzucili miejsce przymusowej pracy i uciekali do domu, najczęściej wzdłuż drogi Ro-hatyn-Przemyska, trasą wprawdzie dłuższą ale bezpieczniejszą, zważywszy,

że w wioskach już nie było ludności polskiej. Jednak grupa natknęła się na Niemców, którzy ponownie poprowadzili ich do miejsca pracy. Kilku mężczyzn wykorzystało nieuwagę strażnika i ukryło się w przydrożnym zbożu, by później skierować się do domu. Mimo, że byli ścigani przez uzbrojonych Ukraińców, udało się im bezpiecznie dotrzeć do Świrza.

Z grupy zawiezionej przez Niemców do Firlejowa nie powrócił **Jan Mazurkiewicz**, lat 22 i Antoni Tur. Prawdopodobnie nie powróciła jeszcze jedna osoba o nieustalonym nazwisku. Można sądzić, że w czasie powrotu wszyscy zostali pojmani przez Ukraińców i straceni. (Józef Czerniak, Jan Mudrak i Ignacy Zazulak)

* * * * *

Zgodnie z relacją pani Lewandowskiej (z domu Matkowskiej, ze Świrza), pewien syn, banderowiec, zwierzył się ojcu, że otrzymał rozkaz zabicia w nocy swoją matkę, która była Polką. Do takiego czynu zobowiązał go członek ukraińskiej organizacji. Podobno ojciec odpowiedział: - To jest złe rozwiązanie, ale jeśli masz taki rozkaz, to rób jak uważasz.

W ciągu najbliższej nocy, jak wszyscy byli w łóżkach, ojciec zabił syna. (T. Piotrowski. Genocide and rescue in Wołyń. Google Książki, str. 274. Nazwisko banderowca nieznane.)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 44 osób

- | | |
|-------------------------|---|
| 38. Czerniak Kazimierz, | 1.04.1945, lat bd, zginął w zasadzce UPA. |
| 39. Hałajko | 20.03.1944, lat bd, Ukrainiec, powieszony nad ogniskiem. |
| 40. Łomińska Zofia, | 04.1944, lat 12. |
| 41. Mazurkiewicz Jan, | 20.07.1944, lat 22, zginął podczas powrotu z prac przymusowych przy fortyfikacjach. |
| 42. Soroka Rozalia, | 04.1944, lat ok. 70. |
| 43. Wrzeszcz Katarzyna, | 04.1944, lat 48. |
| 44. Wrzeszcz Michał, | 1931?, lat ok. 33, zamordowany w Stokach. |
| 45-46. N.N. | 03.1944, Ukraińcy zastrzeleni przez bojówkę UPA. |

9.2. Chlebowice Świrskie

a) okoliczności napadów i terroru:

Rodzina Duniczów w Chlebowicach Świrskich była dość liczna, bo składała się siedmiu osób, trzech synów i dwóch córek. Mieszkała na przysiółku zwanym Góralczysko, a ojciec rodziny pracował w młynie, razem z Mikołajem, bratem mojego ojca.

Pewnego dnia do domu Duniczów przyszło kilku banderowców, wy-

prowadzili Adama i poszli z nim nad rzekę. Tam zaczęli go bić drewnianymi pałkami, a gdy stracił przytomność wrzucili do rzeki. Po odzyskaniu przytomności zaprowadzili go do lasu, ponownie bijąc po całym ciele. Może chcieli uzyskać jakieś informacje o posiadanych przez rodzinę kosztownościach (pieniędzy). Co się z nim stało i jak go zamordowano, nie wiadomo, ponieważ



Grupa wiernych z proboszczem ks. P. Smolką przed kościołem w Chlebowicach Świrskich. Kościół został zbudowany w latach 2000-2004. Fotografię udostępnił p. Jan Burban.

rodzina ciała nie znalazła. (Adama Dunicza, lat 47, bojówka banderowska zamordowała 26.02.1944 r. - dop. J.W.)

Po tym morderstwie rodzina, oprócz córki Ireny, uciekła do Przemyślan i do Chlebowic Świrskich już nie wróciła. Natomiast Irena, chyba dwa lata przed śmiercią ojca, wyszła za mąż za Ukraińca o nazwisku Winnickij, zapieczętowanego nacjonalistę i banderowca. Mieszkała z mężem na przysiółku Zagrabnik. Po zajęciu terenów drugi raz przez Sowieców, rodzina Duniczów nadal przebywała w Przemyślanach.

W sierpniu 1945 r. syn Dunicza, Adam, udał się w odwiedziny do swojej siostry. Tam spotkał chłopaków, kolegów z klasy, którzy byli sąsiadami Winnickich, i bawił się z nimi. Ile dni przebywał u niej - tego

nie wiem. Ale pewnego dnia, gdy był z tymi chłopakami na podwórku, przyszło dwóch banderowców i zapytali ich o chłopca nazywającego się Dunicz. Koledzy wskazali Adama, a bandyci zabrali go z podwórka, wyprowadzili za płot i zastrzelili. Znałem tego chłopca, był moim rówieśnikiem i razem byliśmy w pierwszej i drugiej klasie. (Wg relacji Z. Bakoty, nauczycielki z miejscowej szkoły, i krewniej rodziny Duniczów, Adaś był torturowany, a jego ciało bande-

rowcy wynieśli do lasu i zakopali w nieznanym miejscu - dop. J.W.)

Jak przeżywała kobieta taką tragedię po zamordowaniu ojca i brata, będąc żoną banderowca – trudno sobie wyobrazić. W tym czasie mąż Ireny chyba ukrywał się w lesie z innymi banderowcami, bo nie było go w domu. Pozostali przy życiu członkowie rodziny Duniczów wyjechali z Przemyślan na Dolny Śląsk.

Dopiero po latach uświadomiłem sobie, że przebywając z mamą w wiosce, narażałem swoje życie. Wystarczyło, aby ktoś z Ukraińców, naszych sąsiadów, powiedział banderowcom o przebywaniu Polaka, to na pewno by mnie zlikwidowano. W tym czasie bardzo dużo nielicznych grup banderowskich grasowało po okolicznych lasach i mieszkańcy Chlebowic Świrskich musieli ich wyżywić. Ukraińcy otrzymywali ustne nakazy, szczególnie ci, których synowie byli w bandzie oraz kobiety, których mężowie byli na wojnie, upieczenia określonej ilości bochenków chleba, przygotowania masła i sera. Towar miał być przygotowany na określoną noc i dostarczony w określone miejsce. Za niewykonanie polecenia groziła kara tzw. 25 buków. Buk to był kij z bukowego drewna.

Jedna niewiasta, której dwaj synowie byli na wojnie, nie przygotowała towaru, tłumacząc się brakiem mąki i mleka. Tej nocy banderowcy tak ją zbili kijem bukowym, że została ledwo żywa. Opowiadała o tym jej córka Maria, sąsiadka mieszkająca niedaleko.

Na koniec chcę wspomnieć o wyjątkowym wydarzeniu, jakie było w Chlebowicach Świrskich, przynajmniej na naszym przysiółku, Werby. Otóż po akcji z nocy z 15 na 16 marca 1944 r., w której zginęło kilku Ukraińców a także Polaków, zwiększyła się nienawiść Ukraińców do Polaków. Ale i nacjonaliści ukraińscy zaczęli obawiać się odwetu ze strony polskich partyzantów, dlatego zwlekali z paleniem polskich domów. Na naszym przysiółku nawet utworzono grupy wartownicze, złożone z Polaka i Ukraińca. Taka dwójka wychodziła od domów na znaczną odległość, najczęściej na zadrzewiony pagórek, i obserwowała teren.

Jednak nie trwało to długo. Pewnej nocy wartownicy zauważyli kilku jeźdźców, udających się do wsi od strony Góralniska i Jakubowego, i zaczęli alarmować mieszkańców, bijąc młotkami i metalowymi prętami w metalowe przedmioty (lemiesz, itp.). Jeźdźcy dojechali do skraju wsi, i słysząc alarm, zawrócili z drogi, kierując się w stronę, z której przybyli. Po dwóch dniach umowa o wspólnej warcie została przez Ukraińców zerwana. Tłumaczyli się, że z tamtej strony wsi nic nie groziło. Na pewno do banderowców dotarła wiadomość o polsko-ukraińskiej warcie, co było dla nich nie do przyjęcia. (Piotr Rura)



Wnętrze kościoła pw. św. Antoniego w Chlebowicach Świrskich, poświęconego 4.09.2004 r. Zdjęcie udostępniła p. Maria Skórniak.

Moi rodzice pochodzili z Chlebowic Świrskich, z przysiółka pod nazwą Miasteczko. Mieliśmy nowe budynki wybudowane przez ojca w 1937 r., choć dom mieszkalny i obora jeszcze były kryte słomą. Żyliśmy spokojnie do wiosny 1944. Do czasu, gdy ukraińscy nacjonaliści zaczęli napadać na polskie wioski i mordować ich mieszkańców. Polacy bardzo mocno przeżywali napad na Hanczów. Jego płonące domy oświetliły nasz przysiółek tak mocno, że w mieszkaniu można było szukać igły – tak przynajmniej mówiło się w naszym domu.

Niedługo po tym zapamiętałem treść rozmowy rodziców: że wcześniej czy później wezmą się za nas. Dlatego ojciec, o czym ja nie wiedziałem, szukał bezpiecznego schronienia w razie napadu, by przynajmniej ocalić życie naszej rodziny.

Senior rodziny Żukowskich miał w Chlebowicach młyn, a nieco powyżej, też nad rzeką, jego syn Piotr miał zabudowania z warsztatem stolarskim. W podpiwniczeniu, które nie miało okna a przylegało do obory, młody Żukowski wybił w ścianie niewielki otwór i zakrył go żłobem, którego jedna deska od ściany była podnoszona i można było wejść do tego schronu. Przebywaliśmy tam wielokrotnie, choć niedługo.

Przed spaleniem naszego domu przez banderowców, paliło się parę innych gospodarstw. Mama w ostatniej chwili wyszła z ukrycia i wypuściła krowy z obory. Nim ponownie się ukryła, widziała wyraźnie, jak znajomy Ukraińiec przeszukał dom, wyrwał snopek ze strzechy i podpalił dom i oborę z każdego narożnika. Ponieważ obora była murowana i zachowały się mury, ten, co podpalił, później adoptował ją sobie na mieszkanie.

W czasie ucieczki z Chlebowic do Świrza, a było to chyba w marcu 1944 r., cała rodzina ukrywała się chwilowo na polu za kupkami obornika. Szliśmy tylko z tym, co mieliśmy na sobie. Rodzice bali się, by ktoś nas nie zauważył i nie zaczął ścigać. Szczęście nam dopisało i dotarliśmy do celu. Gdzie mieszkaliśmy w Świrzu, nie pamiętam. Na pewno było to przy ulicy, która szła do mostu. W tych zabudowaniach nie byliśmy sami, mieszkali również i inni uciekinierzy.

Po wkroczeniu Sowietów nie wróciliśmy do Chlebowic, nie było do czego. Ojciec wkrótce został zabrany do wojska, a my mieszkaliśmy w Świrzu do chwili ewakuacji, czyli do roku 1946. Po wyjeździe mieszkaliśmy w Ścinawce.

Po uruchomieniu elektrowni w Turowie ściągnąłem rodziców do siebie. Oni oddali bezinteresownie swoje gospodarstwo Piotrowi Żukowskiemu za opiekę w okresie wojny. Przyjechali do Polski w 1954 lub 1955. W jaki sposób znalazła się rodzina Żukowskich w Polsce – nie wiem. Może była to rodzina mieszana, której pozwolono na wyjazd. Na pewno miała dość przynależności do społeczności ukraińskiej i wołała się wyrwać za wszelką cenę, przy nadarzającej okazji. (Stanisław Grześków)

*Na przysiółku Dębowe w Chlebowicach Świrskich, leżącym pomiędzy przysiółkiem Pluska, Miwsiowe i wioską Tucza, były zabudowania zamieszkałe przez trzy rodziny. Jedne należały do wdowca **Nowosielskiego** (Czesława, ur. 17.07.1864 r. - dop. J.W.), drugie i trzecie - nie wiem do kogo.*

*Z Nowosielskim mieszkała jego córka, **Bronisława Kamińska** (ur. 20.02.1892 r. - dop. J.W.). Gospodarz miał nowy budynek (dworek) i duże budynki gospodarcze. Przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej na jego polu pracowali okoliczni mieszkańcy i za pracę otrzymywali zboże oraz drewno na opał. (Prawdopodobnie Cz. Nowosielski pełnił funkcję administratora majątku - dop. J.W.)*

Pod koniec kwietnia lub na początku maja 1944 r. do domu Nowosielskiego wtargnęli banderowcy i zabili go. Nie wiadomo, w jaki sposób, ponieważ dopiero po tygodniu do jego domu przyszedł Ukraińiec z Miwsiowa i znalazł ciało, ale ono było w stanie rozkładu. Wspólnie z innym mieszkańcem wioski pochował zwłoki gospodarza w ogrodzie.

Córka Bronisława uciekła z domu, kierując się w stronę pobliskiego

lasu. Widocznie została zauważona przez banderowców, bo pobiegli za nią i w wąwozie śmiertelnie ją postrzelili. Ranną kobietę pozostawili bez pomocy, na pastwę losu. Widocznie przez kilka dni musiała bardzo cierpieć nim skołała, bo z bólu miała powyrywane włosy na głowie, pogryzione palce u rąk, a ziemia wokół niej była zryta palcami. Przez Ukraińców została pochowana w wąwozie.

Natomiast druga rodzina, którą było młode małżeństwo, opuściła swoje zabudowania dość wcześnie i wyjechała z Chlebowic. O losie trzeciej rodziny krążyły dwie wersje. Jedna mówiła również o wyjeździe z wioski, inna - że cała rodzina została uprowadzona do lasu, gdzie została zamordowana. Banderowcy nie spalili żadnych zabudowań na tym przysiółku, gdyż stanowiły koczary nacjonalistów ukraińskich, których dowództwo znajdowało się w niedalekim Prybeniu. (Opowiedziała Janina Zadworna, spisał Piotr Rura)

* * * * *

W krótkim czasie po zamordowaniu **Bazylego Muzyki i Michała Kuchmistrza** w Chlebowicach Świrskich, hołową silrady zgodził się zostać Ukrainiec, **Szczerbatyj Stepan** (Wołodymyr, lat 38 - dop. J.W.), mężczyzna w wieku 40-45 lat. Rodzina jego składała się z żony (Katarzyny, lat 36 - dop. J.W.), córki (Marii, lat 15 - dop. J.W.) i syna o imieniu Michał, w wieku 12-13 lat (lat 12 - dop. J.W.). Urzędował w szkole, chronionej przez żołnierzy sowieckich, a po wiosce chodziły wojskowe patrole.

Rankiem pewnej niedzieli, a mógł być to miesiąc grudzień 1944 lub styczeń 1945 roku, do jego domu wtargnęła grupa banderowców i zabiła **Szczerbatego**, jego żonę i córkę. Natomiast syn zdążył wyskoczyć przez okno i ukrył się, a później przedostał się do Świrza. Dalszych jego losów nie znam.

Po pewnym czasie funkcję hołowy silrady pełnił **Mykoła Protańskij**, liczący około 45 lat (lat 48 - dop. J.W.). Ale urzędował chyba przez niecały rok, bo też został zastrzelony przez banderowców. Po nim kolejnym szefem rady wiejskiej został **Maluta Iwan** (lat 48 - dop. J.W.), gospodarz mieszkający w Miasteczku (za rzeką), który w odróżnieniu od dwóch poprzednich, gorliwie popierał banderowców. Widocznie było to dla nich za mało, bo został zabity, chyba w połowie roku 1946. Osierocił żonę, córkę i dwóch synów. (Piotr Rura)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 45 osób

- | | |
|--------------------------|-------------------------------------|
| 35. Fedyszyn Aleksander | 23.04.1944, lat 66, Ukrainiec. |
| 36. Kamińska Bronisława, | 05.1944, lat 52, c. Nowosielskiego. |
| 37. Maluta Iwan, | 1946, lat 48, Ukrainiec. |
| 38. Nowosielski Czesław, | 05.1944, lat 80. |
| 39. Protanskiy Mykoła, | 1945, lat ok. 47, Ukrainiec. |
| 40. Słabicki Michał, | 26.03.1944, lat 4. |

41. Sobański Stanisław	23.07.1944, lat ok.20, zabity w Bóbce.
42. Szczerbatyj Wołodymyr,	1945, lat ok. 38, Ukrainiec.
43. Szczerbatyj Katarzyna,	1944, lat 36, Ukrainka, żona Wołodymyra.
44. Szczerbatyj Maria	1944, lat 15, Ukrainka, córka Wołodymyra.
45. N.N.	25.04.1944, lat bd, odwoził rannego Polaka.

9.3. Kimirz

a) okoliczności napadów i terroru:

(...) Posiadałem w Kimirzu, gm. Świrz, pow. Przemyski gospodarstwo rolne o obszarze 6 ha ziemi ornej, 0,5 ha łąki, 0,5 ha sadu owocowego. Dom mieszkalny murowany kryty dachówką, o wymiarach 10x8 m, stajnia murowana kryta dachówką, o wymiarach 9x6 m, stodoła drewniana kryta słomą o wymiarach 14x9 m. Inwentarz żywy: 2 konie, 2 krowy, 1 jałówka, 1 świnia, i drób. Inwentarz martwy: 1 wóz, pług, brony, kultywator, młockarnia, kierat i inne narzędzia rolnicze. Ojciec mój zmarł w 1938 r. przepisując mnie i bratu Adamowi cały majątek. (...) Cały powyższy majątek pozostawiłem za granicą, gdyż w w 1944 r. uciekałem przed banderowcami i przyjechałem do Polski. Zieliński Władysław. [12]

*Opowiadał mi Edward Rura, pochodzący z Kimirza, o uratowaniu jego matki przez ukraińskiego mieszkańca tej wioski **Fed`ka Ducha**. Gospodarz ten miał kryjówkę w pomieszczeniu, gdzie przechowywał ziemniaki. Dół o niewielkich rozmiarach był wykopany w ziemi, który Fed`ko przykrywał go deskami, a na nie nasypał ziemniaków. Tam ukrywała się matka Edwarda. On sam chował się w zabudowaniach innego Ukraińca, Wasyla Kisila.*

Jednak ktoś musiał zobaczyć ukrywającą się kobietę, bo pewnego dnia do domu Ducha przyszli banderowcy, i nie szukając jej, zabrali go do lasu, skąd już nigdy nie powrócił. Sąsiedzką przysługę uczynny Ukrainiec przyplacił życiem.

Po kilku dniach Edward szedł wieczorem z Eudokią Goj i chciał wejść do swojego domu, ale został przez nią zatrzymany. Jak mu później wyjaśniła, w domu ucztowali banderowcy, pożywiając się mięsem z zabitej jałówki ze stajni gospodarza i popijając bimbrem. Życzliwa Ukrainka uratowała mu życie, bo na pewno nie wyszedłby z domu żywy. (Roman Zborowski)

Mój dziadek, Franciszek Czerniak, mieszkał sam w Kimirzu chyba przez ostatnie dwa lata (1943-1944). Jego żona, Anna z Kopocińskich, zmarła wcześniej (1934 r.), dwoje dzieci zostało zabranych na roboty do Niemiec, a jed-

na córką po ślubie przeniosła się do Przemyślan. Bandyci ukraińscy zabili dziadka w kwietniu 1944 r. Do domu przyszło kilku banderowców, wyprowadzili go na podwórze i zastrzelili. Miał wtenczas 59 lat. (Zofia Czerniak)

O krwawe wydarzenia w Kimirzu otarłem się na wiosnę 1944 r., mając 12 lat, i gdyby nie moja ucieczka, byłbym pośród ofiar.

Zapoczątkowanie rzezi Polaków nastąpiło po wypowiedzi parocha grekokatolickiego. Było to przed świętami Wielkanocnymi 1944 r., gdy po zamordowaniu ks. S. Kwiatkowskiego nikt nie mógł przyjechać do wioski, aby poświęcić koszyczki z darami. Polacy więc zanieśli je do cerkwi. **Po mszy z cerkwi wyszła grupa Ukraińców i paroch, który powiedział zebranim, że „nadszedł już czas, aby wybrać kłkol z pszenicy”. Tym kłkołem byli Polacy a pszenicą Ukraińcy.** Nie pamiętam, czy poświęcił Polakom koszyczki.

Po pogłoskach o możliwych napadach na Polaków mieszkających w wiosce, moi rodzice wyjechali do Przemyślan, a mnie przystali do siostry mieszkającej w Kimirzu, z wiadomością, aby jak najszybciej dojechała do miasta, bo rodzice swój dobytek załadowali już na wagon. Ja spałem u sąsiadki, Marii Marmulakowej, razem z jej dziećmi. Po jakimś czasie przyszedł do niej jej brat, Władimir Kubryniewicz, banderowiec, i po cichu powiedział, że tej nocy ma mnie przenieść do innego pomieszczenia, bo jak po mnie przyjdą, to narobię krzyku, a wtedy jej dzieci przestraszą się. Ja to wszystko słyszałem.

Jak ten banderowiec poszedł, to wieczorem Marmulakowa nie pozwoliła mi już spać razem dziećmi, tylko kazała mi wejść do wnęki pod piecem chlebowym, stojącym w innym pomieszczeniu, a wejście schowka zasunęła baniakiem. Gdy gospodyni odeszła, czekałem jeszcze chwilę i baniak pomalutku i cichutko odsunąłem, wypelzłem z kryjówki, postawiłem baniak na miejscu i wybiegłem z domu. Uciekłem do siostry, która mieszkała w innej części Kimirza. Podjąłem dobrą decyzję, a tym samym zachowałem swoje życie. Nazajutrz siostra nie czekała na męża, wzięła ze sobą trochę odzieży i żywności oraz dziecko (2 lata) i przyjechała do Przemyślan.

O innych morderstwach w Kimirzu dowiedziałem się po wojnie od Polaków, a także od Ukraińców, podczas pobytu w tej wiosce. Wymieniona M. Marmulakowa opowiedziała mi o zabójstwie Piotra Samborskiego przez Ukraińca, bo była świadkiem tej tragedii. Samborski przyjechał w mundurze w odwiedziny do swojej żony, Ukrainki, i syna. Banderowiec na jej oczach usiłował go zastrzelić, ale żona broniła go, zasłaniając męża swoim ciałem, jednocześnie prosząc, aby go puścił żywego. Banderowiec odepchnął ją i oddał kilka strzałów z pistoletu, zabijając Samborskiego na miejscu. Później została zabita Katarzyna Samborska, matka Piotra. Jej córka Anna, wyszła za mąż za Ukraińca o nazwisku Kościelny, i mieli córkę.

Maria Kuszniar, z domu Bednarz, która miała ojca Polaka, opowiedziała mi o zamordowaniu na wiosnę 1944 r. Józefa Zielińskiego. Bandyci przyszli do niej po jej braci, Polaków, ale nie zastali ich w domu. W tym czasie odwiedził ją Józef Zieliński i podczas rozmowy prosił bandytów, by nie spalili jego zabudowań. Oni powiedzieli mu, aby pokazał im swój dom, po czy razem wyszli. Przed jego domem mordercy pokłuli go nożami, podpalili dom i rannego wrzucili do ognia. Na drugi dzień Maria z matką poszły do domu Józefa, i w zgliszczach znalazły jego zwęglone zwłoki. Zawinęły je w prześcieradło i pochowały na cmentarzu.

Od innych osób w Kimirzu dowiedziałem się o bestialskim zamordowaniu Zielińskiej, Oczkowskiego i Czerniaka. Zielińska uciekła do swojego zięcia, Tracza, i schowała się w sieniach za drzwiami. Tam dopadł ją banderowiec i siekierą pokaleczył całe ciało i głowę. Takim samym narzędziem został zarąbany Józef Oczkowski, prawdopodobnie przez swojego zięcia, Ukraińca zwanego Grubym Michałem, oraz Franciszek Czerniak, mieszkający w Kimirzu z córką.

Po porwaniu ks. S. Kwiatkowskiego, banderowcy zaproponowali, by go zabił Ukraińiec z Kimirza, Kirył Kisil, który wioził księdza do Przemyślan i z powrotem. Ale ten odmówił wykonania tego zadania i zaczął uciekać. Wtenczas banderowcy go zastrzelili. Chyba jeszcze żyje jego córka, która zna nazwiska porywaczy i zabójców jej ojca. (Z. R.)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 12 osób.

12. Fed'ko Duch, 04.1944, wiek bd.

9.4. Kopań i Gnila

a) okoliczności napadów i terroru:

27.03.1944 o godz. 8 rano Ukraińcy zrobili odwet na Polakach w Gnilej (koło Hanaczowa) za atak Polaków na Ukraińców tejże wsi. Spalono kilka domów, zamordowano jedną osobę i uprowadzono jedną kobietę z dwojga dziećmi. [3, str. 756]

11/12 IV. spalili Ukraińcy Kopań i zamordowali tam 5 osób. Wzywani na pomoc Niemcy ze Świrza odpowiedzieli, że do osobistych porachunków ręki nie przykładają. Przed napadem prosili bandyci w cerkwi Boga o błogosławieństwo. [2, str. 186]

Na Kopań ad Świrz konna banda ukraińska napadła w nocy na 14.bm.

(11.04.1944 – dop. J.W.) i spaliła około 30 gospodarstw polskich. Zabitych zostało jedynie 5 Polaków dzięki temu, że napadnięci zdołali dość wcześnie uciec lub uchować się w specjalnych schronach. Tak rodzina Żółtańskich, składająca się z 10 osób (czworo osób – dop. J.W.), przeżyła cały czas napadu w schronie. Bandyci nie znaleźli w domu nikogo, zrabowali mieszkanie, wywożąc rzeczy, następnie zdemolowali je granatami, wreszcie dom podpalili. Dym i ogień dostając się do schronu o mało ukrytych nie zadusił. Wydobywające się jęki zwabiły sąsiada-Ukraińca, który z pomocą innych ludzi wyciągnął całą rodzinę na pół martwą ze schronu i przyprowadził do przytomności. [2, str. 226]

* * * * *

22.VI.1944. Dnia 15.bm. okrążyli Ukraińcy polską placówkę (oddział kpt. F. Stauba w Grzaskim koło Kopania – dop. J.W.) i otworzyli ogień. Po krótkiej walce pierzchli napastnicy w popłochu, tracąc 7 zabitych (zabrane dokumenty wskazują, że jeden spośród zabitych był komendantem bandy), 1 erkaem, kilka karabinów oraz poważną ilość granatów. Ukraińcy ściągają jednak posiłki celem zlikwidowania naszej placówki, dnia 19.VI. bowiem przybyło do okolicznego lasu 20 fur bojówkarzy. Nadmienić należy, że wszyscy Ukraińcy, którzy stoczyli tę walkę, byli umundurowani w mundury SS lub policji. (Poległo dwóch żołnierzy z polskiego oddziału – dop. J.W.) [3, str. 762]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich (Kopań z Gnłą) - 41 osób.

40. Wrzeszcz Katarzyna	27.03.1944, lat 48, porwana, zaginęła.
41. Szewców Józefa	18.04.1944, lat 36, zabita w Sarnikach.

9.5. Niedzieliska

a) okoliczności napadów i terroru:

Rankiem do Kimirza przyjechała rodzina z Niedzielisk, gdzie w nocy banderowcy dokonali kilku morderstw. Między innymi zabili nożami syna siostry mojej bratowej, który miał 12 lat. Na jego ciele było 7 ran od noży. Miał na imię Bronek (lub Bolek) a jego matka to Hanna, z domu Wojtków. (Z. R.)

(Według posiadanego spisu parafian Niedzielisk wynika, że ofiarą okrutnego mordu był Bronisław Antoniszyn, syn Jana i Anny, ur. 01.01.1936 r. - dop. J. W.)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 12 osób

12. Antoniszyn Bronisław,	04.1944, lat 8.
---------------------------	-----------------

10. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Zadwórze

10.1. Zadwórze

a) okoliczności napadów i terroru:

Kuczyński Henryk lat około 35 leśniczy z Bogdanówki. Napad był 27 II 44 o godz 8 rano. Napadli go we wsi, gdy jechał z Zadwórza do Bogdanówki. Dostał strzały w serce. Zwłoki zamordowanego rodzina przywiozła do Lwowa. [2, str. 443]

* * * * *

*02.03.1944. **Procakiewicz Józef** lat 35, inż. Kuczyński lat około 40 leśniczy; Procakiewicz wracał z pracy z Rozwożan (sąsiednia wioska) znikł w czasie podróży. Inż. Kuczyński jechał końmi w kierunku stacji kolejowej i we wsi Zadwórze został zastrzelony o godz. 7.30 rano. (...) Mord miał miejsce w Zadwórze 17 II 44 a Kuczyńskiego zamordowano 27 II 44.*

W nocy z 1 na 2 III wojsko zastrzeliło 2 ukraińskich bandytów, którzy chcieli napaść na wieś Zadwórze. Tej samej nocy rozbili gminę w Zadwórze i zabrali polskie Kennkarty i dokumenty. [2, str. 444]

* * * * *

Jedna trzecia ludności polskiej (w Zadwórze – dop. J.W.) około 1500 osób. Kościół w miejscu, ks. Franciszek Wójcicki. Cerkiew w miejscu, ks. Seniów Michał wyjechał we wtorek rano. Napad z środy na czwartek 23 II 44 na kuchnię Komitetu, w noc następną na magazyn kuchni, która była u inkasentki, obrabowali ją całkiem i ranili w rękę. Na przedmieściu Martynówka napadli na Balanta Pawła obrabowali go i zbili dn. 24 II 44. Dnia 27 II 44 zastrzelili leśniczego Kuciubińskiego, który 3 tygodnie przedtem wywiózł swoją rodzinę do Krakowa, sam wrócił i w domu nie mieszkał. [2, str. 441]

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 16 osób

- | | |
|-------------------------|--------------------------------|
| 7. Balant Paweł | 24.02.1944, lat bd. |
| 8. Chochuła Maria | 06.1944, lat bd. |
| 9. Czarkowski Wasyl | 15.06.1944, lat bd, Ukrainiec. |
| 10. Gawroński Piotr | 16.04.1944, lat bd. |
| 11. Jankiewicz Jan | 2.09.1943, lat 20, kolejarz. |
| 12. Kociubiński | 27.02.1944, lat bd, leśniczy. |
| 13. Łańczuk Mikołaj | 1.04.1944, lat 72. |
| 14. Procakiewicz Józef, | 17.02.1944, lat 35. |

15. Szulga Michał	06.1944, lat bd.
16.N.N.	23.01.1944, lat bd, kolejarz.

10.2. Bogdanówka

a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 7 osób.

10.3. Laszki Królewskie

a) okoliczności napadów i terroru:

*Po przeczytaniu w internecie książki (Barbarzyństwa OUN-UPA) pragnę uzupełnić dane o Bronisławie Bogusławskiej, po mężu Rybak, zamordowanej bestialsko w Laszkach Królewskich przez nacjonalistów ukraińskich w czerwcu 1944 roku. Była ona siostrą mojego ojca, Michała. Stryjenka została złapana przez banderowców i zaprowadzona do lasu, gdzie oprawcy najpierw ją zgwałcili, później obcięli piersi i podpalili. Zginęła w strasznych męczarniach. W lesie zwłoki leżały kilka dni, potem ją pochowano. Jej mąż **Ilja Rybak** również został zamordowany przez „bohaterów” UPA. (Renata Macioł)*

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 7 osób

7. Rybak Ilja	06.1944, lat bd.
---------------	------------------

10.4. Połonice

a) okoliczności napadów i terroru:

*3.III.44. **Bigas Paweł, Birecki Józef, Kazimierzak Franciszek** i żona jego. Napad był 28 i 29 II 44 w nocy między 12-1. Zgonili mężczyzn w jedną stronę a kobiety w drugą, potem rabowali, przebijali i palili. Ze wsi Połonice wyż. wymienieni zostali wysłani na forszpan do Zadwórze. Zginęli we wsi Cepuchy, ciał ich nie odnaleziono tylko dużo odzieży znaleziono w lesie. Bandyci byli ze wsi pobliskich.*

Z końcem marca br. Ukraińcy dokonali napadu na gospodarstwo Polaków w Połonicach obok Zadwórze, na linii kolejowej Lwów-Krasne. Napad skończył się tylko rabunkiem zupełnym, gdyż Polacy – mężczyźni – uciekli do Błki Królewskiej. [3, str. 458]

Mój dziadek Józef Marciniak urodził się w 1901 r. w Barszczowicach (pow. Lwów) na Ukrainie. Mama dziadka miała na imię Tekla z domu Krawczuk. Ożenił się w 1924 r. ze Stefanią Gawrońską i zamieszkali w Zadwórze. Urodziło im się trzech chłopców. Mój ojciec Edward był najstarszy z rodzeństwa i miał dwóch braci, Jana i najmłodszego Henryka.

W 1939 r. dziadek jako kolejarz został posądzony o sabotaż i zesłany do Archangielska, a babcia z synami uciekła z Zadwórze i później wyjechała do Polski. Dziadek będąc na Syberii dostał się do wojska gen. Andersa i przeszedł szlak bojowy pod Monte Cassino w kompanii transportowej. Po wojnie wrócił do żony i synów.

Na wieść o mordowaniu Polaków, brat dziadka, Michał, uciekł z rodziną do Polski i później osiedlił się na Dolnym Śląsku.

Jego brat Jan, razem z Michałem również uciekł z rodzinnego domu, ale tylko z jednym synem Ignasem lat 16 i zatrzymał się w Łańcucie. Żona jego została w domu, a dwoje pozostałych dzieci, Piotrek i Jańcia gdzieś się ukryli.

Gdy zdawało się, że zapanował już spokój, Jan postanowił wrócić po resztę rodziny. Niestety wrócił również z synem. Ukraińscy nacjonaści jakby czekali na nich. Gdy przybyli do domu, obaj zostali pojmاني i straceni. Chłopa banderowcy utopili w rzece, Jana zabili przed domem w ogrodzie. Nie wiadomo, co się stało z jego żoną. Piotr i Jańcia przeżyli i nadal żyją w Połoniach na Ukrainie. Mieliśmy z nimi kontakt przez wiele lat. Od pewnego czasu listy nie dochodzą do nich i kontakt się urwał.

Tekla Marciniak, czyli moja prababcia, została zamordowana w łóżku, prawdopodobnie w Barszczowicach (w nocy z 27 na 28 lutego 1944 r.), a o pradziadku nie mam informacji. Większość informacji przekazała mi moja mama. (Renata Anioł)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 17 osób

1. Bigas Paweł,	28.02.1944, lat bd.
2. Birecki Józef,	28.02.1944, lat bd.
3. Kazimierczak Franciszek,	28.02.1944, lat bd.
4. Kazimierczak,	28.02.1944, lat bd, żona Franciszka.
5. Marciniak Jan	08.1944, lat bd.
6. Marciniak	08.1944, lat bd, żona Jana, brak wieści.
7. Marciniak Ignacy	08.1944, lat 16, syn Jana.
8 - 17. Nieznani	06.05.1944.

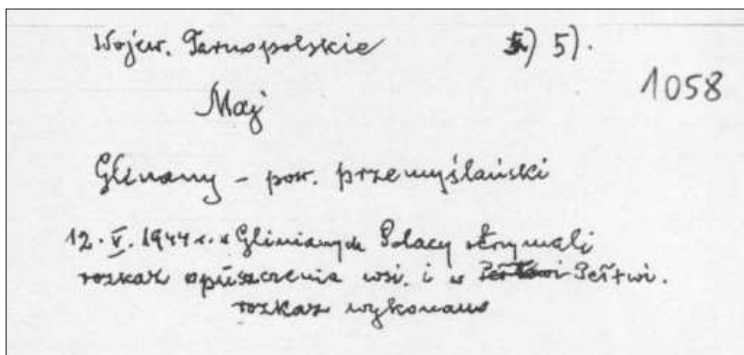
10.5. Połtew

a) okoliczności napadów i terroru:

06.05.1944. Połtew wieś. Napad na wieś. Wiele osób wymordowano w bestialski sposób. Ciała rąbano siekierami i potem wrzucono do rzeki. Wśród tamtejszych Polaków było wielu kolejarzy. [3, str. 484]

Mieszkałam z mężem Romanem Bochenkiem w małej miejscowości Podbór, leżącej obok Połtwi. Roman miał brata Stanisława, który był kolejarzem i mieszkał ze swoją rodziną w Połtwi. Tragiczne wydarzenie było w marcu 1944 roku.

Tamtego pamiętnego dnia Stanisław miał przyjść do nas i zostać na noc, ale do Połtwi przyjechali goście ze Lwowa i on z nimi się spotkał. Po roz-



Notatka wykonana przez pracownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego o konieczności opuszczeniu domów przez Polaków w Glinianach i Połtwi. [10]

mowach było już za późno i niebezpiecznie na nocną wędrówkę do nas. Nie trzeba się domyslać, że Polacy nie byli mile widziani przez tak radykalne oddziały „bojowników o wolność i niepodległość Ukrainy”. Banderowcy palili nienawiścią do tego, co inne niż ukraińskie i mieli nakaz by oczyścić kraj ze wszystkich obcych nacji. Atakowali oni często po zmroku i bywali bezlitośni. A w swojej brutalności dorównywali zwykłym zbrodniarzom. Zresztą tak jak wszędzie w przypadkach skrajnych nacjonalizmów.

Po tych wieczornych, długich rozmowach Stanisław ugościł podróżnych i wszyscy poszli spać. W nocy, a było to gdzieś między godz. 2 a 3, rozległ się łomot o drzwi. Stanisław otworzył. W progu stanęli banderowcy. Było ich trzech. Zażądali od Stanisława broni, ale on jej nie posiadał i zaczął tak mówić.

W odpowiedzi uderzono go kolbą od karabinu, co ścięło go z nóg, zachwiał się, ale się nie przewrócił. Spowodowało to jeszcze większą wściekłość prześladowców i zaraz jeden po drugim zaczęli go szpikować bagnietami. W sumie otrzymał ponad 20 ran kłutych.

Głębokość ran była znaczna. Staszek tracił ogromne ilości krwi, ale żył. Banderowcy po tej egzekucji po prostu odeszli. Działo się to wszystko w obecności jego żony i córki. Nikt nie ośmielił się jednak wtrącać, bo za to była pewna śmierć. Jednak córka Stanisława - Kazimiera pobiegła po pomoc do rodziny. Było to już tak „na świtaniu” (około 4 w nocy) kiedy przybiegliśmy do Stanisława. Tu zdecydowali zawieźć Stanisława do Bałuczyna, do swoich rodziców, gdzie urzędował lekarz wojskowy niemieckiego pochodzenia. Problem był w tym, że nie mieli wozu. Roman udał się więc do ojca żony (Burbana), aby ten użyczył im swojego. Teść powiedział mu krótko:

- Bierz sam, ja o niczym nie wiem.

Zrobił tak w trosce o swoją rodzinę, bowiem jak banderowcy dowiedzieli się, że ktoś pomaga Polakom, to się wściekali i mogli zrobić krzywdę jego rodzinie.

Więc Roman zaprzągnął konie i pojechał po Stanisława. Do Bałuczyna było to jakieś 5 kilometrów w błocie i zimnie. Stanisław pomimo upływu krwi nie tracił przytomności i trzymał się kurczowo życia. Do wieczora następnego dnia pojawili się w Bałuczynie pozostali domownicy w tym żona Stanisława - Michalina, matka - Maria Bochenek i inni, kto mógł. Stanisław opowiedział matce, kto na niego napadł i pokaleczył. Znał z widzenia napastników, byli z którejś sąsiedniej wsi, przypuszczalnie z Przegnojowa. Doktor przybył jednak dopiero wieczorem - około 22, bo przez cały dzień przyjmował rannych żołnierzy niemieckich. Był on z pochodzenia Niemcem i porozumiewał się tylko po niemiecku.

To było coś niebywałego, że pomimo utraty krwi, po upływie 18 godzin od zdarzenia Staszek wciąż żył, był przytomny i nawet porozumiewał się. Stanisław w młodości uczył się niemieckiego, więc jako jedyny z uczestników wytłumaczył doktorowi (z wysiłkiem!), co mu jest, gdzie ma rany, itd. Po prostu rozmawiali wspólnie po niemiecku. Lekarz zaczął oględziny i gdy go odwrócił, chcąc zobaczyć jego plecy, Stanisław zaczął się dławić krwią i tak niespodziewanie umarł... Lekarz ze łzami w oczach opuścił dom. Stanisława odwieziono i pochowano w Połtwi, gdzie spoczywa do dziś.

Ale to jeszcze nie koniec historii dotyczącej śp. Stanisława, i choć nie powrócił do świata żywych to los zechciał, że puenta nastąpiła dopiero w kilka lat później. W wiosce Lutynka na Ziemiach Odzyskanych, gdzie osiedliła się rodzina zamordowanego Stanisława, spotkali oni jednego z jego oprawców. On również repatriował się do nowej Polski....

(Wykorzystano wspomnienia Franciszki Bochenek znajdujące się na stronie internetowej www.stankiewiczze.com/ludobójstwo)

b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 9 osób.

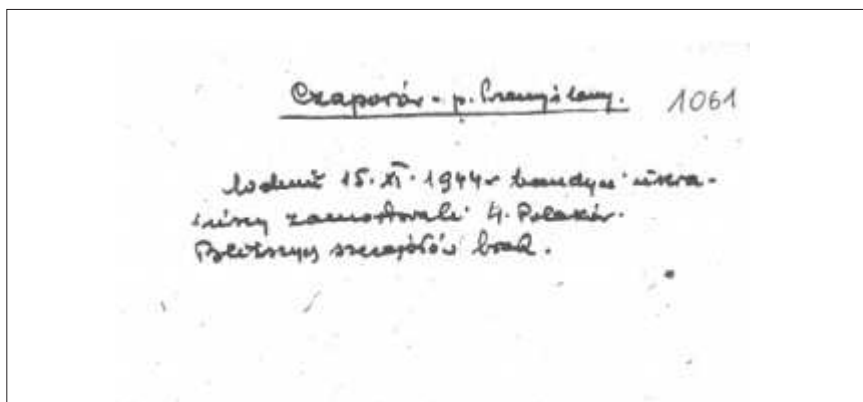


11. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w nieznanych miejscowościach

W swoich zapiskach z opowiadań mojej mamy znalazłam taką oto historię. Po wywiezieniu nas na Syberię, pośród zesłanych była rodzina ukraińska. Nie wiem, z jakiej miejscowości pochodziła, ale na pewno z Małopolski Wschodniej. Pewnego dnia syn Ukraińca, który umierał z niedożywienia i ciężkiej pracy, powiedział mojej mamie ze łzami w oczach, jak jego ojciec podczas wojny w 1939 r. przycinał z drogi uciekających polskich żołnierzy, karcił ich, a gdy odpoczęli ofiarował im nocleg. Jednak podczas snu mordował ich po kolei. Musiał ich chyba zabijać nożem lub bagnetem, aby nie krzyczeli i nie zbudzili innych.

Syn ten prosił później ojca: - Tato, pochowaj ich, jak trzeba. Prosił chyba bezskutecznie, nie wiedział bowiem, czy ojciec wróci do domu i czy spełni jego prośbę. (Władysława Bagińska-Polakiewicz)

* * * * *



Notatka pracownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego o zamordowanych osobach.
Miejscowość ta nie jest znana w powiecie przemysłańskim.

* * * * *

Początek lutego. Wieś nazwy jeszcze nie ustalonej o 5 km od Kurów pow. Gliniany (gmina Gliniany - dop. J.W.). Banda w sile 700 ludzi napadła na wieś, wymordowała całą ludność poczym wieś spaliła. [3, str. 589]

12. Ukraińcy ratujący Polaków

Kolejny zbiór relacji świadków ludobójstwa dokonanych rękami nacjonalistów ukraińskich posiada w swych treściach nazwiska Ukraińców, którzy potrafili nieść pomoc prześladowanym Polakom. Są to nazwiska SPRAWIEDLIWYCH UKRAIŃCÓW, Ukraińców o mocnym sumieniu.

13. **Burban Stepan**, Majdan Lipowiecki. Znalazł w lesie pobitego ks. Jana Szulę i zawiózł go do innego Ukraińca (kwiecień 1944 r.).

14. **Duch Fedko**, Kimirz. Ukrywał matkę Edwarda Rury za co został porwany przez banderowców do lasu i przepadł bez wieści.

15. **Goj Eudokia**, Kimirz. Ostrzegła Edwarda Rurę przed wejściem do domu, gdzie „biesiadowali” upowcy.

16. **Hałapa Antoni**, Majdan Lipowiecki. Udostępniał Polakom swoje zabudowania do ukrycia się (marzec 1944 r.).

17. **Horyń Antoni**, Majdan Lipowiecki. Przewiózł wozem, pod obornikiem, rannego ks. J. Szulę z Majdanu Lipowieckiego do szpitala w Przemyślanach (kwiecień 1944 r.).

18. **Matwijów Katarzyna**, Siworogi. Obroniła przed śmiercią Franciszka Szuwartę (ok. 23.04.1944 r.).

19. **Petryk Paweł**, Ciemierzyńce. Ukrył i bronił Polaków (krewnych) za co został zastrzelony przez banderowców (ok. 15.01.1944 r.).

20. **Skorochoda Wasyl**, Dobrzanica. Przekazał wiadomość o zamiarze zabicia Polki, za co został śmiertelnie pobity przez banderowców (15.04.1944 r.).

21. **Skorochoda Anastazja**, Dobrzanica. Opiekowała się sierotą polską przez kilkanaście lat.

22. **Żukowski Piotr**, Chlebowice Świrskie. Przechowywał w specjalnie zrobionym schronie w swoim gospodarstwie rodzinę Grześków (marzec 1944 r.).

23. Bezimienny Ukraińiec, Chlebowice Świrskie, który zawiózł wozem oparzonego Wojciecha Górskiego do Świrza, za co został zabity przez upowców (ok. 23.04.1944 r.).

24. Bezimienny Ukraińiec, Białe. Powiadomił Józefa Nowosielskiego o planowanym zabójstwie i wywiózł wozem jego rodzinę do Dunajowa. Za sąsiedzką pomoc banderowcy zastrzelili mu konie (ok. 27.03.1944 r.).

25. Nieznany z nazwiska Ukraińiec, Kopań, który wyciągnął ze schronu za czadzone osoby z rodziny Żółtańskich i uratował im życie (12.04.1944 r.).

13. Straty ludności polskiej w wyniku akcji ludobójstwa

Nowe dokumenty zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich, wymienione w bibliografii oraz przeprowadzone rozmowy ze świadkami, pozwoliły ustalić 383 nowych ofiar napadów, w tym 45 Ukraińców, 13 Żydów oraz wielu bezimiennych. Wśród tych ostatnich znajduje się troje Ukraińców. Uzyskanie tylu nowych danych spowodowało potrzebę podjęcia się dodatkowego opracowania.

Łącznie z poprzednimi wykazami ofiar liczba wynosi 1282 (163 osoby bezimienne), w tym 78 Ukraińców obojga płci, dwóch Rosjan i 18 Żydów. Pozostali, czyli 1184, to osoby narodowości polskiej. Zaledwie kilkoro osób wyleczyło się z odniesionych ran.

Ponadto Niemcy zastrzelili 24 Polaków, a wielu z nich zginęło pod wpływem donosów ukraińskich.

Straty osobowe w miejscowościach powiatu przemysłańskiego były następujące (choć nie są to pełne dane):

1. Białe - 175
2. Błotnia - 17
3. Bogdanówka - 7
4. Borszów - 11
5. Brykoń - 1
6. Brzuchowice - 1.
7. Chlebowice Świrskie - 45
8. Ciemierzyńce - 83
9. Czupernosów - 2
10. Dobrzanica - 18
11. Dunajów - 42
12. Dusanów - 15
13. Gliniany - 12
14. Hanaczów - 148
15. Hanaczówka - 23
16. Janczyn - 13
17. Jaktorów - 2
18. Kimirz - 11
19. Kopań - 29
20. Krosienko - 18
21. Kurowice - 3
22. Laszki Królewskie - 7
23. Lipowce - 15

- 24. Ładańce - 8
- 25. Łahodów (Dobra i Jasna) - 37
- 26. Łonie - 4
- 27. Majdan Lipowiecki - 74
- 28. Mazów - 1
- 29. Meryszczów - 1
- 30. Niedzieliska - 12
- 31. Ostałowice - 2
- 32. Peczenia - 1
- 33. Pleników - 9
- 34. Pletenice - 12
- 35. Pniatyn - 37
- 36. Podhajczyki -
- 37. Podusilna - 54
- 38. Poluchów Mały - 8
- 39. Poluchów Wielki - 1
- 40. Pohorylce - 20
- 41. Połonice - 17
- 42. Połtew - 9
- 43. Prybeń - 5
- 44. Przegnojów - 1
- 45. Przemyślany i Dąbrowa - 22
- 46. Rozworzany - 5
- 47. Siworogi - 19
- 48. Sołowa - 1
- 49. Stanimierz - 14
- 50. Świrz - 46
- 51. Tuczna - 66
- 52. Turkocin - 3
- 53. Uniów - 23
- 54. Uszkowice - 1
- 55. Wiśniowczyk - 8
- 56. Wołków - 4
- 57. Wypyski - 5
- 58. Wyżniany - 2
- 59. Zadwórze - 16
- 60. Żeniów - 7
- 61. Żędowice - 15
- 62. Miejskowość nieznana - 3.

Nie są znane ofiary z wiossek: Alfredówka (268), Baczów (101), Biłka (15), Korzelice (177), Kosteniów (12), Krzywice (199), Nowosiółka (115), Podhajczyki (44), Poluchów Wielki (150), Przegnojów (230), Unterwalden (19), Wojciechowice (64) i Zaciemne (?). W nawiasie podano liczbę osób narodowości polskiej w tej miejscowości wg spisu z r. 1921

Są to miejscowości położone przeważnie w południowej części powiatu, gdzie najszybciej (i najgwałtowniej) następowała krwawa depolonizacja. W sumie mieszkało w nich ponad 1500 Polaków. Można jedynie przypuszczać, że liczba zamordowanych w tych wioskach mogła przekroczyć kilkadziesiąt osób, łącznie z uwzględnieniem małżeństw mieszanych.

Liczba ludności w powiecie przemysłańskim w r. 1939 wynosiła ok. 100 tys. osób, przy czym Ukraińcy stanowili 61%, Polacy 30 %. Pozostali to Żydzi, Niemcy i osoby innej narodowości. [4, str. 280]

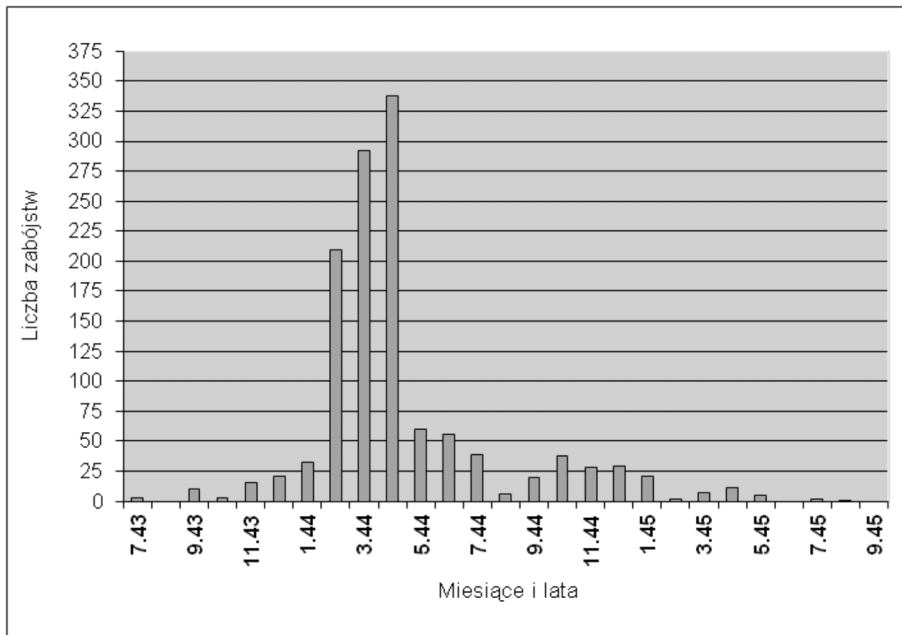
Podczas okupacji sowieckiej ok. 2000 Polaków zostało deportowanych i wywiezionych do różnych części ZSRR. Przynajmniej 500 mężczyzn (rekrutów) zostało wcielonych do Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w roku 1941. Przypuszczalnie dwa razy więcej osób narodowości polskiej (w dużym przybliżeniu) zabrali Niemcy do fabryk i gospodarstw rolnych w Rzeszy, Austrii, Czechach, a nawet do Norwegii. Trudna do oszacowania jest liczba zabitych Polaków w kampanii wrześniowej, przetrzymywanych w niewoli, więzieniach i uciekinierów na Węgry i do Rumunii.

Pomijając liczbę Polaków, którzy zmienili wyznanie w trakcie okupacji niemiecko-ukraińskiej, można w przybliżeniu przyjąć ich liczbę w powiecie na początku 1944 r. na 27 000 osób. Zamordowanie przynajmniej 1300 Polaków przez nacjonalistów ukraińskich spowodowało zmniejszenie populacji o około 5 %. Inne źródła podają więcej. [4, str. 280-308]

Straty w liczbach względnych w wymienionych miejscowościach przedstawiają się różnie: od ułamka procenta, poprzez 11% w Białym, Hanaćzowie i Tuczej, 15% w Majdanie Lipowieckim, aż do 20% w Pniatynie.

Wielce pouczające jest graficzne przedstawienie ilości dokonanych mordów w ciągu dwóch lat, poczynając od sierpnia 1943 roku aż do września 1945 (str. 149). W okresie największego nasilenia ludobójczych aktów, w lutym, marcu i kwietniu 1944 r., życie straciło 839 osób, co stanowi 65 % ogólnej liczby zamordowanych. Z zestawienia tego wynikają dwa ważne wnioski.

Po pierwsze, potwierdza ono, że napady i morderstwa były wcześniej zaplanowane przez kierownictwo OUN, a odgórne rozkazy (i ponaglenia) posłusznie realizowane siłami jednostek UPA, Służby Bezpieczeństwa OUN i lokalnymi oddziałami samoobrony. Krótkotrwała akcja biologicznego niszczenia



Natężenie morderstw dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich w powiecie Przemysłański w okresie od sierpnia 1943 do września 1945 r.

czenia ludności polskiej zadaje jednocześnie kłam twierdzeniu o rzekomo niezliczonych potyczkach wojskowego podziemia polskiego i ukraińskiego, skutkiem czego były znaczne straty ludności polskiej.

Według posiadanej wiedzy na ten temat, do lutego 1944 r. oddziały AK (innych formacji nie było) nie przeprowadziły żadnej akcji, której celem byłyby jakieś jednostki UPA, ukraińskiej samoobrony bądź pojedyncze osoby narodowości ukraińskiej. Natomiast do tego czasu różne bojówki OUN-UPA dokonały przynajmniej 92 napady, w większości na pojedynczych Polaków i zamordowały (niekiedy w okrutny sposób) około 100 osób. Dodatkowo 3.02.1944 r. oddział UPA „Szary”, wspomagany okolicznymi mieszkańcami, napadł na Hanaczów, gdzie zamordował ponad 80 osób, a wielu mieszkańców raniąc.

Dopiero w marcu tego roku miejscowy oddział leśny Kedywu przeprowadził dwie akcje odwetowe: w Stokach i na Gnile. Łącznie w obu przypadkach spalono parę domów, a kilkoro Ukraińców zastrzelono bądź ulegli oni

zaczadzeniu (na Gnile). W czerwcu 1944 r. patrol 1. kompanii 40. pułku zastrzelił dwóch banderowskich szpiegów w świrskim Ługu, innym razem mordcę rodziny Gołdysów z Kopania oraz trzech uzbrojonych banderowców, napotkanych w leśniczówce koło Gnilej. W wyniku nieszczęśliwego przypadku zginął Ukraińiec, mieszkaniec świrskiego przysiółka.

Jeżeli więc można mówić o potyczkach, do czego sprowadzają akty ludobójstwa pobanderowskie ugrupowania i politycy na Ukrainie, to w powiecie przemysłańskim było ich zaledwie kilka.

Znacznie więcej zginęło Ukraińców z głupoty nacjonalistycznych prowodyrów i lokalnych dowódców, opętanych bestialskim amokiem niszczenia Polaków, którzy wysyłali swoich rodaków na niepotrzebne akcje. Jeszcze w listopadzie 1943 roku policja kryminalna złapała trzech chłopców w Hanaczowie i rozstrzelała (za posiadane granaty i krótką broń), ok. 15 mężczyzn straciło życie przy pierwszym napadzie na Hanaczów (40 rannych) i około 80 przy drugim napadzie (ok. 100 rannych). Przynajmniej dwóch Ukraińców (inne źródła podają siedmiu) zostało zastrzelonych podczas potyczki na Grząskim (kilkunastu rannych). Kilku amatorów mordów ludności polskiej w Dunajowie zastrzelili członkowie tamtejszej samoobrony. Tak więc zupełnie bezsensowne, z własnych przyczyn, straty Ukraińców w potyczkach wyniosły ok. 100 osób.

Straty ludności ukraińskiej na pewno były większe, ponieważ nie jest znana liczba Ukraińców rozstrzelanych z rozkazu Służby Bezpieczeństwa OUN za uchylanie się od uczestnictwa w akcjach ludobójczych. Wiadomo tylko o kilkunastu przypadkach zbrodniczych aktów wobec własnych obywateli: jeden w Chlebowicach Świrskich, dwa w Uniowie, trzy w Świrzu i kilku w Ciemierzyńcach.

Drugi wniosek nasuwający się po analizie statystycznej zaprzecza głoszonej tezie o rzekomych akcjach oddolnych, przeprowadzanych spontanicznie i samorzutnie przez miejscową ludność ukraińską. Gdyby ukraińscy chłopcy rzeczywiście byli niezadowoleni ze swojej doli i winą za nią obarczali Polaków, do napadów dochodziłoby regularnie od roku 1941. Tymczasem ludność ukraińska, zarówno w miastach jak i na wsi, miała znacznie lepsze warunki egzystencji od ludności polskiej, co podważa powyższą tezę.

Dodatkowym argumentem przemawiającym przeciwko tej tezie jest niemały udział ukraińskich sąsiadów w ratowaniu Polaków od śmierci, mimo grożących niebezpieczeństw ze strony ludobójców.

14. Demaskowanie fałszywych mitów OUN

Od czasu pojawienia się opracowań W. Poliszczuka, W. Masłowskiego i E. Prusa, całkowicie ignorowanych na Ukrainie, a przynajmniej w jej zachodniej części, zaczęły ukazywać się monografie i artykuły zachodnich autorów, zaniepokojonych rosnącymi wpływami neobanderyzmu w kraju, który pretenduje do grona państw funkcjonujących na zasadach demokratycznych i wolnych od narodowego szowinizmu.

Każdy rok przynosi nowe opracowania oparte o wspomnienia Ukraińców (zwłaszcza melnykowców, przeciwników Bandery) i odtajnione materiały znajdujące się w archiwach wielu państw. Przedstawiają one niezbite dowody przykrej ukraińskiej historii, której nie da się ukryć, choć na taki krok decyduje się wielu uczonych na Ukrainie, a także w Polsce.

Można powiedzieć, że nowi autorzy opracowań przychodzą w sukurs wielu polskim uczonym. Uzupełniają ich wysiłki w dziedzinie faktograficznej, przede wszystkim w zbieraniu materiałów o aktach ludobójstwa w wykonaniu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

O jednym z podstawowych zagadnień, czyli planach fizycznego niszczenia mniejszości etnicznych, Żydów, Polaków i niektórych Rosjan, zachodni uczeni potwierdzają bezsprzecznie, że OUN opracowała je jeszcze przed czerwcem 1941 r., czyli przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Ten fakt eliminuje dwa mity rozpowszechniane przez uczonych o proveniencji neobanderowskiej: o potyczkach polsko-ukraińskich i o spontanicznych i od-

dołnych reakcjach ukraińskich chłopów. Zresztą, przeczą im inne dowody ludobójczej działalności OUN, UPA i miejscowych oddziałów samoobrony.

Pierwsze opracowanie jest autorstwa Per A. Rudlinga - *OUN, UPA i Holocaust. Tworzenie mitów historycznych*. W wstępie tak pisze autor: *W ciągu ostatniej dekady, szczególnie za prezydentury trzeciego ukraińskiego prezydenta Wiktora Juszczuki (2005-2010) dochodziło do wielokrotnych prób włączenia czołowych postaci Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jego zbrojnego ramienia, Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), w poczet bo-*



Przypieczona dłoń Jana Kleszczyńskiego, zamordowanego w Podjarkowie 15.07.1943 r. Zdjęcie udostępnione przez wydawnictwo NORTOM.

haterów narodowych. Ponieważ te faszystowskie organizacje współpracowały z nazistowskimi Niemcami, dokonywały czystek etnicznych i masowych mordów na ogromną skalę, stanowią wątpliwej wartości symbole dla aspirujących demokracji z państw mających ambicję przystąpienia do Unii Europejskiej.

Pod osłoną władzy Juszczenko zostało zorganizowanych szereg instytucji zarządzania pamięcią i kreowania mitu, kluczowym zadaniem których było zaprzeczanie lub bagatelizowanie zbrodni OUN-UPA. W przeciwieństwie do wielu innych byłych republik sowieckich, rząd ukraiński nie musiał tworzyć nowych narodowych mitów od podstaw, ale importował gotowe koncepcje opracowane w środowiskach ukraińskiej diaspory. Upoważnieni przez Juszczenkę historycy przedstawiali OUN i UPA jako pluralistyczne i ekskluzywne organizacje, które nie tylko ratowały Żydów w czasie Holokaustu, ale zapra-



Odrąbane ramię, nadcięte ucho i rana kłuta na ciele Ani Kleszczyńskiej w Podjarkowie, zamordowanej przez bandę UPA 15.07.1943 r.

Fotografia udostępniona przez wydawnictwo NORTOM.



Ślad po uderzeniu w głowę i rana cięta u osoby z rodziny Kleszczyńskich, zamordowanej przez zbrodniarzy ukraińskich 15.07.1943 r.

Fotografia udostępniona przez wydawnictwo NORTOM.

praszały ich w swoje szeregi do walki ramie w ramie przeciwko Hitlerowi i Stalinowi.

Ta mityczna narracja została oparta częściowo na OUN-owskich własnych powojennych fałszerstwach, mających na celu ukrycie problematycznej przeszłości organizacji. Jako pracownicy ukraińskiej służby bezpie-



Rana cięta od uderzenia siekiry
na nodze Tekli Kleszczyńskiej,
zadanej przez banderowców w
Podjarkowie 15.07.1943 r.
Fotografia udostępniona przez
wydawnictwo NORTOM.



Rana cięta i kłuta na nodze osoby
z rodziny Kleszczyńskich,
zamordowanej przez zwyrod-
niałców UPA 15.07.1943 r.
W Podjarkowie.
Fotografia udostępniona przez
wydawnictwo NORTOM.

czeństwa, pracujący w biurach starej KGB, upoważnieni przez Juszczenkę historycy ironicznie odrzucali naukową krytykę swych poczynań jako sowieckie mity. Niniejsze studium rozprawia się z mitotwórstwem na temat OUN, UPA i Holokaustu, wskazuje na jego zakorzenienie w diasporze a następnie śledzi jego migracje tam i z powrotem przez Atlantyk. (...)

Celem eseju nie jest przywrócenie jednej jedynej historycznej „prawdy”. Raczej jest to studium politycznego wykorzystywania historii, manipulowania historycznymi zapisami, poprzez śledzenie genealogii szeregu mitów historycznych, krętał twórców mitów, ich selektywnego dobierania materiału oraz potencjału mobilizacji politycznej mitów, ich wpływu i politycznych konsekwencji.

W części pierwszej autor zajmuje się nad poprawnością określenia OUN jako organizacji faszystowskiej, propagowaniem rasizmu i antysemityzmu, współpracy OUN z Niemcami, organizowaniem pogromów i mordowaniem Żydów, Polaków i osób z innych nacji oraz obecnością Żydów w OUN i UPA.

(...) Od momentu powstania OUN faszyci byli integralną jej częścią i odegrali w niej kluczową rolę. Organizacja unikała określania się jako or-

organizacja faszystowska, aby podkreślić „oryginalność” ukraińskiego nacjonalizmu. OUN demonstrowała faszystowskie atrybuty: antyliberalizm, antykonserwatyzm i antykomunizm, uzbrojenie członków partii, totalitaryzm, antysemityzm i zasadę wodzostwa oraz zaadaptowała faszystowskie pozdrowienie. Jej przywódcy gorliwie dawali odczuć Hitlerowi i Ribbentropowi swoje zaangażowanie w budowę faszystowskiej Nowej Europy oraz że podzielają nazistowski światopogląd.

F. Bruder, autor najbardziej szczegółowych badań tej organizacji opisuje „OUN jako klasyczny reprezentatywny ruch nacjonalistyczny z faszystowskimi cechami, który pojawił się w Europie Środkowo-Wschodniej,” analizę tą podzielają inni nie-nacjonalistyczni badacze OUN. Ideologia organizacji była pod silnym wpływem filozofii Dmytro Doncowa, Włoskiego Faszyzmu, Nietzschego i Niemieckiego Narodowego Socjalizmu, łącząc skrajny nacjonalizm z terroryzmem, korporacjonizmem i zasadą wodzostwa. „Ukraiński nacjonalizm używa terminu nacjonalizm w ten sam sposób co niemiecki i włoski nacjonalizmy - używają terminy „Narodowy Socjalizm” i „Faszyzm”... Nacjonalizmy: Faszyzm, Narodowy Nacjonalizm, nacjonalizm ukraiński, itd. są różnymi narodowymi wyrażeniami tego samego ducha”, napisał J. Orshan, wpływowy ideolog OUN.

W części drugiej opracowania znajdujemy genezę i technikę modyfi-



Ciała rodziny Kleszczyńskich - ofiary zbrodniczego napadu bojówki OUN-UPA w Podjarkowie, 15.07.1943 r. Fotografia udostępniona przez wydawnictwo NORTOM.

kowania dokumentów związanych ze stanowiskiem OUN wobec Żydów.

(...) Rozstrzygnięcie bitwy o Stalingrad zmieniło sytuację geopolityczną i spowodowało konieczność reorientacji. OUN (b) zaczęła się pozbywać swoich jawnie faszystowskich atrybutów. W lutym 1943 roku III Kongres OUN (b) zdecydował, że podniesienia prawej ręki już nie należy traktować jako obowiązkowego partyjnego pozdrowienia i rozpoczął usuwanie wszelkich odniesień do tego w swoich własnych dokumentach.

Kierownictwo oryginalnej UPA protestowało przeciwko przejściu przez OUN (b) przemocą ich organizacji i określiło przechwycenie ich nazwy UPA jako akt cyniczny. (...) Zaanektowanie nazwy UPA rzeczywiście było wykorzystywane w propagandzie OUN (b) po roku 1943 w celu wybielenia działalności tej organizacji w latach 1941-1942, przed „zerwaniem” w 1943 roku z hitlerowskimi Niemcami. Manipulowanie dziedzictwem OUN układa się w nieprzerwany łańcuch od 1943 r., aż do dziś. W październiku 1943 roku OUN (b) rozpoczęła realizację projektu zmiany swojej historii, produkując wersję bardziej do przyjęcia, przeznaczoną dla nowych potencjalnych sojuszników.

W październiku 1943 roku kierownictwo krajowe OUN na Ukrainie Zachodniej zleciło sporządzenie specjalnego zbioru dokumentów, które potwierdzałyby, że pogromy antyżydowskie i likwidacje były dokonywane przez samych Niemców bez pomocy ukraińskiej policji, a wręcz przeciwnie, policja czynnie przeciwstawiała się rozstrzeliwaniom.

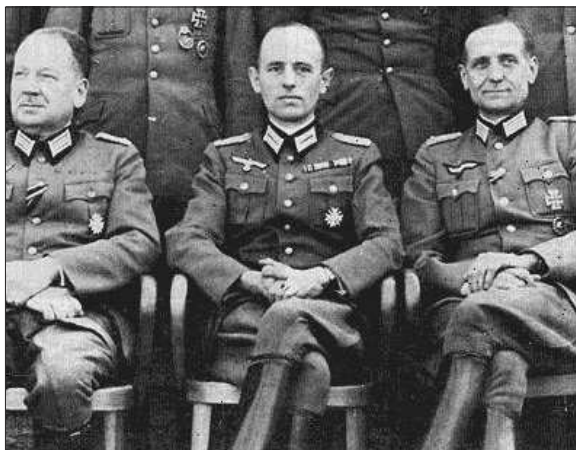
Przywódcy OUN (b) wydali wyraźne instrukcje, jak winę za pogromy i antyżydowską przemoc przerzucić na Niemców i Polaków, nakazując przygotowanie:

a) list, które potwierdzają, że Niemcy dokonywali pogromów antyżydowskich i likwidacji sami, bez udziału lub pomocy ukraińskiej policji, natomiast przed wykonaniem egzekucji wzywali komitet żydowski lub jakichś lotrzyków, aby potwierdzić ich własnymi podpisami obecność ukraińskiej policji i jej zaangażowanie w akcjach,

b) materiału, który wyraźnie potwierdzi, że Polacy przenikali tam i brali udział w pogromach antyżydowskich i jednocześnie, że służyli jako najemnicy i agenci Niemców w walce z Ukraińcami.

Jeden z tych zbiorów, „Księga Faktów”, miała na celu odwrócenie uwagi od udziału OUN (b) i UPA w Holokauście. Napisana w formie kroniki, która rozpoczyna się w 1941 roku, była próbą stworzenia „poręcznego” kompletu dokumentów, gdy już stało się jasne, że Niemcy przegrywali wojnę.

Stwierdzono w „Księdze”, że Niemcy zwrócili się do OUN (b) o wzięcie udziału w trzydniowym pogromie na początku lipca 1941 roku, ale że OUN (b) potraktowała to jako prowokację niemiecką i odmówiła. „Czołowi działacze OUN przekazali sobie taką informację i poinformowali wiodące kadry, że



Odznaczony hitlerowskimi medalami S. Bandera w otoczeniu wyższych oficerów niemieckich, Kraków(?).

Po wojnie, by uniknąć deportacji i kary śmierci za nawoływanie do ludobójstwa, Bandera wyrzekł się ukraińskiego pochodzenia, zmienił dowód na nazwisko Stefan Popiela, i jak wielu szczurów z pośród nacjonalistów ukraińskich twierdził, że jest Polakiem.

była to prowokacja niemiecka w celu skompromitowania Ukraińców poprzez udział w pogromach i dania niemieckiej policji pretekstu do zaangażowania się i „przywrócenia porządku”, oraz, co jest bardziej poważne, odwrócenia energii społeczności ukraińskiej od problemów politycznych w walce o niepodległą państwowość, skierowania jej na śliską drogę anarchizmu, zbrodni i przemocy.”

W dniu 1 listopada 1943 roku, centralne dowództwo UPA wydało dyrektywę „aby podkreślić, że tolerujemy wszystkie narodowości - także Żydów, którzy pracują na rzecz ukraińskiej państwowości. Pozostaną oni obywatelami Ukrainy z pełnią praw publicznych. W związku z tym musimy rozmawiać z żydowskimi lekarzami i innymi specjalistami, którzy trują się razem z nami.”

Mniej więcej w tym samym czasie UPA opublikowała ulotki propagandowe skierowane do pozostałych mniejszości etnicznych: Gruzinów, Uzbeków, Kazachów, Turkmenów, Polaków, Białorusinów, Rosjan, Czechów i innych. Pro-nacjonalistyczni naukowcy często podkreślają międzynarodowy, internacjonalistyczny charakter UPA, a jej mordy na Polakach, Żydach i innych mniejszościach są tuszowane.

Podczas gdy w 1942 roku upamiętniające ulotki i plakaty OUN (b) z okazji pierwszej rocznicy deklaracji ukraińskiej „państwowości” zawierały wyraźnie antysemickie odniesienia, po 1943 roku retoryka zmieniła się. W latach 1947 i 1948 w obchodach rocznicowych organizowanych przez OUN - UPA deklaracja została przedstawiona jako opozycyjny, antyniemiecki krok. W tym czasie negowanie przez OUN swego własnego antysemityzmu było już kategoryczne. W 1947 roku OUN wydała w języku angielskim ulotki propa-

gandowe w powojennej Polsce, w których utrzymywała, że „Nigdy nie publikowaliśmy ani nie rozprzestrzeniaлиśmy nigdzie... żadnych anty-żydowskich ulotek. W całej naszej literaturze politycznej, podziemnych rewolucyjnych czasopismach i proklamacjach, nawet jedno słowo nie [było] skierowane przeciwko Żydom. Podobne zarzuty są niczym innym jak stekiem inwektyw i kłamstw. Również nigdy nie uczestniczyła w żadnych antyżydowskich akcjach.

Pomimo tego, że OUN od 1943 r. odrzekała się od swego antysemitckiego dziedzictwa, jej materiały propagandowe wciąż zawierały antysemitckie podteksty, np. Żydzi nie są „prawdziwym” ludem narodowym, ponieważ pozbawieni są określonego terytorium etnicznego.

Żydzi rzadko pojawiali się w powojennych materiałach OUN, ponieważ organizacja uważała Holocaust za dokonane „rozwiązanie kwestii żydowskiej”.

W marcu 1950 roku OUN-UPA opublikowała pamflet, Żydzi-Obywatele Ukrainy, oświadczając demokratycznym, wyszukany językiem, że uważają Żydów za obywateli państwa, o które walczą. Anonimowi autorzy tej jednej deklaracji brali pod uwagę wyłącznie ukraińskich Żydów, nawet używając w stosunku do nich sowieckiego terminu „Jewrej”, a nie swojego zwyczajowego określenia Żyd. Oświadczenie, wydane bezpośrednio po zabiciu Szuchewycza, w czasie, kiedy UPA była w istocie pokonana, należy rozumieć jako próbę zwrócenia uwagi świata zachodniego i szukania jego wsparcia, ponieważ ich powstanie zostało pokonane.

Część tego rozdziału jest poświęcona obecności Żydów w oddziałach UPA. (...) Relacje z lat wojny pokazują, że ludzie mieli problemy z rozpadającymi się paletami i butami, ponieważ Żydzi zostali usunięci. UPA cierpiała na dotkliwy brak lekarzy i pielęgniarek. John Paul Himka opisuje relacje pomiędzy UPA i poszczególnymi Żydami, którzy przeżyli wojnę w jej szeregach jako „małżeństwo z rozsądku pomiędzy oddziałem partyzanckim rozpaczliwie potrzebującym lekarzy i pielęgniarek a Żydami rozpaczliwie potrzebującymi miejsca, w których byliby z dala od rąk Niemców.” [1]

Ukraińskie źródła mówią o znacznej liczbie żydowskich lekarzy, stomatologów i pielęgniarzy, którzy służyli w szeregach UPA. Pytanie brzmi: Dlaczego tylko niewielka liczba z nich pozostanie przy życiu?

Zgodnie z tym, co podaje Lew Szankowsky, praktycznie każda grupa UPA miała żydowskiego lekarza lub farmaceutę, jak również żydowskich krawców, szewców, fryzjerów i tym podobnych. Znowu pojawia się pytanie: Co

[1] Obecność Żydów na zapleczu UPA dość obszernie opisał prof. Edward Prus w książce: *Holocaust po banderowsku. Czy Żydzi byli w UPA?* Wyd. „NORTOM”, Wrocław 1995.

się stało z tymi setkami tysięcy żydowskich specjalistów i wykwalifikowanych pracowników? Betty Eisenstein stwierdza, że wiosną 1943 roku grupy Bandera zaczęły naśladować niemiecką taktykę „selekcji”.

Tylko wykwalifikowani pracownicy pozostawali przy życiu, i oni byli koncentrowani w specjalnych obozach, gdzie pracowali w swoich zawodach lub w gospodarstwach rolnych. Pod koniec 1943 i na początku 1944 roku niektórzy z niewielu pozostałych Żydów z Zachodniej Ukrainy byli zapraszani w szeregi UPA, ale na wielu wykonano egzekucje, gdy zbliżali się Sowieci i nie byli już przydatni.

Innym zagadnieniem wybielanym przez działaczy i historyków ukraińskich jest stosunek OUN wobec Niemiec. (...) OUN (b) regularnie cenzurowała wszystkie dokumenty, które były sprzeczne z wizerunkiem, który chcieli stworzyć - na przykład takie, jak deklaracja lojalności Stečki z 1941 roku wobec Hitlera i nazistowskich Niemiec. Informacje szczegółowe o wielu przywódcach UPA, którzy tak jak Szuchewycz służyli w niemieckim mundurze w 1942 r., zostały usunięte z ich biografii z okresu poprzedzającego zerwanie z Niemcami.



Ukraiński esesman,
hauptsturmfuehrer Porfiriusz
Silenko, w służbie hitlerowskich
Niemiec.

W 1946 roku Szuchewycz, który osobiście aktywnie sprzeciwiał się atakowaniu niemieckich interesów, przedstawiał aktywność OUN w 1943 roku jako „powstanie zbrojne, obejmujące szerokie masy ludowe, czyli cały naród ukraiński, w starciu z niemieckim okupantem.”

W 1948 roku działacz OUN Petro Połtawa (pseudonim), twierdził, że „OUN pod kierownictwem Stepana Bandery prowadziła powszechną walkę całego narodu przeciwko hitlerowskim okupantom w latach 1941-1944”.

Drugim autorem wartym zacytowania w tym miejscu, zajmującym się historią OUN, UPA jest John-Paul Himka. W pracy „Pogrom lwowski 1941” przeanalizował - jak pisze - trzech aktorów tego pogromu: Niemców, nacjonalistów ukraińskich i miejski tłum.

(...) Niemcy stworzyli warunki do wybuchu pogromu. Przynajmniej go

tolerowali, ale bardziej prawdopodobne jest, że przede wszystkim do niego zachęcali. Chociaż byli inni, którzy głównie dokonywali aresztowań Żydów i uczynili z nich obiekty karnawału przemocy, to byli Niemcy, którzy ich ustawiali i rozstrzelili, w trakcie i po pogromie. Jest prawdopodobne, że większa odpowiedzialność za zachęcanie do pogromu i dokonywanie egzekucji na żydowskich mężczyznach spoczywa na SS, w tym samego Heydricha, niż na Wehrmachcie.

(...) Wehrmacht stłumił pogrom wieczorem 1 lipca, chociaż pojedyncze akty przemocy zdarzały się przez następnych kilka dni. Niezależnie od pogromu jako takiego, Niemcy popełniali systematyczne morderstwa w ciągu najbliższych kilku dni, prawdopodobnie na bezpośredni rozkaz Hitlera.

Mordy te różnią się od pogromu właściwego ze względu na brak udziału tłumu. To była operacja przeprowadzona przez niemiecką Einsatzgruppe C przy pomocy milicji ukraińskiej rządu Stećki. (...)

W „swego rodzaju milczącym podziale pracy”, według wyrażenia J. Matthäusa, miejscowi agenci pomogli w zidentyfikowaniu i prześladowania Żydów, jak również w przeprowadzeniu pogromów. We Lwowie w 1941 roku, naturalnym kandydatem do tego rodzaju partnerstwa była Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), która ściśle współpracuje z Niemcami od kilka lat wcześniej i widzi w narodowym socjalizmie wzór do naśladowania. (...)

W tym czasie, gdy we Lwowie wybuchł pogrom, OUN jako organizacja była podzielona. We Lwowie frakcja pod przywództwem Stepana Bandery (OUN-B) przejęła kontrolę nad ruchem nacjonalistycznym. To frakcja OUN Bandery proklamowała państwo ukraińskie w dniu 30 czerwca 1941 roku. Szefem ukraińskiego rządu był Jarosław Stećko, prominentny porucznik Bandery oraz ekstremalny antysemita. Wiosną 1939 roku opublikował artykuł, w czasopiśmie "Novyi shliakh", gazecie nacjonalistów ukraińskich w Kanadzie, w którym wyartykułował swój pogląd na temat Żydów. O. Martynowycz podsumował utwór Stećki w następujący sposób: [...] Stećko [...] stwierdził, że Żydzi byli „nomadami i pasożytami,” narodem „oszustów, materialistów i egoistów”, „pozbawionych heroizmu i idei, która mogłaby zainspirować ich do poświęcenia”. Żydzi byli zainteresowani tylko „osobistymi korzyściami”, znajdowali „przyjemność w zaspokajaniu najniższych instynktów” i byli przeznaczeni „do destrukcji heroicznych kultur i narodów wojowników”. (...)

Istnieje jednak kilka świadectw złożonych przed 1959 r., kiedy to rozpoczęto systematyczne fałszowanie, pozwalających stwierdzić, że członkowie batalionu Nachtigall uczestniczyli w pogromie. Jest możliwe, że żołnierze w tych kilku przypadkach rzeczywiście byli z batalionu Nachtigall, ale jest także możliwe, że byli błędnie zidentyfikowani. Nachtigall nie miał żadnych oznak wyróżniających go od innych niemieckich jednostek, więc identyfikacji można

POLACY!

Szereg kolonii polskich zostało w pień wyrąbanych rękami nacjonalistów ukraińskich.

Zbrodniczą tę robotą kierowało Gestapo. Morderstw dokonano w czasie sprzyjającym dla Niemców, w przededniu wystąpienia nacjonalistów ukraińskich przeciwko Niemcom, Moskalom i Łachom. Niemcy stawili ukraińców na nas, obecnie ich rozbrajają, strzelają a nam potakują zbrodnie dokonane nad nami.

Stowem-bij Polaku nacjonalistów ukraińskich. My jednak nie możemy być krótkowzroczni. "Rękę karaj, a nie ślepy miecz". W obecnej chwili nie mamy prawa rozpętać walki z ukraińcami, gdyż to będzie woda na młyn Hitlera. My przedewszystkiem musimy bić głównego wroga - Niemców! Niemcy dają nam broń w rękę, siłą zabierają nas w szeregi policji, chcąc tym rozpętać walkę między Polakami i Ukraińcami, aby sami mogli spokojnie pastwić się jednymi i drugimi. To się nie uda!

Polacy nie będą psami hitlerowskimi!
Broń zabieramy i wступujemy w szeregi partyzanckie....
My kochamy swoją Ojczyznę. Kochamy swój Naród! i nikt nas nie zbije z drogi walki o Naszą ukochaną Polskę.
Biliśmy i będziemy bić śmiertelnego wroga naszego - Niemca. Nigdy nie zostaniemy ślepym narzędziem w rękach Hitlera.

Przed nami cel jasny - Wolna i Niepodległa Polska!
Broń weźmiemy od Niemców i ta broń jako partyzanci będziemy Narodowymi mścicielami.

Nich byle Wolna i Niepodległa Polska!!!

Śmierć Niemcom!

Maj 1943r.

Dowódca oddziałów partyzanckich:
A. Kmicie.

Jedna z wielu ulotek wydanych przez polskie podziemie zakazująca walkę z Ukraińcami.

było dokonać wyłącznie w oparciu o język, którym posługiwali się żołnierze w mundurach niemieckich.

Niemcy informowali w raportach, że ukraińscy tłumacze byli zdeklarowanymi antysemitami i wierzyli, że każdy Żyd powinien zostać zabity, więc jest możliwe, że ci żołnierze uczestniczyli w pogromach. (...)

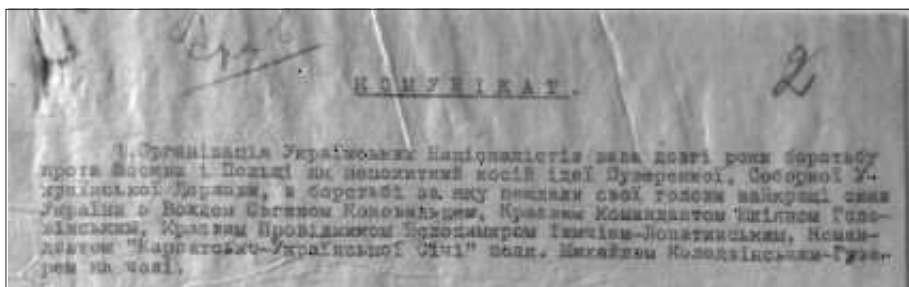
Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów pod przywództwem Stepana Bandery dostarczyła aparatu wykonawczego pogromu. Powołała krótkotrwały rząd we Lwowie w dniu 30 czerwca 1941 kierowany przez zdeklarowanego antysemitę. Ona jednocześnie okleiła miasto ulotkami, które zachęcały do czystek etnicznych. Ona również utworzyła milicję, która przejęła wiodącą rolę w pogromie. Milicjanci chodzili od mieszkania do mieszkania w

żydowskich dzielnicach, aby dokonywać aresztowań żydowskich mężczyzn i kobiet dla zasilenia działania pogromu w dwóch więzieniach; oni dokonywali aresztowań Żydów na ulicy dla potrzeb trzeciego więzienia, które było bardziej oddalone od miejsc, gdzie ludność żydowska mieszkała w pewnej koncentracji.

Oni pod konwojem przekazywali Żydów do więzień i byli również obecni tam podczas maltretowania i egzekucji Żydów. W dzień po pogromie oni rozpoczęli wykonywanie pracy bezpośrednio dla Einsatzgruppen, znowu dokonywali aresztowań Żydów, aby Niemcy mogli wykonywać na nich egzekucje. OUN kolaborowała z Niemcami w tych antyżydowskich działaniach przede wszystkim dlatego, że miała nadzieję dzięki takiej kolaboracji uzyskać od Niemców uznanie swego państwa. Antysemityzm OUN sprawił, że pomoc w antyżydowskich aktach przemocy była smakowitym zajęciem, ale jest mało prawdopodobne, żeby OUN była samodzielnym podmiotem w procesie podejmowania decyzji o organizowaniu pogromu.

Co do tchu, tym, co sprawiło, że pogrom stał się pogromem, było jego zainteresowanie karnawalem. Jest zachwycony odwróceniem ról, odwróceniem hierarchii społecznej - oto żydowscy lekarze, prawnicy i nauczyciele na rękach i kolanach czyszczą ulice. Ci, którzy byli postrzegani jako uprzywilejowani u władzy w czasie okupacji sowieckiej, teraz byli upokarzani i zmuszani do przyznawania się do winy w rytualnych widowiskach.

Śmierdzące zwłoki zamordowanych więźniów politycznych wydawały się uzasadniać apokaliptyczną zemstę na przypuszczalnych sprawcach, czyli na ludności żydowskiej. Szczególna koniunktura wielkiej polityki pozwala miejskiemu tłumowi realizować nieskrępowane scenariusze rabunku, moles-



Początek komunikatu wydanego przez niedosłzłego prezydenta Ukrainy, Jarosława Stećka, z 4.08.1941 r., po jego aresztowaniu przez Niemców.

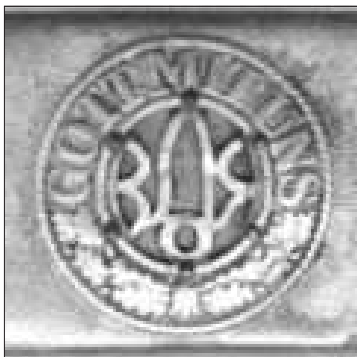
Znamienne jest pierwsze zdanie: „Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów miała obfite lata w walce przeciwko Moskwie i Polsce, zgodnie z niezłomnymi ideami Niezależnego, Soborowego Państwa Ukraińskiego.”

tować seksualnie, bić i mordować, domagać się tych działań i cieszyć się nimi. (...)

Tarik Cyryl Amar zajął się w artykule „Historia i pamięć – ważne pytania” przekształceniami na Ukrainie, a przy tym analizuje zawartość wydanej „Encyklopedii Lwowa”. W niej znajduje się rozdział „Historia Lwowa”.

(...) Jednak obraz pogromu w „Historii” unika poruszania najbardziej skomplikowanych faktów i zagadnień. Tak więc, ukraińskie pomocnicze nacjonalistyczne jednostki, takie jak batalion „Nachtigall” pod dowództwem Romana Szuchewycza – jednego z liderów tzw. banderowskiego skrzydła OUN, a później Ukraińskiej Powstańczej Armii, która pozostawała w znacznym stopniu pod kontrolą OUN(b) – pojawiają się tylko w roli tych, którzy jako pierwsi odkryli zwłoki, pozostawione po sowieckich masowych mordach. Pytanie o ich ewentualny udział w pogromie nie pada. (...)

Na razie apologetycy ukraińskich nacjonalistów przekształcili fałszerstwa sowieckiej propagandy w retoryczną strategię. Zdając sobie sprawę, że obalić ogólne sowieckie oskarżenia w stosunku do batalionu „Nachtigall” lub



Klamra z pasa ukraińskich esesmanów z niemieckim napisem „GOTT MIT UNS” (Bóg z nami).

osobiście Szuchewycza jest łatwo, i ukierunkowani na dokumentowanie procesu fałszowania przez stronę sowiecką, historycy-aktywiści, jak W. Wiatrowycz, kładąc nacisk na sowieckie kłamstwa, aby przykryć problem, jednocześnie demonstrują niezdolność do postawienia bardziej szczegółowych pytań lub uznania międzynarodowych badań, które pokazują, że negowanie pewnych sowieckich twierdzeń nie oznacza, że zbrodnie w ogóle nie zostały popełnione.

Podobnie nie ma żadnej wzmianki o udziale ukraińskiej milicji w pogromach, choć jej członkowie brali udział i prawdopodobnie odegrali ważną rolę w organizacji i kierowaniu akcją znęcania się. Jeffrey Burds zidentyfikował kilku poszczególnych członków milicji na fotografiach zrobionych pod-

czas pogromu. „Historia” nawet posuwa się do przypisania milicji zasługi powstrzymania pogromów. Przyznając, że „jakaś część” miejscowych nie-Żydów rzeczywiście wzięła udział w pogromie, „Historia” również kontynuuje starą tradycję, charakteryzując miejscowych uczestników pogromu jako członków marginesu społecznego i świata przestępczego.

W artykule „Druga Wojna Światowa” „Encyklopedia”, odnosząc się

do mordów w więzieniach sowieckich, opisując ofiary jako „Ukraińców, Polaków [i] Żydów”. Opisując pogrom, który miał miejsce potem, „Encyklopedia” unika samego tego terminu, zawęża źródło propagandy „żydobolszewizmu” wyłącznie dla Niemców i pozostawia zbrodniarzy całkowicie niezidentyfikowanych: „Niemieccy dowódcy umiejętnie wykorzystali zbrodnie NKWD do antysowieckiej i antysemitkiej propagandy. Podczas ekshumacji ofiar komunistycznego reżimu były dokonywane zabójstwa Żydów, którzy byli oskarżani o wspieranie komunistycznego reżimu”. Na podstawie poprzednich stwierdzeń „Encyklopedii” o tym rzekomym wspieraniu, bezkrytyczny czytelnik może odnieść wrażenie, że te zarzuty były w pewnym stopniu uzasadnione.

Analogicznie, w artykule „Holokaust”, „Encyklopedia” wyjaśnia również „napady” na Żydów jedynie prowokacjami niemieckiej propagandy. Jednak, wykazując niekonsekwencję, ona również twierdzi, że były one „spontaniczne”, ponownie przypominając bezpodstawne zarzuty o żydowskim poparciu dla okupacji sowieckiej w sposób, który sprawia, że to rzekome poparcie wydaje się realne, wskazuje także na „powszechne przekonanie o silnych pro-komunistycznych nastrojach wśród lwowskiego żydostwa, które w latach 1939 i 1941 demonstrowało swoje poparcie dla reżimu [komunistycznego] i aktywnie współpracowało z władzą sowiecką”. Łącząc taką tezę bezpośrednio z „spontanicznymi napadami na Żydów”, które rozpoczęły się po rozpoznaniu ofiar NKWD, „Encyklopedia” zbliża się do narracji uczestników pogromu: że Żydzi zasłużyli na odwet za swoje domniemane zbrodnie. Choć tekst również daje do zrozumienia, że morderstwa, w przeciwieństwie do pobic i gróźb, były czysto niemieckim dziełem.

Jednocześnie żadna z tych książek nie wyjaśnia w pełni doświadczeń związanych ze zbrodnictwami i działaniami etnicznych Ukraińców w ogóle lub ukraińskich nacjonalistów w szczególności, zwłaszcza w Zagładzie (Holokauście). W tej sprawie „Encyklopedia” nawet reanimuje i odtwarza część dyskursu o „żydobolszewizmie”, tworząc związek pomiędzy rzekomą współpracą Żydów z Sowietami i pogromem, który nastąpił po masowym mordzie w więzieniach.

Mimo rzeczywistej i w sposób istotny zauważalnej ciągłości pomiędzy sowiecką i postsowiecką, zdominowaną przez nacjonalizm, kulturami pamięci we Lwowie, ta ostatnia nie może być interpretowana jako czysto nacjonalistyczna, ideologicznie odwrócona kopia pierwszej. Na jej podstawę składają się odmienne procesy społeczne, nacechowane - zazwyczaj niedoskonałymi - dyskusjami i apelami do społeczeństwa, kiedy miejscowa sfera publiczna, ciągle rozwijająca się, tworzy nową nacjonalistyczną kulturę pamięci i akceptuje ją.

To jednak nie gwarantuje jej prawdziwego pluralizmu i niekoniecznie

chroni przed agresywnymi uproszczeniami i niemądrymi przeinaczeniami. Wręcz przeciwnie, w najgorszym przypadku, Lwów może przekształcić się w ilustrację tego, jak post-sowieckie i nie-sowieckie procesy społeczne mogą wytworzyć taką kulturę pamięci, która nie będzie odbiegała wcale od tej sowieckiej, w swoim kreowaniu i zachowywaniu „białych plam” i wynaturzeń. Byłaby w tym ostateczna i najbardziej gorzka ironia. (...)

O zdecydowanej niechęci odmitologizowania głównych postaci OUN przez różne czynniki na Ukrainie przekonał się zagraniczny naukowiec. W lutym 2012 r. na Ukrainę został zaproszony przez ambasadę niemiecką Grzegorz Rossoliński-Liebe, historyk niemiecki polskiego pochodzenia. Podczas pięciu wykładów w środowiskach akademickich (w Kijowie, Dniepropietrowsku i Lwowie) miał przedstawić i przedyskutować tezy swojej pracy pt. *Stepan Bandera. Życie i po życiu ukraińskiego faszysty (1909-2009)*.

Jednak na tydzień przedtem, gdy wykłady miały się odbyć, zostały odwołane, a ostatecznie odbył się tylko jeden w ambasadzie Niemiec, otoczonej ochroniarzami, na który dopuszczono ograniczoną liczbę słuchaczy.

Skandal jest szeroko komentowany na Ukrainie i w innych krajach, oprócz Polski. Jak podają różne źródła, ukraińskie elity naukowe zostały sterroryzowane przez współczesnych banderowców, wywodzących się z partii „Swoboda”, którzy prawdy o Banderze nie potrzebują.

O potrzebie obiektywnych badań na Ukrainie tak pisał G. Rossoliński-Liebe: *Zamiast badań, wyzwania i przemyslenia antysemityzmu, zbrodni wojennych lub zaangażowania poszczególnych grup i narodów w Holokaust, prezentują w romantycznym świetle nacjonalistyczną mitologię i negują problematyczne fragmenty „ich” historii następnymi „oficjalnymi” postsowieckimi narracjami. ... zupełnie nie rozumieją potrzeby potępienia takich niedemokratycznych, ultra-nacjonafistycznych i antysemickich organizacji jak OUN, która uczestniczyła w masowym mordowaniu, szczególnie polskiej i żydowskiej ludności cywilnej. Mając to na uwadze, nic dziwnego, że polsko-ukraińskie pojednanie dotąd okazało się bezskuteczne.*



15. Zakończenie

Mimo upływu 67 lat od tragicznych dni z wiosny 1944 r., udało się jeszcze spisać kilkadziesiąt relacji świadków jednej z największych akcji ludobójstwa w wykonaniu nacjonalistów ukraińskich spod znaku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii. Przywódcy tych organizacji ze zgrają morderców, opętani zbrodniczą ideologią, z furją wściekłych zwierząt niszczyli każdą osobę, całe polskie rodziny i ich dorobek, które rzekomo stanowiły zagrożenie dla przyszłej państwowości Ukrainy.

Masowych morderców tworzą systemy totalitarne, a takim był hitleryzm i wzorowany na nim banderyzm. Ten miał podobną moralną ideologię, jak narodowy socjalizm w Niemczech. Banderyzm dzielił ludność Kresów na “swoich”, a więc należących do wspólnoty morderców, jak i “cudzych”, których należało wyeliminować poprzez zbrodnię.

Cechami różniącymi oba reżimy dyktatorskie był sposób tworzenia “masowych morderców” i ich dalszy los. W Niemczech nabór odbywał się na zasadzie zgłoszenia się osoby do specjalnych oddziałów SS (Einsatzgruppen), natomiast w OUN wielokrotnie mordercy z jej Służby Bezpieczeństwa zmuszali powołanych do „powstańczego” oddziału UPA do zamordowania wyznaczonych osób, nierzadko w ramach tzw. rizinowego chrztu. Jakże często tymi osobami były matki, siostry i sąsiedzi przyszłego, wielokrotnego mordercy.

Esesmani mogli zrezygnować z pełnienia roli masowego zabójcy - byli przenoszeni do obsługi obozów, lub do innych oddziałów SS, w najgorszym wypadku kierowano ich na front wschodni. Bandyci OUN nie mogli opuścić oddziału, a każda rezygnacja była traktowana jako dezercja i karano za nią wyrokiem śmierci, często przez odrąbanie głowy siekierą.

Na szczęście, zbrodnicze plany Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów poniosły fiasko. Nie spełniły się, bo nie mogły zostać urzeczywistnione. Czystka etniczna nie została przeprowadzona na całym terytorium Ukrainy, stąd dzisiaj kraj ten stanowi mieszaninę wielu narodowości, w tym polskiej.

Prowodrzy OUN nie potrafili spojrzeć w przyszłość. Bez względu na ilość wymordowanej ludności polskiej, Ukraina byłaby sąsiadem Polski i sprawa ludobójstwa jej obywateli nie pozostałaby bez konsekwencji prawnych, a przynajmniej bez moralnej oceny.

Po drugie – pozostawili wielu Ukraińców z Wołynia i byłej Małopolski Wschodniej w stanie moralnego “zamroczenia”. Odwiedzającym ich Polakom ze wstydu nie mówią o mordach lub milczą, inni przerzucają winę na Sowiećów bądź twierdzą, że to robota Niemców, itp.

Dzisiaj moralni zboczeńcy, a jednocześnie różnej maści pogrobowcy zbrodniczej organizacji (OUN) i jej zbrojnego ramienia (tzw. UPA), chcą przy-

najmniej zadowolić się surogatem barbarzyńskich planów – zachowaniem dobrego imienia rzekomych „powstańców”, czy jak siebie nazywali – rizunów. Dlatego tak żałośnie celebryją ochłapy tego, co im pozostało z morderczych zamierzeń Ukraińskiej Armii Rizunów.

* * * * *

Zbigniew Okoń

Do banderowskich ludobójców

Wołyn i Podole. Rok czterdziesty trzeci.
Siekiera, widłami, jadę nienawiści
Zabijałeś starców, kobiety i dzieci,
Hitlerowskim wzorcem ideologicznym.

Ryzałeś bezbronnych w domach i kościołach,
Podpalałeś wioski, rabowałeś i gwałciłeś...
Nie bałeś się sądu cerkiewnego Boga,
Wbijałeś nóż w serce swojej polskiej matki.

A ty, coś obuchem miażdżył główki maleństw,
Co może masz dzisiaj takie własne wnuki...
Czy czasem w ich oczach nie poznajesz tamte?
Czy ich krzyk rozpaczy w nocy cię nie budzi?

I ty, co dziś robisz z siebie bohatera,
Ukrywasz siekiery z krwią dzieci na ostrzach!
Nie wyciszysz zbrodni... Poezja pamięta:
Wszechpokoleniowa, ukraińsko-polska.

Są zbrodnie masowe, które świat potępił:
Jak Oświęcim, Katyń (przez pół wieku skryty)
Tylko ta „Wołyńska” wciąż fałszerstwem grzeszy,
Pomnikami chwały na grobach pustynnych.

Tarasie Szewczenko! Czytam w twoim wierszu:
„Dumy moi dumy, ciężko myni z wami...”
Daj odczytać strofy różnym prezydentom,
Zanim gdzieś postawią pomnik z siekierami.

Kim będzie w przyszłości: Polska, Ukraina?
Czy z trosk ich wyzwoli zaduma poety?
Może doczekamy, że i na Wołyniu,
Stanie wielki pomnik. Nie katów, lecz dzieci.

[Powielono z czasopisma *Na rubieży* nr 110, str. 36.]



16. Bibliografia

1. Cygan Jacek. *Klezmer. Opowieść o życiu Leopolda Kozłowskiego-Kleinmana*. Wydawnictwo Austeria. Kraków-Budapest 2009.
2. Kulińska Lucyna. *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*. Oficyna Wydawnicza ABRYS. Kraków 2002. Tom 1.
3. Kulińska Lucyna. *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*. Oficyna Wydawnicza ABRYS. Kraków 2001. Tom 2.
4. Komański Henryk, Siekierka Szczepan. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*. Wyd. NORTOM. Wrocław 2006, str. 280-308.
5. Węgierski Jerzy. *W lwowskiej Armii Krajowej* (maszynopis, s. 200, 1983).
6. Wołczański Józef (ks.). *Eksterminacja narodu polskiego i kościoła rzymskokatolickiego przez nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945*. Cz. II. Wyd. własne. Kraków 2006
7. *Liber memorabilium parochiae przemyslanensis ab anno Domini 1892-1966*. Archiwum Archidiecezji Lwowskiej, sygn. AP-265.
8. *Wykazy imienne Polaków zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1943-1944 w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 16723/I.
9. *Archiwum Rady Głównej Opiekuńczej m. Lwowa. Materiały dotyczące akcji nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1943-1944*. Część I. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 16273/II.
10. *Kartoteka zbrodni ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945 sporządzona przez J. Opackiego*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 16629.
11. *Protokół Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, Archiwum Państwowe w Toruniu, zespół PUR Oddział Brodnica, sygn. 9.
12. *Protokół Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, Archiwum Państwowe w Toruniu, zespół PUR Oddział Chełmno, sygn. 19.
13. *Protokół Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, Archiwum Państwowe w Toruniu, zespół PUR Oddział Wąbrzeźno, sygn. 9.
14. *Protokół Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, Państwowe Archiwum w Toruniu, zespół PUR Oddział Chełmno, sygn. 19.
15. *Zeszyty Wicyńskie* nr 2, str. 16. Helena Baranowska. Cudem umknęliśmy śmierci.

17. Najważniejsze błędy zauważone w książce *Barbarzyństwa OUN-UPA*

- Str. 4: numeracja miejscowości w rozdziale ósmym zaczyna się od 7.1.,
a powinna być od 8.1.
- Str. 11: 10 wiersz od góry, jest: ... Rusin, Tadeusz Hołówko; powinno być: ...
Polak, Tadeusz Hołówko.
- Str. 78: 14 wiersz od dołu, jest Józef Woronko; powinno być *Józef Woronka.*
- Str. 87: *zamordowanie Lipowiczów i S. Kopocińskiego w Krosienku nastąpiło 14.01.1944. G. Lipowicz miał ok. 50 lat, P. Lipowicz - ok. 40, a Wł. Lipowicz - 47.*
- Str. 101: opis ryc. 43, jest: 3 - Jan Pilipczuk, 4 - N.I. Belka (kował), 7- Józefa Belka;
powinno być: 3 - *Jan Kunicki*, 4 - *Jan Belka (kował)*, 7 - *Katarzyna Belka.*
- Str. 102: ryc. 44, należy dopisać: *Pomnik św. Antoniego, zniszczony przez bandę upowców.*
- Str. 103: opis ryc. 45, jest: Fotografię nadesłała p. Anna Chodorek; powinno być:
Fotografię nadesłał p. Eugeniusz Pilipczuk.
- Str. 126, jest: b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - trzy osoby; powinno być:
b) wykaz ofiar napadów ukraińskich - dwie osoby.
- Str. 128, 130, 137, 141, 143, 294 i 306, jest: Joanna Słabicka; powinno być:
Janina Słabicka.
- Str. 158, jest: 5. Czech Michał, 1944, lat bd, zastrzelony na drodze z młyna do domu;
powinno być: *5. Czech Michał, 04.1945, lat 20, zastrzelony na drodze z młyna do domu.*
- Str. 158, w pozycji 10 i 11 jest: 15.04.1944; powinno być: *08.04.1944,*
w pozycjach 23, 24 i 25 podana jest data śmierci 18.01.1945; powinna być:
ok. 10 lutego 1945.
- Str. 167, jest: Drozdowska Helena, 25.03.1944, lat 24; powinno być: *Drozdowska Helena, 25.03.1944, lat ok. 30.*
- Str. 167, jest: Drozdowska Wanda, 25.03.1944, lat 10; powinno być: *Drozdowska Wanda, 25.03.1944, lat 7.*
- Str. 182, w pozycji 4 jest: Zadrożna Wasylia, 07.1944, lat ok. 40, zarżnięta sierpem
na polu; powinno być: *Zadrożna Bazylia, 07.1944, lat 35, zarżnięta sierpem na polu.*
- Str. 258, jest: 13. Klinger Dawid, 1944, lat ok. 35, Żyd, lekarz, powinno
być: *13. Klinger Dawid, 1944, lat 46, Żyd, lekarz;*
jest: 14. Klinger, 1944, lat ok. 2, Żyd, s. D. Klingera, powinno być:
14. Klinger Lew, 1944, lat 4, Żyd, s. D. Klingera;
jest: 15. Klinger Zofia, 1944, lat ok. 30, Żydówka, ż. D. Klingera,
powinno być: *15. Klinger Jona, 1944, lat 28, Żydówka, ż. D. Klingera.*
- Str. 258, jest: 16. Komar Paweł, 14.02.1944, lat ok. 30, powinno być:
16. Komar Paweł, 14.02.1944, lat 25.
- Str. 268, jest: Słabicka Katarzyna, 26.03.1944, lat 58, ż. Wincentego; powinno być:

Słabicka Katarzyna, 26.03.1944, lat 52, ż. Wincentego.

Str. 268, jest: Słabicki Antoni, 26.03.1944, lat 30, spalony; powinno być:

Słabicki Antoni, 26.03.1944, lat 32, spalony.

Str. 275, jest: Czerniak Franciszek, lat 33; powinno być: *Czerniak Franciszek, lat 59.*

Str. 285, jest: Bogdanówka należąca do Połtwi; powinno być: *Bogdanówka
należąca do Polonic.*

Str. 286, jest: 4. Pasików vel Pańków Jan, 04.1944, lat bd, Ukrainiec, mąż Polki;
powinno być: *Pasików vel Pańków Jan, 6/7.04.1944, lat bd, Ukrainiec,
Gajowy, mąż Polki.*

Str. 288, jest: 1. Stanisław Bochenek, 05.1944, lat bd; powinno być:
1. Stanisław Bochenek, 03.1944, lat bd.



18. Indeks nazwisk

W kilku przypadkach wpisano imię osoby, które było znane z opracowania *Barbarzyństwa OUN-UPA*. Nie ujęto nazwisk podanych w wykazach ofiar, za wyjątkiem nie występujących w opisach.

- | | | |
|--------------------------------------|------------------------------------|-------------------------------|
| Aftanas 126 | Belka Józefa 169 | Brylińska Anastazja 36 |
| Anders Władysław 140 | Belka Katarzyna 169 | Brylińska Bronisława 36 |
| Anioł Renata 140 | Berezecka Maria 125 | Brylińska Katarzyna 36 |
| Antoniak Antoni 116 | Białomazur Bronisław 73 | Bryliński Edmund 36 |
| Antoniak Mikołaj 116 | Białomazur Franciszek 73 | Bryliński Władysław 36 |
| Antoniszyn Bronisław 137 | Białomazur Helena 73 | Brzoza Jan 97 |
| Augustyniak Anna 82 | Białomazur Janina 73 | Burban 142 |
| Augustyniak Eudokia 82 | Białomazur Katarzyna 73 | Burban Stefan 27, 145 |
| Augustyniak Michał 82 | Białomazur Stanisław 73 | Burds J. 162 |
| | Białozyt-Przyszlakowska Stefania 9 | Burek Anna 96 |
| Babij 64 | Bieńko Józef 158 | Burek Józef 93 |
| Babij Antoni 69 | Bigas Paweł 139 | Burek Maria 96 |
| Bagińska-Polakiewicz Władysława 144 | Birecki Józef 139 | Burek Marian 96 |
| Bajowska Anastazja 33 | Biszczuk 39 | Burek Michał 96 |
| Bajowska Anna 33 | Blumski 32 | Burek Mikołaj 96 |
| Bajowska Antonina 33 | Błaszczków Jan 21 | Byk Wasyl 23, 26, 29 |
| Bajowska Helena 33 | Błaszczków Monika 21 | |
| Bajowski Franciszek 33 | Błaż Wiktor 108 | Celorewicz Jan 47-48 |
| Bajowski Jakub 33 | Bochaniec Franciszek 64 | Celorewicz Józefa 47, 49 |
| Bajowski Jan 33 | Bochenek Franciszka 143 | Cembruch Stanisław 29 |
| Bajowski Piotr 33 | Bochenek Kazimiera 142 | Chibiła 115 |
| Bajowski Szczepan 33 | Bochenek Maria 142 | Chochuła Maria 138 |
| Bajowski Szymon 33 | Bochenek Michalina 142 | Chodorek Anna 35, 169 |
| Bakota Zofia 129 | Bochenek Roman 141-142 | Chruściel Józef 115 |
| Balant Paweł 138 | Bochenek Stanisław 141, 170 | Cichocki Leopold 96 |
| Bała Tadeusz 38 | Bogacz Józef 23 | Ciesielska Maria 18 |
| Bandera Stepan 64, 151, 158-160, 164 | Bogusławski Michał 139 | Colokidzi Jan 6 |
| Baran Stepan 39 | Bogusz Janina 60, 62 | Cudny Michał 31 |
| Baranowska 33 | Bojczyszyn Hilary 74 | Cygan Jacek 168 |
| Baranowska Helena 168 | Borkowska Anna 33 | Cyganiuk Aniela 58 |
| Barlik Anna 25 | Borkowska Ksawera 32 | Cyganiuk Czesław 57 |
| Barzycki 120 | Borkowski Andrzej 33 | Cyganiuk Kornel 57 |
| Baum Estera 121 | Borkowski Jan 32 | Cymbała Łukasz 76 |
| Baum Szmul 120 | Borszowski Wasyl 76 | Czaban Andrej 38 |
| Baziak Eugeniusz 17 | Borszowskyj 87 | Czaban Iwan 38 |
| Bednarz 105 | Bosy Wasyl 39 | Czajkowska Anna 25, 69 |
| Bednarz Antoni 33 | Bożyńska Mirosława 2 | Czajkowska Helena 26, 69 |
| Bednarz Michał 93 | Bójko Hryńko 86-87 | Czajkowska Janina 69 |
| Bednarz Tekla 33 | Broclawska Franciszka 32 | Czajkowska Maria 69 |
| Bednarz Władysław 64 | Broclawski Bazyl 16, 32 | Czajkowska Rozalia 25, 26, 29 |
| Bedryj Mychajło 39 | Broclawski Michał 33 | Czajkowska Stefania 25-26 |
| Belka 169 | Broda Jan 33 | Czajkowska Tekla 26 |
| Belka Jan 35 | Bruder Fanciszek 154 | Czajkowski Franciszek 25- 26 |
| | Bruski Jacek 163 | Czak Jan 76 |

- Czak Piotr 74
 Czarkowski Wasył 138
 Czarniecki Władysław 124
 Czech Michalina 59
 Czech Michał 59, 169
 Czarniecki Władysław 124
 Czech Michalina 59
 Czech Michał 59, 169
 Czerniak Anna 134
 Czerniak Franciszek 134, 136, 170
 Czerniak Józef 126, 128
 Czerniak Kazimierz 128
 Czerniak Zofia 135
 Czernuszka 58
 Czerwiński Piotr 59
 Czuryło Bolesław 41

 Dąbrowska-Gunder Anna 29
 Dąbrowski Kazimierz 29
 Dietrich Seweryn 104
 Domaradzki Stanisław 14, 41
 Domińczuk Mikołaj 33
 Doncow D. 154
 Doryk 89
 Drozdowska Helena 68, 169
 Drozdowska Wanda 68, 169
 Drozdowski Bronisław 68
 Drozdowski Władysław 67-68
 Duch Fed'ko 134, 145
 Dunicz 128
 Dunicz Adam 129
 Dunikowski Kazimierz 92
 Dutkiewicz Michał 51
 Duwid Mari 28
 Duwid Rose 28
 Dżoga Rozalia 96, 107

 Epler vel Epple Ernst 89
 Eisenstein Betta 158

 F. M. 66
 Fanek 12
 Fedyszyn Aleksander 133
 Figurska Katarzyna 93, 95-96
 Figurska Maria 96
 Figurska Zofia 96
 Figurski Antoni 96
 Filipów Michał 90
 Flisak Jan 125-126
 Frank Hans 12
 Franków Mateusz 16
 Franków Tadeusz 16
 Franków Tomasz 16, 19
 Fronczak Paulina 114

 G. Józef 76
 Gacek Celestyn 96
 Gade 12
 Gawrońska Stefania 140
 Gawroński Piotr 138
 Glate p. Sienkiewicz Janina
 Głogowski Michał 23, 26
 Głowacki 17
 Gniewczyński Antoni 120
 Godlewski Adam 73
 Goebbels Joseph 62
 Goethe J. Wolfgang 64
 Goj Eudokia 134, 145
 Goj Roman 88
 Golański 37
 Goldys Andrzej 150
 Gonet Zofia 17
 Gonta Iwan 87
 Gowiński 123
 Górál Jerzy 74
 Górski Józefa 51, 54
 Górski Kazimiera 51, 54-55, 59
 Górski Maria 51-56
 Górski Michalina 54
 Górski Rozalia 52-53
 Górski Wiktoria 53
 Górski Andrzej 51
 Górski Antoni 51
 Górski Marcin 53
 Górski Piotr 51
 Górski Władysław 78
 Górski Wojciech 52-53, 55, 145
 Górski Zygmunt 90
 Groblewski Adam 123
 Gromadzki Andrzej 90
 Gruenspan 9
 Gruszecka Katarzyna 90
 Grylak Antoni 81
 Grześków Bronisław 47, 49
 Grześków Stanisław 132, 145
 Gut Gabriel 86-87

 Hałajko Piotr 123-124
 Hałapa Antoni 23, 145
 Hałapa Katarzyna 27
 Hanczar 70
 Harasymiak Iwan 35
 Hawron 9
 Heydrich R. 159
 Hiadim Justyn 86
 Himka John P. 157-158
 Hirschsweld Jan 18
 Hirschsweld Katarzyna 18

 Hitler A. 152, 154, 158
 Hołówko Tadeusz 169
 Horyń Antoni 25, 28, 145
 Horyń M. 27
 Hultaj 93

 Iljuszyn Ihor 162
 Ilków Józef 108-111
 Ilków Kazimierz 106, 110
 Ilków Stanisław 103, 106, 110
 Ilków Zofia 106.110
 Iwanczyszyn Stanisław 76
 Iwańków Ignacy 51
 Iwańków Mikołaj 51, 54

 Jakubeczko 97
 Jandtak 43
 Janiszewska Anastazja 38
 Janiszewski 38
 Jankiewicz Jan 138
 Jankowska Maria 109
 Jankowska Rozalia 107
 Jankowski Jan 107
 Janson Janina 103
 Jaroch Antoni 159
 Jastrzębski 27, 39
 Jaworek Franciszek 69
 Jaworek Władysław 46
 Jaworski Jan 96
 Jaworski Zygmunt 71
 Jewtucha Jan 109
 Judke Chana 39
 Juszczenko W. 151, 153

 Kaczor Stefan 11, 13
 Kaczorowska Zofia 41
 Kaczorowski Józef 14, 41-42, 89-90
 Kadys Jan 79
 Kamińska Aleksandra 84
 Kamińska Bronisława 132
 Kamińska-Leśniak Monika 127
 Kamiński Stefan 84
 Kazimierzczak Franciszek 139
 Kisil Kiryło 122, 136
 Kisil Wasył 134
 Kleinman Leopold 9
 Klepuszewska Maria 51-56
 Kleszczyński 7, 103, 154
 Kleszczyńska Anna 152
 Kleszczyńska Tekla 153
 Kleszczyński Jan 151
 Klinger Dawid 169
 Klinger Jona 169
 Klinger Lew 169

- Kleszczyski Jan 151
Klinger Dawid 169
Klinger Jona 169
Klinger Lew 169
Klinger Zofia p. Klinger Jona
Klus Kazimierz 97, 109
Kłos 33
Kłos Maria 79
Kłos Władysław 79-80
Kochowska Józefa 65
Kochowski Tadeusz 65
Kociólek Władysław 85
Kociubiński 138
Kolbek Anna 49
Kolbek Marian 47, 49
Kolbek Michał 46-49
Kołos Petro 97, 103
Komański Henryk 168
Komar Józef 124
Komar Paweł 124, 169
Komorowski Jan 115
Konarska Karolina 90
Kopocińska Anna 134
Kopociński Stanisław 19- 20, 169
Kopociński Wiktor 20
Kopociński Władysław 21
Kopociński Włodzimierz 14, 20
Kordiaczny 37
Kordiaczny Władysław 38
Kornat Józef 58
Kornat Józefa 60
Koryś Katarzyna 81
Korytko 46
Kościelna Anna 135
Kotwica Maria 126
Kowalska Beata 46, 49-50
Kozłowski Leopold 168
Kozuchowski Leon 64
Kraus Stanisław 96
Krawczuk 140
Krawiec Aleksy 19
Kret Wasyl 86
Krewen 94
Kruczkiewicz Franciszek 89
Kubrynowycz Włodzimierz 135
Kuchmistrz Michał 133
Kuczyński Henryk 138
Kulińska Lucyna 6, 168
Kunicka Aniela 34-35
Kunicka Franciszka 36
Kunicka Julia 34-35
Kunicka Maria 36
Kunicka Rozalia 36
Kunicki 16
Kunicki Czesław 36
Kunicki Dmytro 35
Kunicki Jan 34-36
Kunicki Marcin 34-35
Kunicki Michał 18, 36, 116
Kunicki Piotr 36
Kunicki Stanisław 16, 34, 37
Kunicki Wincenty 35
Kunicki Władysław 35
Kupczyński 117
Kurarz Piotr 70
Kusznir Maria 136
Kuśnierz Eugenia 46
Kutny Josif 86
Kwasnycia 14
Kwasnycia Władysław 22
Kwaśniewski Mikołaj 92, 98, 104, 115
Kwaśniewski Jan 95
Kwiatkowski Stanisław 14, 42, 90, 122-124, 135-136
Lachowicz 51
Lasota Maria 6, 24, 28
Lauetz Zygmunt 39
Leszczyński 58
Leśków 32
Lewandowska 128
Lewandowski 91
Lewiniec Jerzy 22
Liebersbach 19
Lipa 65
Lipa Jan 64
Lipa Michał 64
Lipicki Wojciech 116
Lipicki Zbigniew 116
Lipnicka Józefa 96
Lipnicka Katarzyna 96
Lipnicka Maria 96
Lipnicka Zofia 96
Lipnicki Jan 96
Lipnicki Mikołaj 96
Lipowicz Gabriel 14, 20, 169
Lipowicz Piotr 21, 169
Lipowicz Władysław 20, 21, 169
Lipski Kazimierz 122
Lisak Antoni 83
Liśniewska Stanisława 107
Liśniewski Ignacy 107
Lubińska 71
Luszczyńska Paulina 36
Luszczyński Jan 36
Luszczyński Tadeusz 36
Łaba Albin 114
Łamarr Karolina 96
Łańczuk Mikołaj 138
Ławnik Stanisław 40
Łazor Maria 35
Łazowski Stanisław 88
Łobodyński Hryńko 88
Łoboz Tadeusz 42
Łoik Mikołaj 19
Łojas Stefan 26
Łomińska Zofia 126
Łysa Maria 26
Łysy Józef 26
Machner Ferdynand 19
Machner Honorata 79
Machner Krystyna 80
Machner Roman 80
Macioł Renata 139
Macur (Mazur) 69
Magielnicki Tadeusz 65
Majowski 97
Makohon Katarzyna 26
Makohon Maria 26
Maliczukowska Antonina 71
Malski Józef 16
Maluta Iwan 133
Małogłowski Jan 83
Mandel 9
Marciniak Edward 140
Marciniak Henryk 140
Marciniak Ignacy 140
Marciniak Jan 140
Marciniak Janina 140
Marciniak Józef 140
Marciniak Michał 90, 140
Marciniak Piotr 140
Marciniak Tekla 140
Marciniuk Roman 88
Marciniuk Władysław 88
Marmulak Maria 135
Marszałek Franciszek 26, 27
Marszałek Maria 27
Marszałek Michał 27
Marszałek Rozalia 26
Martiniak Jarosław 76
Martyniak 101
Martynowycz O. 159
Masłowski Witalij 151
Masztalerz Barbara 90
Matkowski Władysław 78

- Matkowski Michał 77, 79
 Matthaëus J. 159
 Matwijów Józef 35
 Matwijów Katarzyna 35, 145
 Maziak 117
 Mazurek 43
 Mazurkiewicz Jan 128
 Michaliszyn Jan 37
 Michaliszyn Piotr 11
 Miczka Iwan 76
 Mikrowicz Franciszek 38
 Moskal Hilary 42
 Mudrak Jan 128
 Mudrak Józef 126
 Muzyka 74
 Muzyka Bazyli 133
- N. Danuta 21
 N. Stepan 78
 Naradzaj Antonina 69
 Naradzaj Edward 69
 Naradzaj Józef 69
 Narolski Semen 70
 Nartaszyc Eugeniusz 33
 Nawarowski Karol 114
 Nieckarz Albin 96, 98, 102
 Nieckarz Florian 96
 Nieckarz Janusz 96
 Nieckarz Karol 96
 Nieckarz Katarzyna 96, 105
 Nieckarz Magdalena 96
 Nieckarz Marcin 96
 Nieckarz Michał 117
 Nieckarz Mikołaj 104-105
 Nieckarz Rozalia 96
 Nieckarz Stanisława 96, 105
 Nieckarz Zofia 96, 105
 Nosal Mychajło 39
 Nowakowski Michał 35
 Nowogrodzka Maria 116
 Nowosielski Bronisław 72
 Nowosielski Czesław 132
 Nowosielski Józef 71, 145
 Nycz Roman 87
- Obrebalski 26
 Oczkowski Józef (Antoni) 136
 Ognisty Kazimierz 68
 Okoń Zbigniew 166
 Okulisz 64
 Opacki J. 168
 Orlewicz 93
 Orshan J. 154
 Ossoliński 168
 Ossowski Antoni 72
- Ostrowski Wacław 83
- Panasiuk 120
 Panońko Jan 60
 Panońko Janina p. Bogusz J.
 Panońko Kazimiera 60
 Pantera Franciszek 63
 Pantera Karol 64
 Partyka 72
 Partyka Józefa 114
 Partyka Maria 96
 Partyka Michał 96-97
 Partyka Mikołaj 95-96
 Pasików vel Pańków Jan 170
 Pawliszyn 117
 Pawłowski Jan 43
 Petryk Pawło 74, 145
 Petz 37
 Piątkowska Ewa 18
 Pidcerkiewnyj 93
 Pikulski 18
 Pilipczuk Bronisław 36
 Pilipczuk Eugeniusz 34, 36, 169
 Pilipczuk Jan 169
 Pilipczuk Michał 35
 Pilny Ludwik 124
 Piotrkowski 16
 Piotrowski Tadeusz 128
 Pirant 87
 Plecnor Władysław 74
 Pluszkiewicz 18
 Pociurko Dmytro 86-88
 Podgórski Jan 31
 Podgórski Józef 31
 Podgórski Stanisław 16
 Podkówka 21, 39
 Podkówka Hanna 23
 Podkówka Jan 25
 Podkówka Wasył 33
 Podwiński 63
 Pohl Władysław 18
 Poliszczuk Wiktor 151
 Połtawa Petro 158
 Popadiuk Dmytro 64
 Popiel Stefan p. Bandera S.
 Potocki 119, 121
 Procakiewicz Józef 138
 Profeta Maria 117
 Protanskij Mykoła 133
 Prus Edward 151, 157
 Przyszlakowska Maria 9
 Przyszlakowski 19
 Pudlak Filip 70
 Pyško Maria 64
- R. J. 101
 Rak Feliks 74
 Raś Józef 117
 Rawecka Hanna 74
 Rączka Kazimiera 115
 Regitowicz Jan 26, 27
 Regitowicz Zofia 26
 Rębisz Antonina 105
 Rębisz Grzegorz 99, 109
 Rębisz Józef 96, 109, 117
 Rębisz Józefa 96, 105
 Rębisz Kazimierz 105, 109
 Rębisz Mikołaj 114
 Rębisz Piotr 96
 Rębisz Władysław 96, 105
 Ribbentrop J. 154
 Rogalski Michał 26
 Romaniszyn Petro 118
 Romanowska Agata 83
 Romanowska Kazimiera 84
 Romanowska Maria 84
 Romanowski Dymitr 84
 Rosa Stepan 76
 Rosa Wasył 76
 Rosiński Stanisław 76
 Rossoliski-Liebe Grzegorz 164
 Rowiecki Petro 70
 Rudak Józef 114
 Rudko 97
 Rudling Per A. 151
 Rudy Antoni 23, 25
 Rudy Czesława 23
 Rudy Eugeniusz 23
 Rudy Filip 23, 26
 Rudy Ludwika 23
 Rura Edward 134, 145
 Rura Mikołaj 128
 Rura Piotr 130, 133
 Rusicki Stanisław 74
 Rusiński 14, 22
 Rutowicz Władysław 90
 Rybak Bronisława 90, 139
 Rybak Ilja 139
 Rypniak 38
 Rządka Katarzyna 106-107, 109-110
 Rządka Stanisława 109
 Rządki Józef 106-107
 Rządki Kazimierz 106-107
 Rządki Stanisław 109
 Rzęśny Mikołaj 60, 62
- Sachno Eustachy 16
 Sadowskyj 87
 Sałabiej 70

- Samborska Katarzyna 135
 Samborski Mieczysław
 Samborski Piotr 135
 Satława Katarzyna 52-53, 55-56
 Sawicka Stella Teresa 119, 124
 Sawicki Kazimierz 115
 Sawicki Michał 114
 Sawicz Petro 123
 Schiller Fryderyk 64
 Seeman 89
 Semenec Zbigniew 122
 Semmer Ewa 63
 Seniów Mychajło 138
 Sękowski 32
 Siekierka Szczepan 168
 Sienkiewicz Bolesław 73-75
 Sienkiewicz Janina 73
 Silenko Porfiriusz 158
 Sikorski Władysław 103
 Skorochod Anastazja 47-48, 50, 145
 Skorochod Florian 47
 Skorochod Wasyl 50, 145
 Skotnik Karolina 105
 Skotnik Katarzyna 96, 105
 Skotnik Marian 96
 Skotnik Rozalia 114
 Skórniak Maria 131
 Skrzyńska Maria 58, 65
 Skrzyński Szczepan 58, 65
 Skupień 37
 Słabicka Janina 169
 Słabicka Katarzyna 169
 Słabicki Antoni 169
 Słabicki Franciszek 124
 Słabicki Józef 125
 Słabicki Michał 133
 Słabiniak Franciszka 98
 Smoleński P. 163
 Smolka Piotr 73
 Sobański Stanisław 134
 Sobeczko 90
 Sobiecka-Tomporowska Katarzyna 115
 Sobów Czesława 74
 Sokaluk Stefan 115
 Solecka Maria 38
 Solecki 37
 Sołtys Edward 33
 Sołtys Józef 33
 Sołtys Parańka 33
 Sołtys Wanda 33
 Soroka Katarzyna 125
 Soroka Rozalia 125
- Sowińska Stanisława 50
 Spandel Katarzyna 9
 Stachowska Katarzyna 90
 Stachowski Stanisław 74, 76
 Stalin J. 152
 Stanoszek Piotr 17
 Stasiuk 16, 37-38
 Stasiuk Józef 38
 Stasiuk Maria 38
 Stasiuk Michał 38
 Staub Fryderyk 137
 Steć Danyło 27
 Stećko Jarosław 158-159
 Stefan Franciszek 39
 Stopyra Katarzyna 53
 Stopyra Wiktoria 54
 Strońska Aniela 67
 Strońska Marcelina 68
 Strońska Maria 67
 Strońska Michalina 66, 67
 Stroński Adolf 67
 Stroński Aleksander 65, 66, 68
 Stroński Franciszek 66, 67
 Stroński Karol 66, 67
 Stroński Kazimierz 66, 67
 Stroński Marcin 66, 67
 Stroński Szczepan 66
 Stroński Zygmunt 66
 Struszkiewicz Piotr 14, 16, 29, 42
 Strużyński Michał 40
 Strużyński Stanisław 40
 Suchocki Michał 19
 Suchockij Sławko 39
 Sypko Franciszek 74, 76
 Sypko Jan 76
 Sypko Józef 74
 Sypko Katarzyna 76
 Sypko Michał 76
 Sypko Rozalia 76
 Sypko Stanisław 76
 Szaluchewycz Bohdan
 Szankowskyj Łew 157
 Szczerba 115
 Szczerbata Katarzyna 133
 Szczerbata Maria 133
 Szczerbatyj Michał 133
 Szczerbatyj Stepan 133
 Szczur 64
 Szeremeta 32
 Szeremeta Franciszka 32
 Szeremeta Petro 76
 Szeremeta Wasyl 76
 Szewców Józefa 137
 Szewczenko Taras 155, 167
- Szozda Józefa 79
 Szozda Michał 77-79
 Szpak Michał 51
 Szpakowicz 38
 Szuchewycz Roman 158
 Szul Helena 27
 Szul Jan 27, 38, 145
 Szul Michał 27
 Szul Mikołaj 14, 20
 Szulga Michał 139
 Szuwar Franciszek 35, 145
 Szwed Katarzyna 122
 Szymańska Danuta 6
- Śnieżyk Adam 38
 Śnieżyk Emilia 117
 Śnieżyk Rozalia 38
 Świrk 105
 Świrk Aniela 117
 Świrk Antonina 96
 Świrk Józef 96, 98, 106
 Świrk Stanisława 105
- Tabaczyński 41
 Tarik Cyryl A. 162
 Tchórznicka Teresa 121
 Tchórznicki Kazimierz 118-119
 Tchórznicki Władysław 118
 Terlecka Helena 70
 Terlecki Karol 70
 Tiwolak 12
 Tokarski Mikołaj 96
 Trawlińska Józefa 24
 Trawlińska Julia 24
 Trawlińska Maria 24
 Trawliński Stefan 25
 Treter Stanisław 86
 Troper Józef 77
 Troper Kazimierz 17, 77
 Tur Antoni 128
 Tuzienkiewicz 17
 Twerd Edward 114
 Twerd Jan 96, 105
 Twerd Katarzyna 114
 Twerd Kazimierz 96
 Tymkowski 98
- Uliczna Katarzyna 44
 Umrysz Michał 33
 Urban Florian 46, 49
 Urban Jan 46, 49
 Urban Katarzyna 46, 49
 Urban Maria 96-97
 Urban Stanisława 48-49
 Urban Tadeusz 46-47, 49

Urban Waław 46-47, 49-50
Urszulak Andrzej 33
Urszulak Anna 33
Urszulak Michał 23
Urszulak Piotr 33
Uryga Emilia 96
Uryga Mikołaj 96
Uryga Rozalia 96
Uściak 36

Waław 75
Weiss Stanisław 93, 103, 115
Weiss Władysław 93
Węgierski Jerzy 117, 168
Węgrzyn Agnieszka 109
Węgrzyn Błażej 109
Węgrzyn Jan 106
Węgrzyn Józef 106
Węgrzyn Kazimierz 96, 102-105, 107-108, 110-112
Węgrzyn Klara 96
Węgrzyn Magdalena 95
Węgrzyn Maria 95
Węgrzyn Michał 117
Wiartowycz W. 162
Wierzbicki Bronisław 74
Winiewicz Józef 58
Winiarska Irena 64
Winiarski Jan 76
Winiarski Józef 75
Winiarski Władysław 74-76
Winnicka Irena 129
Winnicka Wiktoria 56
Władyka Hryńko 88

Włodek Mikołaj 65, 67
Woczeja Stanisław 162
Wojciechowski M. 163
Wojtanowska 18
Wojtków 137
Wojtowicz Jan 98
Wolf Karol 71
Wołczański Józef 13-14, 16, 168
Woronka Józef 169
Wowk 70
Woźniak Bronisław 105
Woźniak Józef 96, 105
Wójcicki Franciszek 138
Wójtowicz Alojzy 104
Wójtowicz Edward 101-102
Wójtowicz Kazimierz 108
Wójtowicz Piotr 101-102
Wróblewski Karol 114
Wrzeszcz Eudokia 126
Wrzeszcz Jan 127
Wrzeszcz Katarzyna 128, 137
Wrzeszcz Michał 127
Wrzeszcz Paweł 126
Wrzeszcz Stefania 126
Wrzeszcz Wojciech 126
Wybranowski 40
Wyspiańska Rozalia 18
Wyspiański Mikołaj 115

Z. R. 136
Zabłocka Adela 123
Zabłocka M. 16
Zabłocki Władysław 18

Zadorożny Grzegorz 20
Zadorożny Józef 22
Zadrożna 59
Zadrożna Bazylia 70, 169
Zadrożny Antoni 70
Zadrożny Eugeniusz 70, 71
Zadrożny Jan 70
Zadrożny Władysław 59
Zadworna Janina 133
Zajindenwar Grigorij 43
Zazulak Ignacy 128
Zborowski Roman 134
Zema 25
Zema Jan 26
Zema Józef 26
Zezubka 72
Zielińska Katarzyna 136
Zieliński Józef 136
Zieliński Władysław 134
Zimmermann Franciszek 16
Zimmermann Jan 17

Żeleźniak Maksym 87
Żółtański 137, 145
Żuk Mychajło 41
Żukowski Piotr 131, 132, 145
Żukowska Julia 117
Żukowski 37
Żukowski Franciszek 26, 27
Żukowski Józef 23
Żukowski Kazimierz 117
Żukowski Paweł



19. Indeks nazw geograficznych

Czczonką pochyłą określono przysiółki i części miejscowości.

- Alfredówka 4, 85, 148
Archangielsk 140
Atlantyk 153
Austria 148
- Baczów 4, 81, 148
Bałuczyn 142
Barszczowice 140
Bełżec 8
Białe 4, 8, 17, 58, 66-68, 145-146, 148
Biłhoroszcza 16
Biłka 4, 81, 148
Biłka Królewska 139
Biłka Szlachecka 14, 57, 90, 96, 101, 111-112
Błonie 92, 104-105
Błotnia 4, 81, 83, 146
Bochnia 9
Bogaczowice 28
Bogdanówka 5, 138-139, 146, 170
Boguchwała 60, 61
Bolesławiec 2
Bolków 28
Borszów 3, 16, 18, 25, 123, 146
Bóbrka 16, 103, 124, 134
Brodnica 168
Brykoń 3, 19, 22, 31, 146
Brzeżany 13
Brzuchowice 3, 50, 146
Buczacz 13, 86
Budapest 168
Buszcze 153
- Cepuchy 139
Chełmno 168
Chlebowice Świrskie 4, 54, 123, 126, 128, 145-146, 150
Ciemieryżnice 4, 64-65, 72, 145-146
Czaporów 144
Czarnuszowice 89
Czechy 148
Czupernosów 3, 16, 19, 146
Czyszki 101
- Dąbrowa* 3, 11, 17, 23, 27, 71, 112, 147
Dąbrowa Tarnawska 36-37
Demnia 58-59, 64-66
Dębowe 132
Dniepropietrowsk 164
Dobra 116, 147
Dobrzanica 3, 46, 145-146
Dolinka 112
Dolny Śląsk 62, 130, 140
Dunajów 4, 17, 58, 69-72, 145-146, 150
Dusanów 4, 82, 146
- Europa Środkowo-Wschodnia 154
- Firlejów 127-128
- Gliniany 3, 43, 141, 144, 146
Gniewczyzna 90
Gniła 4, 127, 136, 149-150
Goly Koniec 76
Gorzelnia 73-74
Góra Kamienna 112
Góralnisko 128, 130
Grząskie 137, 150
- Halina* 101
Hanaczów 4, 7, 14-15, 20, 38, 89, 91-92, 117, 123-124, 131, 136, 146, 148-150
Hanaczówka 4, 92-93, 97, 100-103, 107, 109, 114, 146
Hermanów 96, 112
Hodowica 41
- Jaktorów 3, 43, 89, 146
Jakubowe 130
Jakubówka 153
Janczyn 4, 81, 83, 146
Jasewa 25, 27
Jasna 3, 19, 147
Jerozolima 9
Jezierna 13
- Kamienopol 99
Kanada 50, 159
Karczmisko 35
Katyń 167
- Kijów 164
Kimirz 4, 15, 134, 137, 145-146
Klusowa 106
Kopań 4, 126, 136, 146, 150
Korpata 33
Korzelice 3, 51, 148
Kosteniów 4, 83, 148
Kraków 66, 168
Krasne 66, 139
Krosienko 3, 11-12, 14, 17, 19, 34-35, 38, 89, 146, 169
Krosno 29
Krzywice 3, 44, 148
Kurowice 4, 8, 17, 43, 38, 85-87, 89-90, 101, 110, 144, 146
- Lackie Małe 41
Las Franciszkański 106
Laszki Królewskie 5, 86-87, 89-90, 139
Lipor 21
Lipowce 3, 21, 27, 38-39, 146
Londyn 74
Lubaczów 28-29, 91-92
Lubelskie 66
Lubin 1, 7
Lublin 99,
Lutyńka 142
Lwów 12-13, 15-17, 21-22, 39, 41, 43, 55, 61, 68-74, 79, 82-83, 87, 90-91, 94, 99-101, 111-112, 119, 122, 138-141, 159, 162-164, 168
- Ładańce 3, 14-16, 19, 22, 41, 123, 147
Łahodów 4, 12, 15-16, 34-35, 39, 116, 147
Łańcut 90-91, 140
Łąka 90
Łonie 3, 22-23, 147
Ług 125, 150
- Majdan Lipowiecki 3, 18, 38, 145, 147-148
Małopolska Wschodnia 86, 89, 144, 165, 168
Markowa 54-56

- Martynówka* 138
Mazów 3, 44, 147
Meryszczów 3, 30, 50, 147
Miasteczko 131, 133
Mitulín 43
Miwiowie 132
Mołoczawy 124-126
Monte Cassino 140
Moskwa 102
- Nad Potokiem* 113
Narajów 83
Niedzieliska 4, 137, 147
Niewodna 29
Nowosiółka 4, 77, 148
- Oparówka* 29
Orzechowice 62
Ostałowice 3, 51, 147
Ostroszowice 62
Ostrów 163
Óświęcim 167
- Peczenia* 4, 85-86, 90, 147
Piaskowa 112
Pieniaki 153
Plebańszczyzna 58-59
Pleníków 4, 77, 147
Pletenice 3, 16, 30, 147
Phuska 132
Pniatyń 3, 11, 16, 31
Podbór 141
Podhajczyki 4, 93, 100, 117, 147-148
Podjarków 7, 15, 103, 151-154
Podniówek 35-36
Podole 153, 166
Podusiłna 4, 83, 147
Podusów 4, 84, 147
Pogorzelle p. *Pohorylce*
Pohorylce 4, 15, 91, 94, 120, 147
Poluchów Mały 4, 70, 79-80, 147
Poluchów Wielki 3, 44, 90, 147
Połonice 5, 139, 170, 147
Półtew 5, 141, 170, 147
Pomiarki 66-67
Pomorskie 37
Pomorzany 64
Prybeń 3, 51, 123, 133, 147
- Przegnojów* 3, 44, 142, 147
Przemysł 74, 99, 163
Przemysłany 3, 8, 21, 23, 25, 27, 29-30, 32, 34, 37-42, 46, 48-49, 51, 54-55, 61-62, 70-73, 75, 77, 79-82, 89-90, 94, 97, 99-101, 106, 110, 116, 119-120, 122, 124, 127, 129-130, 134-136, 145, 147, 149
Przeworsk 90
- Racibórz* 67
Radom 91-92
Rohatyn 127
Rokitnica 39
Romanów 97
Rosja 16
Rozumowice 67
Rozworzany 3, 44, 90, 138, 147
Rumunia 148
Rzeszowskie 46, 55, 66
Rzeszów 29, 36, 55, 61, 66, 74
- Sady Dolne* 28
Saksonia 67
Sarniki 137
Siedliska 93, 97, 100, 102
Siworogi 3, 11, 16, 34-35, 101, 145, 147
Słowita 3, 44
Solfino 59
Sołowa 4, 85, 90, 147
Stalingrad 155
Stanimierz 4, 92-93, 100-101, 110, 117, 147, 149
Stoki 127-128
Syberia 39, 64, 84, 87, 144
Sywula 77
Szczecińskie 59
Szuwarówka 123
- Ścinawka* 132
Śląsk 86, 125
Świrz 4, 7, 14-16, 42, 46, 54, 90, 101, 132-133, 139, 145, 147, 150
Świrzyk 123
- Tarnopol* 13, 37, 40, 71
Tarnowskie Góry 62
- Tarnów* 90
Toruń 168
Tuczna 3, 51, 132, 147-148
Turkocin 4, 85, 93, 147
Turów 132
- Uhnów* 31
Ukraina Zachodnia 155, 158
Unia Europejska 152
Uniów 3, 16, 18, 34-35, 37, 147, 150
Unterwalden 4, 43, 121
USA 50
Uszkowice 3, 15, 40, 122, 147
- Warszawa* 14, 16
Wąbrzeźno 168
Werby 130
Węgry 148
Wiciń 32, 63, 67, 75
Winniki 79, 85
Wiśniowczyk 4, 26, 64, 80, 147
Wojciechowice 3, 56, 148
Wola Gręborowska 90
Wołów 3, 14, 22, 41, 80, 89, 147
Wołowe 76
Wołyń 11, 39, 62, 89, 128, 165-168
Wrocław 157, 168
Wypyski 3, 17-18, 32, 37-39, 42, 147
Wyżniany 4, 86, 147
Zaciemne 4, 110, 121, 148
Zadębina 126
Zadwórze 5, 138-140, 147
Zagóra 106
Zagrabnik 129
Zagródek 124-125
Zagumienki 21
Zakopane 119
Zalipie 32
Zamoście 3, 45
Ziemie Odzyskane 142
Łłoczów 59, 64, 66-67, 75, 79
- Żeniów* 3, 45, 147
Żędownice 3, 56, 147
Żurawniki 89-90



utor tej publikacji urodził się w Świrzu (1943) i po II wojnie światowej wraz z rodzicami został przesiedlony do Dłужyny. Tam ukończył szkołę podstawową, a w Zgorzelcu Liceum Pedagogiczne. Po zdaniu matury pracował w szkołach w Pieńsku i w Lubinie jako nauczyciel fizyki, techniki i informatyki. W międzyczasie ukończył wydział fizyki nauczycielskiej na Uniwersytecie

Wrocławskim.

Za pracę zawodową otrzymał trzykrotnie nagrodę ministra oświaty, Medal Komisji Edukacji Narodowej i wiele wyróżnień lokalnych. Opublikował w prasie nauczycielskiej kilka artykułów z metodyki nauczania fizyki. Od roku 2003 jest na emeryturze.

W latach 1990-2002 był radnym Rady Miejskiej w Lubinie.

W 1989 r. zainteresował się historią swojego miejsca urodzenia, zaś trzy lata później zaczął redagować i wydawać społecznie kwartalnik „SPOTKANIA ŚWIRZAN”, piśmko kierowane do byłych mieszkańców, i ich potomków, powiatu przemysłańskiego. Do chwili obecnej ukazało się 90 zeszytów tej gazетки.

W roku 2005 wydał książkę „Kokardy z powojennych tasiemek”, w której zamieścił losy jego rodziny, rodziny żony i rodzin z nimi spokrewnionych. Dwa lata później ukazała się kolejna książka - „Żołnierze ze świrskiego lasu” - rzecz o konspiracji świrskiej i samoobronie antyukraińskiej oraz losach oddziału partyzanckiego, dowodzonego przez kpt. F. Stauba. Za tę książkę,

opisującą losy późniejszych mieszkańców Nowogrodźca, Rada Miasta i Gminy Nowogrodziec przyznała autorowi w r. 2009 Statuetkę Przyjaciela Gminy.

Najpoważniejszą publikację napisał w 2010 r. „Barbarzyństwa OUN-UPA” o skutkach napadów ukraińskich nacjonalistów na Polaków w powiecie przemysłańskim w latach 1939-1945. Jest ona najpełniejszym opisem aktów ludobójstwa na tym terenie.

W uznaniu zasług na rzecz przywracania i utrwalania pamięci o historii kresów wschodnich Rzeczypospolitej, a także ich popularyzacji, Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa uhonorowała go w grudniu 2006 roku Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

Za podobne osiągnięcia Kapituła Krzyża Obrońców Lwowa przyznała mu w roku 2008 Krzyż Drugiej Obrony Lwowa.

